

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Nauk Społecznych

Instytut Socjologii

Justyna Kramarczyk

Nr albumu: **331994**

**Komórkowa codzienność. Telefon komórkowy
jako przedmiot praktyk społecznych**

Mobile everyday life.

Mobile phone as a object of social practices



Promotor:

prof. UAM dr hab.

Krzysztof Podemski

.....
podpis promotora

.....

Poznań 2012

data

Poznań, dnia

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisana**JUSTYNA KRAMARCZYK**.....studentka Wydziału Nauk Społecznych im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oświadczam, że przedkładaną pracę dyplomową pt:

Komórkowa codzienność. Telefon komórkowy jako przedmiot praktyk społecznych

napisałam samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy, poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałam z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałam opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałam tej rozprawy lub jej części od innych osób.

Oświadczam również, że egzemplarz pracy dyplomowej w formie wydruku komputerowego jest zgodny z egzemplarzem pracy dyplomowej w formie elektronicznej.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że gdyby powyższe oświadczenie okazało się nieprawdziwe, decyzja o wydaniu mi dyplomu zostanie cofnięta.

.....

Wyrażam zgodę na to, aby po egzaminie dyplomowym dołączyć przedstawioną przeze mnie pracę dyplomową do baz systemu Plagiat.pl, gdzie będzie ona wykorzystywana wyłącznie w celach porównywania jej z innymi pracami powstającymi na uczelniach stosujących system antyplagiatowy Plagiat.pl.

.....

Nie wyrażam zgody na to, aby po egzaminie dyplomowym dołączyć przedstawioną przeze mnie pracę dyplomową do baz systemu Plagiat.pl, gdzie będzie ona wykorzystywana wyłącznie w celach porównywania jej z innymi pracami powstającymi na uczelniach stosujących system antyplagiatowy Plagiat.pl.

.....

Spis treści:

SPIS STREŚCI:	3
STRESZCZENIE	5
SŁOWA KLUCZOWE	5
WSTĘP	6
ROZDZIAŁ I: PRAKTYKI SPOŁECZNE JAKO GŁÓWNA KATEGORIA TEORETYCZNA	9
1.1 ZACHOWANIE, CZYN, DZIAŁANIE, INTERAKCJA A PRAKTYKI SPOŁECZNE	9
1.2 TEORIE PRAKTYKI CZY PRAKTYCZNE TEORIE? OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA TEORII PRAKTYK SPOŁECZNYCH.	12
1.3 WYBRANE KONCEPCJE PRAKTYK SPOŁECZNYCH	16
1.3.1 <i>Habitus Bourdieu a przyzwyczajenie Kaufmanna</i>	16
1.3.2 <i>Etnometodologia Garfinkela</i>	21
1.3.3. <i>Teoria strukturacji Giddensa</i>	25
1.3.3.1 Ogólna charakterystyka koncepcji Giddensa.....	25
1.3.3.2 Stratyfikacyjny model podmiotu działającego.....	26
1.3.3.3 Praktyki społeczne, reguły i zasoby	30
1.3.3.4 Postulaty badawcze	36
ROZDZIAŁ II. SOCJOLOGICZNE UJĘCIE PRZEDMIOTU	39
2.1 CZYM JEST PRZEDMIOT?	39
2.2 FUNKCJE PRZEDMIOTÓW	43
2.2.1 <i>Funkcja praktyczna (użyteczna)</i>	43
2.2.2 <i>Funkcja ekspresyjna (przedmiot jako znak)</i>	46
2.2.3 <i>Funkcja komunikacyjna</i>	48
2.3 SOCJOLOGICZNA STUDIA NAD RZECZAMI.....	51
2.3.1 <i>Jak ma się rzecz w socjologii?</i>	51
2.3.2 <i>Nietradycyjnie o przedmiotach. Teoria ANT Latoura</i>	56
2.4 SOCJALIZACJA WŚRÓD PRZEDMIOTÓW	59
2.5 KIM SĄ „CYFROWI TUBYLCY” I „CYFROWI IMIGRANCI”?	65
2.6 KILKA SŁÓW O TELEFONIE KOMÓRKOWYM	68
2.6.1 <i>Krótką historią komórki</i>	68
2.6.2 <i>Telefon komórkowy w Polsce</i>	72
ROZDZIAŁ III. METODOLOGIA BADAŃ WŁASNYCH	75
3.1 CEL, PRZEDMIOT I PROBLEMATYKA BADAŃ	75
3.2 METODY, TECHNIKI I NARZĘDZIA BADAŃ	77
3.3 DOBÓR PRÓBY, MIEJSCE I CZAS REALIZACJI BADAŃ	83
ROZDZIAŁ IV: PRAKTYKI SPOŁECZNE Z TELEFONEM KOMÓRKOWYM W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH	87
4.1 DWA WYMIARY KOMUNIKACJI.....	87
4.1.1 <i>Telefon jako niezbędne narzędzie porozumiewania się</i>	88
4.1.2 <i>„No uruchom się komóreczko!”, czyli o funkcji komunikującej telefonu komórkowego</i>	105
4.2 ZNACZENIE PŁCI I WIEKU W SPOSOBACH KORZYSTANIA Z TELEFONU KOMÓRKOWEGO.....	113
4.2.1 <i>Kobięce a męskie praktyki komórkowe</i>	114

4.2.2 <i>Wiek a posługiwanie się telefonem komórkowym</i>	119
4.3 KOMÓRKOWA CZASOPRZESTRZEŃ	127
4.3.1 <i>Postrzeganie czasu przez użytkowników telefonów komórkowych</i>	128
4.3.2 <i>Definiowanie przestrzeni w „komórkowej” codzienności</i>	135
4.4 TELEFONICZNY SAVOIR – VIVRE, CZYLI KOMÓRKA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ.....	143
4.4.1 <i>Przestrzeń zamknięta – „stop” komórkom</i>	144
4.4.2 <i>Przestrzeń pół – zamknięta dla komórkowego praktykowania</i>	150
4.4.3 <i>Otwarte przestrzenie publiczne – „tam możesz przyjść z komórką”</i>	158
4.4.4 <i>Zakazane treści</i>	158
ZAKOŃCZENIE	162
BIBLIOGRAFIA	166
ŹRÓDŁA ELEKTRONICZNE:	173
SPIS WYKRESÓW I ILUSTRACJI	176
ANEKS	I
ZAŁĄCZNIK NR 1: PROTOKÓŁ Z OBSERWACJI.....	I.I
ZAŁĄCZNIK NR 2: MOI ROZMÓWCY	I.II
ZAŁĄCZNIK NR 3: SCENARIUSZ WYWIADU	I.III

Streszczenie

W ciągu ostatnich dziesięciu lat korzystanie z telefonu komórkowego stało się powszechną praktyką. Ze względu na stale rosnącą wielofunkcyjność tego urządzenia, pytania o jego rolę i zasady posługiwania się nim w życiu codziennym nie tracą na aktualności. Niniejszej pracy ma na celu zaprezentowanie wzorów i reguł rządzących praktykami społecznymi, wykonywanymi z telefonem w rękę. Część analityczna zawiera opis i próbę wyjaśnienia szerokiego repertuaru „komórkowych” praktyk, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia płci i wieku, funkcji komunikacyjnej i ekspresyjnej oraz zmian w postrzeganiu czasu i przestrzeni. Podstawą przedstawionych dociekań są badania jakościowe przeprowadzone na przełomie roku 2011-2012, a ich teoretyczny fundament stanowią idea strukturacji A. Giddensa oraz dorobek naukowy z zakresu socjologii przedmiotu.

Słowa kluczowe

Praktyki społeczne, telefon komórkowy, przedmiot, reguły, czas i przestrzeń, socjalizacja, cyfrowi tubylcy i cyfrowi imigranci, komunikacja

Wstęp

Obecność telefonu komórkowego w przestrzeni publicznej już nikogo dzisiaj nie dziwi. To co jest zadziwiające, z socjologicznego punktu widzenia, to szereg różnych praktyk, które on wyzwała. Taka myśl pojawiła się w mojej głowie dość dawno temu podczas długiej podróży tramwajem. Jako pasażer byłam świadkiem kilku, pozornie niepowiązanych ze sobą sytuacji. Po pierwsze, kobieta w średnim wieku rozmawiała przez komórkę o niezbyt przyzwoitych sprawach, co wywoływało oburzenie wśród innych, w tym u mnie, gdyż musiałam tego wszystkiego słuchać. Po drugie, młody chłopak siedział wpatrzony przez cały czas w wyświetlacz telefonu komórkowego, zerkając tylko wtedy, kiedy ktoś się przysiadł lub wysiadł. Po trzecie, dwóch mężczyzn porównywało swoje telefony i rozmawiało o zaletach funkcji GPS w komórce. Na dodatek, próbowałam się skupić na felietonie Umberto Eco pt. „Jak nie korzystać z telefonów komórkowych?” (Eco, 1993). I wtedy pomyślałam sobie: czy współczesny świat nie kręci się wokół komórki? Jeżeli tak, to czy są jakieś zasady rządzące tymi zachowaniami w miejscach publicznych? I co się kryje za tymi praktykami komórkowymi? Idea zrodziła się zatem nagle, a dręczące mnie pytania nie dawały spokoju. Dlatego też w swojej pracy magisterskiej postanowiłam poszukać na nie odpowiedzi.

O wyborze tematu zdecydował zatem w głównej mierze przypadek. Zafascynowała mnie także jego powszechność. Komórki są dosłownie wszędzie: w tramwaju, pociągu, na lotnisku, w reklamach, sklepach, gazetach. Trzeba byłoby poddać wątpliwość twierdzenie, czy istnieje ktoś kto nie ma komórki. Dodatkowo, pojawiły się argumenty dotyczące niedostatecznego dorobku naukowego i badawczego. W Polsce kwestia telefonów komórkowych nie należy do głównego nurtu socjologicznego, tym samym ciężko szukać tego typu prac pośród tomów książek o stylu życia, kulturze czy globalizacji. Dla mnie oznaczało to jeszcze większą motywację do podjęcia tego tematu oraz konieczność odniesienia się do literatury anglojęzycznej. Co więcej, nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że zagadnienia związane z telefonami komórkowymi są omawiane w literaturze w ograniczonym zakresie. Mianowicie, temat komórek poruszany jest zazwyczaj w kontekście zmian technologicznych oraz zagrożeń z nimi związanych (Donner, Ling, 2012; Levinson,

2006) albo w świetle negatywnego wpływu na stosunki międzyludzkie (P.J. Śliwiński, 2003; Sulima, 2007). Nieczęsto znajdują się więc prace, ujmujące w sposób całościowy daną kwestię (choć są wyjątki np. artykuł I. Szymańskiej pt. „Telefon komórkowy – narzędzie komunikacji, narzędzie zmiany społecznej”, 2010). Dodatkowo, kwestia telefonów komórkowych w badaniach przedstawiana jest niejako przy okazji, np. podczas mierzenia poziomu życia jednostek (badania CBOS) lub stopnia rozbudowania infrastruktury technologicznej (raporty UKE). Taki stan rzeczy rodzi więc pole do głębszych dociekań naukowych, a także potrzebę ujęcia problemu używania telefonów komórkowych z innej strony.

Głównym zamierzeniem niniejszej pracy jest chęć uzyskania pełnego obrazu komórkowych praktyk. W związku z tym towarzyszy jej szereg wstępnych założeń, które mają wyznaczać kierunek naukowych poszukiwań. W szczególności zależy mi na odnalezieniu różnego typu praktyk społecznych, wykonywanych z komórką w rękę, gdyż wydaje się, iż takie praktyki mają miejsce. Stawiam też hipotezę, iż telefon ze względu na swoją wielofunkcyjność prawdopodobnie spełnia wiele innych, ukrytych funkcji, oprócz tej najczęściej wymienianej, czyli funkcji komunikacyjnej. Dlatego tak istotne zdaje się odkrycie znaczeń, jakie przypisuje się temu przedmiotowi. Ma temu służyć nie tylko oddanie głosu posiadaczom komórek, ale również samym przedmiotom, ponieważ, jak mi się wydaje, mogą nam one dużo „powiedzieć” o właścicielu. Poza tym, pragnę skupić się na kwestii płci i wieku jako czynnika różnicującego posługiwanie się telefonem komórkowym oraz na sposobach definiowania czasu i przestrzeni przez ich użytkowników. W tym celu próbuje dostrzec odmienności w rozmaitych aspektach komórkowego praktykowania, co więcej podejmując próbę wyjaśnienia tych różnic.

Jako wyzwanie traktuję także poszukiwanie reguł czy ogólnych wzorów, które rządzą komórkowymi praktykami. Przynajmniej stawiam pytania o rodzaj tych zasad oraz charakter ich obowiązywania. Czy są to zasady formalne czy nieformalne? W jaki sposób się przejawiają? Kiedy należy ich przestrzegać? Czy w przypadku istnienia takiego telefonicznego *savoir – vivre*, są jakieś sankcje grożące za jego złamanie? W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania oraz rozwiewaniu wątpliwości mają mi pomóc długofalowe badania jakościowe, zastosowane w ramach metody etnograficznej. Teoretyczne poszukiwania kieruję także w stronę dorobku innych nauk,

takich jak antropologia, etnologia czy kulturoznawstwo, które poruszają interesującą mnie kwestię. Mam nadzieję, że wszystkie te zabiegi pozwolą mi szerzej spojrzeć na rolę telefonu komórkowego w kształtowaniu codzienności.

Niniejsza praca złożona jest z czterech rozdziałów, z czego dwa pierwsze mają charakter teoretyczny, trzeci - metodologiczny, natomiast ostatni, i moim zdaniem najważniejszy- stanowi część analityczną. W pierwszym rozdziale omówione zostaną ogólne cechy praktyk społecznych, jak i poszczególne teorie z nimi związane, w tym koncepcja habitusu Bourdieu, przyzwyczajenia Kaufmanna oraz etnometodologii Garfinkela. Szczególnie miejsce przypadnie idei strukturacji A. Giddensa, która będzie stanowiła teoretyczny trzon rozważań nad telefonem komórkowym. W drugim rozdziale poruszę kwestie związane z socjologią przedmiotu. Przede wszystkim postaram się zdefiniować czym jest przedmiot i jakie pełni on funkcje w życiu człowieka, a także jaką rolę odgrywa w procesie socjalizacji jednostek. Pokrótce przybliżę również historię telefonu komórkowego. W kolejnym rozdziale przedstawiona zostanie metodologia badań, zastosowana do empirycznego „rozszyfrowania” zagadnienia, jakim są praktyki „telefoniczne”. W tym celu rozważę kwestie przedmiotu i celu moich badań, a także przedstawię nurtujące mnie problemy badawcze. Wskażę także metodę i techniki oraz podejmę się opisu doboru próby oraz czasu i miejsca realizacji badań. Część czwarta zawierać będzie próbę połączenia rozważań teoretycznych z praktyką. Przedstawiona w niej analiza jakościowa, opatrzona komentarzem socjologicznym, ma dostarczyć odpowiedzi na wszystkie nurtujące mnie pytania, które zostały zadane we wstępie.

Rozdział I: Praktyki społeczne jako główna kategoria teoretyczna

1.1 Zachowanie, czyn, działanie, interakcja a praktyki społeczne

Przedmiotem zainteresowań socjologii w najszerszym ujęciu jest społeczeństwo. Społeczeństwo jednak jest bytem zbyt abstrakcyjnym, kategorią nazbyt ogólną, dlatego też tworzy się niezwykle rozbudowany aparat pojęciowy pozwalający na opisanie jego elementów składowych, wyjaśnienie procesów, których w nich zachodzą czy stanów, w których się obecnie znajduje. Socjologowie postulują badanie faktów społecznych (Durkheim, 2000), systemów społecznych (Parsons (2009), Luhmann (2007)), interakcji społecznych (Mead (1975), Blumer (2007), Goffman (2008)), jednak najbardziej trafnym sposobem uzyskania wiedzy o społeczeństwie wydaje się badanie praktyk społecznych. Trafność ta odnosi się do specyficznej problematyki badań, jaką jest życia codzienne, co wyklucza ma jej charakter ocenny. Samo posługiwanie się terminem praktyk społecznych posiada wiele pozytywnych i negatywnych stron. Jest to jednak problem każdej próby konstruowania terminologii, która w zamyśle autora ma być adekwatna do opisanie rzeczywistości społecznej. Zarzucić można pojęciu praktyk społecznych, możliwość szerokiego zastosowania, która czyni go swoistym pojęciowym „workiem”, do którego można zaklasyfikować wszystko i zarazem nic. Mimo to, trzeba pamiętać, że jest to również sposobność ujęcia dzięki niemu mnogości i różnorodności przejawów życia społecznego.

Wśród przedstawicieli nauk społecznych, można znaleźć zarówno zwolenników, jak i przeciwników stosowania tego terminu. Do przedstawicieli nurtu związanego z teorią praktyki zaliczyć można Anthony'ego Giddensa, który twierdzi, że *przedmiotem nauk społecznych nie jest ani doświadczenie indywidualnego aktora, ani jakakolwiek „całość społeczna”, lecz uporządkowane w czasie i przestrzeni praktyki społeczne* (Giddens, 2006, s.664) Takie podejście krytykuje Touraine, który stawia badaczom społecznym następujący zarzut: *Socjologowie nie obserwują rzeczywistości społecznej, lecz praktyki* (Touraine, 2010, s.29). Uważa on, że pojęcie praktyk powinno być porzucone na rzecz stosunków społecznych, choć w dalszej części swojego wywodu powraca do zanegowanej wcześniej kategorii (ibidem, s.98).

Określenie „praktyki społeczne” stosowane jest często zamiennie z pojęciem działań społecznych lub rzadziej z pojęciem interakcji. W związku z tym zasadne

wyduje się poczynienie w tym miejscu rozróżnienia między tymi terminami. Godne uwagi jest też rozgraniczenie praktyk społecznych od zachowań czy czynów.

Zachowanie jest jednym z najbardziej elementarnych przejawów aktywności człowieka. Termin ten używany jest do opisu *form aktywności fizycznej, zewnętrznie obserwowalnej, sprowadzalnej do pewnych ruchów* (Sztompka, 2007 s.46). Nie obejmuje on jednak tak ważnych elementów jak: znaczenie, motyw czy też powód podejmowania tego rodzaju czynności. Traktuje się w tym ujęciu jednostkę wyłącznie jako organizm biologiczny, a nie jako podmiot. Jest to czysty schemat zachowań, sprowadzający się do reakcji na bodźce płynące z zewnątrz. Ze względu na uwypuklenie w tej pracy podmiotowości jednostki, posługiwanie się tą kategorią wydaje się niezasadne. Istotne jest również odróżnienie działania (action) od czynu (act) (Giddens, 2003). Czyn według A. Giddensa jest zachowaniem typowo intencjonalnym, celowym ze względu na motywy posiadane przez jednostkę. Giddens do zachowania dodaje więc pewny jego motyw, wyposaża zachowanie w sens (ibidem, 2003). Czyn nie nazywa działaniem, ale jego fragmentem, gdyż działanie jest *strumieniem dokonanych lub pomyślanych przez cielesnych osobników interwencji sprawczych w zdarzenia i procesy przebiegające w świecie* (za Bauman, 2005, s.162). Działanie cechuje więc szeroko pojęta refleksyjność, nie tylko celowość. Sztompka podkreśla, iż działanie to zachowanie, z którym związane są znaczenia motywacyjne i kulturowe (Sztompka, 2007). Oznacza to intersubiektywność znaczeń, które są nadawane działaniom członków danej społeczności czy kultury. Działania możemy więc utożsamiać z praktykami kulturowymi, charakterystycznymi dla danej kultury. Wydaje się jednak, iż bardziej adekwatne będzie posługiwanie się terminem „działanie”, które zakorzeniło się w tradycji nauk społecznych, zwłaszcza socjologii.

Brnąc w dalsze rozróżnienie, działanie nie jest tożsame z działaniem społecznym. Weber zdefiniował działania społeczne jako *takie, w których uwzględnia się aktualne lub potencjalne reakcje innych i według tego kształtuje się przebieg własnego działania* (za Sztompka, 2007, s.54). Działając, członkowie społeczeństwa, nie tylko przypisują tym czynnościom sens, ale także wyobrażają sobie reakcje adresata tych czynności i pod wpływem tych wyobrażeń znacząco modyfikują swojego działania (ibidem, 2007). Jest to pojęcie rzeczywiście bardzo zbliżone do praktyk społecznych, ponieważ ludzie podejmując praktyki również rozważają możliwe reakcje innych. Praktyki społeczne jednak różnią się tym, że nie jest to jedyna rozpatrywana

okoliczność. Obejmują one swym zasięgiem także inne ważne elementy np. stany emocjonalne czy umysłowe. Cieleśność, wiedza praktyczna i otaczające nas przedmioty w podobnym stopniu modyfikują nasze praktyki jak działania podejmowane przez innych. Posługiwanie się pojęciem praktyk społecznych wydaje się z pewnością bardziej odpowiednie, jednak w celu uniknięcia powtórzeń językowych termin „działania społeczne” również będzie stosowany w tej pracy. Podobnie czyni Giddens (2003), który zamiennie w swoich pracach posługuje się terminami działania i praktyki. Poszukując dodatkowego wsparcia w tym stanowisku, można posłużyć się słowami etnometodologów, które brzmią: *członkowie budują działania społeczne o charakterze realizacji praktycznych* (za Giddens, 2001, s.64).

Interakcja stanowi istotną kategorię terminologiczną w różnych teoriach socjologicznych. Do takich teorii możemy zaliczyć m.in. interakcjonizm symboliczny (Blumer, 2007), teorie wymiany (Szacki, 2006), teorię racjonalnego wyboru (Sztompka, 2007) czy też teorię dramaturgiczną Goffmana (Goffman, 1981). W powyższych przypadkach, socjologię pojmuje się jako naukę o interakcjach społecznych. Sztompka definiuje interakcję społeczną jako *dynamiczną, zmienną sekwencję wzajemnie zorientowanych działań partnerów, którzy modyfikują swoje działania w zależności od tego, co robi (lub mówi) ten drugi* (Sztompka, 2007, s.85). Można więc śmiało określić interakcję jako wymianę symboli, znaczeń, idei, a co za tym idzie uznać interakcję za akt komunikacyjny między partnerami (ibidem, 2007). W tym znaczeniu praktyki społeczne są podobne do interakcji. Stanowią swoistą komunikację między partnerami, ale w przeciwieństwie do interakcji, praktyki włączają również obiekty materialne. Przedmiot wkracza w sytuację podmiot – podmiot (Reckwitz, 2002). Dopuszczalna jest także praktyka podmiotu łącząca się tylko z danym przedmiotem (bez udziału drugiego partnera). Dodatkowo, w pojęciu praktyk społecznych ważne są pewne reguły i zasoby, które niekiedy są zdeterminowane strukturalnie. Interakcjonizm jako kierunek bardziej skupia się na wytwarzaniu tych reguł, definiowaniu sytuacji i znaczeń przez podmioty niż na pewnych regułach, które przyjmują postać zrutynizowanych, obiektywnie utrwalonych schematów (Blumer, 2007). Te wszystkie różnice powodują, iż korzystanie z terminu jakim jest interakcja nie jest wystarczająco uzasadnione.

Kończąc rozważania terminologiczne, należy zaznaczyć pewną odmienną terminologiczną na gruncie socjologii i antropologii. Używając terminu praktyki społeczne w pewnej mierze odnosimy się do pojęcia praktyk kulturowych. Praktyki

społeczne niewątpliwie uwarunkowane są przez kulturę, tworzą jej kształt i służą jej podtrzymaniu. Kultura i społeczeństwo to dwa nierozdzielne aspekty jednej całości. Pomimo tego podobieństwa pojęć, bardziej adekwatne na gruncie socjologii wydaje się posługiwanie sformułowaniem „praktyki społeczne”.

1.2 Teorie praktyki czy praktyczne teorie? Ogólna charakterystyka teorii praktyk społecznych.

Trudność z jednomyślnym przyjęciem kategorii praktyk społecznych, nie jest jedyną problemową kwestią. Nie stworzono również jednolitej, słownikowej definicji praktyki społecznej, co uwarunkowane jest dosyć „dużą” pojemnością tego terminu, jak i różnorodnością jego stosowania przez socjologów. Potocznie pojęcie to rozumiane jest jako praxis, czyli każde działanie człowieka w sferze społecznej (Giddens, 2001). Jest to termin szeroki, obejmujący wszystkie działania ludzi. Jednak trzeba poczynić rozróżnienie między „praxis” a „praktik” (Reckwitz, 2002). „Praktik”, w przeciwieństwie do „praxis”, odnosi się do zrutynizowanych rodzajów zachowań, które są złożone z wielu powiązanych ze sobą elementów: form aktywności cielesnej, form aktywności umysłowej, rzeczy i sposobów ich użycia, podstawowej wiedzy umożliwiającej rozumienie, wiedzy praktycznej, a także stanów emocjonalnych i motywacyjnych (ibidem, s.249.) Można więc zaliczyć do praktyk wszystkie czynności dnia codziennego – sposoby witania się, jedzenia, zachowania w miejscach publicznych itp. Na pierwszy rzut oka wydaje się to mało istotne dla socjologów, choć według Bennetta i Watsona *główne pytania socjologii są stawiane na nowo przez analizę pozornie mało ważnych, rutynowych przejawów życia codziennego* (za Sztompka, 2008, s. 31).

Choć nie funkcjonuje jednolita teoria praktyk społecznych, to można odnaleźć pewne wspólne cechy wśród mnogości owych koncepcji. O zebranie cech wspólnie charakteryzujących wszystkie te teorie pokusił się, już wcześniej wspomniany, Andreas Reckwitz w swym artykule „Toward a Theory of Social Practices” (Reckwitz, 2002). Chciałabym pokrótce przedstawić wyróżnione przez niego właściwości, uzupełnione przez samodzielnie poczynioną charakterystykę, w celu dokonania bardziej dokładnego opisu interesujących mnie kwestii.

Po pierwsze, o koncepcjach praktyk społecznych nie można powiedzieć, że stanowią homogeniczną, spójną, teorię socjologiczną (ibidem, 2002). Brak jest ujednoczonego aparatu pojęciowego, który świadczyłby o zgodzie panującej w kwestii praktyk społecznych. Co ciekawe, nawet nie wszyscy autorzy posługują się tylko i wyłącznie pojęciem praktyk społecznych, choć odnoszą się z całą pewnością do tej kategorii. Przeważnie przemycają ją w postaci innych terminów lub unikają zdefiniowania jej wprost (Goffman (2008), Giddens (2003), Bourdieu, Passeron (2011)). Niejednomyślne jest również posługiwanie się określeniem, obejmującym całą grupę tego rodzaju koncepcji. Zazwyczaj używa się zamiennie nazw „praktyczne teorie (practice theories) i „teorie praktyk społecznych” (theories of social practices), co nad wyraz podkreśla Reckwitz (2002). W dalszej części pracy, celem uniknięcia powtórzeń, oba terminy będą stosowane wymiennie.

Po drugie, grupa praktycznych teorii powstała na przełomie lat 70-tych XX wieku jako alternatywa dla klasycznych teorii socjologicznych, takich jak funkcjonalizm czy strukturalizm (Szacki, 2006). Elementy teorii praktyk społecznych można znaleźć w pracach wielu socjologicznych teoretyków takich jak Pierre Bourdieu (2011), Anthony Giddens (2003), Micheal Foucault (2002) czy też Harold Garfinkel (2007). Koncepcje te tworzą tzw. rodzinę teorii, jakże odmienną od klasycznej socjologicznej myśli socjologicznej (Reckwitz, 2002). W czym tkwi ta wyjątkowość? Przede wszystkim w przedmiocie zainteresowania. Praktyczne teorie są skupione na badaniu świata życia (life-world), codziennego życia ludzi, w którym przejawia się społeczeństwo (ibidem, 2002). Nie oznacza to jednak, że są to wyłącznie teorie z zakresu mikrosocjologii. Nie należą one również do działu makrosocjologii. Jest to podejście komplementarne, łączące oba poziomy socjologicznej analizy. *Bowiem na tym jedynie realnym poziomie ontologicznym, jaki stanowi złożone ze zdarzeń życie codzienne, realizują się równocześnie, w nierozzerwalnym splocie czynniki makrostrukturalne (nierówności społeczne, kultura) oraz indywidualny, podmiotowy wkład działających jednostek - ich postawy, umiejętności, wiedza, charakter itp.* (Sztompka, 2008, s.33).

Po trzecie, co stanowi logiczne następstwo poprzedniej cechy, teorie praktyczne nie przeciwstawiają sobie jednostki i społeczeństwa (Reckwitz, 2002). Uważają, że to co jednostkowe tworzy społeczeństwo, a to co społeczne, tkwi w jednostce. Nie można rozdzielać struktury i działania, a jeżeli już taki podział istnieje, to jest to tylko

i wyłącznie ujęcie analityczne (Szacki, 2006). Na poziomie codziennej praktyki, natrafiamy bowiem zarówno na przejawy całościowych struktur społecznych, jak i indywidualnych działań. Teorie praktyk społecznych jawią się jako próba kompromisu pomiędzy skrajnym determinizmem strukturalnym a przypisywaniem zbyt znaczącej podmiotowości jednostkom (ibidem, 2006). *Socjologia z definicji powinna zwalczać błędną wizję jednostki jako wyzwolonej spod wpływów społecznej indywidualności, zdolnej do wyłącznego kształtowania samej siebie, jak również powinna polemizować ze stanowiskiem niedoceniającym znaczenia działania aktorów* (Sztandar-Sztanderska, 2010, s.35). Teorie praktyki nie umiejscawiają społeczeństwa w strukturach umysłowych, w dyskursie czy też w interakcjach. Lokalizują je w „praktykach”, które traktuje się jako najmniejsze części socjologicznej analizy (Reckwitz, 2002).

Po czwarte, praktyczne teorie prezentują nowatorskie podejście do wielu pojęć, które miały zastosowanie w ramach innych koncepcji. Można powiedzieć, że terminom tym został nadany inny status niż do tej pory. Chodzi mi o takie pojęcia jak: ciało, umysł, wiedza, dyskurs, struktura oraz podmiot (ibidem, 2002).

Zaczynając od ciała, nie jest ono już tylko instrumentem do wykonywania czynności, ale pewną ucieleśnioną praktyką (Reckwitz, 2002). Te ucieleśnione praktyki nie obejmują jedynie ruchów fizycznych, ale wpisane są w nie również emocje i stany umysłu. Praktyka społeczna więc nierozzerwalnie połączona jest z ciałem, a ciało nie jawi się tylko jako proste narzędzie realizowania aktów fizycznych (Sztompka, 2008). Dla praktycznych teoretyków, działanie społeczne składa się zarówno z cielesnych, jak i umysłowych aktywności (Reckwitz, 2002). Stworzenie pojęcia praktyki społecznej zasypuje przepaść między ciałem a umysłem.

Z punktu widzenia tej pracy, szczególnie interesujące jest uwypuklenie znaczenia rzeczy. W ujęciu teorii praktyk społecznych, rzeczy są niezbędnym komponentem tych praktyk, tak samo niezastąpionym jak ciało i umysł (ibidem, 2002). Przykładem może być telefon komórkowy: akt komunikacji z oddalonym w przestrzeni odbiorcą może być dokonany za pomocą telefonu komórkowego. Oczywiście niezbędne jest też ciało, które pozwoli utrzymać telefon, jak i umysł, który podpowie nam sposób, w jaki to zrobić, jednak bez telefonu ten akt będzie niemożliwy. Nie można zapominać również o wadze umiejętności nabytych w trakcie obserwacji innych członków społeczeństwa, jak tym telefonem się posługiwać. Praktyki społeczne nie ograniczają

się więc tylko do relacji jednostka - jednostka, ale obejmują co więcej zależności zachodzące między jednostkami a przedmiotami (Dant, 2007).

Praktyczne teorie pozbawiają dyskurs i język wszechpotężnego statusu, który został im nadany m.in. przez strukturalizm Claude'a Levi Straussa (Reckwitz, 2002). Dyskurs stanowi tu jedną z codziennych, powtarzalnych praktyk. Podobnie postąpiono z językiem, któremu przypisuje się znaczenie, ale tylko w kontekście umożliwiającym zrozumienie praktyk życia codziennego czy też opisu ich poszczególnych elementów. Język umieszczony został więc w rutynowych realiach dnia powszedniego, tym samym pozbawiono go mocy „władczej” (ibidem, 2002).

Specyficzne społeczne praktyki zawierają specyficzny rodzaj wiedzy. Ta wiedza to nie tylko zwykła znajomość otaczającej rzeczywistości, ale również informacje praktyczne, sposoby rozumowania czy odczuwania (Garfinkel, 2007). Berger i Luckmann piszą, że społeczny zasób wiedzy różnicuje rzeczywistość na podstawie jej znajomości. *Zapewnia złożoną i szczegółową informację dotyczącą tych sfer życia codziennego, z którymi muszą mieć często do czynienia. [...] dostarcza mi schematów typizujących, niezbędnych do większości zrutynizowanych czynności życia codziennego* (Berger, Luckmann, 2010, s.62-63). Ten rodzaj wiedzy pozwala, w zależności od przyjętej koncepcji, na wytwarzanie lub utrzymywanie społecznego porządku. Ludzkie praktyki wytwarzają porządek społeczny poprzez „istnienie obliczalności i przewidywalności reakcji zdecydowanej większości członków społeczeństwa na to, co zrobią „normalni” jego członkowie w „normalnych sytuacjach” (Szachta, 2004). Natomiast w innych teoriach praktyk społecznych, porządek jest podtrzymywany dzięki regułom postępowania, które wyznaczają kierunek działania, choć w zupełności go nie determinują (Giddens, 2003).

Rozbieżności w postrzeganiu porządku społecznego wynikają z odmiennego podejścia do właściwości struktury społecznej (Reckwitz, 2002). Różnic tych nie będę w tym miejscu opisywać, w głównej mierze zajmę się tym, co wspólne. Dla teorii praktyk społecznych, natura społecznej struktury tkwi w rutynie (Giddens, 2003). Praktyki życia codziennego są rutynowe i to właśnie ta powtarzalność pozwala na reprodukcję społecznych struktur. Struktura nie jest w tej perspektywie czymś zewnętrznym czy obiektywnym w stosunku do jednostek, ponieważ istnieje w ludzkich głowach i wzorach ich zachowań. Dzięki temu pole społecznych działań jest ustrukturyzowane, a co za tym idzie uporządkowane i względnie trwałe (ibidem, 2003).

Nakreślenie cech łączących wszystkie praktyczne teorie umożliwia tylko zarysowanie sposobu zastosowania pewnych kategorii. Idąc krok dalej, celowe wydaje się przedstawienie choć kilku z nich. Dokonany poniżej wybór teorii ma charakter autorski i bazuje głównie na kryterium użyteczności teoretycznej, dlatego też nie jest on zupełny.

1.3 Wybrane koncepcje praktyk społecznych

1.3.1 Habitus Bourdieu a przyzwyczajenie Kaufmanna

Podstawowe założenie Bourdieu (2005) dotyczące praktyk odnosi się do relacji między jednostką a społeczeństwem. Owe założenie wyklucza podejście indywidualistyczne, traktujące społeczeństwo wyłącznie jako agregat świadomie działających jednostek, oraz abstrahujące od wszelkich determinantów strukturalnych. Bourdieu równie krytycznie ustosunkowuje się do całkowitego determinizmu działań ludzkich, przyjmowanego przez koncepcje finalistyczne. Nie godzi się na przyjęcie żadnej ze sprzecznych ze sobą perspektyw, ponieważ uznaje, że przeciwstawienie jednostki i społeczeństwa to nieporozumienie (za Sztandar- Sztanderska, 2010). Pogląd ten przejawia się w stwierdzeniu: *Oczywistość odrębności biologicznej utrudnia spostrzeżenie faktu, że rzeczywistość społeczna istnieje w dwóch nierozłącznych formach: z jednej strony, instytucje, które mogą przybierać postać fizycznych przedmiotów, gmachów, książek narzędzi itd.; z drugiej, nabyte dyspozycje, trwałe sposoby bycia i postępowania, które wyrażają się poprzez ciała [...] Zsocjalizowane ciało nie stoi w opozycji do społeczeństwa: jest jedną z postaci jego egzystencji* (ibidem, 2010, s.35). Wsuwa on zatem czytelny postulat do socjologów, żeby nie przeceniali znaczenia teorii holistycznych czy indywidualistycznych, ale poszukiwali jakiejś platformy porozumienia, pozwalającej pogodzić oba podejścia.

Bourdieu porozumienie pomiędzy strukturą społeczną a poziomem jednostkowym osiąga za pomocą wprowadzenia pojęcia habitusu. W „Un art moyen” pisze: *Między systemem prawidłowości obiektywnych a systemem bezpośrednio obserwowalnych działań lokuje się zawsze czynnik pośredniczący, którym jest właśnie habitus* (Bourdieu, Passeron, 2011, s.14). Habitus łączy jednostkę i społeczeństwo poprzez praktykę. Nabywany jest podczas praktyk społecznych, gdzie jednostka

dopasowuje się do społeczeństwa. Habitus stanowi odbicie pewnych struktur społecznych, przejawiających się w dyspozycjach, umiejętnościach, sposobach postrzegania i ocenach rzeczywistości społecznej dokonywanych przez człowieka. Można mówić o swoistej interioryzacji struktury społecznej w jednostce (Bourdieu, 2005). Bourdieu ujmuje habitus „jako kompleks interioryzacji, czyli tendencji, postaw, dyspozycji uwewnętrznionych, wprowadzonych w sferę ludzkich nawyków” (Bourdieu, Passeron, 2011, s.14). Pomimo znaczenia wyżej przytoczonych słów, Bourdieu czyni wyraźne rozróżnienie między habitusem a nawykiem (fr. *habitude*): *Chodzi mi o zdolność generowania, czy nawet tworzenia, wpisaną w system dyspozycji jako sztuka, najwyższy stopień mistrzostwa praktycznego* (za Sztandar-Sztanderska, 2010, s.35). Habitus nie stanowi więc zdeterminowanej ściśle formy działania, ale jest generatorem pewnych wzorów, szeroko rozumianą dyspozycją do praktyk, pozostawiającą pewien margines swobody w działaniu jednostki. Oznacza to, iż jako struktura strukturyzująca charakteryzuje się tą właściwością, że mimo wytwarzania praktyk wpisujących się w społecznie zdefiniowane ramy, pozostają one wciąż nieprzewidywalne. Wprowadzając pojęcie habitusu, Bourdieu wskazuje, że między uwarunkowaniami strukturalnymi wpływającymi na jednostki a ostatecznym produktem ich działań jest miejsce na praktyki społeczne (Bourdieu, 2005).

Zdaniem Bourdieu istotnym składnikiem praktyk społecznych jest wiedza i powiązane z nią różne sposoby postrzegania rzeczywistości. Wiedza ta nie posiada charakteru typowo teoretycznego, ponieważ przejawia się przede wszystkim w zasobie posiadanych umiejętności i zdolności (Bourdieu, 2008). Owe rozumienie nawiązuje do pojęcia „wiedzy o charakterze przepisu” Bergera i Luckmanna (2010). Autorzy, pod tym pojęciem, rozumieją *zasób wiedzy ograniczony do znajomości skutecznych sposobów postępowania, ułatwiający wykonywanie zwykłych czynności* (Berger, Luckmann, 2010, s.61). W tym samym dziele, ilustrują oni przykład wiedzy o charakterze przepisu na podstawie umiejętności obsługi telefonu, co doskonale wpisuje się w temat niniejszej pracy. Człowiek posiada umiejętności obsługi telefonu (wie, jak go włączyć, jak wybrać numer), dopuszcza możliwość zepsucia się telefonu – wprawdzie nie potrafi go naprawić, ale wie do kogo się z tym zwrócić. Poza tym posiada szerszą wiedzę z zakresu telekomunikacji: o tym, że niektórzy mają zastrzeżone numery, zna operatorów sieci komórkowych, wie, że dzwoniąc trzeba brać pod uwagę różnice czasowe. Nie interesuje go jednak wiedza specjalistyczna, techniczna, ponieważ

ten rodzaj wiedzy nie ma zastosowania w życiu codziennym. Każdy człowiek posiada wiedzę podstawową, chociaż dostęp do niej i umiejętność wykorzystania jej w praktyce zależy od położenia społecznego. Jak zauważa Bourdieu (2011), istotną rolę w kształtowaniu tego rodzaju wiedzy, odgrywa przede wszystkim położenie klasowe. Habitus dla Bourdieu jest zatem odbiciem położenia klasowego jednostki – ze względu na to położenie generuje on znajomość wiedzy praktycznej i możliwość jej zastosowania (Bourdieu, Passeron, 2011).

W koncepcji tego francuskiego socjologa, habitus spełnia dwie ważne funkcje. Po pierwsze, jest odpowiedzialny za jednolitość działań podejmowanych przez aktora w różnych sytuacjach. Po drugie, umożliwia dokonywanie ocen i klasyfikacji praktyk innych, poprzez łączenie ich z warunkami życiowymi jednostki, jej położeniem społecznym (Bourdieu, 2005). Dzięki habitusowi człowiek szybciej podejmuje decyzje oraz tworzy spójny obraz siebie i innych. *Wpojenie „reguł gry” społecznej jest tak silne, że niepostrzegalne jako czynnik z zewnątrz narzucony, i tak skuteczne, że zapewnia niemal automatyczne dostosowanie się do sytuacji rozpoznawanej jako sytuacja objęta danymi regułami* (Bourdieu, Passeron, 2011, s.15).

Bourdieu (2006) określa sfery rzeczywistości społecznej jako pola. Pole to sieć czy konfiguracja relacji między pozycjami, natomiast pozycję wyznacza miejsce w dostępie do określonego rodzaju kapitałów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego. Można pokusić się o stwierdzenie, że habitus ma związek z kapitałem, gdyż w jakiejś części jest ukształtowany przez ten kapitał. Innymi słowy, nie pozostaje on bez znaczenia na polu walki o kapitał. Teoria pól Bourdieu nie jest jednak przydatna, jeśli chodzi o ramy teoretyczne tej pracy. Narzuca ona konieczność zbudowania holistycznych systemów relacji wykraczających poza działanie jednostkowe. W związku z tym pojęcia pola, nie można sprowadzać, bezpodstawnie, do intencji aktorów czy stosunków zachodzących między ludźmi, co czyni to pojęcie bezużytecznym w kontekście tej pracy.

Najczęściej krytykowanym aspektem tej teorii praktyk społecznych jest jej uniwersalny charakter. Bourdieu stara się znaleźć zastosowanie swojej koncepcji we wszystkich obszarach zjawisk społecznych, roszcując sobie prawo do wyjaśnienia całościowych problemów badawczych z zakresu socjologii (Szacki, 2006). Jednak z wielu powodów zasięg tej teorii jest ograniczony.

W pierwszej kolejności, koncepcja praktyk społecznych, nie wyjaśnia w całości funkcjonowania habitusu na poziomie jednostkowym. Jak wskazuje Kaufmann (2004), pojęcie habitusu jest *źle przystosowane do opisu dynamiki indywidualnej, a zwłaszcza jej zmienności, otwartości, różnorodności* (Kaufmann, 2004, s.128). Jednostka w odmiennym stopniu może przyswoić habitus ze względu na egzystowanie w wielu dziedzinach życia społecznego. Podmiot działający nie jest bowiem uwarunkowany tylko czynnikami klasowymi, ale również determinantami związanymi z wykonywaną pracą, stylem życia, osobami spotykanymi na swojej drodze, jak i zdarzeniami losowymi (ibidem, 2004). Rzeczywistość społeczna jest heterogeniczna, dlatego też nie wiemy jakie schematy, wzorce, reguły zostały zinterioryzowane w postaci habitusu. Nie wiemy też dlaczego w konkretnej sytuacji ujawniają się u osób o podobnym położeniu klasowym inne dyspozycje do praktyk. Czy jest to spowodowane innymi warunkami życiowymi? Bourdieu nie udziela na to pytanie odpowiedzi. Bernard Lahire sygnalizuje, iż w teorii Bourdieu nie ma analizy faktycznego mechanizmu habitusu. *Nie dysponujemy żadnym przykładem konstrukcji społecznej, wpojenia, wcielenia lub przekazania tych dyspozycji [...] Słowem, habitus pozostaje „pojęciem retorycznym”, które należy wobec tego zweryfikować przez badania empiryczne* (Lahire, 1999, s.129). Jest to istotny defekt teorii, gdyż nie ma on potwierdzenia w praktyce badawczej.

Kolejnym zarzutem, który jest stawiany pod adresem koncepcji Bourdieu, jest jej jednowymiarowość. Jego teoria odnosi się tylko do wybranych praktyk społecznych, pomijając inne, które moim zdaniem wydają się istotne. Podobne obiekcje formułuje Lahire: *Teoria pól poświęca dużo energii, by oświetlać wielkie sceny, na których toczy się gra o stawki władzy, mało natomiast by zrozumieć, którzy je ustawiają, mocują lub wytwarzają jej elementy [...] są oni wpisani w dużo innych kontekstów społecznych, prywatnych czy publicznych, trwałych czy efemerycznych* (za Sztandar- Sztanderska, 2010, s.62). Generalny błąd polega więc na dostrzeganiu tylko jednego rodzaju kontekstu, w którym można interpretować praktyki społeczne. Są to praktyki związane ze zjawiskami nierówności, dominacji, władzy, zupełnie nie zważając na relacje zachodzące w rzeczywistości dnia codziennego. Skupienie się na tych sferach aktywności, wyklucza możliwość zastosowania tej teorii do badań codziennych praktyk społecznych.

Bourdieu brakuje też narzędzi analizy empirycznej. Nie opisuje on w jaki sposób można byłoby zbadać omówione przez niego zjawiska (Szacki, 2006). Z jednej strony

stara się pogodzić podejścia indywidualistyczne i holistyczne, ale z drugiej strony sam reprezentuje podejście holistyczne. Jak pisze Sztandar-Sztanderska (2010), Bourdieu rozpatruje jednostki jako pozycje, zajmowane w polu gry, nie wglębiając się w ich działania. Prezentuje sprzeczne stanowisko: niby podkreśla rolę podmiotu działającego, zarazem nie wydobywając na światło dzienne treści praktyk aktorów. *Gdy aktorzy w polu produkują wypowiedzi (ustne i pisemne), wszystko dzieje się tak, jak by były one przezroczyste i bez formy* (Sztandar-Sztanderska 2010, s.63).

W konsekwencji wyżej przytoczonej krytyki, można uznać teorię Bourdieu za niedoskonałą. Ciekawą odpowiedzią na pojęcie habitusu jest propozycja Kaufmanna (2004). Powraca on do odrzuconego przez Bourdieu sformułowania, jakim jest przyzwyczajenie. Co je różni od habitusu? Mianowicie, przyzwyczajenie nie sprowadza się jedynie do powtarzalności. *Przyzwyczajenia nie zadowolają się odtwarzaniem, tego, co dawne, lecz rejestrują również to, co nowe. [...] ze względu na otwartą dynamikę i konfrontację z refleksyjnością pełnią funkcję przechowywania przeszłości (jak habitus) i czynnego dostosowywania się do terażniejszości* (Kaufmann, 2004, s.152). Oznacza to, że przyzwyczajenie jest pojęciem bardziej elastycznym i uwzględniającym wiele różnorodnych determinant. Jak podkreśla sam autor, jest to kategoria mogąca powodować trudności w analizie (ibidem, 2004). Z jednej strony powtarzalność, z drugiej strony refleksyjność, przez co niełatwo jest oddzielić przyzwyczajenie od nieznaczącego gestu. Ten wniosek implikuje niewielkie zastosowanie empiryczne, co stanowi wystarczający argument przeciwko przyjęciu tej kategorii.

Należy jednak podkreślić jeszcze jeden ważny postulat teorii przyzwyczajień Kaufmanna, który szerzej zostanie omówiony przy charakterystyce zagadnień z socjologii przedmiotu. Przyzwyczajenie jest schematem działania integrującym przedmioty jako punkt odniesienia. Możemy zatem wnioskować, że przedmioty są przedłużeniem przyzwyczajień. Innymi słowy, ciało i przedmioty w tej teorii są traktowane łącznie jako ciało uspołecznione, „poszerzone”, wpisane w uniwersum społeczne, które nie kończy się na skórze (Kaufmann, 2004). Jak zauważa Kaufmann (ibidem, s.171), *uspołecznione ciało i uspołecznione przedmioty nie należą do dwóch oddzielnych światów. Stanowią jedno, to samo uniwersum. Właśnie w miarę jak ciało i przedmioty stają się jednym, przyzwyczajenia nabierają całej swej mocy [...] skutecznie kształtują strukturę indywidualnego działania*. W znaczeniu tych słów zawiera się przedmiot zainteresowania niniejszej pracy.

1.3.2 Etnometodologia Garfinkela

Etnometodologia, której twórcą jest Harold Garfinkel, przedstawia dosyć nowatorskie ujęcie praktyk społecznych (Giddens, 2001). Praktyki społeczne są czynnikiem wytwarzającym porządek społeczny, ponieważ są działaniami, które zmierzają do podtrzymania pewnej wizji rzeczywistości (Garfinkel, 2007). Większość ludzkich działań to refleksyjne praktyki, gdyż interpretują one wskazówki, gesty, słowa, informacje płynące od innych ludzi. Sposób tych interpretacji uzależniony jest od chęci podtrzymania określonej wizji rzeczywistości, a dzięki podtrzymaniu tej wizji wytwarza się i utrzymuje społeczny porządek moralny (ibidem, 2007). *Z punktu widzenia teorii socjologicznej porządek moralny to uregulowany przebieg czynności dnia codziennego. Uczestnicy życia społecznego poznają porządek moralny pod postacią rozpoznawalnie normalnych sposobów działania – swojskich obrazków życia codziennego, codzienności jaką znają na równi z innymi i tak jak inni biorą za dobrą monetę* (Garfinkel, 2007, s.51). Twórcami społecznego porządku są zatem zwyczajni ludzie, poprzez wytwarzanie w ich życiu codziennym swoistych praktyk i strategii, utrzymujących ich w przekonaniu, że działają w ramach określonej rzeczywistości. Według Garfinkela *na zjawisko porządku społecznego składają się żywe, natychmiastowe, bezpośrednie zbiorowe praktyki produkowania, ukazywania, obserwowania, rozpoznawania, pojmowania i uzasadniania zwyczajnych zjawisk porządku nieśmiertelnego zwyczajnego społeczeństwa, jego rzeczy, najbardziej zwyczajnych rzeczy w świecie* (za Sztompka, 2008, s.38). Są to każdego typu praktyki społeczne (Praktik), charakteryzujące się powtarzalnością w dniu codziennym, dlatego też można do nich zaliczyć praktyki społeczne związane z telefonem komórkowym.

Wszystkie działania zachodzą w określonej przestrzeni i czasie, na określonej, jak to ujmuje Garfinkel, „scenie społecznej” (Garfinkel, 2007). Dlatego nierozzerwalnie z praktykami społecznymi związana jest indeksykalność znaczeń. To sformułowanie należy rozumieć następująco: działanie jest indeksykalne, gdy znaczenie tego działania jest powiązane z określonym kontekstem (Giddens, 2001). Innym słowem, gesty, wskazówki, informacje przesyłane i otrzymywane przez jednostki, znajdujące się na konkretnej scenie społecznej, mają znaczenie jedynie w określonym kontekście. „Kontekst”, z punktu widzenia Garfinkela zdaje się nie tylko odnosić do aspektu

czasowego i fizycznego, ale także do usytuowania „kontekstowego” w zestawach milcząco przyjmowanych reguł (za Giddens, 2001, s.72.). W takim przypadku kontekst jest nieodłącznie związany z praktykami społecznymi i nie mogą one być analizowane w oderwaniu od konkretnych ram sytuacyjnych. Jest to klarownie sformułowany postulat w stronę socjologów -badaczy. *Zazwyczaj też jedno pozostaje poza polem ich dociekań, mianowicie społecznie znormalizowany i normatywny, „widziany, ale niedostrzegany”, oczywisty kontekst codziennych sytuacji* (Garfinkel, 2007, s.53.)

Etnometodologiczna orientacja badawcza przede wszystkim stawia sobie za cel udzielenie odpowiedzi na pytanie jak podejmowane są praktyki i dlaczego są podejmowane takie, a nie inne praktyki. W tym przypadku, istotna jest sama procedura podejmowania określonego rodzaju działania (Turner, 2004). Pierwszym elementem tej procedury jest poszukiwanie normalnej formy. Oznacza to przyjęcie przypuszczenia, że jednostki mają wizję „normalnej” postaci danej sytuacji lub motywację do jej wprowadzenia w życie, stąd też większość ich działań zmierza do osiągnięcia tej formy. W razie różnicy poglądów dotyczących tego co jest „normalne”, jednostki emitują gesty w celu skłonienia pozostałych uczestników sytuacji do zaakceptowania tego, co w danym kontekście sytuacyjnym jest „typowe”. *Uczestnicy tych sytuacji posługują się swoistymi „wyrażeniami wskaźnikowymi” sygnalizującymi innym sens sytuacji i sugerującymi właściwe dla niej praktyki. Są to jakby klucze dla właściwego zdefiniowania sytuacji przez uczestników, co jest warunkiem skoordynowanych, sensownych praktyk* (Sztompka, 2008, s.39).

Kolejnym ważnym aspektem, towarzyszącym podejmowaniu działań jest przekładalność perspektyw (ibidem, 2004). Jednostki działają na podstawie komunikowanego aktywnie przeświadczenia, które usilnie sobie przekazują, że przeżywałyby te same doświadczenia, nawet gdyby zamieniły się zajmowanymi miejscami. Przekładalność perspektyw sprowadza się do stwierdzenia, że istnieją pewne wspólne sensory i wzorce, które są niezależne od czynników osobowościowych (Turner,2004). Zdecydowanie większą siłę oddziaływania posiada kontekst sytuacyjny, a nie uwarunkowania osobiste. Garfinkel (2007, s.53) podkreśla, iż *uczestnik życia społecznego wykorzystuje oczywiste właściwości tego kontekstu jako schemat interpretacji. Z ich pomocą odczytuje to, co widzi, jako rozpoznawalne i zrozumiałe codzienne zdarzenia*. Przedstawiciele etnometodologii wskazują na bezrefleksyjny charakter praktyk, czego przykładem jest stosowanie zasady et cetera (ibidem, 2007).

Polega ona na tym, że osoby wspólnie znajdujące się w konkretnej sytuacji godzą się na to, aby uzupełniać lub oczekiwać niezbędnych informacji, które służą temu, by „nadać znaczenie” słowom lub czynom innych. Jednostki nie pytają wprost o konieczne informacje, aby tylko nie dopuścić do załamania danej sytuacji (Turner, 2004). Są to „oczywiste oczywistości”, które pozwalają nam w sposób niebudzący wątpliwości dokonywać różnego rodzaju czynności. Przykładem są wyrażenia typu "Wiesz", "No nie", "No, wiesz jak to jest", przy czym oczekuje się, że partner nie załamie ramy sytuacyjnej np. poprzez odpowiedź "Nie, nie wiem jak to jest".

Etnometodologia stara się odkryć naturalne społeczne praktyki poprzez eksperymenty mające na celu zaburzenie oczywistego porządku (Giddens, 2003). Sam Garfinkel (2007) nie nazywa jednak tego eksperymentem, choć można byłoby zauważyć wiele elementów charakterystycznych dla tej metody badawczej. Mówi raczej o *wspomaganiu leniwej wyobraźni*, która nie poddaje refleksji codziennie podejmowanych działań (Garfinkel, 2007, s.54). Chodzi przede wszystkim o odkrycie oczywistych oczywistości, których ludzie w powszednim życiu sobie nie uświadamiają. Ich ujawnienie możliwe jest tylko dzięki zakłóceniu funkcjonowania rutynowego ładu. Właśnie na tym polegają etnometodologiczne eksperymenty, ściśle związane z zasadą *et cetera* (ibidem, 2007). Są one wywoływane poprzez odpowiedź, gest, działanie, niemieszczące się w ramach „normalnej” praktyki. Dla przykładu weźmy pod lupę zwyczajny zwrot: „Co słyhać?”. Każdy posiadający praktyczną wiedzę, kompetentny uczestnik życia społecznego odpowie „Dobrze”, „Nie narzekam”, „W porządku”. Jest to oczywista odpowiedź na oczywiste pytanie. Inaczej, stanie się gdy w odpowiedzi zostanie postawione pytanie: „A co znaczy jak się masz?” „Jak się mam pod względem fizycznym, umysłowym, emocjonalnym?” lub padnie stwierdzenie „Nie rozumiem, o co Ci chodzi”. Wtedy zaburzony zostaje porządek, niebudzący do tej pory wątpliwości. Na twarzy zaczyna malować się zaskoczenie, zdziwienie, niezrozumiałość, czasami nawet złość (Garfinkel, 2007). Komentatorka prac Garfinkela i zarazem jego uczennica, Anne Rawls (2002), nazywa tą procedurę badawczą *wzięciem w nawias* lub *zerwaniem* danej rzeczywistości. Jest ona niezmiernie pomocnym narzędziem w odkrywaniu codziennych praktyk (Rawls, 2002). Ten sposób obnażania działań członków społeczeństwa można zastosować w badaniu wszelakich praktyk, z których składa się codzienna rzeczywistość. Dlatego też wydaje się odpowiedni w przypadku tej dziedziny zainteresowań. Etnometodologiczny mechanizm zrywania społecznego porządku

wykazuje podobieństwo do procedury, przedstawionej przez Kaufmanna (2004). Uważał on, że przyzwyczajenia są tak silnie wcielone, że wyczekują tylko na odpowiednie okoliczności, aby się uaktywnić, jednak bez udziału refleksyjności. Jak wywołać tę refleksyjność? Kaufmann odpowiada następująco: *Największa refleksyjność nie pojawia się w skutek zwykłych dostosowań, lecz w wyniku zerwań różnych porządków, do których dochodzi, takich jak nieprzewidziane zdarzenie, nagła myśl [...] Pierwotną przyczyną refleksyjności wywoływanej przez konflikt między schematami są więc sprzeczności w życiu społecznym* (Kaufmann, 2004, s.155). Jednak społeczne rozbieżności nie odgrywają u niego pierwszorzędnej roli. Bardziej skupia się na tym, co jednostkowe. Połączenie obu podejść, etnometodologii i teorii przyzwyczajień Kaufmanna skłania do zastosowania dwóch technik badawczych: obserwacji i wywiadu. Obserwacja ma służyć odkrywaniu praktyk społecznych w miejscach ich wytwarzania, celem wywiadu ma być natomiast zbadanie poziomu świadomości niektórych codziennych praktyk wśród jednostek (Flick, 2010). Jest to nader interesujące, komplementarne podejście, które wydaje się dosyć trafne w przypadku badania społecznego życia codziennego.

Jaką postawę należy przyjąć, żeby móc zbadać praktyki społeczne? Garfinkel postuluje postawę *etnometodologicznego niezaangażowania* (za Giddens, 2001, s.67). Ten sposób niezaangażowania badacza polega przede wszystkim na chęci uzyskania opisu, który jest wolny od wszelkiego rodzaju korekt (Garfinkel, 2006). Oznacza to, że badacz w swoich działaniach musi pozbyć się swoich teoretycznych naleciałości w celu osiągnięcia pełnej, naturalnej charakterystyki ludzkich praktyk. W swoich pracach Garfinkel prezentuje jednak niejednoznaczne stanowisko w tej kwestii (Garfinkel 2006, 2007). Tą sprzeczność myślenia podkreśla Giddens (2001), który zauważa u Garfinkela z jednej strony tendencję do całkiem jednomyślnego naturalizmu, objawiającą się w wysiłkach o uzyskanie opisu „wolnego od poprawek”, a z drugiej strony skłonność do negocjowania opisu wolnego od interpretacji. W pracy tej jednak zakłada się, że badacz nie może całkowicie oderwać się od swoich poglądów, opinii, założeń, które są immamentnym elementem kultury środowiska, w którym żyje. Nie jest to możliwe i nigdy nie będzie, ponieważ żaden człowiek nie jest pustą kartą. Możemy, my jako socjologowie, starać się dążyć do uzyskania opisu wolnego od założeń i takie starania powinny nam towarzyszyć w podejmowaniu każdego działania badawczego. Ten postulat doskonale charakteryzują słowa filozofa Alfredem R. Louchem, który pisze, że

wyjaśnienie ludzkiego działania, jest z konieczności zatopione w ocenach moralnych niezależnie od tego czy podejmują się go sami działający, czy też socjolog-obszawator. Zmierzając do wyjaśnienia działania, pytamy o jego „podstawy”, to znaczy o „usprawiedliwienie” (moralno-obyczajowe), jakie dana osoba posiada dla czynienia tego, co robi (ibidem, s.74).

Etnometodologia Garfinkela dostarcza interesujących podstaw do badania praktyk życia społecznego, choć niektóre założenia wydają się zbyt idealistyczne, aby móc je przyjąć (mowa o niezaangażowaniu). Uzasadniony jest też pogląd J. Szackiego, że *etnometodologia*, która jednak powstawała jak gdyby obok socjologii, nie podejmowała w ogóle tradycyjnej problematyki makrosocjalnej (Szacki, 2006, s.880). Jej minusem jest również, brak rozwiniętego zasobu pojęć czy kategorii, w których obserwowane zachowanie można byłoby ująć. Dlatego też czerpiąc z niej, to co najlepsze, niniejsza praca zupełnie nie odcina się od etnometodologii. Jednak jest ona momentami radykalnie jednostkowa w swych założeniach oraz zbyt skromna pojęciowo, w związku z czym muszę oprzeć się na innej, bardziej adekwatnej teorii.

1.3.3. Teoria strukturacji Giddensa

1.3.3.1 Ogólna charakterystyka koncepcji Giddensa

Tworząc autorską teorię strukturacji, Giddens (2003) całkowicie nie odseparowuje się od etnometodologii. Pewne jej składniki stanowią źródło inspiracji dla jego koncepcji. Przykładem takiej inspiracji jest podobne rozumienie ludzkiego działania. Dla Garfinkela i Giddensa, praktyka społeczna jest ukonstytuowana przez aktorów społecznych, co wiąże się z odrzuceniem holistycznego spojrzenia na społeczeństwo. *Życie społeczne jest czynnie – i poniekąd wciąż na nowo- budowane przez codzienne działania członków społeczeństwa* (za Bauman, 2007, s.162.) Życie społeczne stanowi zestaw reprodukowanych codziennie praktyk społecznych. Giddens dodaje, że nie jest możliwe wydostanie się ze strumienia działania (Giddens, 2001)

W swoim podejściu do relacji jednostka - struktura, angielski socjolog nawiązuje do Bourdieu. Nie traktuje on struktury społecznej, jako konieczny antagonizm, do tego co jednostkowe. Uważa, że oba te pojęcia da się pogodzić. *Jedyną rzeczywistością jest społeczna praxis, na którą wolno spoglądać z różnych stron pod tym wszakże*

warunkiem, że będzie się unikać zarówno woluntarystycznej fikcji absolutnie wolnych podmiotów, jak i deterministycznej fikcji społeczeństwa jako samoistnej bytowo siły sprawczej (za Szacki, 2006, s. 887). Giddens postuluje tu znalezienie złotego środka i upatruje go w „dualności struktury”. Ta cecha pozwala traktować strukturę jako zarówno coś, co ogranicza działanie podmiotu, ale zarazem umożliwia je. Praktyka społeczna nie mogłaby istnieć bez reguł i zasobów, które udostępnia nam struktura i odwrotnie: struktura nie mogłaby trwać bez praktyk społecznych (Giddens, 2006). W świecie społecznym zachodzi więc proces czynnego wytwarzania i odtwarzania struktury społecznej (strukturacja). Strukturacja zakłada „dwoistość struktury” Oznacza to, że wszelkie działania społeczne opiera się na istnieniu struktury, ale zarazem warunkiem istnienia struktury jest działanie, gdyż strukturę tworzą regularności ludzkich zachowań (Giddens, 2003). Dla Giddensa struktura pozostaje podatna na przekształcenia i elastyczna, stanowi „część” aktorów w konkretnych sytuacjach. *Struktura nie jest czymś „zewnętrznym” wobec jednostek: jako ślady pamięci i ucieleśnienie w praktykach społecznych jest ona w pewnym sensie czymś bardziej wobec nich „wewnętrznym” niż „zewnętrznym” w Durkheimowskim sensie tych określeń* (Giddens, 2006, s.678). Takie podejście stanowi przeciwieństwo w stosunku do stabilności i prymatu struktury, głoszonej przez funkcjonalistów i strukturalistów. Można wnioskować, że jako punkt wyjścia jawią się nam praktyki społeczne aniżeli struktura społeczna, gdyż jest ona jednym z elementów praktyk społecznych. Tym samym znaczenie struktury zostaje umniejszone, a na czele stawia się jednostkę, której nadano miano: kompetentnego aktora społecznego.

1.3.3.2 Stratyfikacyjny model podmiotu działającego

W teorii strukturacji Giddensa (2003) fundamentalną rolę pełni aktor (agent) i praktyka społeczna (action). Jednostce przypisuje się zatem kompetencję do działania i do odtwarzania praktyk zgodnie z wiedzą podzielaną przez członków społeczeństwa. Wiedza ta ma charakter ogólny i praktyczny. Określa ona ramy działania, a co za tym idzie nie obejmuje całości sytuacji, w których może znaleźć się aktor. Dodatkowo, można ją wykorzystywać tylko w sposób praktyczny, nie służy ona teoretyzowaniu. Widać tu podobieństwo do pojęcia „wiedzy o charakterze przepisu” stworzonego przez Berga i Luckmanna (2010) czy też wiedzy praktycznej przypisywanej jednostkom przez

Bourdieu (2005). Istotne jest to, że ten rodzaj wiedzy cechuje również oczywistość. Podmioty praktykujące w społeczeństwie zakładają, że nie tylko one posiadają tego typu wiedzę. Dysponują nią także inni aktorzy, o ile są kompetentnymi członkami społeczeństwa. *Każdy człowiek jako aktor społeczny jest wysoce „wykształcony” – ma wiedzę, którą stosuje, uczestnicząc w codziennych społecznych interakcjach i reprodukując je* (Giddens, 2006, s.676). Giddens dodaje za innymi autorami, że *aktorzy w toku swoich codziennych czynności wykorzystują te typowe schematy (wzory) w rutynowym radzeniu sobie w sytuacjach społecznych* (ibidem, s.676). Praktyczna wiedza, którą posługują się podmioty działające w życiu codziennym, występuje zdaniem autora na trzech płaszczyznach poznawczych: na poziomie świadomości dyskursywnej, świadomości praktycznej i podświadomości (za Szacki, 2006). Świadomość dyskursywną można określić jako sposób racjonalizacji pewnych praktyk aktorów (Giddens, 2003). O istnieniu tego rodzaju wiedzy mówimy wówczas, kiedy jesteśmy w stanie prosto wytłumaczyć kwestie związane z działaniem np. dlaczego używamy telefonu komórkowego. Jest to swoista „racjonalizacja wypowiedzalna”, gdyż potrafimy świadomie wytłumaczyć swoje praktyki i potrafimy to wypowiedzieć. *Innymi słowy, w normalnych warunkach działający są w stanie wytłumaczyć swoje działania i wskazać powody, dla których je podjęli* (Giddens, 2010, s.57). Dzięki świadomości dyskursywnej jednostki są zdolne do tego, aby „monitorować to monitorowanie” (Giddens, 2003, s. 69). Kolejnym poziomem, na którym ujawnia się kompetencja aktorów do działania jest świadomość praktyczna (Giddens, 2006). To właśnie świadomość praktyczna warunkuje umiejętność zachowania się w rozmaitych sytuacjach społecznych - na tym poziomie dokonuje się większość codziennych czynności, rutynowych praktyk. Trudno nam określić, dlaczego podejmujemy takie, a nie inne działania np. dlaczego po dotarciu do celu podróży, dzwonic do swoich bliskich, aby ich o tym poinformować (zazwyczaj odpowiedź brzmi „bo tak wypada”, „żeby się nie martwili”). Przyczyną tego stanu rzeczy jest rutynizacja, określana przez Giddensa jako *zwyczajowy, traktowany nieproblematicznie charakter znakomitej większości codziennych czynności składających się na życie społeczne* (Giddens, 2003, s.426). Ten rutynowy rodzaj wiedzy można jedynie badać poprzez załamywanie powtarzalnej rzeczywistości, czyli poprzez wywołanie sytuacji niecodziennych. Ten sposób jest odpowiedni ze względu na to, iż jest to wiedza niewypowiedzalna i niepodlegająca zakwestionowaniu. Jest to swoisty rodzaj eksperymentu

etnometodologicznego, który postulował Garfinkel (2007). Świadomość praktyczna nierozzerwalnie związana jest z poczuciem bezpieczeństwa ontologicznego, dlatego tak trudno ją naruszyć, a kiedy już zostanie naruszona, do głosu dochodzi nieświadomość (za Szacki, 2006). Wraz z nieświadomością pojawia się niepewność, która burzy poczucie zaufania do praktyk innych i nie pozwala czuć się bezpiecznie. Bezpieczeństwo ontologiczne zakorzenione jest w rutynowym wytwarzaniu takich sposobów podejmowania praktyk, które pozwalają na podtrzymywanie relacji między jej uczestnikami oraz, co więcej, są uznawane za oczywiste i podzielane przez wszystkich członków społeczeństwa (Giddens, 2003). Rutyna umożliwia trwanie społeczeństwa, ponieważ nie wymaga od aktorów poświęcenia zbyt wielu zasobów energii, czasu i wiedzy. Dodatkowo, podtrzymywanie społecznych ram bezpieczeństwa ontologicznego jest nieprzerwaną pracą i procesem zwykłych ludzi (Giddens, 2010). Niewątpliwie stanowi w samo siebie potrzebę, która leży u podstaw innych potrzeb. Giddens (2003) uwypukla znaczenie świadomości praktycznej w teorii strukturacji, a tym samym doskonale wpisuje się w specyficzny przedmiot badań tej pracy. Wspomnieć należy, iż między świadomością dyskursywną a świadomością praktyczną nie istnieją jakiegokolwiek bariery o charakterze poznawczym, takie jakie oddzielają świadomość i nieświadomość (Giddens, 2010). Relacja między nimi ma raczej charakter płynny, co umożliwia jednostce podejmowanie działania. W okresach załamania rutyny daje o sobie znać już ostatni poziom, a mianowicie podświadomość, która jest zasadniczym warunkiem utrzymywania stosunków międzyludzkich (za Szacki, 2006).

Wiedza jest przejawem refleksyjności podejmowanych przez jednostki działań. Giddens pisze, a zarazem definiuje: *w powtarzalność ludzkich praktyk społecznych jest głęboko uwikłana swoista refleksyjność podmiotów (...) dlatego też celowe jest uwzględnianie refleksyjności polegającej na ciągłym monitorowaniu działania własnego i oczekiwanego od innych* (Giddens, 2006, s.664). To znaczy, że nie tylko aktorzy nieustannie powracają do swoich doświadczeń, poszukują znaczeń we własnych działaniach czy też porównują osiągnięte przez siebie cele z zamierzonymi, lecz na dodatek tego samego również oczekują od innych, którzy są obecni w tym samym czasie i przestrzeni. Monitorowanie jest zatem procesem dwustronnym. W ten sposób rozumiana refleksyjność obejmuje dwa elementy: monitorowanie i kontrolę własnych praktyk (Giddens, 2003). Monitorowanie oznacza, że jednostka powraca do swoich

poprzednich działań, aby zmieniać swoje teraźniejsze działania, aby móc je odpowiednio tu i teraz kształtować. W tym procesie pod uwagę brane są doświadczenia, przeżycia, wcześniejsze błędy lub odniesione w przeszłości korzyści. Drugi element, jakim jest kontrola, odnosi się do nadzorowania fizycznych i społecznych aspektów sytuacji, w której aktor się znajduje (Giddens, 2006). Giddens nawiązuje w tym aspekcie do Karola Marks, gdyż zakłada możliwość kształtowania zewnętrznego otoczenia jednostki (za Szacki, 2006). W stratyfikacyjny model aktora społecznego oprócz refleksyjności, wpisuje się, co więcej, racjonalizacja i motywacja. *Tylko w takiej refleksji wyrażać się może racjonalność, którą inni teoretycy definiują mylnie jako przeprowadzaną a priori przez aktora kalkulację środków i celów (...) w celu uniknięcia nieporozumień, lepiej mówić o racjonalizacji niż o racjonalności działania* (za Bauman, 2005, s.162). Racjonalizacja oznacza więc dla Giddensa, umiejętność rozumienia i uzasadniania swoich działań, a nie analizę korzyści i strat. Kompetentny aktor potrafi podać racjonalne powody, dlaczego czyni tak, a nie inaczej. Giddens, w przeciwieństwie do Webera (2004), uznaje wszelkie działania podmiotów za intencjonalne. Nie rozróżnia działań celowych i niecelowych. Element celowy w działaniach codziennych występuje poprzez stałe i skuteczne monitorowanie przez jednostkę jej własnych praktyk. Autor podkreśla, że *najzwyczajniejsze formy działań codziennych można zasadnie określić jako intencjonalne* (Giddens, 2001, s.116). Każde działanie jest intencjonalne, zawsze jest jakiś wybór - jest kilka opcji do wyboru i aktor zawsze wybiera którąś z nich. Natomiast nie może przewidzieć w pełni skutków działania, gdyż one nie zawsze będą takie jak przewidywaliśmy na początku. W związku z celowością praktyk wykonywanych przez podmioty, Giddens (2003) wyróżnia również motywację. Poprzez to pojęcie rozumie się ogólne cele, które towarzyszą działaniu. Motywacja odpowiada za dostarczenie pewnych planów i programów. Warto jednak podkreślić, iż nie zaopatruje ona jednostek w gotowe sposoby działania w konkretnych sytuacjach, ale dotyczy wyłącznie najbardziej podstawowego poziomu praktyk np. skłonności do działania, pewnych chęci praktykowania. Zważywszy na ten fakt, nie towarzyszy ona większości praktyk podejmowanych w życiu codziennym. *Motywacje nie są tak bezpośrednio związane z ciągłością działania jak refleksyjne monitorowanie i racjonalizacja (...) Motywacje bezpośrednio wpływają na działanie jedynie w niezwykłych raczej okolicznościach,*

w sytuacjach, w których dochodzi w jakiś sposób do zerwania z rutyną (Giddens, 2003, s.44).

Podsumowując, Giddens w centrum stawia aktora, który poprzez swoje działanie przyczynia się do wytwarzania i trwania społeczeństwa. Kompetentny podmiot posiada odpowiednią wiedzę, którą można rozumieć jako refleksyjność, świadomość, racjonalność, do tego, żeby działać w uporządkowany w czasie i przestrzeni sposób. Próbując pogodzić podejścia interakcjonizmu, etnometodologii i fenomenologii z założeniami Durkheima i Webera, Giddens nie porzuca całkowicie roli struktury w codziennym życiu członków społeczeństwa.

1.3.3.3 Praktyki społeczne, reguły i zasoby

Praktyki społeczne według Giddensa (2003) nie istnieją w oderwaniu od większych całości społecznych takich jak systemy czy instytucje. Dla autora teorii strukturacji, *system społeczny jawi się jako empirycznie obserwowalne, powiązane ze sobą i relatywnie wyodrębnione praktyki społeczne, które łączą ze sobą ludzi w czasie i przestrzeni* (za Sewell Jr., 2006, s.704). Trwałość systemu społecznego zależy zatem od regularności i powtarzalności ludzkich działań. Codzienne praktyki jednostek zawsze odwzorowują i reprodukcją strukturalne cechy szerszych systemów społecznych. Jest to swoiste novum, bo dotąd obie kategorie analizowało się oddzielnie. *Trwałość form instytucjonalnych nie istnieje ani wbrew, ani poza spotkaniami w życiu codziennym; to one właśnie formy te narzucają* (Giddens, 2003, s.111).

Giddens nie definiuje wprost pojęcia praktyk społecznych, skupiając się na szczegółowym omówieniu elementów tego terminu. Z wnikliwego opisu, zawartego przede wszystkim w „Stanowieniu społeczeństwa” (2003) można jednak stworzyć definicję, która byłaby zgodna z tym, o czym pisze Giddens. Podejmując ową próbę, praktyki społeczne można rozumieć jako działania, podejmowane przez kompetentnych aktorów, uporządkowane w czasie i przestrzeni, możliwe dzięki regułom i zasobom danym przez strukturę (Giddens, 2003). Definicja ta zawiera wszystkie komponenty, które autor stale podkreśla w swoich pracach (Giddens, 2001, 2003, 2006). Dokonanie charakterystyki elementów powyższej definicji wydaje się w tym miejscu uzasadnione.

Podejmując kwestię działania, Giddens przede wszystkim skupia się na podmiocie. *Działanie to wywoływanie zdarzeń, których sprawcą jest podmiot, w tym*

wszakże *sensie*, że w każdym momencie swojej czynności mógłby postąpić inaczej (Giddens, 2003, s. 47). Autor przypisuje zatem jednostce szeroką podmiotowość. Podmiotowości nie można jednak mylić z całkowitą wolnością. Jednostka jest wolna w takim sensie, że może podejmować działania zgodnie z własnymi potrzebami, celami i przekonaniem. Jej refleksyjność jest natomiast ograniczona z dwóch stron: z jednej strony przez nieświadomość, z drugiej przez niezamierzone skutki działania (ibidem, 2003). Nie każde działanie bowiem przynosi zamierzone rezultaty, mimo tego, że jednostka wie co czyni i dąży w określony sposób do zdefiniowanego wcześniej celu. Nie wszystkie okoliczności i sytuacje da się przewidzieć, co zdecydowanie ogranicza wolność aktorów w działaniu (Giddens, 2006). Samo działanie nie wiąże się więc z intencją podmiotu działającego, ale oznacza już samą w sobie możliwość do podejmowania przez ludzi praktyk (Giddens, 2003). Jak już wcześniej wspomniałam, podmiot wyposażony jest w kompetencję, odpowiednią wiedzę praktyczną, do tego, żeby działać. Cechuje go refleksyjność i racjonalność, dzięki czemu działanie może mieć charakter ciągły. Permanentne monitorowanie własnych i cudzych praktyk pozwala na zachowanie trwałości w świecie społecznym (Giddens, 2006).

Następnym, istotnym elementem praktyk społecznych jest ich uporządkowanie w czasie i przestrzeni (Giddens, 2003). Praktyki społeczne nie zachodzą w nieznanym czasie i niezdefiniowanej przestrzeni. Ważny jest kontekst ludzkich działań i okoliczności, w których one występują. Można wykazać w tym miejscu podobieństwo poglądów Giddensa (2003, 2006), Garfinkela (2007) i Goffmanna (2008, 2010). Wszyscy trzej kładą nacisk na rozpoznanie warunków, w których ludzie praktykują. Giddens (2003) zaznacza, że już sam podmiot działający jest w pewien sposób umiejscowiony. Po pierwsze, każdy człowiek wpisany jest w szereg stosunków społecznych, dzięki którym kształtuje swoją tożsamość i taką tożsamość prezentuje innym. Umieszcza siebie, a co za tym idzie swoje ciało i przedmioty, którymi włada, w konkretnej roli, którą przyjmuje. Dzięki temu może refleksyjnie wykonywać swoje działania i formułować pewne oczekiwania wobec partnerów praktyk. Nabywanie społecznej tożsamości równoznaczne jest z nabywaniem refleksyjności. Po drugie, *każda jednostka jest jakoś usytuowana i w strumieniu życia codziennego, i w przestrzeni, w której toczy się jej życie, i w trwaniu „czasu instytucjonalnego”- w „ponadindywidualnej” strukturacji instytucji społecznych* (Giddens, 2003, s.23). Oznacza to mnogą ilość kontekstów działania i obszarów, w których porusza się

jednostka. Podkreśla się, że we współczesnym społeczeństwie zwiększa się liczba płaszczyzn, na których ludzie mogą działać. Przede wszystkim do takich obszarów możemy zaliczyć miejsce pracy, sąsiedztwo, kręgi nieformalne, instytucje państwowe. Giddens pisze, że *wszystkie te obszary odznaczają się cechami integracji systemowej, która coraz mocniej wiąże najdrobniejsze przypadłości życia codziennego z masowymi zjawiskami skali globalnej* (ibidem, s.127). Takie stanowisko implikuje co raz większe oddziaływanie społecznych praktyk na zjawiska makrospołeczne. Idąc dalej tym tropem, to właśnie przecinanie się obszarów działania aktorów społecznych reprodukuje system społeczny. Krzyżujące się praktyki powodują stopniową transformację, a zarazem także odtwarzanie systemu społecznego.

Określając czasoprzestrzenne granice praktyk społecznych, nie można pominąć takich terminów jak „rejonizacja” czy „lokal”. Pod pojęciem „lokalu” Giddens (2003) rozumie umiejętność wykorzystania przestrzeni do zaaranżowania scenerii, w której mają się odbywać praktyki. Sceneria oznacza zatem odpowiednie ułożenia ciała, rozmieszczenie gestów czy ułożenie przedmiotów (Goffman, 2008). Wszystkie te czynniki wpływają na jakość wykonanej praktyki, jak i jej skuteczność. Co więcej, czas i przestrzeń nie pełnią tylko biernej roli w działaniach jednostki, nie są wyłącznie granicami wykonywanych praktyk. Podmioty działające, niczym prawdziwi aktorzy, wykorzystują czas i przestrzeń w sposób aktywny. Potrafią wcielać czasowe i przestrzenne aspekty spotkań także w procesy tworzenia znaczeń (Giddens, 2003). Jest to prawdziwy Goffmannowski teatr (Goffman, 1981). Lokale podzielone są na rejon, które również są umiejętnie wykorzystywane przez praktykujących (Giddens, 2003). Dla przykładu lokalem może być dom, a rejonem pokój, kuchnia czy łazienka. Dlatego też rejonizację należy rozumieć *nie tylko jako lokalizację w przestrzeni, lecz również jako podziały czasoprzestrzeni ze względu na rutynowe praktyki społeczne* (ibidem, s.164). Rutynowość praktyk zakłada przywiązanie do pewnych lokali czy rejonów, jest z nimi nierozdzielnie złączona. Rutyna nabiera szerokiego znaczenia, gdyż obejmuje nie tylko powtarzalność ludzkich działań, ale również powtarzalność miejsca i czasu. Czas życia jednostki, czas życia codziennego i trwania instytucji jest zupełnie odmienny. Giddens (2003) czyni tu rozróżnienie na czas odwracalny i nieodwracalny. Czas odwracalny cechuje się powtarzalnością oraz ciągłością, co jest charakterystyczne dla długiego trwania instytucji. Instytucje są tworem ponadindywidualnymi, a co za tym idzie nieskończonymi (Giddens, 2006). Również życie codzienne posiada

znamiona czasu odwracalnego w takim sensie, że jest powtarzalne poprzez pory roku, miesiące, dni. Natomiast życie aktora jest skończone, jednak dzięki jego uporządkowanym praktykom możliwe jest tak długie trwanie instytucji społecznych.

Tym, co umożliwia działanie, a także gwarantuje jego regularność jest struktura. Struktura rozumiana jest jako konieczny aspekt działań jednostkowych, ponieważ dostarcza reguł i zasobów, którymi aktorzy posługują się w konkretnych kontekstach sytuacyjnych (Giddens, 2003). Możemy też mówić nie o jednej, ale o wielu strukturach, które występują w różnych dziedzinach życia codziennego i tym samym generują odmienne reguły i zasoby (Sewell Jr., 2006). Trzeba również pamiętać, że strukturalne ograniczenia działań występują, choć sam Giddens (2003) nie jest w stanie podać konkretnych przykładów takich ograniczeń.

Zanim przejdzie się do omówienia reguł i zasobów danych przez strukturę, należy przedstawić różnice między strukturą a praktyką społeczną. Po pierwsze, struktura jest czymś „wirtualnym”, bezosobowym, nie jest konstytuowana przez podmioty. Natomiast praktyka społeczna to wynik działań podejmowanych przez aktorów obecnych w danym kontekście. Jest to realnie obserwowalne działanie (Giddens, 2001). Po drugie, struktura nie podlega socjotemporalnemu usytuowaniu, podczas gdy praktyki są uporządkowane w czasie i przestrzeni. Dodatkowo, jak ujmuje to Giddens, *struktury nie można zamknąć w ramach dialektyki podmiot- przedmiot*, w przeciwieństwie do praktyki (ibidem, s.172).

Wiedząc, że struktura umożliwia i zarazem ogranicza działanie oraz że różni się pod wieloma względami od praktyki społecznej, można przejść do zdefiniowania reguł i zasobów. *Reguły życia społecznego są to techniki czy też uogólnione procedury stosowane w ustanawianiu (odtworzeniu) praktyk społecznych* (Giddens, 2006, s.675). Oznacza to, że reguły przejawiają się na poziomie praktycznej działalności podmiotu i poprzez ową praktykę są one utrwalane. Reguła stanowi pewien wzór działania - nie określa go w bardzo szczegółowy sposób. Podmioty, będące członkami społeczeństwa, potrafią go stosować, ale niekoniecznie muszą go rozumieć. Wzoru działania uczymy raz, później go modyfikujemy i zaczynamy stosować w praktyce. Zazwyczaj występuje następująca zależność: im częściej wykonujemy pewne działania podczas których wykorzystujemy dane reguły, tym mniej się zastanawiamy nad tymi regułami (ibidem, 2006). Stąd wynika, że najważniejsze są te reguły, które przyczyniają się do odtwarzania podstawowej tkanki życia społecznego. Mowa tu o codziennych,

rutynowych zachowaniach, rytuałach, konwersacjach. Dzięki znajomości reguł niesformalizowanych jesteśmy kompetentnymi aktorami w życiu społecznym (Giddens, 2003). Można wyróżnić dwa rodzaje reguł: interpretacyjne i normatywne (Giddens, 2006). Reguły interpretacyjne związane są z rozpoznawaniem znaczeń, odkrywaniem schematów interpretacji i komunikacji. Pozwalają one zrozumieć wszelakie akty komunikacyjne i nadać im odpowiedni sens. Natomiast reguły normatywne odnoszą się do norm, sankcji i legitymizacji władzy oraz porządku (ibidem, 2006). Reguły normatywne wiążą się zasadniczo z pewnym przymusem, jak i umożliwieniem. Zastosowanie norm i sankcji nie jest automatyczne w życiu codziennym. Zawsze pozostaje obszar, który pozwala negocjować charakter reguł normatywnych. W związku z tym, istnieje możliwość zmiany znaczeń danych działań (Giddens, 2001). Reguły interpretacyjne i normatywne nie istnieją zatem obok siebie, ale wzajemnie się warunkują.

Powyższy podział reguł nie odgrywa tak doniosłej roli w teorii Giddensa (2003). O wiele istotniejsze jest ich rozgraniczenie ze względu na ich cechy charakterystyczne. Pierwsze z nich są regułami intensywnymi, milczącymi, nieformalnymi, słabo usankcjonowanymi (Giddens, 2003). Są to wzory działania przywoływane w codziennej rzeczywistości przez aktorów społecznych. Nie są one wypowiedalne, gdyż stanowią swoisty „niepisany kodeks” działania każdego podmiotu. Drugie z nich, a mianowicie reguły płytkie, dyskursywne, sformalizowane i silnie usankcjonowane nie stanowią fundamentu rutynowych praktyk (ibidem, 2003). Do tego rodzaju reguł zalicza się: prawo, normy religijne, kodeksy. Zdaniem Giddensa *na zachowania społeczne głębiej wpływają pozornie trywialne procedury obserwowane w życiu codziennym (...) większością reguł uwikłanych w wytwarzanie i odtwarzanie praktyk społecznych aktorzy społeczni kierują się raczej milcząco- wiedzą, jak postępować* (Giddens, 2006, s.676). Wysuwa się stąd twierdzenie, że reguły mają raczej charakter praktyczny niż teoretyczny, gdyż działanie weryfikuje ich zastosowalność. *Reguły te nie egzystują bowiem samoistnie i są tym, czym są, wyłącznie dzięki ich ciągłemu stosowaniu w praktyce* (Szacki, 2006, s.887). W dodatku, prawo czy kodeksy nie są w ścisłym sensie regułami - są to właściwie ich spisane interpretacje. Reguły, które w ramach całości mają największy zasięg czasoprzestrzenny przekształcają się w długotrwałe, w miarę stabilne instytucje (Giddens, 2003).

Do praktykowania w życiu codziennym potrzebne są również zasoby. Zasoby najprościej można zdefiniować jako to wszystko, co pomaga jednostkom w wykonywaniu reguł. Są to wszelakie udogodnienia, które wykorzystuje się przy wykonywaniu zadań czy realizacji celu (Giddens, 2006). Z zasobami związany jest aspekt władzy. Władza jest skutkiem wykorzystania zasobów i jest realizowana w kontekście konkretnych praktyk. *„Posługiwanie się władzą w interakcji można rozumieć w terminach zasobów albo ułatwień, jakie uczestnicy wprowadzają i mobilizują jako elementy wytwarzania interakcji po to, aby kierować jej przebiegiem. Zawierają się tu umiejętności (...)ale także wszelkie inne zasoby, jakie uczestnik jest w stanie przywołać w celu wpływania lub kontrolowania postępowania innych* (Giddens, 2001, s.163). Zasoby można zatem podzielić na zasoby alokacji i zasoby autorytetu (Giddens, 2006). Zasoby alokacji obejmują władztwo nad rzeczami, dobrami i zjawiskami. Mam na myśli tutaj przede wszystkim wszelkie urządzenia materialne, które pozwalają nam dominować nad innymi, a przede wszystkim podjąć daną praktykę społeczną. W kontekście niniejszej pracy, takim rodzajem zasobu może być umiejętność władania telefonem połączona z jego posiadaniem. Natomiast do zasobów autorytetu zalicza się jakiegokolwiek władztwo nad osobami lub aktorami. Te zasoby zazwyczaj są wynikiem zdolności do kontroli i sterowania innymi ludźmi. Należałoby także dodać, że dystansowanie się od reguł czy istniejących zasobów też jest rodzajem praktyki społecznej (Giddens, 2001). Aby móc się przeciwstawiać się regułom, trzeba je najpierw sobie uświadomić i uwierzyć w ich istnienie. Sprzeciw musi być rzeczywisty i konkretny, a więc musi być realną praktyką społeczną.

Podsumowując wszystkie elementy praktyk (kompetentny działający aktor, porządek czasu oraz przestrzeni, reguły i zasoby), praktyki społeczne składają się z trzech dających się wyodrębnić warstw: warstwy komunikacyjnej, normatywnej i władzy. Warstwa komunikacyjna umożliwia wymianę znaczeń, idei, symboli, sensów. Normatywna wiąże się z regułami, które są stosowane w życiu codziennym i zapewniają poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Natomiast warstwa związana z władzą ujawnia się w każdym rodzaju praktyk i dotyczy wszelakich zastosowanych zasobów.

1.3.3.4 Postulaty badawcze

Giddens (2001) postuluje uczynić przedmiotem badań wytwarzane/ odtwarzane praktyki społeczne. Zgodnie z teorią strukturacji chwila, z którą wszczyna się działanie jest równocześnie momentem jego odtwarzania w codziennym życiu społecznym (Giddens, 2006). W związku z tym, reprodukcja systemu społecznego dokonuje się w sposób ciągły. Nie ma zatem wielkich aktorów na scenie społecznej, są tylko codzienne praktyki „zwykłych” podmiotów, które należy badać. *Badanie życia codziennego stanowi integralny element analizy zinstytucjonalizowanych praktyk* (Giddens, 2003, s.332). Życie codzienne pozwala odkryć najważniejsze mechanizmy rządzące rzeczywistością społeczną. W tym kontekście szczególnie ważne staje się wydobycie na „światło dzienne” reguł praktykowania i zasobów, które są niezbędne do podjęcia owych praktyk. Giddens nawiązuje do badania reguł, pisząc: *badanie działań społecznych z konieczności uwikłane jest w nadawanie sensu obserwowanemu działaniu, a obserwator jest w stanie interpretować je jedynie w terminach poszczególnych reguł, którym dane działanie podlega* (Giddens, 2001, s.76). Reguły stanowią więc pewne wskazówki nie tylko dla podmiotu działającego, ale także badacza (paradoksalnie - sam jest podmiotem działającym!). Zlepek reguł, według Goffmanna, jest ogólną ramą, w której toczą się działania (Goffman, 2008). Dzięki tym regułom, możemy jako aktorzy kontrolować praktyki, a na poziomie analizy badawczej móc je uszeregować i skategoryzować. Nigdy nie będą to opisy i kategorie w pełni wyczerpujące, ale na pewno będą mogły stać się podstawą kolejnych, poszerzonych o nowe kwestie, badań.

Zaakcentowanie sprawstwa podmiotowego, przejawiające się w przypisaniu możliwości koordynowania własnych i cudzych działań, sugeruje pewne zalecenia dla sposobu uprawiania socjologii (Giddens, 2003). Jednym z tych zaleceń jest tzw. podwójna hermeneutyka, która stanowi narzędzie rozumienia świata społecznego (za Szacki, 2006). Socjolog, badając rzeczywistość społeczną, nie może dystansować się od wiedzy potocznej oraz znaczeń, które są nadane przez aktorów. Żyje on w tym samym świecie, co aktorzy i ten sam świat jest specyficznym podmiotem jego badań. Po drugie, rozumienie jest możliwe tylko wtedy, gdy badacz może wniknąć do samego środka tych zjawisk. *Nie znaczy to, by socjolog miał utracić swą odrębność wobec świata, jaki bada, znaczy to jednak, że musi się w tym świecie „zanurzyć”, tak by przedmiotem*

swojego dociekania mógł uczynić doświadczenie dostępne jedynie tym, którzy w tym świecie działają (Bauman, 2005, s.163). Nie ma tu mowy o etnometodologicznym niezaangażowaniu, co nie oznacza rezygnacji z konieczności dążenia do obiektywności w opisie naukowym. Giddens dodaje, że związek wiedzy potocznej z wiedzą naukową jest dwukierunkowy (Giddens, 2001). Z jednej strony socjolog czerpie z wiedzy potocznej, a z drugiej strony aktorzy zmieniają swoją rzeczywistość poprzez wcielanie naukowych pojęć do świata codziennego życia. Tym różni się socjologia od nauk przyrodniczych i to właśnie należy uczynić atutem tej nauki.

Następny metodologiczny postulat Giddensa (2001) odnosi się do trzech sposobów badania praktyk społecznych. Praktyki społeczne powinno się badać, ponieważ nie są to bezmyślne, powtarzalne formy zachowania. Co jednak należy badać? W pierwszej kolejności, można przyjrzeć się samemu procesowi ich wytwarzania, jako zewnętrznym obserwowalnym działaniom (Giddens, 2001). Ważne jest również odkrycie znaczeń, nadanych tym praktykom przez podmioty. Proces odszukiwania znaczeń powinien być wzbogacony o znalezienie reguł rządzących działaniami aktorów (ibidem, 2001). Te wszystkie kroki są o tyle możliwe, o ile zbadaniu poddany został sam kontekst praktyk społecznych. Autor teorii strukturalizmu podkreśla, że *badacz społeczny musi być wrażliwy na czasoprzestrzenny układ życia społecznego* (Giddens, 2003, s.336). Socjolog zatem powinien uwzględniać czasoprzestrzenne granice oraz spróbować odgadnąć, jak oba czynniki wpływają na aktorów społecznych i jak są przez nich wykorzystywane. Dokładnej analizie trzeba również poddać pozostałych partnerów – ich gesty, mimikę i inne komunikaty niewerbalne. Ważne jest także zbadanie świadomości tych zjawisk wśród podmiotów. Ten postulat znowu staje się podstawą do łączenia dwóch technik badawczych: obserwacji i wywiadu. Obserwacja pozwala uwzględnić w sposób najbardziej dokładny uwarunkowania czasoprzestrzenne i zanalizować reakcje innych uczestników praktyk. Natomiast dzięki wywiadam możemy uzyskać odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście jednostki refleksyjnie, a co za tym idzie świadomie monitorują swoje działania (Flick, 2010).

Reasumując, pojęcie praktyk społecznych nie jest jednolitą konstrukcją terminologiczną, lecz pozwala na uchwycenie wielu aspektów życia codziennego. W tej pracy poprzez praktyki społeczne definiuje działania podejmowane przez kompetentnych aktorów, uporządkowane w czasie i przestrzeni, możliwe dzięki

regułom i zasobom danym przez strukturę. Przychylam się zatem do teorii strukturacji Giddensa, która stara się łączyć uwarunkowania mikrospołeczne z makrospołecznymi. Szeroki zasób dostępnych pojęć oraz wyraźnie sformułowane postulaty badawcze pozwalają podjąć konstruktywne badania bez obaw o brak podstaw teoretycznych.

Rozdział II. Socjologiczne ujęcie przedmiotu

2.1 Czym jest przedmiot?

Człowiek nie żyje w próżni, nie jest sam. Otaczają go także inni ludzie, zwierzęta, rośliny czy zjawiska. Zazwyczaj nie poddajemy ich istnienia głębszej refleksji, gdyż są one elementem codziennego życia, „czymś naturalnym”, zwyczajnym. Podobnie rzecz się ma z przedmiotami. Gotujemy, prasujemy, jemy, śpimy, nie zastanawiając się nad tym, czemu robi się to w taki a nie inny sposób oraz dzięki czemu jest to możliwe. Czy spożywanie posiłków byłoby wykonalne bez łyżki, widelca, talerzy, misek, garnków i innych naczyń? Czy spanie byłoby komfortowe bez łóżka, materaca, poduszki, kołdry, prześcieradła? Niezwykle trudno wyobrazić sobie brak przedmiotów, które tak silnie zakorzenione są w jednostkowej rzeczywistości. Jak pisze M. Krajewski, *jawią się nam one jako coś, co po prostu jest, czego istnienia nie podajemy w wątpliwość (...) pewność bycia przedmiotów sprawia, że ich istnienie wydaje nam się nieproblematycznie* (Krajewski, 2010, s.17). Zatem pytania o sens obecności rzeczy w codzienności nie padają zbyt często ani na forum zwyczajnych rozmów ani podczas dyskusji badaczy (Domańska, 2008; Kola, Kwiatkowska, 2006; Krajewski, 2010). Ta „przedmiotowa” oczywistość wynika przede wszystkim z tego, iż są to obiekty, w których kryją się nasze przyzwyczajenia i nawyki, a co za tym idzie są one stałym elementem ludzkich działań, co wiąże się z traktowaniem ich jako wyraźnego „przedłużenia biologicznego ciała” (Kaufmann, 2004).

W związku z powyższym celowe, wręcz pożądane, wydaje się postawienie pytania: Czym jest rzecz? Jak można ją zdefiniować? Znalezienie odpowiedzi nie jest jednak takie proste. W większości słowników socjologicznych na próżno można szukać definicji pojęcia „przedmiot” lub „rzecz”. O obu tych terminach wspomina się mimochodem np. przy słownikowym ujęciu „reizmu”. Przykładem jest „Słownik pojęć socjologicznych” M. Pacholskiego i A. Słabonia, gdzie reizm, będący opozycją do procesualizmu, to pogląd, *który uznaje rzeczy za podstawowy lub (wyłączy) element świata* (Pacholski, Słaboń, 2001, s.150).

Są jednak nieliczne pozycje w literaturze, stanowiące wyjątek na tym tle. W słowniku socjologicznym K. Olechnickiego i P. Załęckiego *przedmiot stanowi*

ontologiczny termin określający jedną z form objawiania się rzeczywistości (Olechnicki, Załęcki, 2000, s.166). Samo określenie tego, czym jest przedmiot jest w tym przypadku bardzo szerokie, gdyż odnosi się do wszelkiego rodzaju rzeczywistości (fizycznej, biologicznej, społecznej, materialnej). W dalszej części definicji autorzy czynią rozróżnienie między przedmiotami, które *dzieli się najczęściej na wartości i rzeczy* (ibidem, 2000, s.166). Zatem, co interesujące, przedmiot nie jest utożsamiany z rzeczą, nie jest jej odpowiednikiem. Rzecz należy do kategorii przedmiotów, ale w całości nie pokrywa się z jej zakresem. Podobny podział na przedmiot i rzecz konstruuje J. Attfield, która uznaje przedmiot za rzecz wykonaną, „zrobioną przez kogoś”. Chodzi przede wszystkim o to, że przedmiot nie jest czymś naturalnym w organicznym sensie, lecz stanowi *przejaw ludzkiej myśli, produkcji, dystrybucji oraz strategicznej kalkulacji* (Attfield, 2000, s.16). Kategoryzacja obiektów materialnych na przedmiot (*object*) i rzecz (*thing*) charakterystyczna jest również dla M. Heideggera (za: Domańska, 2006, s.173). Różnica polega na tym, iż przedmioty, w przeciwieństwie do rzeczy, są obecne w przestrzeni, prezentują się ludziom, są „na widoku”. Dzięki swej ciągłej widzialności mogą być one tematem społecznych refleksji i opowieści. Rzeczy natomiast określa się poprzez ich użyteczność, gotowość do „pomocy”. Są to tzw. *rzeczy „w dłoni”, które dopiero podczas korzystania z nich nabierają cech „rzeczowości”* (Domańska, 2008, s.75). Doskonałym przykładem jest młotek. Młotek staje się rzeczą wówczas kiedy zostanie wzięty w dłoń np. aby przybić gwoździ. Jak pisze A. Szahaj, *kultura wyprzedza świat przedmiotów i faktów oraz określa dane przedmioty. I tak na przykład kontekst, a więc kultura, określa „młotowość” młotka. Nie jest zaś ona wpisana w sam młotek* (Kola, Kwiatkowska, 2006, s.139).

Jednak w kwestii tego rozróżnienia nie została osiągnięta jednomyślność, gdyż przedmiot niezwykle często traktowany jest jako synonim rzeczy (Edensor, 2004; Sulima 2000). Przyczyną zastosowania tego zabiegu może być niewielka ilość odpowiedników znaczeniowych tych słów, w związku z czym naprzemienne posługiwanie się określeniami „przedmiot” i „ rzecz” ułatwia opis socjologiczny. W celu uniknięcia powtórzeń, w tej pracy oba zwroty będą używane jako synonimy.

Kluczowe, z socjologicznego punktu widzenia, jest definiowanie przedmiotu w kontekście relacji z innymi obiektami materialnymi oraz działaniami, w których są one uruchamiane. Obiekty materialne są więc częścią szerszego systemu i opisując je, powinno się brać pod uwagę także inne elementy, które wchodzą w skład tego systemu.

Przedmioty są najczęściej określone poprzez swe znaczenia, treści oraz kształty relacji z innymi przedmiotami i czynnościami, w których są nam one dane (Olechnicki, Załęcki, 2000, s. 166). Na rzeczy należy więc patrzeć nie poprzez pryzmat ich jednostkowego statusu, ale znaczeń i sensów, które są im przypisywane przez kulturę danego społeczeństwa. Chodzi o wartości społeczne i jednostkowe, które dany przedmiot reprezentuje i poprzez które jest charakteryzowany. Dla Olechnickiego i Załęckiego, pojęcie „przedmiotu społecznego” wymaga odrębnego zdefiniowania. Według nich, *przedmioty społeczne występują jako byty, których natura jest tworzona i określana przez społeczny kontekst, w którego obrębie występują tj. dzięki przypisywaniu im przez członków danej grupy społecznej określonych znaczeń i treści* (ibidem, 2000, s.167) . Wydaje się, że tego rodzaju podział jest budowany niejako sztucznie, ponieważ definicje przedmiotu i przedmiotu społecznego pokrywają się w wielu aspektach. Każda rzecz, która istnieje w życiu codziennym musi być społecznie skonstruowana, ażeby w ogóle móc mówić o jej bytowaniu. *Ludzie dochodzą do zbiorowego porozumienia, jeśli chodzi o wartość konkretnych rzeczy, ich znaczenie symboliczne, właściwe wykorzystanie, przynależność i tytuł do nich* (Edensor, 2004, s.138). Zważywszy na to, każdemu przedmiotowi należy przypisać przymiotnik „społeczny”.

Problem stworzenia jednoznacznych kryteriów rozumienia przedmiotu nie jest obcy rozważaniom socjologicznym. Najogólniej rzecz, *to każdy dający się wyodrębnić jako pewna całość element, aspekt otaczającej nas obiektywnej rzeczywistości materialnej* (Krajewski, 2004, s.45). Kryterium materialności czyni z przedmiotu fizyczny, namacalny element świata. Jest to wszakże definicja ogólna, stanowiąca tylko pewną wskazówkę, co można zakwalifikować pod tym pojęciem. Stanowi ona wstęp do dalszych prób uściślenia tego, co nazywamy przedmiotem. E. Domańska w sposób pragmatyczny buduje określenie rzeczy. Uważa ona, *iż rzeczą jest dla nas to, co jest (albo może być) do czegoś przydatne, a zwłaszcza to, co wspiera nasze (dobre samo-) poczucie człowieczeństwa* (Domańska, 2008, s.14). Zatem pewien obiekt stanowi dla nas przedmiot, jeżeli mieści się w kategoriach codziennej użyteczności czy przydatności w wykonywaniu ludzkiej aktywności. Rzecz jest definiowana poprzez swoje właściwości do „działania”, które wpływają także na działania jednostki. Ten proces jest dwustronny, gdyż człowiek dzięki swojej aktywności odsłania możliwości, które znajdują się w rzeczach, a zarazem one same pozwalają mu rozpoznać jego zdolności i ograniczenia (Krajewski, 2010). Przedmiot jest zatem generatorem działania, ale także

pewną barierą w owym działaniu. Mead traktuje przedmiot jako swoiste „przesłonięte działanie”, gdyż zawsze wyzwala on u człowieka pragnienie ruchów, dokonywania czynów, dynamicznego działania (za: Rakowski, Sulima, 2008, s.89). Analogiczne rozumowanie prezentują Berger i Luckmann, gdzie przedmioty są czymś na kształt obiektywizacji, stanowią uprzedmiotowione jednostkowe praktyki (Berger, Luckmann, 2010). Oznacza to, że przedmiot jest definiowany jest także poprzez kryterium działań aktorów społecznych, w których jest osadzony.

Nie budzi wątpliwości fakt, że rzeczy mają w codziennym trwaniu jednostek swoje miejsce, do którego niejako są „przyporządkowane”. Dzięki temu możemy doświadczać ich w sposób stały i uporządkowany. Dla Znanieckiego przedmiot jest treścią doświadczenia, w które jest on wpisany (Znaniecki, 1988). Wobec tego, zrozumienie czym jest rzecz, uzależnione jest od rodzaju sytuacji, w której znajduje się zarówno podmiot, jak i przedmiot. Jak powiada Rorty: *wszelkie przedmioty są przedmiotami już usytuowanymi w kontekście. (...) objawiają się wraz ze związanymi z nimi kontekstami* (za: Sulima, 2000, s.9). W związku z tym nie możemy określić, czym jest przedmiot, bez odwołania się do jego usytuowania w przestrzeni społecznej.

Filozoficzne pytanie o rzecz stawia również M. Heidegger. Celem zadania takiego pytania nie jest uzyskanie odpowiedzi w postaci obowiązującej definicji rzeczy, ale ujawnienie konsekwencji, które z niego płyną, zarówno dla rzeczy, jak i stawiających to pytanie (za: Dant, 2007). Chodzi o zrozumienie, które pozwoli uczynić przedmioty istniejącymi. Dla Heideggera jawią się trzy znaczenia rzeczy. Po pierwsze, są one pojmowane jako byty materialne (np. kamień, zegarek, jabłko), coś, co istnieje namacalnie. W drugim znaczeniu stanowią coś wcześniej nazwanego (np. wydarzenie lub zjawisko). Wreszcie, po trzecie jest to byt abstrakcyjny taki jak Bóg czy księżyc (Heidegger, 2001). Autor *Pytania o rzecz* zauważa jednak, że znaczenie przedmiotów zmienia się w czasie, wraz z historyczną ewolucją właściwości owych przedmiotów. *Czym zatem jest rzecz? Rdzeniem, wokół którego leżą zmieniające się własności, albo nośnikiem na którym one leżą, czymś co posiada (...) coś innego* (ibidem, 2001, s.36). Przedmioty zatem często trwają, choć ich wewnętrzne przymioty podlegają permanentnym zmianom.

W perspektywie coraz bardziej intensywnych procesów wymiany i utowarowienia, rzeczy stają się towarami (Kopytoff, 2003; Dant, 2007). Pojawia się więc konieczność rozróżnienia terminologicznego między tymi dwoma pojęciami. Po

pierwsze, nie każda rzecz może być towarem. *Rzeczy przeistaczają się w towary, wtedy kiedy zyskują wartość zamienną, którą można wymienić w drodze izolowanej transakcji na jej równoważnik, przy czym sam fakt wymiany wskazuje, że równoważnik ten w bezpośrednim kontekście transakcji ma adekwatną wartość wymienną. Zatem sam równoważnik w momencie trwania tego procesu przemienia się w towar* (Kopytoff, 2003, s.253). Obecnie, w dobie szybszych i liczniejszych przepływów towarów, większość rzeczy zyskuje ten status. Sam proces wymiany jest coraz bardziej rozszerzany i stanowi fundament współczesności. Po drugie, nie każdy towar może być rzeczą. Przedmioty nie mają tylko i wyłącznie charakteru globalnego, ponieważ ludzie chcą je „udomowić”, uczynić swoimi. Dlatego też zachodzi proces odtowarowienia, którego skutkiem jest zamiana towaru w rzecz. Wówczas na powrót rzeczy zyskują wartość w takim sensie, że coś dla nas znaczą i nie są nam obojętne, *stają się one w pewnym sensie częścią osoby* (ibidem, 2003, s.264). Zatem biografia przedmiotów zmienia się w czasie i z trudem można przypisać im jednogłośnie miano albo towarów albo rzeczy.

Archeologowie często posługują się terminem „artefakt”, który jest używany w miejsce pojęcia rzeczy. Stanowi on dla nich „każdy przejaw ludzkiej działalności” (za Domańska, s.172). Przede wszystkim ten termin ma stanowić opozycję do faktów wywodzących się z natury. Chodzi zatem o podkreślenie opozycji kultura- natura, a co więcej o zaznaczenie pierwszeństwa kultury nad warunkami naturalnymi. Artefakty (rzeczy) są definiowane jako produkty społeczne, poprzez to co, kulturowe i przeciwstawienie im naturze.

2.2 Funkcje przedmiotów

2.2.1 Funkcja praktyczna (użyteczna)

Przedmiot nie istnieje w ludzkiej codzienności przypadkowo. Zawsze jest po coś, czemuś ma służyć. Pojęcie „rzeczy” zatem nierozdzielnie łączy się z funkcją, którą dana rzecz ma spełniać. Za R. Barthesem można stwierdzić, że *wszystkie przedmioty, które należą do społeczeństwa mają jakieś funkcje, że zawsze służą jakimś celom i nie mogą umknąć znaczeniu* (Barthes, 1988, s. 182- 184). W tym kontekście przedmioty „posiadają” określone właściwości, które pozwalają na wykonywanie stawianych przed

nimi zadań (np. poręczność, wielkość, szybkość). Samo sformułowanie „posiadanie” nie jest wprawdzie do końca trafne, gdyż własności przedmiotów są społecznie konstruowane, już na etapie projektowania i produkcji, później konsumpcji (Attfield, 2000). W związku z tym, ich znaczenie, „możliwości” oraz funkcje są zmienne w czasie, tak samo jak zmienne jest życie społeczne.

Rzeczy cechuje wielofunkcyjność. Współcześnie jest ona pożądana i wyznacza wartość ekonomiczną towaru. Im większą ilość potrzeb dany przedmiot potrafi zaspokoić, tym bardziej jest on atrakcyjny. Jednak przedmioty w codziennej rzeczywistości nie odgrywają tylko roli ekonomicznej, ale przede wszystkim są istotne w wymiarze społecznym i jednostkowym. Podtrzymują trwanie społeczności, *dostarczają materialnego dowodu wspólnych zwyczajów i sposobów życia* (Edensor, 2004, s.137), *stanowią materialną ośnowę codzienności* (Krajewski, 2009, s.184). Na poziomie jednostkowym, przedmioty pomagają w odnalezieniu własnej tożsamości, potwierdzają ją w codziennych działaniach i zapewniają stabilizację otoczenia, w którym się znajdujemy. Spełniają więc szereg funkcji „jawnych” i „ukrytych” w sensie Mertonowskim (Merton, 2006) poprzez co konstytuują ludzką codzienność.

Ze względu na mnogość owych funkcji zasadne jest ich uporządkowanie, które pozwoliłoby na uwypuklenie kwestii istotnych z punktu widzenia tej pracy. Nie chodzi tu o kompleksowy przegląd, ale raczej o przejrzyste i metodyczne przyjrzenie się temu zagadnieniu. Pragnę zaznaczyć także, że nie wszystkie przedmioty mogą pełnić każdą z wymienionych poniżej funkcji, ale są one przypisywane większości przedmiotów jako całościowemu zbiorowi. Co więcej, oddzielenie poszczególnych funkcji od siebie nie jest równoznaczne z ich trwałą separacją, gdyż funkcje te przenikają się i będą przenikać w kontekstach życia codziennego.

Po pierwsze: praktyczność. Głównym motywem posiadania rzeczy jest zaspokojenie fizycznych potrzeb człowieka, dlatego też ich ocena często dokonywana jest w kategoriach przydatności do celów, które przyświecają ludzkim działaniom. Jak podkreśla T. Dant, *pożądanie rzeczy jest związane z ich dyskursywnym kontekstem: aby dowiedzieć czego się chce, najpierw trzeba się dowiedzieć, czym jest dana rzecz i co za jej pomocą można zrobić* (Dant, 2007, s.69). Rzeczy wspomagają nasze rutynowe aktywności takie jak jedzenie, sprzątanie, odpoczynek, zawsze więc przedmiot będzie dla nas ważny o tyle, o ile będzie do czegoś użyteczny (Domańska, 2008). Ta jego użyteczność ma być gwarantem wykonania i utrwalania codziennych

czynności, a co za tym idzie permanentnego dostosowywania środowiska do potrzeb jednostki. Rzeczy są zatem narzędziami, za pomocą których człowiek dopasowuje się do środowiska, a tym samym aktywnie na nie wpływa (Krajewski, 2004). Jednostka wypełnia znajomymi obiektami otoczenie, które zaczyna stanowić dla niej „naturalny” zlepek ludzkich i nie- ludzkich elementów. Oczywiście to otoczenie podlega zmianom, a wtedy jedne przedmioty, które stają się mniej użyteczne są zastępowane innymi, bardziej pożądanymi ze względu na swoją większą „moc sprawczą”. Idealnym przykładem zmienności przydatności rzeczy w czasie mogą być przedmioty, ułatwiające pranie ubrań. Kiedyś posługiwano się tarą, która była prostą blaszką o falistej powierzchni i wymagała dużego nakładu pracy ludzkich mięśni. Później pojawiły się tzw. „Fianie”, czyli elektryczne pralki wirnikowe, które zmechanizowały czynność prania. Obecnie jednak „królują” bębnowe pralki automatyczne, które z czasem wyparły pozostałe sprzęty ze względu na większą funkcjonalność i stały się podstawowym sprzętem gospodarstwa domowego. Nikt z nas nie wyobraża sobie teraz życia bez pralki i nie wątpi w jej użyteczność.

Z oceną użyteczności przedmiotu wiąże się także jego niezawodność i podręczność (Krajewski, 2009). Jednostka wymaga od rzeczy, aby była ona solidnym i trwałym elementem jej otoczenia. Rzecz ma być podporą naszych przyzwyczajzeń, „kompanem” w zmaganiach z codziennymi wyzwaniami, jak i z rutyną. Jak pisze M. Krajewski, *to na obiekty materialne zawodny i niekonsekwentny człowiek nakłada odpowiedzialność za codzienne odradzanie się swojego świata* (ibidem, 2009, s.181). Zatem niezawodność umożliwia stabilizację ludzkiego środowiska, ale zarazem pozwala na większą liczbę działań, które mogą przekształcać to środowisko. Warto jednak wskazać, że same fizyczne właściwości przedmiotu stanowią często ograniczenie jego wykorzystania np. maksymalna prędkość samochodu, zasięg telefonu, waga telewizora. Wobec tego same rzeczy wskazują nam, jakie rodzaje zachowań są dopuszczalne, a jakie nie, a tym samym jednostka musi brać te ograniczenia pod uwagę, planując swoje działania. Dlatego tak doniosła jest podręczność przedmiotów, która pozwala na szerszy wachlarz działań i łatwość ich dostosowania do biologicznego ciała człowieka.

Użyteczność tego, co materialne sprzężona jest z funkcją jakościową. Mianowicie, to na ile przydatne i niezawodne są rzeczy, determinuje zadowolenie jednostki z codziennej egzystencji. Przyjemność, jaka powstaje na skutek obcowania

z rzeczami, podnosi niewątpliwie naszą jakość życia. Kwestia zatem dotyczy jakości człowieczeństwa, którą *określa się w relacji do rzeczy i w związku z tym, w jaki sposób my potrafimy się z tym światem rzeczy obchodzić* (Sulima, Rakowski, 2008, s.77). Przedmioty jawią się więc jako odbicie poziomu ludzkiego istnienia, nie tylko sensie jednostkowym, ale również społecznym. Doskonale ujął to R.P. Droit, *pisząc rzeczy mają się tak jak my, a my tak jak rzeczy, bo rzeczy są miarą człowieka* (za: Domańska, 2008, s.17).

2.2.2 Funkcja ekspresyjna (przedmiot jako znak)

G. Simmel pisał w „Filozofii pieniądza”, że wartość rzeczy wyznaczają dwa kryteria: *pierwszym jest pożądanie obiektu, łączące się z antycypowanym poczuciem zaspokojenia, które może sprawić jego posiadanie i używanie, drugim zaś – samo to używanie, które nie jest właściwie żadnym aktem ekonomicznym* (Simmel, 1997, s. 47-48). Skoro zatem praktyczność jest wpisana w wartość przedmiotu, to jak wytłumaczyć chęć posiadania przedmiotów, które nie są w pełni użyteczne?

Odpowiedź brzmi: bo przedmioty same w sobie już coś znaczą. Jak pisze R. Sulima, *współcześnie rzeczy podlegają wzmożonej semiozie, stają się znakami* (Sulima, 2000, s.9). Status społeczny pewnych przedmiotów powoduje, że człowiek zaczyna o nich marzyć, wykraczając poza ich zwykłe właściwości. Ilustracją tego zjawiska może być szybkie, czerwone ferrari, które ma moc silnika, nie do wykorzystania przy obecnym stanie dróg. Dlaczego więc zabiegamy o jego posiadanie? Gdyż jest ono symbolem luksusu, prestiżu, pozycji społecznej (Barański, 2007). Nie chodzi tu o jego przydatność, wystarczy sama ekspozycja przedmiotu, dostępna dla innych np. przed garażem. Tego rodzaju obiektom, przypisuje się szerokie i ukryte znaczenia, które mają podświadomie wyrażać cechy przypisane człowiekowi (autorytet, bezpieczeństwo, status, siła). Mężczyzna w czerwonym ferrari jest uznawany za „prawdziwego” mężczyznę, o wysokim statusie, w obecności którego każdy może czuć się bezpiecznie. Te znaczenia są społecznie konstruowane, a ich obiektywnym wskaźnikiem są właśnie rzeczy, którymi człowiek się otacza. Zdaniem Danta, *wielorakie ukierunkowanie wartości znakowej skupia się na tego typu ludzkich wartościach, ażeby przedmiot mógł zastępować je w życiu człowieka* (Dant, 2007, s.68). Rzeczy, choć głosu nie mają, mówią coraz głośniej o samej jednostce. W tym sensie przedmioty pełnią rolę

„inkarnowanych znaków” (*incarnated signs*), a więc wypowiadają się za człowieka poprzez samo ich fakt posiadania i użytkowania (Appadurai, 1992). Kreują jego tożsamość, ale także pozwalają ją potwierdzać w relacjach z innymi ludźmi i innymi rzeczami. Dlatego tak istotny wydaje się postulat J. Barańskiego, mówiący, że *przewycięzanie obcości człowieka, który coraz częściej będzie się składał ze „sztucznych” elementów, nieodłącznie wiąże się z przewycięzaniem obcości rzeczy, które są jego i go określają* (za: Sulima, Rakowski, 2008, s.88).

Funkcja ekspresyjna osadzona jest także w kontekście zjawiska personalizacji rzeczy. Każda rzecz musi mieć swojego właściciela, nie może być niczyja. Jednostka oznacza przedmioty, dając innym do zrozumienia, że ten przedmiot już jest „czyjś”. Ma swój adres, miejsce i właściciela. Człowiek wchodzi wówczas w interakcje z przedmiotem, traktując go jak równego partnera. Dbą o niego, wysłuchuje, mówi, trzyma blisko przy sobie. Długoletni związek, jak podkreśla Kopytoff, pociąga za sobą to, że przedmiot staje się pewną częścią osoby oraz *sprawia, że rozstanie jest nie do pomyślenia* (Kopytoff, 2003, s.264). Przyczyny personifikacji czy „prywatnego ujednostkowania” przedmiotów (ibidem, 2003) można upatrywać w chęci obrony przed zalewem towarów, który współcześnie ma miejsce. W następstwie tych procesów rzeczy ulegają dekomodifikacji, co oznacza, że stają się moje, na wyłączność, znajome, unikatowe, nieekwiwalentne (Krajewski, 2004). Przystają być anonimowymi towarami, a stają się bliskimi, codziennymi towarzyszami. Personifikacja ma na celu również uczynienie jednostki odmienną na tle innych. Temu mają służyć jednostkowe przedmioty, które zdaniem Gella, mają *czynić różnicę* (za: Krajewski, 2010, s.21). Wyjątkowość rzeczy ma pociągać za sobą wyjątkowość człowieka i odwrotnie. Ujednostkowanie danego przedmiotu pozwala także zatrzymać wspomnienie o przodkach i bliskich osobach. Dana rzecz jest rodzajem pamiątki po kimś, kto był jej właścicielem albo kto ją podarował.

Przedmioty, będąc znakami, ułatwiają również postrzeganie społecznych podziałów. Kategorie, do których klasyfikuje się członków społeczeństwa, są czymś abstrakcyjnym, dlatego też przedmioty przede wszystkim pozwalają uczynić je namacalnymi. Już na poziomie zabaw dziewcząt i chłopców, różnorodność rzeczy, która im towarzyszy, pozwala na określenie płci uczestników zabawy. Dziewczynki zazwyczaj bawią się lalkami, plastikowymi sprzętami domowymi, a chłopcy chwytają za klocki lego, samochody lub piłki. Rzeczy są odzwierciedleniem społecznych

podziałów, co więcej, dzięki nim są one ciągle podtrzymywane. Lunt i Livingstone podkreślają, że pewne dobra materialne kojarzone są odpowiednio z wiekiem konsumentów, którzy je nabywają. Sprzęty typu hi - tech, np. kino domowe, odtwarzacze DVD to typowe rzeczy związane z młodymi osobami, natomiast kuchenki mikrofalowe, lodówki, pralki, kojarzone są bardziej z rodzinami (Lunt, Livingstone, 1992). Takiego rodzaju skojarzenia, budowane w oparciu o przedmioty, tworzą obraz poszczególnych grup społecznych. Jak pisał Baudrillard, *z użyciem rzeczy przemawia całe rozwarstwione społeczeństwo, jak również przedmioty zdają się przemawiać do każdego, co w uporządkowany sposób ma zatrzymać każdego na swoim miejscu* (za Barański, 2007, s.250). Dodatkowo, rzeczy pozwalają jednostce rozwijać codzienne praktyki, gdyż stanowią swoiste wskazówki dla tych praktyk. Douglas i Isherwood (1996) zaznaczają, iż człowiek jest w stanie działać tylko wtedy, kiedy jego środowisko jest ustabilizowane, a więc w takim środowisku, w którym funkcjonują jasne i ustalone kategorie. W związku z tym, że kategorie społeczne są ludzkimi abstraktami, muszą istnieć pewne „stabilizatory”, które stanowią namacalny dowód na ich występowanie. Tymi „stabilizatorami” są przedmioty, które pozwalają widzieć świat społeczny w sposób uporządkowany. *Kluczowa rola przedmiotów polega tu więc na tym, że zarówno wyrażają one, jak i materializują podstawowe kulturowe kategorie (płeć, czas, przestrzeń, wiek)* (Krajewski, 2004, s.56). Są więc nośnikami, tego co społeczne.

2.2.3 Funkcja komunikacyjna

Każdy przedmiot jest komunikatem. To stwierdzenie jest prawdziwe wtedy, kiedy rzecz jawi się nam jako komunikator znaczeń, któremu mu przypisujemy. Jest ono także prawdziwe wtedy, gdy odwołujemy się do funkcji ekspresyjnej. Przedmiot „mówi” nam o swoim właścicielu i miejscu, jakie zajmuje w jego codziennej krzątaninie. Wówczas gdy odniesiemy się do funkcji praktycznej, przedmiot „pokazuje” nam swoje właściwości i swoją „sprawczość”. D. Hymes zauważa, że *każde zachowanie i każdy przedmiot może być komunikacyjny, a wachlarz możliwości jest dużo szerszy i dużo bogatszy, niż to ujawnia nasza bieżąca uwaga skierowana na słowa* (Hymes, 1967, s.18-21). Rzeczy stanowią więc obiekt analizy komunikacyjnej w takim samym stopniu jak język, gdyż według Hymesa *we wszystkich kulturach lub wspólnotach zachowania i przedmioty jako rezultaty zachowania są selektywnie organizowane,*

wykorzystywane, rozpatrywane i interpretowane z powodu swych walorów komunikacyjnych (za: Winkin, 2007, s.102). Przedmiot zatem „przemawia” i służy do „mówienia”. Jak napisał M. McLuhan, *środek przekazu sam jest przekazem*, gdyż stanowi niejako przedłużenie człowieka i jego zmysłów (McLuhan, 2004, s. 39-40). Oznacza to, że przedmioty, osadzone w kontekście ludzkich praktyk, oddziałują nie tylko poprzez jednostki, ale również same przez siebie. One same determinują sposób w jaki można je używać i jakie miejsce powinny zajmować w społecznych relacjach. Rzeczy przejawiają się w zwyczajnych rozmowach czy rutynowych działaniach. Ułatwiają także relacje między ludźmi, a nawet *stają się środkiem interakcji podobnej do języka* (Dant, 2007, s.14).

Umieszczenie przedmiotów w kontekście komunikacyjnym nie zawsze jest jednomyślne wśród przedstawicieli nauki. Często przedmioty wiąże się z sygnifikacją, która w przeciwieństwie do komunikacji, ma charakter bezrefleksyjny i nieintencjonalny. Temu pogładowi towarzyszy opinia, że rzeczy są doświadczane niejako automatycznie, a znaczenia przypisywane bezrefleksyjnie. Jak podkreśla J. Barański, *komunikacja z użyciem rzeczy, rozumiana jako intencjonalnie emitowana informacja na osi nadawca- odbiorca, zachodzi nadzwyczaj rzadko. Przeważa natomiast sygnifikację, czyli owa pierwotna warstwa znaczenia, która jest podstawą dla aktów komunikacji pojawiających się w funkcji niejako wtórnej* (Barański, 2007, s.174). Podstawą podziału na komunikację i sygnifikację jest zatem intencja nadawcy. Wydaje mi się, że nie zawsze występuje świadomość tego, że chcemy coś zakomunikować; intencja jest czymś nieuchwytnym, szczególnie w czasie praktyk. Podobną myśl prezentuje Schiffer (2008), który koncepcję komponentów procesu komunikacji (nadawca - odbiorca) poszerza o emitera, czyniąc ją trójczłonową (nadawca- emiter - odbiorca). Emiter, który może być telefonem, telewizorem, radiem, zostaje wydobyty na światło dzienne i zostaje mu nadany status komunikatora. Schiffer pisze, że *rzecz jako pośrednik występuje jedynie w wypadku komunikacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc w sygnifikacji posiadającej intencję nadawcy, w innych natomiast jest równoprawnym elementem owej triady komunikacyjnej* (za: Barański, 2007, s.176).

Dzięki tezm głoszonym przez Schiffera (2008), ujawnia się inna funkcja przedmiotów, czyli „bycie przekaźnikiem”. Przekaznik pomaga w dzieleniu się informacjami z osobami niekoniecznie będącymi w tym samym czasie i w tym samym miejscu. Pozwala zatem na szerszy sposób komunikowania się, który przekracza

granice czasowe i przestrzenne. Mowa tu o telefonach, faksach, komunikatorach internetowych, pagerach, które z jednej strony ułatwiają bezpośrednią interakcję, a z drugiej strony zastępują je nowymi sposobami „bycia” z drugim człowiekiem. Jak podkreśla T. Dant, *wszystkie przedmioty są przekaźnikami i niosą wiadomości o kulturze, z której się wywodzą, zaś nieliczne z nich przekazują komunikaty wysłane z rozmysłem* (Dant, 2007, s.166). Wobec tego, tym co czyni rozróżnienie między przedmiotami jest celowość komunikatu, która objawia się w jego treści. Wazon, figurki, dywany mogą przekazywać informacje innym, ale nie są to informacje, które są nadawane zamierzenie, planowo tak jak w przypadku telewizji, radia czy telefonu. W przypadku przekaźników zadanie, jakim jest komunikowanie wysuwa się niezaprzeczalnie na pierwszy plan i skierowane jest do konkretnie określonych osób (ibidem, 2007).

Odchodząc od rozróżnienia na komunikację i sygnifikację, należałoby zaznaczyć, że przedmiot może przemieszczać się w przestrzeni relacji z człowiekiem, jak i w ogólnym systemie przedmiotów. E. Domańska podkreśla, iż *rzeczy mają materialną tożsamość (material identity), a czasami mają wiele tożsamości (...) mają swoje życie, które zaczyna się od punktu a, a kończy na b - w tym życiu coś im się przydarza* (Domańska, 2008, s.14). Wskazuje się, że obecnie biografia rzeczy jest czymś chwiejnym i niepewnym, dlatego raz przedmiot może być czymś pożądanym, a raz zwykłym gratem. *W homogenicznym świecie towarów burzliwa biografia rzeczy staje się historią jej rozmaitych ujednostkowień, jej kolejnych klasyfikacji w świecie niepewnych kategorii, które ulegają przewartościowaniu przy najmniejszej zmianie kontekstu* (Kopytoff, 2003, s.274). Oznacza to, że przedmiot „żyje” w takim sensie, że ciągle podlega zmianie jego rola, znaczenie, funkcja czy status, który jest mu przypisywany w danym społeczeństwie. Jak zaznacza M. Krajewski (2010) relacje między człowiekiem a rzeczą mogą mieć w pewnej chwili charakter typowo techniczny, który następnie przemieni się w stosunki o naturze komunikacyjnej. Wobec tego, z jednej strony przedmiot może być użytecznym środkiem, swoistym narzędziem, które pozwala opanować zewnętrzne środowisko człowieka i czyni je dla człowieka bardziej dostępnym. Z drugiej strony natomiast przedmiot może odgrywać rolę środka komunikacji międzyludzkiej, za pomocą którego przekazywane są kulturowe komunikaty na temat pozycji, celów działań, znaczeń jakie przypisujemy tym rzeczom. M. Krajewski pragnie zauważyć, że *ten sam przedmiot może być obecny jednocześnie*

w relacjach technicznych i komunikacyjnych, może też w różnych fazach swojego życia przemieszczać się między nimi (ibidem, 2010, s.24). Za przykład mogą służyć sztuce, których pierwotne zastosowanie polegało (i polega dalej) na umożliwieniu spożycia pokarmu. Obecnie np. srebrne, „zabytkowe” sztuce mogą także stanowić komunikat: „posiadacz sztuców jest bogaczem, kolekcjonerem, wysoko cenionym znawcą”. W związku z tym, oba wymiary życia przedmiotów (praktyczny i komunikacyjny) należy traktować w sposób zmienny, ponieważ przedmiot „nie zawsze będzie znaczył to samo”.

2.3 Socjologiczna studia nad rzeczami

2.3.1 Jak ma się rzecz w socjologii?

E. Domańska podkreśla, że oddawanie głosu rzeczom, to w istocie oddawanie głosu nam samym wypowiadającym się w imieniu rzeczy (Domańska, 2008). Głos ten jest słyszalny wśród badaczy z pogranicza wielu dyscyplin naukowych takich jak antropologia, etnologia, historia czy archeologia (Barański, 2007; Kola, Kwiatkowska, 2006). Wołanie w kwestii przedmiotów da się słyszeć również w socjologii. Jednak jest ono bardzo ciche. Można odnieść wrażenie, że socjologia traktuje przedmiot w sposób marginalny, gdyż nie jest on czymś odmiennym, czymś co warto byłoby odrębnej analizie. Na gruncie tradycyjnej socjologii istnieje przekonanie, że obiekty materialne stanowią jedynie udomowione, pasywne przedmioty, dlatego też w centrum zainteresowań badaczy społecznych powinna być jednostka, która jest „pełnoprawnym” członkiem społeczeństwa (Dant 2007; Domańska, 2008; Kola, Kwiatkowska, 2006).

Ten stan rzeczy wynikać może z tego, że człowiek od zawsze był stawiany w opozycji do tego, co materialne, dodatkowo odgrywając w tej dychotomii rolę kluczową. Rzecz była rozpatrywana jako element „obcy”, „inny”, niespołeczny, natomiast człowiek reprezentował to co w domyśle „lepsze”, duchowe, symboliczne, znaczące, w skrócie mówiąc ważniejsze dla trwania społeczeństwa. Kultura, jako baza człowieczeństwa kojarzona zatem była i jest nadal z symboliką, językiem, religią, a nie z fizycznością i namacalnością. Zdaniem Ingolda kultura, jawiąca się jako *domena dyskursu, znaczenia i wartości, niejako wisi w powietrzu nad światem materialnym, ale*

go nie przenika. Przy takim ujęciu, kultura i materialność nie mieszają się; kultura owija się raczej wokół uniwersum rzeczy materialnych (...) i nigdy nie wnika w ich wnętrze (za: Domańska, Olsen, 2008, s.93). Wobec tego można wnioskować, że kulturze nigdy nie chciano przypisać przymiotnika „materialny”, a jeżeli już ten przymiotnik został dodany, to tylko i wyłącznie po to, żeby zakwestionować jej społeczną wartość.

Negowanie kultury materialnej pojawiło się już u Karola Marksa, dla którego rzecz była nieodłącznym elementem procesu alienacji, stanowiącego przejaw kapitalizmu. Marks przypisywał towarom dwojakiego rodzaju wartości: wartość użytkową i wartość wymienną (Marks, 1956). Wartość użytkową wiązał z jakością wytworzonych rzeczy, a więc z ich namacalnymi własnościami, takimi jak kształt, waga, sprężystość. Była ona zatem czymś nieabstrakcyjnym i stanowiła odbicie realnego nakładu pracy ludzkich mięśni. Dla Marksa rzecz głównie była osadzona w kontekście produkcyjnym, gdzie przejawiała się moc wytwórcza człowieka, choć, jak sam autor podkreślał, użytkowy charakter towarów urzeczywistniał się dopiero poprzez ich wykorzystywanie w praktyce lub spożycie (ibidem, 1956). Natomiast wartość wymienna nie miała nic wspólnego z ludzką pracą, gdyż dotyczyła kwestii ilościowych, a nie jakościowych.

Ten rodzaj wartości narodził się niezależnie od pracy wykonanej przez człowieka, w drodze wymiany, która uczyniła przedmiot obiektem żłudnego pożądania. Zdaniem Marksa (1956), owa wymagowana wymienna wartość przedmiotów doprowadziła do stanu, w którym zaczęły one zagrażać jedności wspólnoty poprzez wypieranie stosunków typowo ludzkich. Najogólniej mówiąc, rzecz jawiła się jako niebezpieczeństwo, które przybierało postać reifikacji relacji międzyludzkich. Przedmioty stały się ważniejsze niż to co ludzkie. Miało to związek z ideą „fetyszyzmu towarowego”, która opierała się na tezie, że towary przyjmują samoistną wartość, wytworzoną w sposób sztuczny przez kapitalizm, która przesłania prawdziwy nakład pracy robotników (za: Barański, 2007; za: Dant, 2007). Fetyszyzowana wymiana, w której biorą udział ludzie i towary - fetysze, stwarza nierealne powiązania między nimi, w ten sposób zupełnie odrywając towary od uwarunkowań produkcyjnych. Jest to przejaw kapitalizmu, w którym towary zaczynają panować nad ludźmi. Marks widzi więc następującą zależność: w miarę powiększania się świata rzeczy – fetyszy, maleje

znaczenie ludzi (Marks, 1956). Można się nawet pokusić o stwierdzenie, że to ludzie stają się towarami.

Ujmowanie przedmiotu w kategorii fetyszu nie jest przypisywane tylko K. Marksowi, ale było praktykowane również przez innych badaczy. Z. Freud (1999) stworzył pojęcie „fetyszyzmu seksualnego”, w którym rzeczy miały zastępować rzeczywiste sposoby zaspokajania popędów seksualnych. Oznaczało to, iż pewnym przedmiotom przyporządkowywano tak wyraźne atrybuty fizyczne, cielesne, że były one w stanie odwrócić uwagę od naturalnych, prawdziwych obiektów pożądania (ibidem, 1999). Pożądanie więc dotyczyło już tylko i wyłącznie przedmiotu, a nie wynikało z realnych potrzeb i pragnień jednostki. Jak zaznacza T. Dant, w ujęciu Freuda *fetysz o zabarwieniu seksualnym staje się wtedy symbolicznym zamiennikiem, które stanowi analogiczne lub metonimiczne skojarzenie z normalnym obiektem seksualnym* (Dant, 2007, s.58). Rzecz przeistacza się zatem w namacalny obraz ludzkich popędów.

Inny rodzaj fetyszyzmu proponuje J. Baudrillard (2006), dla którego przedmiot jest nośnikiem znaczeń w obrębie kultury. Bazuje on na krytyce K. Marksa, który niesłusznie pomija problem konsumpcji na rzecz rozbudowanej roli produkcji. Według niego konsumpcja odgrywa obecnie tę samą rolę, co dawniej produkcja. Dodatkowo, zdaniem Baudrillarda, wartość użytkowa, którą Marks stawia wyraźnie wyżej od wartości wymiennej, jest również fetyszyzowanym stosunkiem społecznym, gdyż tworzy się ona w układzie obiegu relacji i znaczeń, a nie jest czymś wrodzonym (Baudrillard, 1981). Przedmiot jest tylko znakiem, brak mu fizycznej namacalności. Nabywcy są niejako zwodzeni przez przedmioty, gdyż jawią im się jako coś niezwykle znaczącego. Dlatego też Baudrillard wyróżnia jeszcze dwie inne wartości, oprócz użytkowej i wymiennej, które należy przypisać rzeczom (ibidem, 1981). Pierwsza z nich jest wartością symboliczną, która jest charakterystyczna dla darów, występujących w obrębie religijnych i społecznych rytuałów np. pierścionek zaręczynowy. Druga, natomiast jest wartością znakową, która służy wyrażaniu społecznej pozycji czy statusu i jest typowa dla współczesnych dóbr materialnych. Pełni ona przede wszystkim funkcję ostentacyjną, podobną do wyróżnionej przez T. Veblena (2008) w teorii klasy próżniaczej, którą to klasę cechowała konsumpcja na pokaz. Barański, w duchu Baudrillarda, różnicę między dwoma wartościami rysuje

w następujący sposób: *dar coś jeszcze znaczył, towar natomiast nie znaczy już nic, a dokładniej odsyła w nieskończoność do innych towarów, wszystkie bowiem wyczerpują się jedynie w funkcji elementu znaczącego* (Barański, 2007, s.95). Konsumpcyjne dobra są zatem tylko znakami, które nie funkcjonują pojedynczo, ale odnoszą się do całego systemu językowego. A więc fetyszyzm semiotyczny to nie fetyszyzm przedmiotów, ale znaków, które jednostki konsumują w miejsce fizycznych rzeczy (Baudrillard, 2005). Mamy do czynienia z konsumpcją tego, co znaczące, gdyż nabywamy nie przedmioty, ale społeczne miejsce wyznaczone poprzez relacje z innymi towarami w szerszym systemie. Rzeczy są więc znakami, które nas uwodzą poprzez udawanie, że są czymś rzeczywistym. Jest to tzw. symulacja rzeczywistości, w której człowiek żyje i uznaje za prawdziwą (ibidem, 2005). Nowoczesne przedmioty mają więc jedynie wymiar znakowy, który wywołuje jednostkowe, nierealne pożądanie, zamieniające przedmiot w fetysz.

Niekorzystny obraz przedmiotów, które wbrew większości poglądów, stanowią materialny fundament ludzkiego świata, budowany jest również w świetle zagadnień związanych z konsumpcją (Bauman, 2004; Baudrillard, 2006). W kontekście kultury konsumpcyjnej, są one niejako „obwiniane” za powstanie w świecie społecznym takich zjawisk jak dehumanizacja, alienacja czy reifikacja. Jak pisze M. Krajewski, *dominujące sposoby postrzegania materialności wskazują, iż przedmioty zagrażają wspólnocie, rozrywają więzi pomiędzy jednostkami, odwracają uwagę od tego, co stanowi istotę życia społecznego* (Krajewski, 2008, s.48). Pejoratywny wydźwięk sformułowania „Ale z Ciebie materialista!” ilustruje sposób myślenia o przedmiotach dominujący wśród krytyków nowoczesności. Bazuje on na tezie, że materialność powinna być przeciwstawiana człowieczeństwu. W pierwszej kolejności towarzyszy temu argument, że nieograniczony wybór i dostępność rzeczy powodują, iż pojawiają się nieracjonalne, sztuczne potrzeby, które substytuują potrzeby naturalne i racjonalne. Mamy więc do czynienia z tworzeniem się nieuzasadnionego pragnienia posiadania rzeczy, które wcale nie muszą być użyteczne. Skutkiem tego nadmiernego konsumowania jest uprzedmiotowienie stosunków międzyludzkich, co pozbawia nas fundamentalnego atrybutu człowieczeństwa (Barański, 2007, s.318). Po drugie, rzeczy wyglądają tak samo na całym świecie, a tym samym ich użytkownicy zaczynają się do siebie upodabniać. Nabywcy marki Coca - Cola, Levis, Apple w każdym kraju mają być przedstawicielami określonego profilu społeczno - demograficznego np. ten sam wiek,

ta sama pleć, te same dochody. Społeczeństwu konsumpcyjnemu zarzuca się zatem dążenie do homogenizacji, która ma ujednoczyć kulturowe praktyki na całym świecie. Z tym twierdzeniem nie zgadza się D. Miller, który uważa, że te same przedmioty mogą posiadać różne znaczenia w odmiennych kontekstach kulturowych, dlatego też tezy o homogenizacji są, jego zdaniem, zbyt daleko posunięte (Miller, 1995). Poza tym, wydaje się, że pełne ujednoczenie nie jest możliwe, gdyż człowiek zawsze dąży do wyróżniania się na tle innych, a czynić może to za pomocą „oryginalnych” przedmiotów.

Ten jednoznaczny wizerunek przedmiotów w oczach badaczy konsumpcji przełamuje między innymi D. Miller, który pojmując ten proces jako sposób na przezwycięzenie ludzkiej alienacji. Jego zdaniem to właśnie dzięki konsumpcji możliwe jest przeobrażenie rzeczy wyalienowanej w rzecz niewyalienowaną, co pozwala na budowanie jednostkowych tożsamości i społecznych więzi (ibidem, 1995). Konsument podejmuje w tym celu różnego rodzaju praktyki, nie zawsze widoczne dla pozostałych. Są to rozmaite gry i ćwiczenia, które mają ujednostkować przedmiot, aby w końcu jednostka mogła się czuć jego pełnoprawnym posiadaczem (Miller, 1995). Dla G. McCrackena konsumpcja również jest pozytywnym procesem w tym sensie, że daje możliwość dystrybucji społecznych znaczeń. Dystrybucja owych sensów odbywa się poprzez rytuały z przedmiotami, które umożliwiają tworzenie się wzajemnych zależności między osobą a rzeczą. „Przedmiotowe” rytuały związane z wymianą, posiadaniem, przystosowywaniem i pozbywaniem się rzeczy przenoszą znaczenia z dóbr na ludzi (McCracken, 1990). Oznacza to, że znaczenia dane dobrom konsumpcyjnym automatycznie przypisywane są osobom, które weszły w ich posiadanie (szerzej zob. rozdział 2.2.2). Francuski socjolog, G. Lipovetsky, podobnie jak Miller i McCracken, podkreśla walory konsumowania. Większe możliwości konsumpcyjne wiążą się, według niego, z permanentnym poszerzaniem zakresu wolności i praw jednostki, która ma większy wybór, a tym samym szersze perspektywy na kształtowanie własnej osobowości (za Pietrowicz, Szlendak, 2005).

Podsumowując ten rozdział zarówno w kategoriach ilościowych, jak i jakościowych, można mówić o ignorowaniu społecznych cech przedmiotu, a co więcej przeciwstawianiu go społeczeństwu. Istotne wydaje się podkreślenie, że przedstawiony zbiór koncepcji socjologicznych nie jest zbiorem zamkniętym. Rzeczy mogą być również ujmowane jako podstawy wartości estetycznych, jako przejawy pewnej wiedzy

i pojęć lub pewien dyskurs w obrębie ich wartości (Dant, 2007, s.49). Jednak oczekiwania wobec socjologów są już innego rodzaju. R. Sulima wysuwa postulat analizowania „rzeczy „w ruchu”, w ich kulturowych trajektoriach i kontekstach, w procesach i strukturach, w działaniach i skryptach poznawczych czy „kompleksach znaczeniowych” („rzeczy rodziny”, wewnątrz domu, syndrom samochodowy itp.)” (Sulima, Rakowski, 2008, s.73). Chodzi tu o ciągle zadawanie pytań, które choć są dobrze znane, stawiane są niezmiernie rzadko, o badanie rzeczy w kontekście praktyk społecznych, w których splata się to, co materialno - technologiczne i aksjologiczne (ibidem, 2008).

2.3.2 Nietradycyjnie o przedmiotach. Teoria ANT Latoura

Coraz częściej podkreśla się, że teraźniejszy sposób naukowego myślenia o rzeczach nie może stanowić właściwej reakcji na przemiany, które dokonują się w rzeczywistości społecznej. Za E. Domańską można stwierdzić, że współczesne *zainteresowania rzeczami i zwierzętami (...) nie są efektem intelektualnych mód, poznawczej ciekawości awangardowych badaczy, ale wynikają z narastającego przeświadczenia, że obecne sposoby myślenia o świecie nie odpowiadają zachodzącym w nim zmianom* (E. Domańska, 2008, s.12). Przede wszystkim znaczenia nabierają dynamiczne procesy technologiczne, informacyjne, a także postępy w medycynie i biologii, które niezaprzeczalnie przekształcają środowisko. W związku z tym, pojawia się nowy socjologiczny postulat, który wymaga zredefiniowania tego, czym jest społeczeństwo. Chodzi o pojawienie się potrzeby nowego języka, a przede wszystkim nowego sposobu obserwacji ludzi i rzeczy (Sulima, Rakowski, 2008).

Interesującą próbą odpowiedzi na te wszystkie postulaty jest teoria ANT, czyli Actor Network Theory, której współtwórcą jest Bruno Latour (Latour, 1999; 2011). Przedstawia ona dość nowatorski sposób myślenia o otaczającym nas świecie. ANT przewyższa podział na to, co w rzeczywistości społecznej realne, a co konstruowane, *tym samym przewyżczając rozróżnienie na kulturę i naturę oraz humanistykę i przyrodznawstwo* (Abriszewski, 2008, s. 119 - 121). B. Latour zastępuje powyższe dualizmy, wzajemnym uwarunkowaniem człowieka i środowiska. Jednostka jest niezbędnym elementem środowiska, natomiast środowisko jest „wpisane” w jednostkę. Dzięki przyjęciu takiego założenia, możliwy jest pełen obraz tego, co człowieka otacza.

Tym samym pojawia się szansa na zaprezentowanie przedmiotów w pełnym świetle i w sposób spójny, bez konieczności odrywania ich od tego, co ludzkie.

Zważywszy na powyższe tezy, B. Latour konsekwentnie buduje nowy aparat pojęciowy. Wprowadza wiele specyficznych określeń np. praktyka eksperymentalna, entelechia, aktant, translacja (za: Abriszewski, 2008, s.9). Jednak z punktu widzenia tej pracy, istotne będzie przyjrzenie się, jak konstruowane są pojęcia takie jak: zbiorowość, sieć, aktor, hybryda.

Pierwszą propozycją, którą Latour wysuwa w kierunku badaczy, jest zastąpienie słowa „społeczeństwo” terminem „zbiorowość” (*collective*) (ibidem, 2008, s.9). Taki zabieg językowy ma na celu podkreślenie faktu, że nasz otoczenie zawiera nie tylko elementy ludzkie, ale także składniki o charakterze nie - ludzkim takie jak zwierzęta, rośliny czy rzeczy. Zbiorowość oznacza zatem *powiązanie, zebranie razem rzeczy i ludzi* (Abriszewski, 2008, s. 213). Wobec tego, należy posługiwać się pojęciem zbiorowości z dwóch względów. Po pierwsze, gdyż jest to termin bardziej pojemny, który ujmuje różnorodność otaczającej nas rzeczywistości. Latour podkreśla, że *społeczeństwo jest konstruowane, lecz nie konstruowane społecznie” tj. nie jest wyłącznie budowane przez ludzi, ale wyłania się w wyniku interakcji ludzi i nie-ludzi* (za: Domańska, 2008, s.89). Dlatego też powinno się obserwować całość interakcji między różnymi elementami, w tzw. sieciach. Po drugie, zbiorowość nie ma charakteru stałego i niezmiennego, w przeciwieństwie do w miarę stabilnego społeczeństwa, dlatego też pozwala lepiej uchwycić płynność życia codziennego. Jest ona konglomeratem, złożonym z różnych części, które ciągle podlegają zmianom. Przemiany te polegają przede wszystkim na dodawaniu nowych części, choć nie można też pominąć modyfikacji tych już obecnych. K. Abriszewski pisze, że zbiorowość w ujęciu Latoura *ma dynamiczny, otwarty charakter (...) w dużej mierze dzięki nauce i technologii powiększa swoje rozmiary* (Abriszewski, 2008, s. 319 – 320).

Co więcej, należy dodać, że zbiorowość składa się z powiązanych ze sobą sieci. Sieć (*network*) jest kolejnym ważnym terminem w żargonie ANT. Dzięki dużej ilości sieci, a dokładniej aktorom, którzy je utrzymują i modyfikują, możliwe staje się istnienie zbiorowości. To co decyduje o tym, że sieci są odporne na różne zewnętrzne zagrożenia, to przede wszystkim *długość sieci* oraz *stabilność połączeń* (Kola, Kwiatkowska, 2006, s.141). Długość sieci równoznaczna jest z liczbą składających się na nią aktorów. Im więcej aktorów, tym dłuższa sieć, a co za tym idzie bardziej

„trwała”. Natomiast stabilność połączeń to wiedza dotycząca funkcjonowania owej sieci oraz nawiązująca do relacji z innymi sieciami.

W kontekście sieci nie sposób pominąć aktorów, którzy są ich nieodłącznymi elementami. J. Law, inny przedstawiciel ANT, pisze, że *sieci składają się nie tylko z ludzi, ale także z maszyn, tekstów, pieniędzy, architektury (...) co pokazuje, iż baza społeczeństwa to nie tylko jednostki* (Law, 1992, s.2). Aktor więc to nie jedynie człowiek, ale również pozostałe czynniki pozaludzkie. Szczególną rolę pełnią rzeczy, które już nie są biernymi instrumentami w rękach ludzi. Przedmiotom zostaje nadana taka sama „sprawczość” jak jednostkom, jeżeli dotyczy to kształtowania zbiorowości. Aby urzeczywistnić ten postulat, Latour mówi o *rozszerzeniu demokracji na rzeczy, ponieważ rzeczy uwolnione ostatecznie od jednego tylko typu reprezentacji zostaną w końcu uznane za obywateli zbiorowości* (za: Abriszewski, 2008, s.320). Oznacza to, że przyznanie głosu przedmiotom jest niezbędne do poszanowania ich obecności w świecie. Jak podkreśla sam współautor ANT, *nie chodzi o projektowanie podmiotowości na rzeczy, traktowanie ludzi jak przedmiotów, a maszyn jak aktorów społecznych, ale by w ogóle unikać używania podziału na podmiot i przedmiot i mówić o składance (folding) ludzi i nie-ludzi* (Latour, 1999, s. 194). Barański, za Latourem, dodaje, iż *błędem jest poruszanie się w obrębie dychotomii ludzi i rzeczy, poszukiwania z jednej strony istoty podmiotu, z drugiej zaś istoty przedmiotu (...) owej istoty należy poszukiwać bowiem pomiędzy ludźmi i rzeczami* (Barański, 2007, s.239). W tym celu zasadne jest wprowadzanie pojęcia „hybrydy”.

Termin „hybryda” oznacza nierozzerwalny związek jednostki z przedmiotem, który zawsze powinien być rozpatrywany łącznie, nigdy osobno. A. Tarkowski podkreśla, że *w stworzonej przez Latoura koncepcji hybrydy wszystko jest splecione, a w szczególności ludzie są spleceni z rzeczami* (za: Sulima, Rakowski, 2008, s.79). Przedmiot zatem nie może być postrzegany w sposób odrębny, w opozycji do człowieka. Socjologia powinna patrzeć na rzeczy zawsze w odniesieniu do ludzi, a na ludzi zawsze w ich relacjach z rzeczami. Jak zaznacza J. Law, *tylko jedynie uprawianie miłości fizycznej może zachodzić między dwoma ludzkimi ciałami. Pozostałe interakcje składają się już z tego, co ludzkie i materialne* (Law, 1992, s.3). Większość relacji zapośredniczona jest przez przedmioty, a dokładniej całe sieci przedmiotów. Dla przykładu można wskazać komunikację, która jest możliwa za pomocą sieci, na którą składają się komputer, telefon, papier, drukarka, faks. Oczywiście, nie jest ona

wykonalna bez udziału człowieka włączającego komputer, piszącego na papierze czy uruchamiającego drukarkę (ibidem, 1992). Dlatego tak istotne jest, aby w badaniu codziennych praktyk człowieka i rzecz postrzegać jako swoistego „aktora - hybrydę”.

Rzeczy są pośrednikami między jednostkami oraz innymi rzeczami, gdyż zostały do tego oddelegowane. Delegacja przedmiotów powoduje, że ludzkie stosunki są wyznaczone przez określone ramy np. za pomocą widelca możemy tylko jeść, a nie rozmawiać z ludźmi, krzesło służy do siadania, a nie do grania w golfa itp. W języku teorii ANT, zatem mówi się o „wydelegowaniu” krzesła do siadania, do pośredniczenia między człowiekiem a podłogą. Kiedy widzimy stojące, puste krzesło, a wchodzi zaproszony gość, to prosimy go o zajęcie miejsca na owym krześle. Jest to pewna rama, wręcz konwencja, która wyznacza stosunki międzyludzkie (Abriszewski, 2008).

Ze względu na pojęciowe rozbudowanie i mnogość zagadnień poruszanych przez ANT, naświetliłam jedynie najważniejsze kwestie, związane z tematem moich zainteresowań. Teoria ta jest niezwykle nowatorską koncepcją, dającą możliwość przyznania przedmiotom równorzędnego statusu w zbiorowości. Chodzi tu nie o całkowite wyparcie ludzi z rozważań naukowych, ale przede wszystkim o stworzenie wizji społecznej codzienności jako zbalansowanych, stałych relacji człowieka z przedmiotem. Wydaje się, iż związków tego rodzaju należałoby się doszukiwać w praktykach społecznych.

2.4 Socjalizacja wśród przedmiotów

W sytuacji, kiedy zwiększa się liczba otaczających nas przedmiotów, a tym samym pojawia się konieczność nabywania umiejętności radzenia sobie z nimi, szczególnie istotne wydaje się zwrócenie uwagi na przeformułowanie koncepcji socjalizacji. Proces uspołecznienia nie może być oderwany od tego, co materialne, bo znajome nam przedmioty także tworzą kształt społeczeństwa. W związku z powyższym, zasadne jest przywołanie, coraz bardziej aktualnych, rozważań na temat socjalizacyjnej roli przedmiotów.

Charakter „uspołeczniający” rzeczy przejawia się m.in. w koncepcji G. Meada dotyczącej kształtowania się osobowości. Osobowość, według Meada, składa się z ja przedmiotowego (*me*) i ja podmiotowego (*I*), które kształtują się w toku procesu socjalizacji (Mead, 1975). Ja podmiotowe jest najbardziej osobistą sferą człowieka,

która ma odróżniać go od innych jednostek. Ponadto, jest to pewna wewnętrzna całość, której nie sposób wytłumaczyć przez nawiązanie do mechanizmów społecznego konformizmu (ibidem, 1975, s.241). Natomiast ja przedmiotowe to obraz samego siebie nieustannie wytwarzany dzięki relacjom z innymi ludźmi i obiektami. I to właśnie na tej płaszczyźnie uwidacznia się rola przedmiotów, które są traktowane jako „ucieleśnienie” społecznych oczekiwań i wzorów, a więc jako uogólniony inny. Rzeczy stanowią „nośniki” socjalizacji, które pomagają w formowaniu osobowości. *Każda rzecz – przedmiot lub zbiór przedmiotów, ludzki, zwierzęcy lub po prostu fizyczny – na którą ona (jednostka ludzka) reaguje społecznie, jest dla niej elementem tego, czym jest dla niej uogólniony inny; przyjmując postawy tych obiektów w stosunku do siebie staje się świadoma siebie jako obiektu lub jednostki i w ten sposób rozwija osobowość* (Mead, 1975, s.214). Oznacza to zatem, że przedmiot ma wpływ na ja przedmiotowe człowieka, a tym samym sięga głębiej, aż do ja podmiotowego. Co więcej, jednostka sama staje się przedmiotem w tym sensie, że może poddać siebie głębszej refleksji. W tym przypadku rzecz jako uogólniony inny jest warunkiem budowy samoodniesienia, czyli postrzegania jednostki w postaci przedmiotu własnych działań, jak i działań innych ludzi czy obiektów.

Przedmioty, z którymi mamy do czynienia w fazie socjalizacji (zabawki, przedmioty kolekcjonerskie, ubrania itp.) kształtują nie tylko osobowość człowieka, ale również same są kształtowane. Jest to swoistego rodzaju interakcja. Przedmioty zarazem wywołują różne odpowiedzi ze strony ja przedmiotowej jednostki, jak i same zmieniają się pod wpływem działań tej jednostki (Dant, 2007, s.134-135). Jak pisze Mead, *choć obiekty zewnętrzne istnieją niezależnie od doświadczenia jednostki, jednak mają one pewne charakterystyczne cechy wynikające ze związków z doświadczeniem jednostki lub z jej umysłem; których nie miałyby w innym przypadku lub w razie braku takich powiązań* (Mead, 1975, s.184). Dzięki związkom człowieka i rzeczy, ma miejsce wzajemne tworzenie się rzeczywistości społecznej.

Tezę głoszącą, że stawanie się człowiekiem związane jest z przedmiotami, formułuje M. Krajewski w artykule o znamienym tytule „Przedmiot, który uczłowiecza” (Krajewski, 2008). Autor tego twierdzenia podkreśla, że *jednostka staje się pełnoprawnym członkiem swojej wspólnoty, o ile nauczy się od innych jej przedstawicieli posługiwania się obiektami składającymi się na kulturę materialną tej społeczności* (ibidem, 2008, s.49). Oznacza to, że obycie z przedmiotami, umiejętność

ich używania czy klasyfikowania jest przekazywana nowym członkom społeczeństwa i stanowi treść szeroko rozumianej socjalizacji. Dzięki takim zabiegom możliwe jest permanentne utrzymywanie porządku społecznego, pozwalającego utrzymać stabilność trwania wspólnoty. Ten fakt zauważa także J. C. Kaufmann, pisząc: *Każdy przedmiot, urządzenie czy rzecz, które nas otaczają, mają miejsce w społeczeństwie, które im sami przyznaliśmy. To porządek rzeczy, który nie jest w najmniejszym stopniu techniczny, lecz wynika ze społecznego procesu budowania* (Kaufmann, 2004, s.171).

Nierozzerwalna więź człowieka i rzeczy charakterystyczna jest dla wszystkich faz przejawiania się człowieczeństwa. Tak jak zaznacza M. Krajewski, występuje ona zarówno na poziomach ogólnych takich jak płaszczyzna gatunkowa czy cywilizacyjna, poprzez poziom społeczny aż do najbardziej szczegółowego poziomu indywidualnego (Krajewski, 2008). Na poziomie gatunkowym przedmioty pozwalają nam się zaadaptować do środowiska oraz uczynić z niego użytek. Dodatkowo, umiejętności związane z obsługą rzeczy odróżniają nas od zwierząt, tym samym sytuując człowieka na wyższym stopniu rozwoju. Natomiast na poziomie społecznym stanowią *jeden z najważniejszych mediów międzypokoleniowej transmisji*, gdyż umożliwiają przekazywanie tradycji, obyczajów, wspomnień, które zawarte są w samych przedmiotach, jak i w formach „przedmiotowych” rytuałów (ibidem, 2008, s.51). Poza tym, określają oczekiwania, jakie jednostka powinna spełnić wobec członków swojej społeczności, a także pewien margines indywidualnej swobody w codziennych działaniach.

W przypadku poziomu jednostkowego, przedmioty spełniają szereg funkcji (o których wspominałam już wcześniej – zob. rozdział 2.2.2 i 2.2.3). Między innymi pozwalają one określić jednostkową tożsamość, rozpoznać własne możliwości poprzez odkrycie swoich własnych zalet i wad czy stanowią obiekt jednostkowej ekspresji. Taką rolę odgrywają przede wszystkim zwykłe przedmioty codziennego użytku, a nie *obiekty, które można być nazwać dydaktycznymi* (Krajewski, 2008, s.51). Są one odzwierciedleniem jednostkowych i społecznych przyzwyczajęń i potrzeb, a nie źródłem książkowej wiedzy.

Podobnie rolę socjalizacyjną przedmiotów postrzega Karin Knorr – Cetina. W swoich rozważaniach stara się uwydatnić znaczenie socjalizacji, w pełni nastawionej na rzeczy otaczające człowieka od najmłodszych lat. Nie chodzi tu o przedmioty, rozumiane jako towary lub narzędzia, ale o przedmioty wiedzy czy poznania samego

siebie. Dlatego też tworzy termin „socjalizacji do przedmiotów/ z przedmiotami” (*sociality with objects*), który jej zdaniem odgrywa coraz większą rolę w świecie społecznym (Knorr – Cetina, 1997).

Według Knorr - Cetiny, *sposoby socjalizacji ulegają permanentnym zmianom, będących odbiciem przekształceń dotychczasowych idei na temat społeczeństwa* (ibidem, 1997, s.15). Tak jak kiedyś uczono się posługiwać łukiem czy oszczepem w celu zdobycia pożywienia, teraz nabywamy umiejętności związane z obsługą lodówek, zamrażarek, kuchenek mikrofalowych. Świat codzienny staje się światem nowoczesnym, gdzie zdaniem Baudrillarda, *ludzie otoczeni są nie tyle przez inne istoty ludzkie, jak to miało miejsce w dawniejszych wiekach, ile przez przedmioty* (za: Dant, 2007, s.38). Okazuje się, że ludzie żyją i wchodzą w relacje nie tylko z pozostałymi jednostkami, ale także z przedmiotami. Ten fakt, mimo, że jest znany od dawna, to jednak przez cały czas pozostawał niejako na drugim planie. Rzeczy były dotąd traktowane niczym „statysty”, bez których społeczny scenariusz nie mógłby w ogóle istnieć, choć ich rola była niewielka w porównaniu do ludzi. Można jednak mówić o przewartościowaniu sposobów myślenia o przedmiotach jako obcych, za którymi podążają także zmiany w praktykach dotyczących „wchodzenia” do społeczeństwa, stawania się jego pełnoprawnym członkiem. Mianowicie zaczyna się dostrzegać wpływ przedmiotów na człowieka i ich ważność w kształtowaniu jego osobowości, a nie tylko znaczenie innych jednostek czy też grup. Rzeczy ukazują się nam jako współtwórcy ludzkiej tożsamości, które nierozzerwalnie związane są z „byciem człowiekiem”. Socjalizacja zatem nie powinna być wiązana wyłącznie z rodziną, innymi bliskimi, rówieśnikami i grupami, ale także z innymi składnikami otoczenia. Kluczowymi elementami socjalizacji stają się zatem przedmioty, a sam proces zorientowany zostaje na posługiwanie się, poruszanie się, obcowanie, kooperowanie z rzeczami, które pojawiają się nieustannie w relacjach społecznych (Knorr – Cetina, 1997). Oznacza to, że warunkiem bycia członkiem społeczeństwa jest nauczenie się używania poszczególnych przedmiotów. Doniosłość tych przemian objawiać się ma w zwiększeniu skuteczności „uspołeczniania”. Rozumiejąc socjalizację jako proces, w toku którego *istota ludzka (...), staje się dojrzałą społecznie jednostką, wyposażoną w dynamicznie podtrzymywane przez całe życie zdolności i umiejętności skutecznego działania* (za: Bokszański, Frieske, 2002, s. 42), włączenie przedmiotów do tego procesu wydaje się nieodzownym posunięciem.

Przedmiot, który ma nauczyć jednostkę „bycia istotą społeczną”, stanowi zapełnienie luk, które wytwarzają się w relacjach z ludźmi. Jest on zatem uzupełnieniem braków, pojawiających się w procesie socjalizacji. Rzeczy są istotne w tym sensie, że pozwalają stworzyć pełen obraz jednostki, zarówno dla niej samej, jak i innych. Knorr-Cetina pisze o „przedmiotach wiedzy” (*knowledge objects*), które mają nie tylko materialną formę, ale są *także ucieleśnione w naszych nawykach i codziennej rutynie* (Knorr – Cetina, 1997, s.14-15). To właśnie one spełniają rolę głównych „socjalizatorów”, gdyż dostarczają informacji na temat cech indywidualnych człowieka, jak i społecznych oczekiwań. Zawierają w sobie wartości, znaczenia, sensory kluczowe z punktu widzenia społeczeństwa jako całości. Pozostałe rzeczy, czyli towary i narzędzia też posiadają pewne aspekty przedmiotów- wiedzy, a tym samym są obecne w socjalizacji, lecz nie w takim stopniu, który można byłoby uznać za fundamentalny dla nowego członka społeczeństwa (ibidem, 1997, s. 15). Wbrew pozorom, jednak ich istnienie jest konieczne, ponieważ umożliwia codzienną konfrontację różnych przedmiotów i zachowań, co pozwala na wypracowanie porozumienia, które praktyki społeczne są pożądane, a które nie.

Oddziaływanie przedmiotów i jednostki w procesie socjalizacji jest dwustronne (Knorr – Cetina, 1997). Z jednej strony, człowiek, chcąc stworzyć obraz samego siebie poszukuje rzeczy, które mu w tym pomogą, przede wszystkim umożliwią uzupełnić strukturę własnej tożsamości. Przedmioty więc są wyrazem tego, co człowiek chce, a tym samym przejawem jego potrzeb, pragnień i aspiracji. Z drugiej strony, rzeczy same w sobie są odzwierciedleniem zarówno naszych ograniczeń, niedostatków, jak i możliwości. *Artykulacja przedmiotu jest powiązana z podmiotem jako struktura jego braków*, pisze Knorr – Cetina (1997, s.16). Oznacza to, że rzeczy pozwalają nam lepiej działać, przezwycięzać to co w nas niedoskonałe i tym samym łatwiej przystosowywać się do środowiska. Powiązanie człowieka z rzeczą jest czymś niezwykle realnym i niezbędnym do życia w społeczeństwie. Już na poziomie gatunkowym człowiek, tworząc narzędzia przekracza swoje biologiczne granice. Greenberg i Mitchell (1983, s.165) porównują ten związek *do rośliny, która nie mogłaby się rozwijać bez wody, gleby i słońca*, a M. Krajewski nazywa związek ludzi z przedmiotami *obustronnie konstytuującą symbiozą* (Krajewski, 2008, s.44). Innymi słowy, wzajemna zależność człowieka i rzeczy jest tak silna, że skutkuje to tym, iż jednostka wchłania w swoje ciało przedmiot, a przedmiot zostaje ujednostkowiony i nabiera cech typowo ludzkich.

Pamiętki po bliskich osobach, zabawki z dzieciństwa, suknia ślubna z wesela powodują, że przedmiot zaczyna przypominać nam siebie, kiedy na niego patrzymy. Wobec tego, jak dodaje Knorr – Cetina, socjalizacja do przedmiotów przejawia się również w solidarności z danym przedmiotem (Knorr – Cetina, 1997, s.20). Manifestacja solidarności zachodzi wówczas, kiedy dają o sobie znać emocje, troska, przywiązanie. Postępujemy z rzeczą tak, jakby była człowiekiem: dbamy o nią, mówimy do niej, odczuwamy ból związany z jej uszkodzeniem. Przedmiot staje się towarzyszem na dobre i na złe. Wzajemność i solidarność z przedmiotami, wykształcona w procesie socjalizacji, pociąga za sobą jednoznaczną tezę, że to co ludzkie i materialne jest nierozzerwalne (ibidem, 1997).

Koncepcja „socjalizacji do przedmiotów” wydaje się być swoistym „novum”, gdyż zwraca uwagę na postępujący proces obiektywizacji (bądź przedmiotyzacji) życia codziennego jednostek. Istotą obiektywizacji jest twierdzenie, że przedmioty coraz częściej zastępują jednostki w społecznych stosunkach i stają się partnerami interakcji. W mniej drastycznej formie, przedmioty jawią się jako mediatorzy w ludzkich relacjach, a co za tym idzie wpływają na formę tych relacji (Knorr – Cetina, 1997, s.1). Co więcej, rzeczy mogą być również przyczyną nawiązywania interakcji wtedy, kiedy dana rzecz obliguje np. posiadacza do uczestnictwa w danym stosunku społecznym. Przykładem może być fakt posiadania takiego samego modelu samochodu przez dwie nieznajome osoby, który jest idealną możliwością do nawiązania rozmowy z drugą osobą. Oczywiście pierwotnym ogniwem rozmowy jest przedmiot, ale z czasem może się ona przekształcić w dłuższą konwersację na inne tematy. Ta ilustracja pokazuje, że stosunki społeczne powinno się definiować nie tylko w odniesieniu do ludzi, ale także do przedmiotów. Podobne spostrzeżenie czynią Pietrowicz i Szlendak, którzy piszą, że w kulturze konsumpcyjnej *to przedmioty zaczęły stanowić o ludzkim przeznaczeniu, zaczęły być znaczącymi nie- osobowymi siłami społecznymi, nie- osobowymi partnerami interakcji* (Pietrowicz, Szlendak, 2005, s. 93-94). Interakcja nie oznacza więc już tylko występowania elementów typowo ludzkich typu jednostka- jednostka, ale także wzajemne oddziaływanie jednostka - przedmiot lub jednostka – przedmiot- jednostka.

Podsumowując, można stwierdzić, że zmiana społeczna pociąga za sobą zmiany w koncepcjach socjalizacji. Coraz częściej poprzez uczłowieczanie rozumie się proces wdrażania w kulturę społeczeństwa, dokonywany przy pomocy rzeczy (Krajewski,

2008; Knorr – Cetina, 1997). Przedmiotom przypisywana jest zatem rola czynników socjalizujących, co zdecydowanie zwiększa ich znaczenie w świecie społecznym.

2.5 Kim są „cyfrowi tubylcy” i „cyfrowi imigranci”?

Socjalizacja zachodzi w obrębie codziennych kontaktów człowieka z rzeczami, o czym świadczą wcześniej zamieszczone rozważania. Rzeczy te zmieniają się jednak w czasie, najczęściej w ten sposób, że nowe przedmioty wypierają stare, powodując zarazem konieczność nabywania nowych umiejętności radzenia sobie z nimi (Levinson, 2006). Przykładem może być telefon. Kiedyś uczono się jak korzystać z budki telefonicznej (jak włożyć kartę, jak sprawdzić „impulsy” na karcie), później instrukcja obsługi dotyczyła tego, jak wybrać numer i odebrać telefon stacjonarny, który pojawiał się powoli w każdym domu. Obecnie, telefony stacjonarne są zastępowane przez telefony komórkowe, które wymagają posiadania innego rodzaju wiedzy i zdolności niż te poprzednie (np. pisanie sms-ów, umiejętność zapisywania kontaktów, sprawdzania stanu konta). Ta zmienność przedmiotów ilustruje znane przysłowie, mówiące, że „człowiek uczy się przez całe życie”. Jednak czy sposoby nauki obsługi tych przedmiotów, jak i jej skutki są w przypadku wszystkich jednostek takie same?

To pytanie postawił Marc Prensky (2001) celem ukazania różnic między uczniami a nauczycielami, które zazwyczaj są starszymi osobami. Jego zdaniem, *dzieci są współcześnie socjalizowane w zupełnie inny sposób niż ich rodzice*, co zmienia rodzaj potrzeb i sposób myślenia obecnych uczniów (Prensky, 2001, s.1). Chodzi tu przede wszystkim o 10 tysięcy godzin spędzonych na graniu w komputerowe gry, o ponad 200 tysięcy wysłanych i odebranych e-maili czy też 10 tysięcy godzin „przegadanych” przez telefon komórkowy. I to wszystko dokonuje się jeszcze zanim dzieci skończą liceum (ibidem, 2001). W związku z tym, że socjalizacja zachodzi w obrębie wymienionych technologii, można stwierdzić, iż zachodzi konieczność przeprowadzenia zmian w edukacji szkolnej.

Permanenta obecność komputerów, „komórek”, odtwarzaczy muzyki MP3 czy MP4 powoduje, iż są one integralnym elementem życia młodych ludzi, a co więcej ta obecność uznawana jest przez nich za coś naturalnego. Młodzi ludzie są, jak ujmuje to Prensky, „cyfrowymi tubylcami” (*digital natives*), dla których technologia nie ma tajemnic, a poznawanie jej nieodkrytych zakątków nie sprawia trudności. Ich

przeciwieństwem są „cyfrowi imigranci” (*digital immigrants*), czyli te osoby, które nie urodziły się w świecie nowoczesnych technologii (Prensky, 2001). Wobec tego, nowe sprzęty i urządzenia stanowią dla nich obcy element, który burzy dotychczasowy porządek rzeczy. Wydaje się, że metafora „imigranta” jest trafna, gdyż te osoby muszą się, podobnie jak imigranci, dostosować do nowego otoczenia i nauczyć się nieznanego dotąd języka. Jak pisze Prensky, *dzisiejsi starsi ludzie byli inaczej socjalizowani niż ich dzieci, dlatego teraz to oni są w trakcie nauki nowego języka* (ibidem, 2001, s.2). Nabywanie tych umiejętności wymaga jednak innych metod dydaktycznych niż w przypadku młodych osób.

Prensky podkreśla, że „technologiczna” socjalizacja wykształciła odmienne sposoby przyswajania wiedzy (Prensky, 2001). „Cyfrowi tubylcy” pojmują naukę jako równoległy i wielozadaniowy proces, gdyż tylko wtedy mogą otrzymywać odpowiednio dużą liczbę informacji. Liczy się zatem szybkość i ilość, a nie osiągnięcie umiejętności krok po kroku (ibidem, 2001). Dodatkowo, wyżej cenią sobie graficzne ilustracje niż tekst, który nie pozwala zobrazować tego, co stanowi obiekt nauki, dlatego też ich edukacja wymaga wizualnych przedstawień zamiast ciągów liter. Autor zaznacza także, że młodzi ludzie potrzebują ciągłych i natychmiastowych nagród, bo tylko wtedy mogą się w pełni rozwijać (Prensky, 2001). „Cyfrowi imigranci” natomiast traktują naukę, w przeciwieństwie do młodych, bardziej jako poważne wyzwanie niż zabawę. Przyjmują również zupełnie inny tok przyswajania wiedzy – nabywają kompetencje powoli, stopniowo, *robiąc jedną rzecz w jednym czasie* (ibidem, 2001, s.2). Obce są im takie metody edukacji jak słuchanie muzycznych materiałów, oglądanie filmów czy wizualne gry. Te czynności kojarzą się im z przyjemnością, na pewno nie z nauką. I to właśnie ich różni od „cyfrowych tubylców”, a tym samym utwierdza w przekonaniu, że ten podział jest realny.

Proces uspołeczniania, zachodzący przy pomocy cyfrowych przedmiotów, wywiera także inne skutki. Zaczynając od płaszczyzny biologicznej, nowoczesna technologia zmienia sposób myślenia ludzi o świecie, w tym ich *percepcję, pamięć, strukturę procesów poznania* (Prensky, 2001a, s.3). Te ostatnie nie zachodzą już w sposób sekwencyjny, ale równoczesny, symultaniczny. Oprócz tego, wykształcają się fizyczne umiejętności robienia wielu rzeczy w jednym czasie. Dzięki temu możliwe jest naraz korzystanie z komputera, rozmawianie przez telefon, jedzenie obiadu. Odnosząc się do poziomu społecznego, można mówić o przemianach w postrzeganiu społecznych

zasad, które coraz częściej oderwane są od konkretnych osób (ibidem, 2001a). Rodzą się więc pewne wirtualne reguły, które w większości dotyczą nowych sposobów nawiązywania relacji i komunikowania się z ludźmi. Pewnym modyfikacjom podlega również język. Mowa „cyfrowych tubylców” nacechowana jest wyrażeniami pochodzącymi ze świata technologii. Jako przykład, Prensky przywołuje na przykład sytuację, w której wychowanek przedszkola określa lunch mianem *www.hungry.com* (Prensky, 2001, s.3). Do innych ilustracji tego zjawiska językowego mogą należeć sformułowania typu „wylogować się”, „załadować się”, „puścić strzałkę”, „siedzieć na fejsie”. Są one przejawem specyficznego języka, który budowany w oparciu o cyfrowe przedmioty, pozostaje nieznanym „cyfrowym imigrantom”.

Proces nabywania tego, co kulturowe i społeczne zostaje więc odwrócony. To nie młodzi uczą się od starszych, lecz starsi od młodszych. W ujęciu M. Mead, zaczyna dominować prefiguratywny typ przekazywania kultury (za Golka, 2007), który jest charakterystyczny dla nowoczesnych społeczeństw. Kierunek socjalizacji przebiega *od młodych generacji ku starszym* (ibidem, s.84). *Bystrzy imigranci akceptują fakt, że nie wiedzą wszystkiego o ich nowym świecie, dlatego też zasięgają rady dzieci, które pomagają im w nauce i integracji* (Prensky, 2001, s.3). „Cyfrowi imigranci” są więc niejako wtajemniczani poprzez swoich potomków, którzy są już rdzennymi mieszkańcami technologicznego świata.

Powyższy podział nasuwa nieśmiało pytanie o cyfrowe wykluczenie ludzi starszych. Wart podkreślenia jest fakt, że „cyfrowi imigranci” zawsze nimi pozostaną, gdyż posługiwanie się technologicznymi sprzętami nigdy nie będzie przychodziło im tak łatwo jak „cyfrowym tubylcom” (Prensky, 2001). Nawet chęć nabycia, jak i same nabycie nowych umiejętności przez starsze osoby nie sprawi, że w kwestii technologicznego obycia będą na równorzędnej pozycji z młodymi. Chodzi o to, że dla „cyfrowych tubylców” „cyfrowość” jest jakby drugą naturą, została ona „wyssana z mlekiem matki”, natomiast u „cyfrowych imigrantów” jest ona widocznym dodatkiem (ibidem, 2001). Starsza osoba, szukając informacji, zajrzy najpierw do książki czy gazety, dopiero później do Internetu; chcąc posłuchać muzyki wpierw włączy radio lub telewizor niż komputer, discmana, odtwarzacz mp3 czy mp4. To dokładnie na tym codziennym polu rodzą się i objawiają techniczne nierówności. Nie zależą one więc od chęci, nastawienia, ale od tła, w jakim zachodzą procesy socjalizacyjne.

Reasumując, koncepcja, którą stworzył M. Prensky jest pomocna w ujmowaniu współczesnych podziałów społecznych w kontekście cyfryzacji. Pokazuje ona wiele obszarów, w których można zaobserwować różnice „technologiczne” między młodszymi a starszymi takie jak język, biologia, edukacja, społeczeństwo. Dzięki tej szerokiej perspektywie, podział na „cyfrowych tubylców” i „cyfrowych imigrantów” staje się autentyczny i doniosły dla analizy społecznych praktyk.

2.6 Kilka słów o telefonie komórkowym

2.6.1 Krótka historia komórki

Potrzeba komunikacji i dająca jej wyraz umiejętność komunikowania jawią się jako immamentna cecha społecznej natury człowieka. Bez względu na stopień rozbudowania form komunikacji, można stwierdzić, że ludzie porozumiewali się między sobą od zawsze. Już pierwotne uderzanie w tam - tamy czy bębny było swoistym sygnałem dla innych, czynnością, za pomocą której przekazywano informacje na duże odległości. Stąd nie dziwi tak szeroki zasięg ewolucji środków komunikacji, poczynając od pisma obrazkowego przez wynalezienie druku, telegraf, telefon stacjonarny po komunikatory internetowe (Szpunar, 2010). Oczywiście pojawienie się każdego nowego środka wiązało się i wiąże się do dzisiaj z nabyciem nieznanych dotąd jednostkowych umiejętności, a przede wszystkim z uzyskaniem jego społecznej akceptacji. Jak pisze Levinson, *to ludzie decydują o ewolucji mediów - o tym, które z nich przetrwają, które pójdą w zapomnienie, których los wisi na włosku, a które pomyślnie rozkwitną* (Levinson, 2004, s.30). Obecnie można rzec, iż telefon komórkowy zyskał ten rodzaj społecznej akceptacji. Jest on używany jako narzędzie porozumiewania się w różnych częściach świata, a co więcej liczba jego użytkowników wciąż wzrasta. Jednak droga do osiągnięcia statusu powszechnego środka komunikacji nie była taka prosta, dlatego też warto jest przyjrzeć się jego historii.

Przyglądając się historii ludzkich dziejów, pierwotną wersję telefonu można odnaleźć już w starożytnych Chinach. Były to tzw. model „telefonu nitkowego”, czyli po prostu dwa kubki połączone ze sobą cienką nitką. Ten wynalazek pozwalał

prowadzić rozmowę między dwoma osobami w pewnej, choć nieznacznej odległości¹. Pierwszy telefon wynalazł Antonio Meucci, a nie jak podaje się w większości źródeł Aleksander Graham Bell. Już w 1857 roku Meucci skonstruował w swoim domu urządzenie komunikacyjne. Przyświecała mu idea komunikowania się z żoną, która leżała chora na piętrze w sypialni, podczas gdy Meucci pracował w laboratorium w piwnicy. Ten wynalazek, pod nazwą „teletrofono”, doczekał się nawet prezentacji w 1860 roku, jednak mimo tego wydarzenia i późniejszego ulepszenia urządzenia, włoskiego imigranta nie było stać na zgłoszenie go do urzędu patentowego (Drobniak, 2011). W ten sposób oficjalnie pierwszym wynalazcą telefonu został A. Bell, który uzyskał patent na to urządzenie w 1876 r. Skonstruowany przez Bella telefon posiadał mikrofon elektromagnetyczny, umożliwiający zamianę głosu w sygnały elektryczne. Sygnały te, przesyłane kablem, docierały do drugiego aparatu, gdzie były później przetwarzane na dźwięki mowy dzięki tego samego rodzaju mikrofonowi (Levinson, 2006).

Telekomunikacyjny rozwój przebiegał dość szybko, gdyż w niewielkich odstępach czasu zaczęły się pojawiać coraz bardziej udoskonalone urządzenia. Już w 1889 r. A. Strowger stworzył automatyczną centralę telefoniczną, a w 1896 r. pojawił się pierwszy aparat z tarczą do wybierania numerów (Szpunar, 2010, s.19) . Telefon postrzegany był przez dłuższy czas jako magiczne, pochodzące „nie z tego świata” urządzenie. Doskonałym przykładem są pocztówki z pierwszych lat XX stulecia, na których ukazane były małe dziewczynki, rozmawiające przez telefon ze zmarłymi mamami w niebie (Levinson, 2004, s.22). W związku z istniejącą „magicznością” tego urządzenia, na początku częściej używano telegrafu niż telefonu. W dodatku dostępność telefonu była niewielka, a obsługa dla większości społeczeństwa niezrozumiała.

Niewiele osób zastanawia się nad tym, skąd pochodzi nazwa „telefon komórkowy”, potocznie zwany „komórką”. Źródło leży w konstrukcji obowiązującego systemu telefonii komórkowej. Kiedy mamy przy sobie telefon komórkowy np. podczas przejazdu autobusem, nieustannie, niejako ciągle na nowo, aktualizuje się nasza lokalizacja i status. Dzieje się tak, ponieważ mijamy rząd mniejszych obszarów komórek radiowych, z których każdy jest objęty zasięgiem anteny radiowej.

¹ http://www.bryk.pl/teksty/liceum/fizyka/historia_fizyki/10060-historia_telefonu.html (07.06.2012)

W następstwie tego, system może zlokalizować aparat telefoniczny w każdym przypadku nagłego połączenia (Donner, Ling, 2012). Zatem nazwa „telefonii komórkowa” wywodzi się od komórek radiowych, które graficznie przypominają plaster miodu. Idea wielu, powiązanych ze sobą, małych komórek, z których każda ma własny przekaźnik i zdolność przekazywania połączeń wraz z przemieszczaniem się użytkownika pomiędzy komórkami narodziła się pod koniec lat 40-tych XX w. w amerykańskich laboratoriach Bell (ibidem, 2012). Niedługo znalazła ona swoje zastosowanie, gdyż pierwsze telefony komórkowe pojawiły już w połowie lat 50-tych XX wieku. Telefon komórkowy, który przypominał w swym kształcie walizkę i ważył 40 kg, skonstruowała firma Ericsson w 1956 roku. W tamtych czasach, cena takiego urządzenia była porównywalna do ceny średniego samochodu². Pomimo technologicznych odkryć, społeczny dostęp do nich był ograniczony. Stworzenie sprawnie funkcjonującej sieci komórkowej wiązało się przede wszystkim z przydziałem nowych częstotliwości, co miało miejsce w Stanach Zjednoczonych dopiero w latach sześćdziesiątych. Następne lata przebiegały pod znakiem standaryzacji oraz wielu regulacji prawnych dotyczących wprowadzenia nowych systemów, które koniec końców zaczęły się pojawiać w latach osiemdziesiątych.

W związku z przedstawionymi fizycznymi, finansowymi i prawnymi ograniczeniami, można stwierdzić, że narodziny „prawdziwej komórki” nastąpiły w 1973 r. To właśnie wtedy pojawił się prototyp telefonu komórkowego opracowany przez firmę Motorola (Donner, Ling, 2012). Po udoskonaleniu, pod nazwą Motorola DynaTAC 8000X, telefon ten zadebiutował na rynku komercyjnym, ważąc około pół kilograma i kosztując niecałe cztery tysiące dolarów³. Dodatkowo, stworzono także funkcjonujące na szerszą skalę sieci telefonii komórkowej. W Stanach Zjednoczonych istniał system AMPS (ang. Advanced Mobile Phone Service), a w Europie m.in. skandynawski system NMT (ang. Nordic Mobile Telephone System) czy europejska wersja AMPS nazwana TACS (ang. Total Access Communications System). Systemy te były systemami analogowymi, określane współcześnie mianem systemów pierwszej

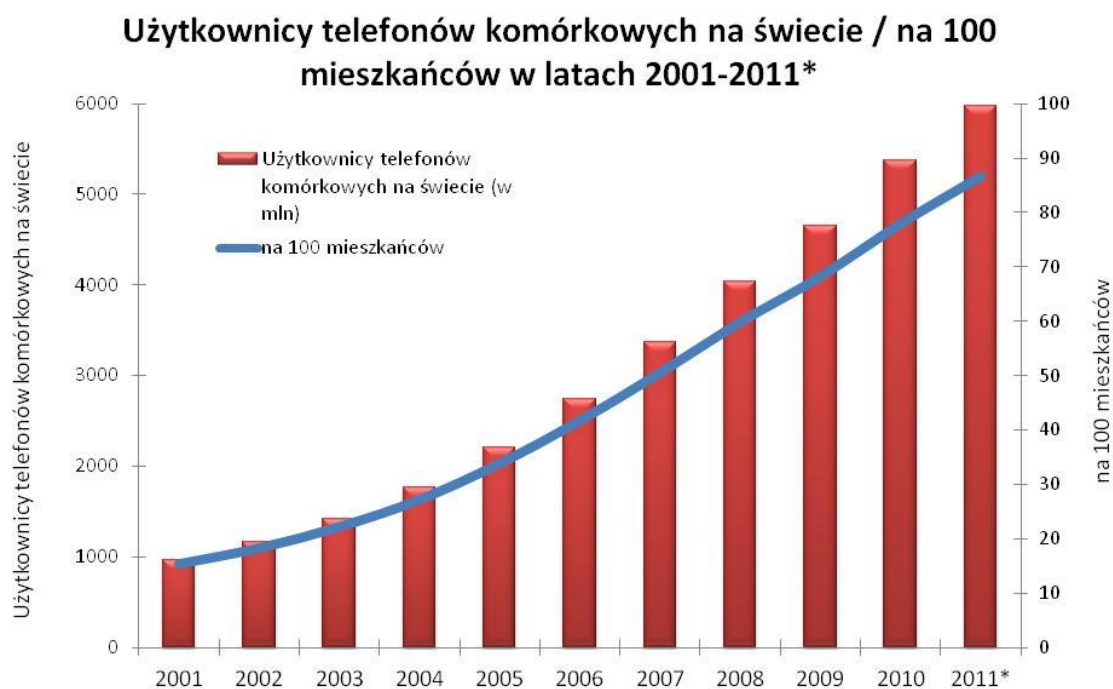
² <http://aladyns.pl/?historia-telefonow-komorkowych,11> (07.06.2012)

³ <http://www.chip.pl/news/wydarzenia/nauka-i-technika/2008/10/25-lat-temu-powstal-pierwszy-telefon-komorkowy> (07.06.2012)

generacji⁴. Rozwój telefonii komórkowej na świecie, przede wszystkim w Europie nastąpił jednak na początku lat 90- tych, kiedy pojawił się system GSM (ang. Global System for Mobile Communications). Od tej pory telefonia komórkowa stała się bardziej dostępna, a jej popularność rosła z dnia na dzień.

Przytaczając statystyki, w 2001 roku na świecie było 962 mln użytkowników telefonów komórkowych, przy czym na 100 osób przypadało ich średnio 16. Statystyki te uległy w ciągu 10 lat diametralnej zmianie. Posiadanie komórek stało się powszechnym zjawiskiem. Liczba ta w roku 2011 urosła do 5 981 mln użytkowników komórek, przy czym na 100 osób aż 89 było posiadaczami tego urządzenia (ITU, 2010). Tendencję rosnącą w ostatnich latach doskonale przedstawia poniższy wykres (wykres 1).

WYKRES 1. Liczba użytkowników telefonów komórkowych na świecie



* Wartość szacowana

Źródło: ITU World Telecommunication /ICT Indicators database

ŹRÓDŁO: <http://www.itu.int/ITU-D/ict/statistics/> (20.05.2012)

⁴ http://www.ericsson.poral.net/historia_telefonii_komorkowej.php (07.06.2012)

2.6.2 Telefon komórkowy w Polsce

Telefony w Polsce pojawiły się zdecydowanie później niż na zachodzie Europy, co wiązało się ze zmniejszonym, a nawet można powiedzieć prawie nieistniejącym dostępem do technologii w okresie PRL-u. Oficjalnie telefonia komórkowa w Polsce rozpoczęła swoje funkcjonowanie 18 czerwca 1992 roku, czyli dokładnie 20 lat temu. Była to sieć Centertel, która powstała w 1991 roku z połączenia Telekomunikacji Polskiej S.A. oraz francuskiego France Telecom Mobiles International (Stanios, 2007). Działała w ramach systemu analogowego, cechującego się wieloma niedoskonałościami technicznymi. Początki przygody z telefonem komórkowym były trudne i nikt nie przewidywał, że urządzenie to za 10 – 15 lat stanie się jednym z najszybciej rozprzestrzeniających się środków komunikacji.

Polscy użytkownicy komórek początkowo skarżyli się na nie. Po pierwsze, zagwarantowana przez sieć jakość połączeń była bardzo słaba. Po drugie, opłaty za korzystanie z telefonów pobierane były także w przypadku odbierania połączeń, a nie ich wykonywania, tak jak ma to miejsce dzisiaj (Partyka, Skiba, 2007). Dodatkowo pojawiały się różnego typu szумы i zakłócenia podczas próby wykonywania połączeń. Posiadanie tego urządzenia wiązało się zatem z większymi problemami niż korzyściami. Co więcej, telefony komórkowe przypominały cegły lub walizki, co decydowało o ich dużej nieporęczności. W następujący sposób wspomina o tym jedna z cytowanych w artykule osób:

Moja pierwsza komórka Motorola 9800 wyglądała jak kaloryfer i ważyła jak kaloryfer. Gdy dzwoniła, w promieniu 10 metrów znikał obraz z telewizora.(...) Komórkę nosiłem w walizce bo nigdzie indziej się nie mieściła. Zabawne były momenty gdy "cegła" zaczynała dzwonić na przykład na Marszałkowskiej i w tłumie ludzi trzeba było walizę otwierać⁵.

Liczba użytkowników była niewielka nie tylko z wyżej wymienionych powodów, ale również ze względu na cenę. Pierwsze telefony komórkowe, do których należała

⁵ Telefonia komórkowa w Polsce ma 20 lat! (JS), źródło:

http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104530,11958929,Telefonia_komorkowa_w_Polsce_ma_20_lat_.html (07.06.2012)

m.in. Nokia Cityman 450 czy Motorola 2000, kosztowały więcej niż przeciętny Polak zarabiał przez cały rok. Była to kwota równoznaczna z ceną nowego malucha. Dlatego też niewiele osób było stać na tego typu luksus. Poza tym baterie komórek wytrzymywały około 50 minut rozmowy, gdzie obecnie wytrzymują średnio 6 dni. Urządzenie trzeba było ładować więc codziennie, co trwało zazwyczaj około 4 godziny i wiązało się z dużym wysiłkiem fizycznym (Partyka, Skiba, 2007). Można powiedzieć, że pierwszy telefon komórkowy był raczej utrapieniem dla właściciela niż czymś pożytecznym.

Na początku lat 90-tych noszenie przy sobie ciężkich kaloryferów czy walizek było postrzegane zarazem jako dziwactwo, jak i oznaka statusu. Wyciąganie walizki na środku ulicy czy w pociągu wywoływało u pozostałych osób śmiech i zdumienie z jednej strony, z drugiej budziło respekt przed posiadaczem komórki. Mimo, że telefon komórkowy był synonimem pozycji i statusu, nie był on kojarzony pozytywnie. Przede wszystkim wiązało się to z faktem, że właścicielami pierwszych komórek byli pracownikami administracji publicznej oraz ludzie biznesu. Często pojawiało się w stosunku do nich podejrzenie o jakieś „szemrane” interesy lub korupcję. Odzwierciedleniem tego przekonania jest słynne powiedzenie pochodzące z tamtych czasów: „Skóra, fura i komóra”, które do dzisiaj pojawia się w różnego typu wypowiedziach (ibidem, 2007).

Mimo złego obrazu posiadacza telefonu komórkowego, z czasem zaczęła rosnąć liczba ich użytkowników. Działo się tak między innymi, dlatego, że wprowadzono nowe modele telefonów, a tym samym zmniejszyła się ich cena. Decydowały o tym także względy techniczne. Poprawił się zasięg, lepiej funkcjonowała sieć analogowa. Co więcej, w 1996 roku pojawiła się na polskim rynku telekomunikacyjnym sieć PLUS GSM (Polkomtel) oraz ERA GSM, które otrzymały licencję na świadczenie usług w standardzie GSM⁶. W związku ze zwiększeniem się liczby podmiotów na rynku telefonii komórkowej oraz ulepszeniem poziomu działania sieci poprzez standard GSM, komórki zaczęły stawać się coraz bardziej popularne w różnych częściach Polski.

Jak wynika z raportu Urzędu Komunikacji Elektronicznej o stanie rynku telekomunikacyjnego w Polsce, w 2005 roku liczba użytkowników telefonii komórkowej w wynosiła 29,2 mln, natomiast w 2010 r. było to już 46, 95 mln, czyli aż

⁶ http://www.ericsson.poral.net/gsm_w_polsce.php; (07.06.2012)

130 % ludności kraju. Paradoksalnie oznacza to, że komórek w Polsce jest więcej niż jej mieszkańców. W ciągu 5 lat (lata 2005-2010) ilość posiadaczy telefonów komórkowych wzrosła aż o 17, 75 miliona, przy czym warto dodać, że UKE oblicza te wartości na podstawie wszystkich aktywnych telefonów i modemów komórkowych (UKE, 2011).

Współcześnie komórka stanowi podręczne wyposażenie prawie każdego Polaka. Zgodnie z danymi, pochodzącymi z badania CBOS zrealizowanego w kwietniu 2010 r., telefon komórkowy jest drugim, po pralce automatycznej, najczęstszym dobrem w polskich domach. Jego posiadanie zadeklarowała 84% respondentów i co ciekawe jest ich o 22% więcej niż użytkowników telefonów stacjonarnych. Tylko 11% Polaków nie chce mieć tego urządzenia, ale 4% po prostu na niego nie stać. Jeden procent respondentów wskazuje, że nie ma telefonu komórkowego z innych powodów (CBOS, 2010). Przytoczone powyżej dane zastane potwierdzają tezę o dużej ekspansywności środka komunikacyjnego, jakim jest telefon komórkowy, w ostatnich latach.

Rozdział III. Metodologia badań własnych

3.1 Cel, przedmiot i problematyka badań

Każdemu działaniu ludzkiemu towarzyszy mniej lub bardziej określony zamiar. Naukowiec, podejmując się przeprowadzenia badań, również pragnie osiągnąć za ich pomocą pewien wcześniej wyznaczony cel. Badania społeczne mogą służyć wielu różnym celom. L. Sołoma (Sołoma, 2002) wymienia dwa cele badawcze, mianowicie opisowy i wyjaśniający, natomiast E. Babbie wspomina o trzech podstawowych celach badań, do których należą eksploracja, opis i wyjaśnienie (Babbie, 2004). W przypadku zaprojektowanych przez mnie badań kluczowym celem było odkrycie praktyk społecznych dotyczących telefonu komórkowego. Mianowicie chodziło o naukowe poznanie typowych praktyk komórkowych⁷, które zauważam w codziennym życiu zarówno jako badacz, jak i członek społeczeństwa. Badania stanowiły próbę nie tylko ich usystematyzowania, uzyskania pogłębionego opisu, ale także ich wyjaśnienia, które bez podjęcia się dwóch poprzednich czynności nie byłoby możliwe. Motyw podjęcia tych badań tkwił w chęci wzbogacenia dotychczasowej wiedzy na temat tego rodzaju praktyk poprzez uzyskanie nowych danych i nowych wniosków, a także zdobycia wiadomości o nieznanym, niezbadanym dotąd aspekcie zjawiska, co umożliwiłoby rozszerzenie zainteresowań naukowych na nowe obszary życia codziennego.

Rozumiejąc przedmiot badań jako *obiekty czy zjawiska, w odniesieniu do których chcemy prowadzić badania* (Sołoma, 2002, s.38) można stwierdzić, że jest on w socjologii niezwykle szeroki i złożony, gdyż istnieje szereg procesów społecznych, które mogą być interesujące z punktu widzenia badacza. Najogólniej rzecz biorąc, przedmiot badań empirycznych tej pracy stanowiło zjawisko społeczne, a nie instytucja, proces czy ruch społeczny. Zjawiska społeczne jawią się jako *wszelkie uzewnętrznione i masowe wytwory współżycia oraz wzajemnego oddziaływania na siebie ludzi takie jak*

⁷ Pragnę zaznaczyć, iż przez praktyki komórkowe rozumiem każdego rodzaju działania, których przedmiotem jest telefon komórkowy. Oznacza to, że nie są tylko działania komunikacyjne, polegające na dzwonieniu lub wysyłaniu wiadomości do innych osób, ale również działania opierające się na emitowaniu przekazów niewerbalnych, znaczeń, sensów, nie mające charakteru ściśle komunikacyjnego np. „mówienie do telefonu”, personalizacja telefonu komórkowego. Co więcej, aby uniknąć w tej pracy powtórzeń pojęcie praktyk komórkowych będzie zamiennie używane z pojęciem praktyk telefonicznych.

opinie, postawy, zachowania, praktyki, moda, zainteresowania (Sztumski, 2005, s.21). Odnosząc się do powyższej definicji, szeroko zakrojonym badaniom poddane zostały konkretne praktyki społeczne, mające miejsce w dużym ośrodku miejskim, związane telefonem komórkowym. Analizie podlegały zarówno praktyki zaobserwowane w przestrzeni publicznej, jak i praktyki indywidualne z uwzględnieniem takich elementów jak wiek i płeć praktykujących, sposoby reagowania otoczenia na praktyki, a także reguły towarzyszące tego typu działaniom.

Cel i przedmiot badań ściśle związane są z ich problematyką, która stanowi główną oś dociekań naukowych. Według L. Sołomy jest to *zbiór pytań dotyczących tych przedmiotów, zjawisk czy procesów, które znalazły się w polu zainteresowania danego badacza* (Sołoma, 2002, s.39). Mogą być to zarazem pytania prowadzące do rozstrzygnięcia, zaczynające się od „czy”, jak i pytania dopełnienia, zwykle wymagające dłuższej odpowiedzi (Nowak, 2007, s.31). Są to wszelkie problemy, które staramy się rozwiązać w wyniku podjętego procesu badawczego.

W przypadku niniejszej pracy, główny problem badawczy brzmiał następująco:

Jakie są rodzaje praktyk społecznych, których przedmiotem jest telefon komórkowy?

Uzupełnieniem do powyższego problemu, były postawione przez mnie problemy szczegółowe, które miały pomóc w uzyskaniu wyczerpującego naukowo opisu danego zjawiska. Problemy szczegółowe przedstawione zostały poniżej.

1. Jakie znaczenie przypisują użytkownicy telefonom komórkowym?
2. Czy wiek różnicuje sposób korzystania z telefonów komórkowych?
3. Czy płeć różnicuje sposób korzystania z telefonów komórkowych?
4. Jakie zasady regulują praktyki „telefoniczne”?
5. Jakie są reakcje otoczenia na łamanie zasad regulujących praktyki komórkowe?

Określenie interesujących mnie problemów, jak i poczynienie wstępnych założeń badawczych miało służyć uporządkowaniu samego procesu badań. Przede wszystkim umożliwiło jego zaprojektowanie w taki sposób, który z dużym prawdopodobieństwem mógł doprowadzić do otrzymania „oczekiwanych” wyników. W związku z tym wstępne założenia badawcze w mojej pracy potraktowałam jako swoiste hipotezy robocze, które

stworzone zostały w celu jasnego i metodycznego przeprowadzenia przedsięwzięcia, jakim są badania jakościowe. Podobnie do hipotez, założenia te podlegały weryfikacji w drodze wniosków płynących z badań.

Fundamentalnym założeniem, które niejako zadecydowało o podjęciu takiego, a nie innego kierunku badań było stwierdzenie, że w życiu codziennym istnieją praktyki, których przedmiotem jest telefon komórkowy. Są wytworem wspólnego życia ludzi i przejawiają się w społecznej rzeczywistości. Oprócz tego podstawowego założenia, sformułowane zostały także inne „hipotezy”, odpowiadające postawionym wcześniej pytaniom badawczym. Brzmiały one następująco:

1. Oprócz praktyk komunikacyjnych, istnieją również innego rodzaju praktyki, których przedmiotem jest telefon komórkowy.
2. Współcześnie telefon komórkowy jest niezbędnym przedmiotem w codzienności jednostki.
3. Osoby młode korzystają z telefonów komórkowych inaczej niż osoby starsze.
4. Kobiety w odmienny sposób korzystają z telefonów komórkowych niż mężczyźni.
5. Praktyki, których przedmiotem jest telefon komórkowy regulowane są przez zasady nieformalne.
6. Istnieją niepisane, nieformalne sankcje za łamanie zasad regulujących praktyki komórkowe.

3.2 Metody, techniki i narzędzia badań

Praktyki, których przedmiotem jest telefon komórkowy, jawią się jako zjawisko o cechach typowo jakościowych. Nie da się ich przedstawić w liczbach, dokonać dokładnego ich ilościowego pomiaru, dlatego też specyfika samego zjawiska wymaga jakościowego podejścia badawczego. Jak pisze E. Babbie, jest ona *szczególnie odpowiednia do poznawania tych postaw i zachowań, które najlepiej można zrozumieć w ich naturalnym środowisku* (Babbie, 2004, s.310). Chodzi mianowicie o działania zwyczajowe, które John i Lyn Loflandowie traktują jako element życia społecznego, wymagający zastosowania jakościowych badań terenowych (ibidem, 2004, s. 310). Niewątpliwie do tego typu działań można zaliczyć także praktyki związane z telefonem

komórkowym. Badania jakościowe okazały się adekwatne dla przedmiotu moich badań, gdyż prezentowały ideę społecznego tworzenia badanych rzeczywistości, *koncentrowały się na punktach widzenia uczestników badań, ich codziennych praktykach oraz wiedzy dotyczącej przedmiotu badania* (Flick, 2010, s.22). Były one o tyle stosowne, że dzięki nim można było zaobserwować aktywność badanych w ich rzeczywistym otoczeniu, co wydawało się szczególnie istotne z punktu widzenia mojej pracy.

Aby uzyskać odpowiedzi na postawione w niniejszej pracy pytania badawcze, zdecydowałam się zastosować metodę etnograficzną. Powodów było kilka. Po pierwsze, metoda etnograficzna opiera się na pracy w terenie, a więc jej zaletą jest to, że badania nie są nacechowane sztucznością (Angrosino, 2010). Ma ona charakter spersonalizowany. Oznacza to, że badania etnograficzne prowadzone są przez badaczy, którzy mają permanentny kontakt z badanymi (ibidem, 2010). Tym samym, stają się oni zarówno uczestnikami życia społeczności, jak i jej obserwatorami, a co za tym idzie dysponują umiejętnością rozumienia znaczeń i sensów nadawanych poszczególnym ludzkim aktywnościom, co jest dla mnie ważne ze względu na przedmiot badań. Co więcej, metodę etnograficzną cechuje również wieloczynnikowość. Mianowicie wymaga ona użycia rozmaitych narzędzi badawczych, które pozwalają zebrać wszystkie dostępne dane o interesującym nas zjawisku (Angrosino, 2010). W ten sposób możliwe staje się otrzymanie całościowego spojrzenia na to, co stanowi przedmiot dociekań naukowych. Można wtedy mówić o uzyskaniu holistycznej perspektywy, która pozwala dostrzec wszelkie drobiazgi, które mogłyby umknąć w przypadku zastosowania tylko jednego narzędzia badawczego. Dla metody etnograficznej charakterystyczne jest także to, że jest indukcyjna. Wobec tego, wnioski generowane są na podstawie *akumulowania szczegółowych opisów*, przebiegając w kierunku od szczegółu do ogółu (ibidem, 2010, s.47). Dzięki temu badacz może sobie pozwolić na pewien rodzaj naukowej dokładności.

Podsumowując, kluczową zaletą tej metody badań jest jej całościowa perspektywa, dzięki której można zgłębić kwestie związane zarówno z kształtowaniem się, jak i przebiegiem praktyk „telefonicznych”. Pozwala ona również uchwycić pewne niuanse, które tak ważne są w życiu codziennym, a które niemożliwe byłyby do uchwycenia w badaniach ilościowych. Istotne jest także to, że badania terenowe umożliwiają obserwację praktyk w ich naturalnym środowisku, w kontekście

codziennego życia, co daje szansę zaobserwować je, takimi jakimi są realnie. Co więcej, różnorodność zastosowanych technik gromadzenia danych pozwala na charakterystykę badanego zjawiska w pełnym świetle. Doskonale ujmuje to A. Sułek, pisząc, że *zjawiska społeczne są zbyt złożone, by można je było zbadać jakąś jedną metodą, dlatego też w socjologii powinno się używać równocześnie wielu różnych a równoprawnych metod* (Sułek, 1990, s.7).

Mimo wielu wymienionych zalet, metoda etnograficzna nie jest wolna od wad, z czego zdaję sobie sprawę decydując się na jej wykorzystanie. Przed wszystkim wymaga długotrwałego zaangażowania badacza i stopniowego procesu analizy dużej ilości zgromadzonych danych. W związku z powyższym, pogłębiony opis okupiony jest długookresową pracą badawczą. Poza tym, metoda etnograficzna daje ograniczoną możliwość generalizowania uzyskanych wniosków. Nie jestem w stanie zbadać wszystkich przypadków danego zjawiska w sposób zestandaryzowany, dlatego też mogę zbadać jedynie określoną liczbę przypadków, starając się osiągnąć reprezentatywność typologiczną, a nie statystyczną.

W ramach metody etnograficznej, posłużyłam się dwoma technikami badawczymi. Pierwszym narzędziem gromadzenia danych była obserwacja uczestnicząca, rozumiana jako *proces zdobywania wiedzy w efekcie wystawiania się bądź zaangażowania w codzienne lub rutynowe działania uczestników badanego kontekstu* (Schensul, Schensul, Le Compte 1999, s.91). Moim zdaniem, takie współuczestnictwo w codziennej przestrzeni jest bardzo owocne, ponieważ pozwala na zmniejszenie dystansu między badaczem a badanymi, dzięki czemu możliwe jest bardziej trafne odczytanie zarejestrowanych działań. Trzeba również dodać, że obserwacja uczestnicząca, której się podjęłam, była prowadzona z pozycji dyskretnego uczestnika. Oznacza to, że badani nie zostali poinformowani o fakcie przeprowadzania obserwacji, o jej celach czy głównych założeniach, gdyż prawdopodobnie mogłoby to wpłynąć na ich działania. Prowadzenie obserwacji w tej formie było najbardziej odpowiednim środkiem do uchwycenia rzeczywistych, naturalnych praktyk badanych.

Co więcej, poczyniona przez mnie obserwacja miała charakter tylko częściowo standaryzowany, gdyż nie przebiegała systematycznie według ściśle określonych punktów, a jedynie zostanie nakreślona przez wstępne założenia badawcze (patrz podrozdział 3.2). Miało to na celu ułatwienie selekcji przypadków, które powinny zostać zarejestrowane. Działaniom obserwacyjnym towarzyszyły również pewne

metodyczne wskazówki, które miały ukierunkować i ujednoczyć pomiar. Do tych wskazówek należały:

1. *Warunki (kontekst), w których aktualnie przebywały osoby*
2. *Sytuacje (praktyki), w których uczestniczyły w charakterze czynnych lub biernych członków;*
3. *Reakcje obserwowanych osób na owe warunki, sytuacje, praktyki inne osób*
(Łobocki, 1982, s.118)

Obserwacje odnotowywałam w papierowym dzienniku w formie notatnika. Notatnik ten towarzyszył mi w terenie, dzięki czemu w każdej chwili mogłam uchwycić dowolny przejaw praktyk „telefonicznych”, nawet ten, który wystąpił w najbardziej nieprzewidywalnym momencie. Dodatkowo opis ten mógł być w mniejszym stopniu zniekształcony językowo. Już specyfika samego zjawiska wymagała wędrówki z notesem dzień w dzień, który mógł być „uruchomiony” za każdym razem kiedy tylko telefon komórkowy pojawił się w przestrzeni publicznej. Zbieranie materiałów przy pomocy dziennika spełnia, zdaniem Y. Winkina, trzy podstawowe funkcje (Winkin, 2007, s.117). Po pierwsze, prowadzenie notatek w dzienniku realizuje funkcję emotywną, czyli „oczyszczającą”. Poza drugie, co istotniejsze, dziennik pełni rolę empiryczną, w tym sensie, że pozwala zanotować wszystko (lub prawie wszystko) to, co zostanie dostrzeżone podczas obserwacji (ibidem, 2007). Dzięki notatnikowi możliwe jest ujęcie wszystkich elementów rejestrowanej sytuacji. Dziennik służy także refleksji i analizie, gdyż jego posiadanie pozwala na ponowne odczytanie danych tak, by móc wyodrębnić pewne reguły, powtarzające się warstwy (Winkin, 2007). Odpowiednia konstrukcja dziennika daje możliwość czytelnego i pełnego rejestrowania danych, a później ich analizowania.

Przyczyna zastosowania techniki, jaką jest obserwacja, tkwiła w samych właściwościach badanego zjawiska, jakim są praktyki komórkowe. Po pierwsze, należy wskazać, że nie wszyscy uczestnicy przestrzeni publicznej byli świadomi praktyk społecznych dotyczących telefonów komórkowych, dlatego też posłużenie się ankietą czy kwestionariuszem wywiadu nie byłoby adekwatne. Po drugie, poznanie sposobów działań, warunków w jakich one przebiegają, reakcji innych było możliwe tylko poprzez permanentną obserwację naturalnych sytuacji, w których te wszystkie zdarzenia

miały miejsce. Chodziło w tym wypadku o szeroko zakrojoną analizę kontekstu, który mógł być dostępny tylko dla obserwatora.

Angrosino podkreśla, że *studia obserwacyjne podejmowane w przestrzeniach publicznych pozwalają badaczom na zgromadzenie danych dotyczących wielkich grup ludzi i - w konsekwencji - odtworzenie wzorów kierujących zachowaniami grupowymi* (Angrosino, 2010, s.119). Jednak, żeby odtworzyć wzory regulujące te zachowania, należy znać grupę, którą poddaje się obserwacji. To stwierdzenie może być kontrowersyjne ze względu na wymagania dotyczące naukowej obiektywności, aczkolwiek decydując się na temat praktyk dotyczących telefonów komórkowych powinnam wiedzieć do czego służy telefon komórkowy i jak się nim posługuje, a najlepiej być jego użytkownikiem. Bez znajomości zastosowania i znaczeń przypisywanych temu przedmiotowi nie jestem bowiem w stanie rozszyfrować znaczeń i sensów, jakie badani mu przypisują. S. Nowak aprobuje takie podejście, pisząc, że *w pojmowaniu charakteru zjawisk badacz, opierając się na założeniu gatunkowo lub kulturowo- sytuacyjnie wyznaczonej wspólnoty czy podobieństwa swych przeżyć i doznań badanych, wykorzystuje przy rozumieniu stanów i zachowań osób badanych również dane swojego własnego doświadczenia wewnętrznego* (Nowak, 2007, s.80). Jest to specyfika badań socjologicznych i nie jesteśmy w stanie w żaden sposób od niej uciec. R. Merton, odpierając zarzuty subiektywnego postrzegania, pisał, że *przynależność do grupy nie jest tylko warunkiem jej rozumienia; trzeba być członkiem grupy, aby wiedzieć, co najbardziej zasługuje na zrozumienie* (Merton, 1977, s.407). Pełny obiektywizm nie jest możliwy, ponieważ *samo badanie jest aktem społecznym, gdzie rozmaite elementy sytuacji i kontekstu badania wpływają na jego przebieg (...) i sprawiają, że wyniki te nie mogą być z sensem zinterpretowane bez znajomości owych wpływów* (Sułek, 1990, s.7). Mimo zaprezentowanego pozytywnego podejścia do badania niejako „grupy własnej”, muszę także dostrzegać rozmaite niebezpieczeństwa związane z przynależnością do grupy użytkowników telefonów komórkowych takie jak np. zniekształcenie danych czy wniosków płynących z badań poprzez ich subiektywną interpretację (Rosenthal, 1991). Nie chodzi tu o pełne zwolnienie od próby bycia obiektywnym. W tym kontekście, po prostu trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, czy pozycja obserwatora – uczestnika czy obserwatora z zewnątrz jest lepsza, gdyż tyle samo przemawia za doktryną uczestnika, co za doktryną outsidera (Merton, 1977).

Pozyskane w czasie obserwacji dane stanowiły „podwalinę” wywiadów jakościowych. Przeprowadzone przez mnie wywiady były tylko częściowo ustrukturyzowane poprzez dyspozycje bazujące na wnioskach płynących z obserwacji. Chodziło tu, jak pisze Sołoma, *o stosowną selekcję, o branie pod uwagę tylko tych zagadnień, które są ważne w rozwiązywaniu podjętego problemu badawczego* (Sołoma, 2002, s.112). W wywiadach pojawiały się zatem uprzednio skonstruowane pytania związane z tematem moich zainteresowań, ale ich formę i kolejność zadawania cechowała elastyczność. Przebieg wywiadu został dostosowany do respondenta w taki sposób, aby przypominał bardziej naturalną rozmowę niż ciągle odpytywanie. Abstrahując jednak od pojawiających się różnic, można wyróżnić 3 bloki tematyczne pytań:

- 1) Pytania dotyczące komunikacji przez telefon komórkowy – miały na celu wprowadzenie do bloku pozostałych zagadnień, chodziło o pozyskanie podstawowych informacji na temat użytkowania telefonu komórkowego
- 2) Pytania dotyczące wiedzy na temat telefonów komórkowych – służyły przede wszystkim rozpoznaniu stopnia zainteresowania technologią oraz różnic dotyczących znajomości zagadnień związanych z „komórką”
- 3) Pytania dotyczące praktyk społecznych w miejscach publicznych – miały na celu zbadanie świadomości tych praktyk oraz uzyskanie opinii i komentarzy na ich temat

Były to wywiady pogłębione, w których prowadzący występował jako „górnik” (Kvale, 2004). W alegorii badacza jako górnika, *wiedzę rozumie się jako rudę metalu pod ziemią, a osoba prowadząca wywiad jest górnikiem, który odkrywa tę cenną kopalinę (...) prowadzący wywiad szuka samorodków danych albo sensów w czystym doświadczeniu podmiotów, nie zanieczyszczonym pytaniami naprowadzającymi na odpowiedź* (ibidem, 2004, s.15). Wywiady zatem stały się poszukiwaniem niuansów, tego co umknęło obserwacji; innymi słowy „wykopywaniem” cennej wiedzy o przedmiocie zainteresowań badawczych.

Wywiady jakościowe potraktowałam w tej pracy jako uzupełnienie podstawowej techniki, jaką była obserwacja, albowiem ich przewodnim celem było pogłębienie wiedzy na temat wcześniej zaobserwowanych praktyk społecznych. Wywiady miały

przede wszystkim służyć pozyskaniu opinii badanych o działaniach związanych z telefonem komórkowym, uzyskaniu wiedzy o świecie innej osoby (Kvale, 2004). W zamierzeniu miały też dostarczyć podstaw do stwierdzenia, jakie działania dotyczące telefonów komórkowych są uświadamiane przez jednostki, a jakie nie. Dzięki nim możliwe stało się również doprecyzowanie otrzymanych już informacji, jak i uzyskanie danych na temat praktyk indywidualnych. Były one szczególnie istotne ze względu na rejestrację języka, jakim posługiwali się badani.

Aby w pełni przedstawić praktyki komórkowe, pokusiłam się w mej pracy o zaprezentowanie danych zastanych oraz różnego rodzaju materiałów wizualnych. Dane zastane służyły zobrazowaniu i potwierdzeniu wniosków uzyskanych w czasie obserwacji i wywiadów. Materiały wizualne stanowiły fotografie, przedstawiające rozmaite formy korzystania z telefonów komórkowych oraz materiały stworzone przez Internautów, zwłaszcza przez użytkowników takich portali jak www.demotywator.pl lub www.kwejk.pl. Ten zabieg miał na celu ukazanie, które rodzaje praktyk dotyczących telefonu komórkowego istnieją w świadomości społecznej, a które nie i jakie wywołują reakcje. Zaznaczyć pragnę, że materiały te nie podlegały analizie, pełniąc jedynie funkcje ilustrujące „tradycyjne” dane jakościowe.

3.3 Dobór próby, miejsce i czas realizacji badań

Celem pozyskania osób badanych do niniejszego przedsięwzięcia, zastosowałam dobór celowy, który jest jednym z rodzajów nieprobabilistycznego doboru próby. Głównie było to zdeterminowane celem badań, zgodnie z którym w polu zainteresowania mieli znaleźć się tylko użytkownicy telefonów komórkowych. W związku z tym, że dobór celowy jest dobozem nielosowym, wyniki uzyskane z tak dobranej próby nie cechuje reprezentatywność w sensie statystycznym. Zależało mi zatem na uzyskaniu reprezentatywności typologicznej poprzez odpowiedni dobór jednostek typowych, wyselekcjonowanej spośród dość dużej grupy użytkowników. W przypadku obserwacji, dobór próby miał na celu zarazem odnalezienie jednostek korzystających z telefonu, jak i jednostek reagujących na podejmowanie przez tych pierwszych praktyk „telefonicznych”. Próbę badawczą stanowiły zatem również osoby, które nie korzystały z telefonów komórkowych, ale były świadkiem takiego

„korzystania” w przestrzeni publicznej. Obecność w miejscach publicznych cechowała zatem wszystkie przypadki w próbie.

Dobór próby do wywiadów rządził się jednak trochę inną logiką. Był to również dobór celowy, ale w większym stopniu zawężony został do określonej liczby przypadków - wywiady przeprowadzono z 9 respondentami. Próba do wywiadów została wyselekcjonowana według wyraźnie zdefiniowanych kryteriów takich jak płeć, wiek, pozycja społeczna, wykształcenie, aktywność w przestrzeni publicznej.⁸ Biorąc pod uwagę takie czynniki jak pozycja społeczna i związana z nią kultura osobista, wykształcenie czy aktywność w przestrzeni publicznej, można stwierdzić, że respondenci stanowili grupę homogeniczną. W celu uzyskania wiarygodnych wyników, badani zostali podzieleni na trzy grupy ze względu na kryterium wieku:

1. Osoby w wieku 16 - 19 lat (w trakcie uzyskiwania wykształcenia średniego, miejsce zamieszkania – miasto powyżej 250 tys. mieszkańców, dwie dziewczyny, jeden chłopak, osoby aktywne)
2. Osoby w wieku 40-49 lat (wykształcenie wyższe, miejsce zamieszkania – miasto powyżej 250 tys. mieszkańców, dwie kobiety, jeden mężczyzna, osoby aktywne)
3. Osoby powyżej 60 lat (wykształcenie wyższe, miejsce zamieszkania – miasto powyżej 250 tys. mieszkańców, dwie kobiety, jeden mężczyzna, osoby aktywne)

Wszystkie te zmienne, czyli płeć, wiek, pozycja społeczna i kultura osobista, a także wykształcenie, miejsce zamieszkania, aktywność, z dużym prawdopodobieństwem różnicują praktyki społeczne. Jednak nie wszystkie z nich są uchwytnie podczas doboru badanych do wywiadu jakościowego, dlatego też dobozem próby rządziły dwa główne kryteria, które w zamierzeniu miały różnicować grupę respondentów, a mianowicie wiek i płeć. Jeżeli chodzi o pozostałe zmienne, to miały być one w miarę jednolite (podobne wykształcenie, pozycja społeczna i kultura osobista, miejsce zamieszkania i aktywność w miejscach publicznych). Dzięki temu zabiegowi można było podkreślić przypuszczalną doniosłość płci i wieku w zakresie komórkowych praktyk. Podział

⁸ Pisząc o kryterium jakim jest aktywność w przestrzeni publicznej mam na myśli aktywność wyznaczaną przez takie wskaźniki jak: korzystanie ze środków transportu publicznego, podróżowanie, uczęszczanie do kina (teatru, muzeów), wychodzenie do restauracji (kawiarni, pubów).

respondentów na trzy grupy wiekowe, a także na kobiety i mężczyzn miał na celu sprawdzenie pewnych tendencji, zaobserwowanych w codziennym posługiwaniu się telefonem komórkowym.

Dokonanemu doborowi próby towarzyszyło założenie, że w badaniach jakościowych jest on dwuczęściowy (Flick, 2010, s.62- 63). Dlatego też w pierwszej kolejności, polegał on na wyborze osób, których działania lub wypowiedzi zostaną poddane analizie. Na drugim poziomie obejmował natomiast wybór konkretnych miejsc i sytuacji, będących obiektem badań. Obserwacja, która została przeze mnie przeprowadzona obejmowała takie miejsca jak:

1. Kina, teatry, muzea
2. Kawiarnie, restauracje, bary, sklepy
3. Tramwaje, pociągi, autobusy
4. Kościół, inne miejsca „święte”
5. Urzędy, banki, przychodnie
6. Parki, przystanki
7. Uczelnia, szkoły

Kluczowym przesłanką w tym względzie był fakt, że większość z tych miejsc ma charakter publiczny, a na właśnie na tym polu uwidaczniają się praktyki „telefoniczne”. Są one także łatwiej obserwowalne, gdyż są bezpośrednio dostępne dla obserwatora. W związku z dużą liczbą tego rodzaju miejsc, obserwacja była dokonywana na dwa sposoby jako:

1. Obserwacja nieplanowana, prowadzona w codziennych sytuacjach, „na bieżąco”
2. Obserwacja zaplanowana, w miejscach publicznych typu przychodnia, kościół, kino, muzea

Czas wykonywanych badań musiał być stosunkowo długi, gdyż następstwem przyjęcia metody etnograficznej jest przeprowadzenie długofalowych badań empirycznych. Kierując się zatem podstawowymi założeniami tej metody, jak i chęcią uzyskania wymiernych danych, badania zostały zaprojektowane na okres ponad roku. Ostatecznie, były one prowadzone przez okres 14 miesięcy. Obserwacja trwała od

lutego 2011 do lutego 2012 roku, a po zakończeniu tego stadium badań, przeprowadzono wywiady jakościowe (marzec – kwiecień 2012 rok).

Pragnę dodać, że sam przedmiot badań przyczynił się do tego, że stanowiły dla mnie wyzwanie badawcze. Szczególne obawy pojawiły się w zakresie etyki obserwacji i długości wywiadów jakościowych. Niepoinformowanie badanych o realizacji badań wywołało u mnie znaczne wątpliwości, które z czasem zostały uzasadnione wyższą koniecznością rejestracji rzeczywistych praktyk. Dodatkowo, zredukowała je powszechna dostępność miejsc publicznych. Jeżeli chodzi o wywiady, obawa przed zbyt krótkimi wywiadami również się nie potwierdziła. Moi rozmówcy chętnie i bez potrzeby zadawania dodatkowych pytań opowiadali o sprawach lub sytuacjach związanych z telefonem komórkowym. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, które zaowocowało rozległym materiałem badawczym (ostatecznie zanotowałam ponad 300 obserwacji, a z 9 wywiadów, 5 trwało około godziny).

Rozdział IV: Praktyki społeczne z telefonem komórkowym w świetle badań własnych.

Praktyki społeczne są niezmiernie złożonym zjawiskiem, łączącym w sobie szereg elementów takich jak: podmiot działający, przedmioty, zasoby, reguły, czas i przestrzeń oraz stosunek innych do tych działań. Trudność w badaniu komórkowych praktyk polega więc na ich dużym stopniu skomplikowania oraz braku sformalizowania. Powszedni charakter praktyk społecznych jest kłopotliwy do uchwycenia dla badacza. W przypadku telefonu komórkowego, dość inwazyjnie, choć „po cichu” wkrada się on w różne obszary społecznych działań. Celem pełnego zobrazowania codzienności z tym „brzęczącym” przedmiotem, wnioski zostały sformułowane na podstawie wspólnej analizy zebranego materiału badawczego. Niniejszy rozdział, stanowiący trzon mojej pracy, bazuje zatem na długotrwałej obserwacji i przeprowadzonych wywiadach jakościowych, których uzupełnieniem są materiały wizualne oraz dane zastane. W związku z tym, wiąże nadzieje, że przedstawiony opis praktyk społecznych z telefonem komórkowym będzie wszechstronny i usystematyzowany.

4.1 Dwa wymiary komunikacji

Funkcją telefonu komórkowego, która nie budzi żadnych wątpliwości, jest komunikacja. Wynalazek ten powstał z myślą ulepszenia, a w szczególności usprawnienia sposobów komunikacji międzyludzkiej. Jak pisze T. Dant, *telefony to zwykłe przedmioty codziennego użytku, które mają tylko jedno zastosowanie: pośredniczyć między ludźmi i umożliwiać im komunikowanie się kanałem słuchowym za pomocą mowy* (Dant, 2007, s. 172). Obecnie jednak zakres tej funkcji uległ poszerzeniu, gdyż telefon przestał być tylko i wyłącznie środkiem komunikacji (ilustracja 1).

Ilustracja 1. Współczesna wielofunkcyjność telefonów komórkowych



Źródło: <http://demotywatory.pl/3599901/andquot;Telefon-komorkowyandquot> (20.05.2012)

Stał się również odbiorcą komunikatów, które są do niego nadawane przez użytkowników, jak i „czynnikiem sprawczym” lub „ogniwem” rozmów codziennych. Co więcej, telefon komórkowy sam w sobie może też być komunikatorem. Mianowicie jest on przedmiotem podlegającym różnym indywidualnym zabiegom upiększającym, „konserwującym”, a także słownym, dlatego też może z powodzeniem może wyrażać to kim jest jego posiadacz.

4.1.1 Telefon jako niezbędne narzędzie porozumiewania się

„Komórka” jest jednym ze środków komunikacji pośredniej. Cechuje się tym, że zapewnia możliwość wysłuchania drugiej osoby, bez udostępnienia jej wizualnego obrazu. M. McLuhan uważa, że telefon, w przeciwieństwie do radia czy telewizji, wymaga pełnego zaangażowania użytkownika (McLuhan, 2003). Nie jest on przedmiotem mogącym „lecieć” w tle, gdyż absorbuje całą uwagę człowieka.

Przykładem mogą być kary za rozmowę przez komórkę w samochodzie, o których szerzej będę jeszcze pisać w dalszej części tej pracy. Wydaje się, zatem że konieczność całkowitego zaangażowania powinna zniechęcać ludzi do korzystania z telefonów komórkowych. Sytuacja taka nie ma jednak miejsca.

Głównym wnioskiem, który nasuwa się w wyniku zrealizowanych przez mnie badań jest to, że telefon komórkowy stał się pierwszym środkiem komunikacji. Tego rodzaju opinia pojawia się w całej badanej grupie bez względu na wiek i płeć badanych. Większość respondentów przyznaje, że najczęstszym sposobem kontaktowania się z innymi osobami jest właśnie telefon komórkowy:

Jednak telefon się stał pierwszym... środkiem komunikacji. Tak jakby brakowało ręki, można powiedzieć. [K02]

Na pewno telefonicznie kontaktujemy się. Dzwonimy do siebie. Także poprzez spotkania wspólne (...) Na Skype rozmawiam często też z koleżankami, które są poza miastem, ale w mieście również. Są to takie najczęstsze formy kontaktu, choć na pierwszym miejscu jest zdecydowanie komórka. [K06]

Telefon, telefon jest najczęstszy, bo młodzi teraz zaganiani. My specjalnie z żoną kupiliśmy komórkę, żeby z nimi się kontaktować. No w sumie z resztą rodziny też utrzymujemy kontakt telefoniczny.” [M07]

Popularność komórki jako podstawowego narzędzia współczesnej komunikacji wiąże się z możliwością szybkiego, łatwego kontaktu z drugą osobą. Telefon komórkowy jest z nami tu i teraz, a więc daną informację i wiadomość też można uzyskać w sposób natychmiastowy. Jak podkreślają badacze (m.in. Donner, Ling, 2012, Szymańska, 2010), intensywny przepływ informacji jest cechą nowoczesnej komunikacji. Telefon komórkowy jest jednym z urządzeń, które umożliwia permanentny przepływ treści, nieograniczony w czasie i przestrzeni. Moi rozmówcy, wskazując na bliskość i szybkość kontaktu, podkreślają jednak przede wszystkim jego aspekt społeczny. Komórka głównie daje poczucie stałego kontaktu z ludźmi poprzez możliwość porozumienia się z wybraną osobą w każdej chwili i każdym miejscu. W związku z tym pojawia się nieocenione poczucie bezpieczeństwa, w tym możliwość

zasięgnięcia pomocy w każdym czasie. Większość respondentów zwraca też uwagę, że dzięki właściwościom telefonu komórkowego, kontakty stają się intensywniejsze, ponieważ z większą łatwością mogą być podtrzymywane. Nie wymagają tak znaczącego zaangażowania ze strony nadawcy jak wysłanie listu czy umówienie się na bezpośrednie spotkanie. Oto kilka przykładów na potwierdzenie tych wniosków:

Ja osobiście jak mam telefon, to czuję się w kontakcie z ludźmi. Coś się dzieje, to mogę od razu zadzwonić. Nie muszę czekać aż do domu przyjdę i zadzwonię ze stacjonarnego. Daje jednak takie poczucie... trochę bezpieczeństwa. [K01]

Na pewno szybkość i łatwość kontaktu, nie tak jak kiedyś. Częściej i więcej człowiek wie co się u kogo dzieje.(...) Zawsze wszędzie mogę zadzwonić, z każdego miejsca na Ziemi. [M07]

Powszechne używanie telefonu komórkowego rodzi często obawę zastępowania przez komórkę zwyczajnych, osobistych stosunków międzyludzkich. P. J. Śliwiński wyraża ten niepokój, podtrzymując, że komunikacja przez telefon komórkowy to tylko „symulacja komunikacji”, w przeciwieństwie do tego co oferuje nam bezpośrednia wymiana zdań (Śliwiński, 2003). Badania zrealizowane w 2011 r. przez magazyn psychologiczny „Charaktery” pokazują, że tendencja do substytucji kontaktów osobistych przez komórkę nie występuje wśród Polaków. Zdecydowana większość przebadanych osób (84%) woli kontaktować się z innymi osobiście niż telefonicznie⁹. Podobne wrażenie można odnieść przytaczając wypowiedzi moich rozmówców:

Oczywiście, że osobisty (kontakt), aczkolwiek jest to uzależnione od czasu, więc nie zawsze jest możliwość kontaktu osobistego. [M03]

Oczywiście wolę kontakt osobisty, no ale nie zawsze można. Z rodziną, która mieszka daleko to rozmawiam przez telefon, a z tą która jest blisko to i przez telefon i tak na co dzień. [M05]

⁹ Badania zrealizowane przez magazyn psychologiczny „Charaktery” (dokładnie: Sondażownia Charaktery) na próbie 2299 internautów, w dniach 30.08-07.09.2011 r.

Badani podkreślają, że preferują kontakt osobisty, ale wybór formy porozumiewania się z daną osobą zależy przede wszystkim od możliwości czasowo-przestrzennych. Nie zawsze można porozmawiać z kimś bezpośrednio. Przyczyną jest brak czasu lub zbyt duża odległość przestrzenna. Tą lukę pozwala zapełnić właśnie telefon komórkowy, będąc uzupełnieniem kontaktów „twarzą w twarz”. Wybór pomiędzy osobistym spotkaniem a rozmową przez telefon uzależniony jest również od osoby czy instytucji, z którą chcemy się skontaktować oraz od wiadomości jakie chcemy uzyskać czy przekazać. Jeżeli jest to osoba bliska, a treści prywatne, to prym wiedzie kontakt osobisty. Natomiast jeżeli chcemy się skontaktować z osobą dalszą lub nieznaną (w przypadku instytucji – anonimową) i potrzebujemy szybkiej informacji, to przewagę w tym względzie ma kontakt telefoniczny. Doskonale tą zależność ilustrują zdania respondentów:

Z przyjaciółmi wolę się spotykać osobiście, ale jeżeli coś mam załatwić, jakąś sprawę, to w zależności od tego jaka to jest sprawa. Jak chcę załatwić coś np. dowiedzieć się jakichś wiadomości, które mi są potrzebne, to po prostu dzwonię wtedy. Jeżeli to prywatne, to się spotykam. [K06]

Taki i taki, zależy co mam do załatwienia. Na przykład jeżeli mam szybko zadzwonić do lekarza, to wiadomo, że zadzwonię, umówię się na kiedy. (...) A jak chce tak prywatnie porozmawiać, z bliskimi, znajomymi, to wtedy się spotykam raczej. [K02]

Dodatkowo, telefon komórkowy ułatwia koordynację bezpośrednich spotkań i kontaktów osobistych. Łatwiej jest się umówić w danym miejscu o konkretnej godzinie i pogodzić to z innymi czynnościami dnia codziennego. K. Fox zwraca uwagę, że telefon to swoisty „zapowiadacz” (*trailer*), gdyż dzięki niemu można poinformować gospodarza o planowanej przez siebie wizycie (Fox, 2001). Telefon zatem poprzedza często kontakt osobisty, będąc w dzisiejszych czasach czymś na wzór liściku lub telegramu, który kiedyś był wysyłany, aby zapowiedzieć swoje odwiedziny. Tą ukryta funkcja uwidoczniła się częstokroć w przeprowadzonych przeze mnie wywiadach:

W sumie teraz jak gdzieś wychodzimy, czy to do rodziny czy do przyjaciół, a nawet sąsiadów z pobliskiego domu, to też dzwoniemy się zapowiedzieć. [M07]

Poza tym telefon komórkowy ułatwia także spotkania ze znajomymi. Np. kiedy chcę się umówić z chłopakami na piłkę, to do nich dzwonię „Hej macie czas na „piłkę”, bo dzisiaj fajna pogoda?” czy coś w tym stylu. [M03]

Na podstawie powyższego materiału badawczego można zatem stwierdzić, że telefon komórkowy nie prowadzi do deformacji czy zaniku kontaktów bezpośrednich, wręcz je wspiera i ułatwia ich koordynację. Jest on komplementarnym narzędziem wtedy, gdy ograniczenia fizyczne i czasowe uniemożliwiają bezpośrednie spotkanie. Pierwszeństwo środka komunikacji, jakim jest komórka nie dotyczy więc wyboru między kontaktem osobistym a telefonem komórkowym, lecz wiąże się z wypieraniem starszych narzędzi komunikacji pośredniej takich jak listy, pocztówki czy telefon stacjonarny. Jedna z respondentek stwierdza:

Wcześniej były stacjonarne telefony, w tej chwili też do lamusa odeszły, zrezygnowałam z tego telefonu i przeszłam na komórkowy. (...) Na święta też wypada zadzwonić, złożyć życzenia. Kartek wielkanocnych nie będę już wysyłać w tym roku, bo po prostu obiecałam sobie, że przedzwonię i złożę życzenia przez telefon. Kartki już powoli idą do lamusa. [K04]

W przypadku poprzednika komórki, czyli telefonu stacjonarnego coraz częściej badani wskazują na jego nieporęczność i nieopłacalność. Wraz z popularyzacją używania telefonu komórkowego posiadanie aparatu stacjonarnego staje się zbędne. Wyszedł on „z mody”, jak twierdzą badani, dlatego też niewiele osób z niego korzysta. Według Donnera i Linga, dzieje się też tak z powodu indywidualizacji przekazu, jaką zapewnia komórka. Dzwoniąc na komórkę, robimy to świadomie, wiedząc, że chcemy skontaktować się tylko i wyłącznie z daną osobą. Natomiast w przypadku telefonu stacjonarnego istnieje niebezpieczeństwo, że odbierze ktoś inny, a czas skontaktowania się z wybraną osobą ulegnie wydłużeniu (Donner, Ling, 2012). Podobny, choć bardziej zaawansowany proces „zapominania” ma miejsce w stosunku do budek telefonicznych.

Liczba ich użytkowników jest nikła, a umiejętność obsługi budki telefonicznej już prawie „wymarła”. Na podstawie obserwacji mogę też wysnuć wniosek, iż budki telefoniczne znikają z ulic miast, a te nieliczne, pozostawione same sobie, ulegają niszczeniu, będąc obiektem aktów dewastacji (ilustracja 2). Trafnie stwierdza to jedna z respondentek, mówiąc:

Nawet na mieście zauważyłam, powiem Pani, że znikają te budki albo niszczej. Bo po co? Jak każdy ma komórkę, to niepotrzebnie tylko stoją. Obsikane zazwyczaj. Zresztą ja już nawet nie potrafię z nich korzystać. Jakies tam karty kiedyś były, teraz już ich nie ma. [K08]

Ilustracja 2. Budka telefoniczna w centrum Poznania



Źródło: fotografia własna

Starsze technologie stają się zatem z czasem coraz mniej użyteczne, ulegają niszczeniu, są zbędne. Pisanie listów czy wysyłanie pocztówek, które wymaga pewnej ilości czasu wolnego odchodzi w niepamięć. Te wszystkie przykłady, moim zdaniem, pokazują szybkość zmian zachodzących we współczesnym świecie, zmian przede

wszystkim o charakterze technologicznym i społecznym. Komórka póki co wiedzie prym jako narzędzie komunikacji pośredniej, a rozrost prezentowanych przez nią funkcji może zapewnić jej wiodące miejsce na długie lata. U jednego z respondentów pojawia się nawet wyobrażenie dotyczące zastąpienia przez komórkę wszystkich pozostałych przedmiotów:

Nie korzystam, niepotrzebny mi jest stacjonarny. Wie Pani, teraz te technologie tak szybko się zmieniają, że człowiek zmienia je co chwilę. Telefon komórkowy pewno będzie jeszcze długo, choć z jakimiś fajniejszymi funkcjami. Może zastąpi kiedyś wszystkie inne przedmioty. [M05]

W przeciwieństwie do telefonu stacjonarnego, który oferował użytkownikowi jedynie możliwość rozmowy, telefon komórkowy pozwala na dwojakiego rodzaju kontakt – może być to rozmowa albo wiadomość tekstowa (oczywiście nie wspominając o internetowych komunikatorach w telefonach komórkowych czy funkcji MMS). Jak wskazują badani, wybór jednej z tych form zależy od wielu czynników. W tym przypadku determinantami są m.in. treść, którą chce się przekazać, czas i zasoby finansowe, którymi się dysponuje, osoba nadawcy oraz odbiorcy. Jest to uzależnione również od rodzaju kontaktu (osobisty/ telefoniczny) preferowanego przez badanego. Z badań przeprowadzonych przez „Charaktery” wynika, że osoby preferujące kontakt osobisty, częściej rozmawiają (63,26%) niż wysyłają SMS-y (36,07%). Dla porównania, osoby, którą wolą kontakt telefoniczny od osobistego, częściej piszą SMS-y (51, 7%) niż dzwonią (47,3%)¹⁰. Różnice w tym względzie można także zauważyć w odmiennych grupach wiekowych. Młodzi więcej piszą SMS-ów niż starsze osoby, dla których telefon komórkowy przede wszystkim jest urządzeniem służącym do rozmowy.

Zdaniem większości moich rozmówców, SMS jest mniej rozbudowanym sposobem komunikowania się niż rozmowa, w związku z czym służy on zazwyczaj przekazywaniu prostych wiadomości:

¹⁰ Podane wyniki nie sumują się do 100%, gdyż do wyboru były jeszcze odpowiedzi : Internet i MMS-y. Badania zrealizowane przez magazyn psychologiczny „Charaktery” (dokładnie: Sondażownia Charaktery) na próbie 2299 internautów, w dniach 30.08-07.09.2011; źródło: http://www.ankieta.charaktery.eu/images/stories/wyniki/04_sondazownia_telefony.pdf; z dnia 15.06.2012 r.

Uważam, że jednak rozmowa przez telefon jest, jakby to ująć metaforycznie „głębsza”, oddaje sens, emocje, a SMS... SMS powinien służyć do krótkich komunikatów, bezemocjonalnych. [K01]

Ogólnie przyjmuje się zatem, iż wiadomości przesyłane tą drogą nie należą do wyjątkowo pilnych. Są to krótkie, jasne komunikaty potwierdzające lub zaprzeczające danemu stwierdzeniu typu „ok.”, „dobrze”, „super”. Według respondentów prostota tych komunikatów ma swoje wady. Zaliczyć można do nich małą emocjonalność przesyłanych wiadomości oraz ich niezrozumiałość dla wszystkich odbiorców, szczególnie tych starszych. Prawdopodobnie wynika to z tego, że częstą cechą SMS-ów jest duża zawartość skrótów typu „3maj się” lub „Pozdro”, a także zastępowalność słów szeregiem ikonicznych symboli (tzw. emotikony czy „buźki”). Te wszystkie zabiegi SMS-owe są niejasne dla użytkowników komórek w podeszłym wieku. Tezy te potwierdza poniższa wypowiedź:

Zdecydowanie sms. Jest szybszy, aniżeli rozmowa. Prostszy, choć przez to często pozbawiony naszych emocji, bezosobowy.(...)Mimo, że są te emotikony, które niby coś wyrażają. Ale one też się co chwila zmieniają, dochodzą nowe. Dla nas są one zrozumiałe, może dlatego więcej smsów piszemy, ale moja babcia na pewnego tego języka nie skumałaby. [K09]

SMS jest postrzegany przez moich rozmówców jako „cicha” forma kontaktu. Zazwyczaj decydują się na niego wtedy, kiedy nie mogą rozmawiać albo kiedy nie chcą przeszkadzać drugiej osobie. Pozwala on także omijać zakazy używania telefonów komórkowych w miejscach publicznych, ponieważ jest traktowany w sposób bardziej pobłażliwy niż rozmowy. Jest on również często tańszy od minuty rozmowy, co może być jedną z przyczyn szerszego zastosowania u młodszej części badanych. Dodatkowo, podkreśla się, że prostota komunikacji przez SMS wiąże się z jego szybkością, stanowi technikę natychmiastowego kontaktu (Śliwiński, 2003; Szymańska, 2010). Jak wynika z przeprowadzonej obserwacji i wywiadów, szybkość ta nie ma jednak charakteru bezwzględny. SMS jest zdecydowanie szybszą formą porozumienia się z drugą osobą dla młodszej kategorii wiekowej, gdyż od starszych zazwyczaj wymaga większego wysiłku. Respondenci w średnim wieku i starsi (powyżej 47 lat) jako szybszą formę

kontakty traktują rozmowę telefoniczną. Natomiast zdaniem młodszych, łatwiej jest wysłać SMS, z zastrzeżeniem, że odpowiedź ze strony odbiorcy nie zawsze musi być natychmiastowa. Dlatego też szybciej, w kontekście reakcji odbiorcy, można się skontaktować z daną osobą, uzyskać potrzebne informacje czy zawiadomić o czymś ważnym dzwoniąc niż pisząc:

To zależy od tego, co chcę przekazać tej osobie i od samej osoby np. z rodzicami jest to kontakt telefoniczny, ponieważ ze względu na ich wiek łatwiej im przychodzi posługiwanie się funkcją rozmowy niż sms-ów. (...) O wiele łatwiej jest opowiedzieć też przez telefon np. o wizycie u lekarza, dokładnie opowiedzieć co lekarz powiedział niż przez SMS-a. [K01]

Najczęściej sytuacją, w której dzwonię jest chęć szybkiego kontaktu- wiadomo, że nie zawsze słyszy się SMS, a telefon jednak jest bardziej natarczywy- czy to poprzez wibrację czy dzwonek. [K09]

Z przedstawionych powyżej cech komunikacji SMS-owej, przypisywanych jej przez respondentów, można określić rozmowę telefoniczną jako pełniejszą, „lepszą” formę kontaktu z drugą osobą. Jawi się ona jako namiastka prawdziwego spotkania, gdyż słychać jest chociaż głos odbiorcy oraz towarzyszące jej pomrukiwania, potwierdzenia, chrząknięcia, płynące z obu stron. Telefoniczna rozmowa jest bardziej odpowiednia w sytuacjach, kiedy SMS jest niewystarczający. W wypowiedziach moich rozmówców, pojawiły się także określone kategorie treści, których nie należy przekazywać przez SMS. Były to między innymi sytuacje związane ze śmiercią danej osoby, zaproszeniem na wesele czy chrzciny lub zakończeniem związku. Przesyłanie tego typu komunikatów w formie SMS-a uznawane jest za nieprzyzwoite i wiąże się z brakiem szacunku dla odbiorcy:

No i przede wszystkim, tak mi przychodzi też do głowy śmierć kogoś. To jednak napisać sms o treści „Ktoś tam umarł”, to jednak nie za bardzo jest na miejscu, nieetyczne. Jednak rozmowa jest bardziej odpowiednia. [K01]

Moim zdaniem najczęściej przez telefon przekazuje się sprawy, których nie wypada lub nie idzie przekazać w smsie.(...) I tak np. mogą to być wiadomości o czyjejs śmierci, narodzinach. O stanie zdrowia, o dokonaniu jakiegoś istotnego cennego zakupu. Zaproszenie na jakieś nieformalne spotkanie rodzinne. [K09]

Nawiązując do treści rozmów, ich przekrój jest bardzo szeroki. Sprawy, które poruszają badani przez telefon komórkowy są zarówno prywatne, jak i oficjalne czy służbowe. Są to zarazem wiadomości codzienne, jak i wyjątkowe informacje przekazywane „od święta”. W kręgu codziennych tematów są kwestie związane z rodziną: dotyczące ogólnego samopoczucia, zdrowia, a także problemów wśród członków rodziny. Sięga się także po telefon komórkowy w sytuacjach, kiedy konieczna jest praktyczna pomoc albo kiedy potrzebujemy porady. Komórka ułatwia umówienie się do kosmetyczki czy zarejestrowanie do lekarza. Jednym słowem, w wypowiedziach respondentów jawi się on jako poradnik życia codziennego:

Np. jak butla gazowa mi się skończy, bo mam zbyt drogi prąd w mieszkaniu, to zawsze dzwonię po pomoc do szwagra, żeby mi nappełnił. Bo ja sama sobie nie radzę. Jak był mąż to jeszcze, ale teraz to do szwagra dzwonię i przyjeżdża. [K04]

Czasami dzwonię też zapytać, co trzeba zrobić do szkoły, w sprawie jakichś prezentacji albo dzwonię do mamy, czy mam po nią przyjechać. W sumie to takie drobnostki. [M03]

Telefon służy również swoistej aktualizacji informacji. Dzwoni się po to, żeby dowiedzieć się co u kogo się dzieje, jak minął mu dzień, czasami też po prostu z pytaniem co obecnie porabia. Chodzi o to, jak określił jeden z respondentów, „by mieć stały przegląd sytuacji” [M07]. Telefon komórkowy pozwala także kontrolować sytuację u innych, zwłaszcza u swoich dzieci, rodziców czy podwładnych. Zdaniem badanych, pełni on funkcję kontrolną zarówno w stosunku do nadawców, jak i odbiorców. Poza tym, większość respondentów dzwoni również w przypadku, gdy chce komuś zakomunikować dotarcie do celu podróży, wykonanie jakiejś czynności lub

po prostu, żeby się zapowiedzieć (o czym wcześniej już wspominałam). Posiadanie przy sobie komórki gwarantuje także możliwość odnalezienia się w sklepie czy na stoku narciarskim, co zmniejsza ryzyko zgubienia się nawzajem. W związku z powyższym, można stwierdzić, że wszystkie te codzienne praktyki są łatwiej koordynowane w dobie ciągłej dostępności, którą zapewnia telefon komórkowy.

Zdaniem niektórych socjologów, telefon komórkowy pozwala na przezwycięzenie alienacji jednostki w dzisiejszym świecie (Szymańska, 2010; Fox, 2001). Łatwy sposób komunikacji obniża poziom stresu związanego z nieprzewidywalnością dnia codziennego. Komórka jawi się dla badanych jako permanentny towarzysz codziennych wędrówek, przedmiot, za pomocą którego możemy w każdej chwili połączyć się z bliską nam osobą. Najczęściej kontaktujemy się w ten sposób właśnie z rodziną, innymi bliskimi czy znajomymi, czyli osobami, które mogą nam zagwarantować wsparcie. Dzięki komórce, jak podkreśla jedna z respondentek, jest po prostu łatwiej, ponieważ człowiek nie czuje się sam:

Rozmawiam o moich problemach, bo jestem w takim okresie ciężkim. Także są załamania różne i po prostu te osoby podtrzymują mnie na duchu. Gdyby nie rozmowa z nimi przez komórkę, to byłoby mi ciężiej. Komórka powoduje, że nie jestem samotna w tym wszystkim. [K04]

Telefon komórkowy umożliwia także przeżywanie miłych chwil na odległość oraz jest narzędziem dzielenia się emocjami z rodziną czy innymi bliskimi. Badani wskazywali w wywiadach na możliwość poinformowania innych o znalezieniu pracy, zaliczonym sprawdzianie czy narodzinach wnuczki. Na podstawie obserwacji, mogę wysnuć wniosek, że jest to w dużym stopniu nieświadome zachowanie, szczególnie w miejscach takich jak przychodnie czy uczelnia. Po otrzymaniu tego typu komunikatu, telefon komórkowy od razu zazwyczaj jest „uruchamiany” i następuje rozmowa z najbliższymi (obserwacja 1). Nagła potrzeba podzielenia się dopiero co otrzymaną wiadomością o dobrym stanie zdrowia czy dobrze zdanym egzaminie dzięki temu przedmiotowi może być natychmiast zaspokojona:

Dzwonię też po udanym egzaminie albo po wynikach z egzaminu też fajnie się podzielić miłą wiadomością.(...) Nie tyle to wypada, co czuję potrzebę podzielenia się tym. [K01]

Mając na uwadze treść komunikatów, które poruszane są przez telefon komórkowy, nasuwa się pytanie dotyczące istnienia wiadomości, które prościej jest przekazać w sposób pośredni przez telefon niż bezpośrednio twarzą w twarz. Z dokonanej obserwacji i wywiadów wynika, że istnieją tego typu informacje. Respondenci zauważają, że łatwiej jest przez telefon komórkowy komuś odmówić, a co za tym idzie wykreować swoją osobę jako człowieka asertywnego. Szczególnie przydatna jest ta umiejętność przy odmawianiu natrętnym sprzedawcom czy „wścibskiemu” pracodawcy. Rozmowie przez komórkę, a w jeszcze bardziej natężonym stopniu wysyłaniu wiadomości tekstowych typu SMS, towarzyszy większa śmiałość i pewność siebie:

Wydaje mi się, choć sama raczej tak nie robię, że przez telefon komórkowy także łatwiej jest powiedzieć, że czegoś się nie zrobi, w sensie, że odmówić, odrzucić jakąś propozycję. Człowiek jest pewniejszy siebie. [K08]

Poza tym, komórka umożliwia w łagodniejszy sposób przekazanie trudnych, przykrych komunikatów, gdyż nie wymaga to oglądania reakcji drugiej osoby. Co więcej, gwarantuje pewną mechaniczność w przekazywaniu niezbyt przyjemnych informacji. Pośredniość komunikacji pomaga również w okłamywaniu odbiorcy albo utrzymywaniu go w przekonaniu o istnieniu takiego, a nie innego stanu faktycznego. Jeden z respondentów mówił o sytuacji, w której znajomy student udawał przed rodzicami mieszkającymi daleko, że jest doktorantem, nie ukończywszy jeszcze czwartego roku studiów. Kontakt komórkowy przez cały rok, zdaniem badanego, ułatwiał mu ukrywanie prawdziwego stanu rzeczy:

Wie Pani, znałem takiego jednego, z którym pracowałem w firmie. Mieszkał daleko, rodzina daleko, gdzieś tam w górach, a on udaje, że jest doktorantem. Z rodzina widywał się raz, dwa razy w roku, przez telefon rozmawiał tylko, to łatwiej było udawać, że jest się na doktoranckich niż na tym czwartym roku. Wydaje mi się, że kłamstwo przez komórkę łatwiej przechodzi przez gardło. [M05]

W związku z tym, że komórka ułatwia oszukiwanie innych, pojawia się obawa o charakter antykomunikacyjny tego przedmiotu. Część badanych zaznacza, że dzięki niemu łatwiejsze staje się unikanie kontaktów z osobami niepożądanymi lub nielubianymi. Winą za brak komunikacji obarczane są techniczne właściwości komórki takie jak wyładowanie baterii, popsucie głośnika lub brak zasięgu. Za pośrednictwem telefonu komórkowego następuje więc odroczenie kontaktu w czasie. Podobną rolę odgrywa też funkcja „fałszywego połączenia”, która umożliwia wybrnięcie z niechcianego, bezpośredniego kontaktu. Polega ona na tym, że naciskamy odpowiedni przycisk i nagle rozlega się sygnał dźwiękowy, informujący, że ktoś do nas dzwoni. Dzięki temu posiadacz komórki może wydostać się z nudnego spotkania lub wywinąć się od nieprzyjemnej rozmowy.

Przez telefon komórkowy, prościej jest także flirtować oraz wyrażać skomplikowane uczucia miłosne, zwłaszcza dla osób nieśmiałych. Może to prowadzić do niezbyt przyjemnych sytuacji w postaci nękania „obiekta miłości” nadmiernymi SMS-ami czy głuchymi telefonami, co nosi miano *stalkingu*. Przykładem jak bardzo popularny jest flirt przez telefon komórkowy, jest książka Daniela Senderka „SMS. Słowa Mają Siłę”, która radzi jak wykreować SMS-owego flirciarza. *Telefon jest tutaj kotarą ukrywającą wielbiciela bez twarzy, lub - paradoksalnie - o kilku obliczach*¹¹. Spostrzeżenia na temat flirtowania czyni także jeden z badanych, mówiąc:

Poza tym wiem, że ludziom też jest łatwiej flirtować przez telefon, są bardziej pewni siebie niż na tak na żywo. Dużo o tym wszystkim w gazetach. [M07]

¹¹ <http://czytelnia.onet.pl/0,3181,0,1,nowosci.html> (11.06.2012)

Komunikacja przez telefon komórkowy lub właściwie ukrywanie się za nim, umożliwia stworzenie nowej, komórkowej osobowości. Brak bezpośredniego kontaktu jest furtką do wyznawania uczuć czy emocji, które trudne są do wysłowienia osobiście. Pozwala to na wykreowanie „elektronicznego” autowizerunku, o którym pisze R. Sulima (Sulima, 2007). Chodzi tu o zapewnienie możliwości odpowiedniego przygotowania się do rozmowy poprzez wybór odpowiednich słów, modyfikację tonu głosu czy też umiejętne dobranie tematu poruszanego przez telefon komórkowy. Jak zauważają respondenci, szczególnie istotną rolę odgrywa tutaj odpowiedni ton i modulacja głosu, które wpływają na odbiór osoby po drugiej stronie słuchawki. Może to być zwodnicze i wiązać się z różnymi zagrożeniami np. wyłudzeniem pieniędzy od starszych osób „na wnuczka” czy proponowaniem nierealnych ofert sprzedaży. Wyobrażenie dotyczące danej osoby, wytworzone na podstawie rozmowy przez telefon często może być zgoła odmienne od tego, co prezentuje rzeczywistość:

Znam też osoby, które, nawet dobrze widać to na Facebooku czy przez komórkę, na żywo, to ani be, ani Ce, nic nie powiedzą, są skromne, ciche i w ogóle, a nagle na Facebooku albo nagle przez telefon, to rozgadane, całkowicie inne osoby, nie do poznania. [K01]

Ktoś przez telefon może być miły, tak jak są teraz te przypadki kiedy niby-wnuczki dzwonią do babć po pożyczki, a w rzeczywistości jest inny. Taka osoba może być całkiem inna niż przez telefon. To czasami jest złudne. [K08]

Badani dostrzegają również niebezpieczeństwa związane z płytkością czy powierzchownością kontaktu przez telefon komórkowy. Mniejszy wysiłek wkładany w próbę komunikacji z drugim człowiekiem może nieść zagrożenie zmniejszenia jakości kontaktu. Dotyczy to przede wszystkim młodszej części użytkowników komórek, którzy stawiają raczej na kontakt wirtualny niż bezpośredni. Sama, jako badacz, byłam świadkiem, kiedy dwie młode dziewczyny (około 15 lat), prawdopodobnie koleżanki, stały obok siebie na przystanku tramwajowym z komórkami w rękach. Pisząc nieprzerwanie SMS-y, rozmawiały ze sobą w ten sposób, że słowa padały bez oderwania się od ekranu telefonu (obserwacja 2). Mojemu rozważeniu podlegała wówczas kwestia czy to była rozmowa, a jeżeli tak, to jakie

znamiona rozmowy były w niej widoczne. Niezależnie od tej obserwacji, wśród respondentów dominuje opinia, że telefon komórkowy, podobnie jak komputer, konsola do gier czy zwykły telewizor może uzależniać. Niebezpieczeństwa pojawiają się wtedy, kiedy nie potrafi się z tych przedmiotów umiejętnie korzystać:

Zauważyłam, że od telefonu komórkowego jest dużo osób uzależnionych, ale nie ma takich kampanii społecznych. Bo np. o narkotykach są, o Internecie, o pracoholizmie są, a o telefonie komórkowym... jednak jest on trochę niebezpieczny. Trzeba na niego uważać. Tak jak i z każdym sprzętem, trzeba umieć z niego korzystać. [K01]

Abstrahując od możliwości komunikacyjnych oraz zagrożeń, jakie niesie ze sobą używanie telefonu komórkowego, chciałabym się także przyjrzeć wzorom, rządzącym odbieraniem połączeń i SMS-ów. Mam tu na myśli ogólne schematy praktyk komunikacyjnych, pomijając charakter miejsca, w którym są wykonywane (miejsce publiczne/ prywatne). Z przeprowadzonych badań wynika, że takie uniwersalne wzory istnieją. Respondenci wskazują, że raczej odbierają wszystkie połączenia telefoniczne, o ile jest to możliwe. Jeżeli nie jest to wykonalne, wysyłają SMS-a z uzasadnieniem do tej osoby lub oddzwaniają później. Najczęściej pojawiającym się wyjątkiem od tej reguły są różnego typu sprzedawcy, przedstawiciele banków, sieci komórkowych czy firm sprzedaży bezpośredniej. Telefony z ich strony nie są chętnie odbierane, ponieważ traktowane są jako bezproduktywne zajęcie cennego czasu. Dlatego też w przypadku wyświetlenia się numeru niezapisanego na liście kontaktów pojawia się obawa, że dzwoni ktoś, kto chce zaoferować nam jakiś produkt lub usługę. Dla badanych obowiązek oddzwonienia w przypadku nieznanego numeru, nie jest czymś oczywistym. Część moich rozmówców oddzwania, niepokojąc się, że to może być coś ważnego, a część deleguje ten obowiązek na dzwoniącego z nieznanego numeru. Powyższe zasady podsumowuje jedna z respondentek, mówiąc:

Nie, nie wszystkie odbieram. Na przykład jak z banku wydzwanają, „naciągają” na coś, czy mogą się spotkać ze mną, to mnie to strasznie denerwuje. To też zależy od tego gdzie jestem. Jak nie mogę to piszę sms-a. A jak widzę, że jest numer nieznanany, to wtedy raczej nie oddzwaniam, bo ja za to płacę. (...) Zresztą jak ktoś bardzo się chce do mnie dodzwonić, to zadzwoni jeszcze raz. [K02]

Ogólną regułą jest także to, że w sytuacji przerwania rozmowy z przyczyn od nas niezależnych takich jak np. rozładowanie baterii czy brak zasięgu, obowiązek ponownego zatelefonowania należy do osoby, która zadzwoniła jako pierwsza. Obowiązuje ona w przypadku, kiedy odbiorca i nadawca są osobami o równorzędnej pozycji. Reguła ta ulega modyfikacji, w zależności od stanowiska osoby, która do nas dzwoniła, jak i charakteru sprawy, w której dzwoniło. Jeżeli sprawa jest dla nas istotna, to wiadomo, że to w naszym interesie leży oddzwonienie. Natomiast zgodnie z zasadami hierarchii obowiązującej w miejscu pracy, obowiązek oddzwonienia ciąży na osobie podwładnej (o niższej pozycji). Co więcej, nie wypada odbierać telefonu przy przełożonym, chyba, że otrzymaliśmy ważny telefon, a z osobą kierownika czy dyrektora pozostajemy w dobrych, mniej formalnych stosunkach. Respondenci podkreślają, że jest to kwestia wyczucia, więc ciężko stworzyć uniwersalny wzór relacji pracownik – przełożony – komórka:

Jak jestem z szefem, to nie odbieram przy nim prywatnych telefonów, ale jak jestem z kierownikiem, z którym się lepiej znam, to wiem na co mogę sobie pozwolić i że mogę bez owijania w bawełnę odebrać. To jest tak na wyczucie. [M05]

Co do zasady, odbieranie telefonów w towarzystwie nie jest pojmowane jako niestosowne zachowanie pod warunkiem, że są spełnione pewne normy grzecznościowe. Zauważyłam, że podczas przebywania bezpośrednio z drugą osobą/innymi osobami, każdy telefon można odebrać, poprzedzając tą czynność słowem „przepraszam” lub formułując uzasadnienie po zakończeniu rozmowy. Jeżeli znajdujemy się w miejscu, gdzie zgromadzona jest większa ilość osób i prowadzona rozmowa mogłaby przeszkadzać pozostałym, to należy przeprosić i wyjść z komórką w ustronne miejsce. Jest to wprawdzie nakaz o charakterze nieformalnym, lecz bardzo mocno uświadamiany i tym samym mający powszechne zastosowanie. Ten sposób jest odzwierciedleniem kultury osobistej posiadacza telefonu komórkowego, jak i wyrazem szacunku dla otoczenia, co podkreśla jedna z respondentek:

Ja zazwyczaj robię tak, że przepraszam daną osobę, no i wychodzę. To chwilę potrwa i wracam do tematu. No bo w sumie to może różna sprawa być, w różnych sprawach ludzie dzwonią. Ale wtedy należy przeprosić i wyjść. Tak jest elegancko i kulturalnie. Tego wymaga kultura osobista i szacunek dla tego, z kim obecnie rozmawiam na żywo. [K02]

Natomiast nieakceptowaną praktyką jest pisanie SMS-ów podczas rozmowy z inną osobą. Czynność, ta zazwyczaj absorbująca wzrok, a z całą pewnością dotyk, postrzegana jest jako brak szacunku dla rozmówcy. Wiąże się to z koniecznością skupienia się na tym, co chcemy napisać, a więc równocześnie z brakiem skupienia się na temacie poruszonym przez naszego bezpośredniego towarzysza. Takie sytuacje zdarzają się bardzo rzadko, ale jeżeli już mają miejsce, to wtedy pojawia się uczucie upokorzenia, złości oraz irytacji (ilustracja 3).

Ilustracja 3. Zakaz pisania SMS-ów podczas bezpośredniej rozmowy z drugą osobą



Źródło: <http://demotywatory.pl/3736658/Irytacja> (20.03.2012)

Wzory praktyk komórkowych opierają się zatem w większości na zasadach nieformalnych, ukształtowanych w toku podejmowanych działań i bazujących na kulturze osobistej. Można śmiało powiedzieć, że powszechnie normy społeczne mają

zastosowanie również w przypadku korzystania z telefonu komórkowego. Oczywiście nie zawsze pokrywają się z tym, co zauważalne w przestrzeni publicznej. Byłam świadkiem rozmów telefonicznych podejmowanych bez wcześniejszego uprzedzenia czy przeproszenia, ale pragnę podkreślić, że były to nieliczne przypadki. Odpowiednie zachowanie, uwzględniające standardy kultury osobistej, nie budzi więc sprzeciwu wobec innych. Moi rozmówcy wskazują, że zawsze istnieje obawa, że komórka zadzwoni w nieodpowiednim momencie. Mimo to, jest ona tak powszechnym środkiem komunikacji, że właściwe usprawiedliwienie jest wystarczającym zadośćuczynieniem ze strony posiadacza dzwoniącego telefonu. Dodam, że nie dotyczy to wszystkich kategorii miejsc np. kościoła, ale o tym szerzej w podrozdziale 4.4.1.

4.1.2 „No uruchom się komóreczko!”, czyli o funkcji komunikującej telefonu komórkowego

Relacja człowieka z rzeczą może mieć charakter nieszablonowy. Przykładem mogą być pamiątki, amulety i inne przedmioty np. te mające przynosić szczęście. Stosunek do komórki może być równie niepowtarzalny. Wywodzę to stwierdzenie z dość rozbudowanych i barwnych opowieści respondentów o swoich komórkach. Przyjmując założenie, że przedmiot może być partnerem w stosunkach łączących ludzi i rzeczy, nie jest zadziwiające, że telefon komórkowy może być odbiorcą komunikatów płynących ze strony użytkowników. Mam tu na myśli proste komunikaty, a nie rozbudowane wiadomości, których jako obserwator miejsc publicznych często byłam świadkiem. Wypływają one z ust użytkowników, bowiem komórka traktowana jest jako urządzenie niezawodne, z którego w każdej chwili można skorzystać; ona po prostu „nie ma prawa” się popsuć. Jednak ta oczekiwana niezawodność i podręczność nie zawsze jest w pełni przez przedmiot realizowana. Permanentna użyteczność telefonu komórkowy musi być kiedyś zachwiana przez jego permanentny użytek. W momencie kiedy tak się dzieje, mamy do czynienia, z krótkimi, prostymi komunikatami, kierowanymi w stronę tego przedmiotu. Są one formułowane w trybie rozkazującym, dlatego też można je określić mianem „wyrzutów” czy gróźb padających na wypadek, gdyby telefon nie podjął współpracy z jego posiadaczem. Trafnie oddaje to wypowiedź jednego z respondentów:

Powiem szczerze, że czasami rzucam nim, złoścę się na niego, tak jakby mnie usłuchał. Mówię do niego, a on nic (śmiech). [M05]

Jeszcze inny badany dodaje:

Miłość wymaga poświęceń. Ja już tak się przyzwyczailem do tego telefonu, że jak przestaje mi działać, to wrzeszczę na niego, żeby się uruchomił albo coś innego ze sobą zrobił. Wolalbym ten naprawić niż nowy kupić. [M07]

Telefon komórkowy może być zatem zarazem obiektem złości, zdenerwowania, ale także „miłości”, przywiązania czy zwykłego przyzwyczajenia. W tym kontekście dosyć ciekawą praktyką jest całowanie telefonu. Szczególnie młodszy badani zauważają, że czasami rozmawiając ze swoim partnerem, zapominają o innych i żegnają się w formie przesyłanych całusów czy „buziaków”. Na podstawie obserwacji zauważyłam, że takie zachowanie odbierane jest raczej jako dziwne, albowiem nie widać tej drugiej osoby, do której kieruje się całusy, co wygląda tak jakby całowano sam telefon, a nie osobę po drugiej stronie słuchawki. Jednak praktyka tego typu nie spotyka się ze znacząco negatywnym odbiorem otoczenia, gdyż (o dziwo!) nie należy do rzadkości (obserwacja 3).

Jeszcze inną komórkową praktyką, pojawiającą się oprócz mówienia i całowania, jest głaskanie. Głaskanie telefonu komórkowego pojawia się zazwyczaj równocześnie z mówieniem w przypadku, kiedy telefon odmówi użytkownikowi posłuszeństwa i przestanie działać. Jak wynika z obserwacji, ten rodzaj dotykowych komunikatów jest przeważnie formą żartu albo ma miejsce w sytuacji, kiedy posiadaczowi bardzo zależy na skorzystaniu z telefonu, co powoduje, że jest on roztargniony i zaczyna odprawiać różne rytuały w jego kierunku, łącznie z głaskaniem. Jest ono także wyrazem przyzwyczajenia, na co wskazuje wypowiedź jednej z respondentek:

Oj ten mój telefon, lubię go, a jak się popsuje... to ja wtedy po prostu go głaszczę, trochę tak jak dziecko i to dziwne, ale to zawsze pomaga. Może z rzeczą trzeba postępować jak z człowiekiem? Nawet samo głaskanie mnie uspokaja (śmiech). [K06]

Komórka nie tylko może być narzędziem komunikacji, ale również przyczyną nawiązywania kontaktów międzyludzkich. W pewnych przypadkach, może zatem stanowić „czynnik sprawczy” codziennych rozmów i spotkań. Nierzadko dzieje się tak, gdy znajdując się w przestrzeni publicznej przypadkiem słyszymy jej dzwonek lub treść rozmowy prowadzonej przez nią. Wtedy pojawiają się krótkie komentarze, które zazwyczaj przeistaczają się w dłuższą rozmowę. Ten łańcuch zaczyna się od prostego komunikatu typu: „A wiesz, że ja miałam taki dzwonek w tej starej Nokii?”, „Myślałam, że to mój. Ilu ludzi ma teraz ten dzwonek, za każdym razem go (telefon komórkowy) wyciągam.”, a później następuje wymiana doświadczeń na ten temat lub w rozmowie zaczynają być poruszane inne wątki. Rozmawianie przez telefon komórkowy w miejscach publicznych generuje także przypomnienia. Koordynacja codziennych czynności przez to urządzenie powoduje, że mówiąc o tym publicznie, przypominamy o tych sprawach innym, znajdujących się wokół. Nasuwa się wtedy konieczność zrobienia zakupów, pouczenia się do egzaminu czy rozwieszenia prania, tylko dlatego, że ktoś o tym rozmawia przez telefon komórkowy w autobusie czy kawiarni (obserwacja 4). Wyraża się to w sformułowaniach takich jak: „Widzisz, przypomniałam sobie, że muszę wysłać ten dokument. Akurat ta babka rozmawiała o tej polisie i już teraz wiem co miałam zrobić.” lub „Wszyscy rozmawiają o tych egzaminach, widać, że sesja się zaczęła. Też trzeba się pouczyć”. Jak zauważa jedna z moich respondentek, tematem do rozmowy mogą być także zdjęcia zamieszczone w telefonie komórkowym, które stanowią ilustrację wątków poruszanych w konwersacji:

Akurat po remoncie zrobiłam zdjęcia temu pokoikowi, a mam taką woźną w pracy, taką fajną dziewczynę i zawsze z nią rozmawiam w pracy. No i pokazałam jej podczas rozmowy; patrz to wygląda tak, a to tak. Ja kiedyś jej opisywałam, rysowałam, jak wygląda duży pokój u mnie, no i teraz ostatnio była u mnie i powiedziała, że tak jak narysowałam, to ona tak samo to widziała. A potem zdjęcia robiłam, a to jest bar, a to jest coś tam, kanapa. To się po prostu wykorzystuje. Jest o czym rozmawiać. [K06]

Używanie telefonu komórkowego (dźwięk dzwonka, pisanie SMS-ów, rozmowa) może być „ogniwem” bezpośredniej interakcji między osobami, ale również

też tematem tej interakcji. Nie mam na myśli rozmowy między sprzedawcą a kupującym w salonie telefonii komórkowej, ale zwykle codzienne rozmowy prowadzone w parku czy urzędach. Kupno, naprawa, oferty różnych sieci, sposób korzystania z telefonu, jego parametry, cena także są zagadnieniami poruszonymi podczas powszednich spotkań. Powszechność tego urządzenia powoduje, że jest to w miarę trafiony i bezpieczny temat naszych konwersacji. Stanowi on również obiekt rozmaitych anegdot, śmiesznych sytuacji, czego przykładem są skecze kabaretów związane z komórką. Należy podkreślić, że sam fakt rozmawiania o przedmiotach nie jest czymś nowym, gdyż przedmioty i otaczające nas zjawiska zawsze były w centrum tematów poruszanych przez ludzi. Jednak wydaje mi się, że wspomnienie o tym w niniejszej pracy jest uzasadnione ze względu na znaczącą obecność telefonu komórkowego w przestrzeni publicznej. Potwierdza to poniższa wypowiedź:

Komórki, komórki, wszędzie te komórki. Taki temat na czasie. Z sąsiadką o komórkach, syn mówi kup komórkę, w gazecie reklamy, w telewizji reklamy, w autobusie jak jadę to też przez telefon trajkoczę, dużo tego. Takie czasy chyba. [K08]

Inną postacią funkcji komunikującej jest funkcja ekspresyjna. A. Appadurai pisał, że przedmioty są „inkarnowanymi znakami”, które komunikują kim jest ich właściciel lub posiadacz (Appadurai, 1992). Oznacza to, że przedmioty dostarczają nam informacji o właścicielu i jego społecznym statusie. W dobie bogactwa i różnorodności otaczających jednostkę przedmiotów ta rola zdaje się stopniowo zanikać w tym sensie, że rzeczy przestają być oznaką statusu społecznego, ujawniając inne cechy posiadacza tej rzeczy (np. płeć lub wiek). W przypadku telefonu komórkowego zachodzi podobny proces. Badani wskazują, że nie jest już on w dzisiejszych czasach symbolem statusu w tym samym znaczeniu co kiedyś. Zaznaczają, że w Polsce zmieniło się to na przełomie ostatnich 10 -15 lat:

No chyba już raczej nie, bo raczej już wszyscy mają komórkę. Kiedyś mieć komórkę to było coś, a teraz to normalne. Musiałaby Pani spytać o to 10 lat temu, to na pewno odpowiedziałbym, że telefon coś znaczy. Teraz to zwykłe urządzenie. [M05]

Kiedyś, z 15 lat temu to było coś, luksus co nie miara. Ludzie chodzący z walizkami, bo te telefony wielkie jak walizki, antenami takimi, to było coś. A teraz to już wszystkie takie małe i każdy może mieć. [M07]

Coraz bardziej powszechny dostęp do telefonii komórkowej jednak nie wiąże się z całkowitym zniwelowaniem wykluczenia społecznego czy przebudową istniejącej hierarchii. Według Donnera i Linga, *komórka może pomóc zasypać przepaść w dostępie do usług telefonicznych, ale natychmiast nie przekształci stosunków w bardziej „sprawiedliwy” sposób* (Donner, Ling, 2012, s.98). Istnieje zatem podział na posiadaczy lepszych i gorszych komórek. Przykładem może być kontynent afrykański, gdzie mówi się o „rewolucji komórkowej”. Mieszkańcy Afryki mają więcej telefonów komórkowych niż Kanada i USA razem, pomimo to, użytkownik komórki w Stanach Zjednoczonych zawsze będzie bardziej uprzywilejowany pod względem technologicznym niż jej użytkownik w Afryce (Skwarzec, 2008).

Podobną tezę można sformułować na podstawie wypowiedzi moich rozmówców. Ich zdaniem telefon komórkowy może być symbolem statusu, lecz tylko w określonym przypadku. Chodzi tu o posiadaczy telefonów drogich, wyszukanych, z tzw. „górnego półki”. Samo posiadanie jakiegokolwiek telefonu komórkowego nie stanowi o tym, że ktoś jest dobrze sytuowany. Dopiero ekskluzywny, finezyjny model komórki pozwala określić jej użytkownika jako osobę, której „lepiej się powodzi” [K02]. Tym samym to użytkowanie luksusowego, trudno dostępnego modelu telefonu jest oznaką statusu czy bogactwa:

Tak, jak najbardziej może być. Są takie telefony na które przeciętnego Kowalskiego nie stać o prostu np. najnowszy iPhone 4s 64 giga w białym kolorze kosztuje około 4 tys. złotych. Nie każdy może sobie na to pozwolić. [M03]

Funkcja ekspresyjna przedmiotu, jakim jest telefon komórkowy, osadzona jest również w kontekście jego personalizacji. Z przeprowadzonych badań wynika, że polscy użytkownicy komórek dbają o swoje telefony poprzez umieszczanie ich w etui lub czyszczenie ekranu specjalnymi ściereczkami. Natomiast nie mają oni potrzeby ciągłego dekorowania telefonów za pomocą smyczy, naklejek czy zmienianej obudowy.

Zjawisko personalizacji komórki nie występuje zatem na tak szeroką skalę jak w Japonii, gdzie powstała kultura „keitai”, czyli kultura dekorowania przypinkami i naklejkami swego telefonu, zwłaszcza przez młode Japonki (Wanot, 2011). Moi rozmówcy podkreślają, że tendencja do występowania zabiegów indywidualizowania komórki ma miejsce raczej w latach młodzieńczych. Może to wynikać z roli, jaką odgrywają przedmioty w tworzeniu tożsamości u młodych osób. Doskonale ilustruje to poniższa wypowiedź:

To młodzi raczej te telefony tak przyozdabiają, bo wiadomo, że trzeba się pokazać przed kolegami. Moja wnuczka czasami ma tam takie smyczki, no i czasami jak ją widuje to różne obudowy tego ma. Ostatnio miała taką z kotem różowym. [K08]

Podczas obserwacji zarejestrowałam tylko nieliczne przypadki „nadmiernego” zdobienia telefonów i byli to zazwyczaj użytkownicy płci damskiej w młodszym wieku (około 12-18 lat). Dominowały jednak inne sposoby „oswajania” telefonu komórkowego. Najczęstszą formą była posiadanie tapety, czyli zdjęcia lub obrazka na ekranie telefonu komórkowego. Respondenci zazwyczaj chętnie pokazywali to, co mieli na tapecie. Przede wszystkim dominowały na nich zdjęcia sentymentalne np. par, zdjęcia z mężem czy z żoną, zdjęcia córki czy syna, zdjęcia zwierząt domowych (psa lub kota) oraz różne tapety okolicznościowe związane np. ze świętami Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Jedna z moich rozmówczyń stwierdziła, że czuję nastrój świąteczny dopiero, kiedy zmieni tapetę na komórce. Większość badanych jednak niezbyt często dokonywała takich zmian, co wynikało z przyzwyczajenia do tego, co widnieje na tapecie:

A czy zmieniam tapety? Bardzo rzadko, bo jednak przyzwyczailam oko do tego, co mam. Ale na tapecie mam zdjęcie mojego chłopaka. Także bardzo rzadko go zmieniam, bo oko już przyzwyczailam do niego. Jakoś tak dziwnie wtedy, jak zmienię. Może dzwonki zmieniam częściej. [K01]

Jedyne co od czasu do czasu wstawiam, to tapeta. Obecnie mam na niej kota, chociaż tyle mojego w tym telefonie. [M05]

Skłonność do ustawiania tapet na telefonie wiąże się także z posiadaniem na nim dość dużej liczby zdjęć. Badani wskazują, że aparat fotograficzny w telefonie wykorzystywany jest dosyć często wtedy, kiedy chce się zrobić zdjęcie w nagłej sytuacji lub wtedy, kiedy chce się uwiecznić coś co, ze względu na wartość sentymentalną, pragnie się mieć blisko, „przy sobie” (czyli w telefonie komórkowym). Na ogół zdjęcia w telefonie komórkowym oglądane są w wolnym czasie, służą do zaprezentowania jakiejś osoby czy zdarzenia podczas bezpośredniej rozmowy, a także stanowią niejako wizualizację kontaktu, gdyż większość numerów na liście kontaktów jest opatrzona zdjęciem. Co więcej, zdjęcia te zdobią później wyświetlacze komórek:

Patrzę też na pamiątkowe zdjęcia, (...), tak, żeby mieć na tapetę czy do kontaktów, jak ktoś dzwoni zdjęcie i przeglądam sobie czasami te zdjęcia. [K01]

Ja na tym telefonie tyle zdjęć mam i przeglądam, jak mam czas. I z przedszkola, mały mój Igorek, i z pracy, i z wycieczek, i z pisankami, bo robiliśmy w przedszkolu. [K06]

Niewiele osób wskazywało jednak na posiadanie dodatkowych gadżetów w postaci smyczek, zmiennej obudowy czy nalepki. Jeżeli już pojawiały się takie osoby, to bardziej podkreślały ich praktyczne niż dekoracyjne zastosowanie. Szczególnie dla kobiet smyczka przy telefonie komórkowym okazuje się pomocna przy szukaniu i wyjmowaniu telefonu z torebki (ilustracja 4).

Ilustracja 4. Telefon komórkowy ze smyczą i zdjęciem psa respondentki na wyświetlaczu [K09]



Źródło: fotografia własna.

Na podstawie obserwacji mogę stwierdzić, że powszechnym zabiegiem indywidualizującym rzecz, jaką jest komórka, jest zmiana dzwonka. Jest to zauważalne głównie w przestrzeni publicznej, gdzie dominują przeróżne dźwięki, melodie czy sygnały wydobywające się z telefonów. W kontekście dbałości o swój telefon komórkowy, respondenci także często używają etui czy innych pokrowców, które mają chronić go przed zniszczeniem.

Trzymam telefon w etui. Mam takie specjalne etui i zawsze tam ląduje telefon. Mój telefon ma smyczkę swoją, etui ma swoją smyczkę i łatwo mi jest wyciągnąć z torebki. Ta smyczka jest nawet robiona ręcznie, mogę Pani pokazać. [K06]

Przeprowadzając wywiady z respondentami, szczególną uwagę zwróciłam na język badanych, który służył im do opisywania praktyk komórkowych. Język, moim zdaniem, stanowi jeden z przejawów personalizacji przedmiotu, a szerzej jego funkcji ekspresyjnej. Po pierwsze, ujawnia stosunek badanych do posiadanego przedmiotu, a po drugie pozwala uczynić go tylko swoim, własnym, niepowtarzalnym.

To co świadczy o językowej personalizacji telefonów komórkowych to fakt, że opowieść o nich w wywiadach nierzadko przyjmowała postać ich biografii tzn. badani z sentymentem wspominali swoje pierwsze urządzenie tego typu, opowiadali o tym, jakie były te przedmioty. Prócz tego, moi rozmówcy posługiwali się zaimkami dzierżawczymi typu „mój”, „moja”, „swój”. Pojawiały się także zdrobnienia takie jak: „komóreczka”, „cegiełka”, „telefonik”:

Ja mam w tej chwili ten mój telefon już dwa lata. I bardzo go lubię, już się przyzwyczałam do tej mojej komóreczki. Nie wiem czy chcę ją zmienić. Nie trzeba nic naciskać, od razu jestem gotowa do rozmowy. [K04]

Ten będę miała 3 lata, ale jest tak piękny ten mój telefon, że nie wiem czy go wymienię. [K06]

Używanie takich sformułowań zarejestrowałam także w miejscach publicznych podczas obserwacji. Wydaje mi się, że świadczy to o tym, że telefon komórkowy jest jedną z rzeczy, które towarzyszą jednostce w codziennych działaniach. W związku z tym dominuje przywiązanie do nich, które uwidacznia się właśnie w stosowanym języku. Interesujące jest także to, że posługiwanie się wyrażeniami typu „komórka” czy „telefon” jest tak oczywiste, że dla odbiorcy zawsze oznacza telefon komórkowy, a nie np. pomieszczenie do przechowywania narzędzi czy telefon stacjonarny.

4.2 Znaczenie płci i wieku w sposobach korzystania z telefonu komórkowego

Jak już wspominałam w rozdziale trzecim, na zróżnicowanie praktyk, których przedmiotem jest telefon komórkowy, wpływa wiele czynników. Wskutek ograniczeń badawczych, towarzyszących zwłaszcza obserwacji, możliwe jest określenie zakresu zróżnicowania w obrębie dwóch zmiennych, jakimi są płeć i wiek. Co więcej, podkreślenie znaczenia obu zmiennych jest zasadne z punktu widzenia przytoczonej wcześniej teorii „socjalizacji do przedmiotów” K. Knorr – Cetiny (1997) i koncepcji „cyfrowych tubylców” i „cyfrowych imigrantów” M. Prensky’ego (2001). Zakładają one odmienne sposoby socjalizacji kobiet i mężczyzn oraz młodszych i starszych.

Pragnę zaznaczyć, że w związku z istnieniem czynników osobowościowych, zdaję sobie sprawę z tego, że przytoczone poniżej praktyki komórkowe mogą być w istotny sposób modyfikowane. Oznacza to, że zaprezentowane w tej pracy zróżnicowanie na polu płci i wieku stanowi uogólniony profil przedstawicieli tych grup w zakresie korzystania z telefonu komórkowego.

4.2.1 Kobięce a męskie praktyki komórkowe

Przypatrując się znaczeniu płci w podejmowaniu różnych praktyk społecznych, przede wszystkim rozumiem ją jako płć kulturową, czyli płć, która jest społecznie konstruowana zgodnie z powszechnie obowiązującą koncepcją męskości i kobiecości (Giddens, 2007). Zazwyczaj jest ona pochodną biologicznej płci jednostki, zaznaczając, że nie musi nią być. Wynika to stąd, iż wiele typowych męskich i kobiecych aktywności kształtowanych jest w procesie socjalizacji. Tutaj też szukałam źródeł zróżnicowania działań związanych z telefonem komórkowym.

Pierwsza odmięność między kobietami a męczyznami zarysowuje się na tle różnego podejścia do technologii. Kobięty są bardziej nieufne, do tego co nowe w świecie techniki i elektroniki. W następstwie tego dłużej przekonują się do zastosowania nowych urządzeń, jak i dłużej przyswajają wiedzę na temat ich obsługi. Widać to na przykładzie telefonów komórkowych. Respondentki wspominają, że do posiadania pierwszego telefonu namówili je mężowie. Dodatkowo, to męż był pionierem w zakresie użytkowania tego urządzenia w domu:

A co skłoniło? Skłoniło to, że pierwsze męż dostał z pracy telefon jako służbowy. Męczyźni to jednak bardziej do technologii rwą niż kobiety. I tak właśnie się zdecydowałam, bo trzeba było się jakoś z mężem porozumiewać.
[K02]

Prawdopodobnie wynika to z tego, że to chłopcom już na poziomie dziecięcych zabaw zaszczepia się „smykałkę” do technologii. Majsterkowanie, naprawianie, budowanie maszyn czy statków powoduje, że zainteresowanie technicznymi nowinkami jest zarezerwowane dla przedstawicieli tej płci. Później przenosi się to na poziom codzienności, gdzie gadżety elektroniczne tworzone są głównie z myślą o męskich

konsumentach. Jest to tylko i wyłącznie hipoteza, która może mieć potwierdzenie również na innym polu. W przypadku wyboru samego modelu telefonu komórkowego kobiety nie przywiązują raczej uwagi do jego parametrów funkcjonalnych. Zachowaniami konsumentkami w tym względzie kieruje raczej wygląd i poręczność urządzenia niż jego wielofunkcyjność. Odwrotna sytuacja ma miejsce w stosunku do mężczyzn, zwracających uwagę na wyposażenie techniczne telefonu komórkowego, które musi odznaczać się różnorodnością dostępnych funkcji:

Dla mnie ważne są funkcje. Myślę, że kobiety traktują telefon bardziej jako gadżet, a mężczyźni więcej jako techniczny sprzęt, zwykle urządzenie, co do którego przeznaczenia żaden facet nie ma wątpliwości. [M05]

Jak już wybieram telefon, to na lata.(...) Wolę mieć lepszy, dla mnie liczą się funkcje i wytrzymałość, parametry techniczne. [M03]

Jedyną funkcją, na którą nierzadko wskazują moje rozmówczynie, jest aparat fotograficzny. Jest to jedna z tych rzeczy, którą musi mieć model telefonu komórkowego., dlatego też jest to czynnik brany pod uwagę przez kobiety przy zakupie telefonu. Respondenci sygnalizują, że jest to prawdopodobnie związane z większą ilością wykonywanych przez nie zdjęć, choć na podstawie obserwacji ta różnica między kobietami a mężczyznami nie była w większym stopniu zauważalna.

Aczkolwiek można dostrzec pewne podobieństwa w obszarze czynników, decydujących o zakupie tego, a nie innego modelu. To co jest wspólne dla kobiet i mężczyzn przy wyborze telefonu komórkowego to cena oraz oferowany pakiet rozmów i SMS-ów. Dla obu płci istotne są więc czynniki, będące elementami racjonalnego wyboru. Ogólnie wśród badanych dominuje przekonanie, że mężczyźni wolą raczej proste pod względem wizualnym telefony, odznaczające się wielością funkcji, natomiast kobiety wybierają ładniejsze telefony, kolorach różu czy beżu. U męskiej części respondentów zauważyłam, moim zdaniem w dużym stopniu stereotypowe postrzeganie „kobięcych” modeli telefonów. Jako typowo „babskie” telefony traktowane są modele z klapką, pełniące funkcję lusterka oraz cechujące się dużą ilością komórkowych gadżetów (ilustracja 5). Między innymi uwidoczni się to w poniższej opinii:

Aczkolwiek jeżeli mam do wyboru ten sam telefon w różnych kolorach, to wybiorę ładniejszy. Choć na pewno nie różowy ani taki beżowy, bo to babski telefon. Nie zastanawiam się dłużej nad tym dłużej jak kobiety, czy ma lusterko czy nie ma. Po prostu wybieram lepszy technicznie i żeby nie był kobiecy, taki z „klapusią”. [M03]

Ilustracja 5. „Kobiecy” model telefonu.



Źródło: <http://demotywatory.pl/638162/Telefon-komorkowy> (20.03.2012)

Mogę stwierdzić, że rzeczywiście w przypadku kobiet dominują telefony z klapką, nie ma jednak mowy o nadmiernej liczbie ozdób czy kolorów. Zaobserwowana gama kolorów była większa, gdyż kobiety posiadały przeróżne barwy telefonów od bieli do czerni. Jednak pod innymi względami ich telefony w znaczący sposób nie różniły się od modeli mężczyzn. Bardziej znaczącą rolę odgrywał tutaj wiek, gdyż to młodszy badani bardziej upiększali swoje komórki. Zatem to męskie postrzeganie „kobiecych” telefonów komórkowych bazuje rzeczywiście bardziej na stereotypach, nie mających potwierdzenia w faktach.

K. Fox, wbrew stereotypom, utrzymuje, że mężczyźni plotkują więcej przez telefon komórkowy niż kobiety. Stwierdzenia te formułuje na bazie badań przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii. Jest to wprawdzie inny rodzaj plotkowania niż

w przypadku płci damskiej, ale przewaga mężczyzn jest w tym względzie wyraźna. (Fox, 2001). Na tle zrealizowanych przez mnie badań nasuwa się diametralnie odmienny wniosek. To kobiety więcej rozmawiają przez telefon niż mężczyźni. Na dodatek, rozmowa ta często ma znamiona plotkowania, a nie przekazywania rzeczowych, krótkich informacji (obserwacja 5). Kobiety raczej wykorzystują telefon do uzyskania prozaicznych wiadomości niż załatwiania spraw. Jeżeli już wykonują telefon w celu uregulowania jakiejś sprawy, to jest ona jednym z wątków poruszanych podczas całej rozmowy. Trafnie oddają to wypowiedzi badanych, pochodzące zarówno ze strony kobiet, jak i mężczyzn:

Kobiety więcej „klekocą” przez ten telefon (śmiech). Takie duperele (śmiech), plotki. Plotki to na pierwszym miejscu, potem dopiero pytania „A co u Ciebie słychać? Mężczyźni to szybko, zwięźle i na temat.(...) Jest jednak różnica w rozmowie. Jednak ta płć odgrywa rolę dużą. [K01]

Kobiety traktują komórkę jako takie coś do plotkowania, żeby z koleżanką pogadać o pracy, co na obiad, poobgadywać znajomych z pracy. To są kobiety. Mężczyźni inaczej – oni załatwią szybko sprawę, to i to i koniec rozmowy. Zwięźlej na pewno. [M05]

Wiadomości przekazywane przez przedstawicielki płci damskiej są zatem bardziej rozbudowane, przez co cechuje je większa tendencja do opisywania. Zanotowałam także, że kobiety więcej używają wyrazów potwierdzających odbiór informacji typu „no”, „wiem”, „yhm”, co pozwala stwierdzić, że prawdopodobnie dla nich ważne jest poczucie łączności z rozmówcą. Kobiece komunikaty wyrażane są w zdecydowanie łagodniejszym języku, podczas gdy język mężczyzn jest bardziej rzeczowy i szorstki. Sposoby korzystania z telefonu komórkowego świadczą więc o różnorodności stylu komunikacji kobiecej i męskiej, o których wspomina np. D. Tannen w koncepcji dialektów rodzajowych (za: Griffin, 2003). Zgodnie z nią, kobietom zależy podczas kontaktów na poczuciu jedności z odbiorcami, natomiast mężczyznom przede wszystkim na załatwieniu sprawy w jak najszybszy sposób.

Kobiece praktyki komórkowe są też bardziej głośnie, a tym samym widoczne w przestrzeni publicznej. Nierzadko byłam świadkiem głośnej rozmowy o rozterkach

czy przygodach miłosnych posiadaczek telefonów komórkowych. Ten przekaz w przypadku kobiet jest bardziej żywiołowy i emocjonalny. Częściej mamy do czynienia z modulacją głosu i intonacją ważnych informacji niż w sytuacji rozmów prowadzonych przez mężczyzn. Zauważyła to również jedna z respondentek, mówiąc:

Dodatkowo, one (kobiety) tak... krzyczą, są bardziej głośnie i tak się emocjonują. To dla mnie tak śmiesznie wygląda. Tak z boku to dziwnie. One po prostu przeżywają każdy telefon, rozmowę. [K08]

To powoduje, że stosunek otoczenia, zwłaszcza mężczyzn do kobiecych rozmów jest bardziej pobłażliwy. Na korzystanie przez płęć damską z telefonów komórkowych patrzy się trochę z przymrużeniem oka, co ma odzwierciedlenie w wypowiedziach badanych. Także reakcje osób, słyszących telefoniczne plotkowanie sprowadzają się do uśmiechu lub zwykłego sformułowania „To kobieta”.

Co interesujące, mężczyźni bardziej dbają o swoje komórki, mimo, że w mniejszym stopniu się do nich przywiązują. Przywiązanie kobiet do tego przedmiotu uwidacznia się przede wszystkim w zdrabnianiu słowa „komórka”, jak i drobiazgowości opisu swojego telefonu. Mężczyźni natomiast traktują telefon tak jak każdy inny sprzęt, chociaż też wskazują, że nie mogą się bez niego obyć. Częściej jednak polerują telefony, kupują skórzane lub materiałowe etui, w których mogą je nosić. Trzymają telefon komórkowy w jednym, przeznaczonym do tego miejscu. Przedstawicielki płci damskiej nie przywiązują aż tak wielkiej wagi do dbania o telefon. Zazwyczaj przechowują komórki w torbach czy kieszeniach, wraz z innymi rzeczami, co powoduje, że urządzenia te są porysowane, tym samym szybciej się psują:

Generalnie... kobiety raczej nie dbają aż tak bardzo o swoje telefony. Po prostu rzucą do torby, telefon jest cały porysowany. Ja mam odpowiednie etui i tam go tylko trzymam. [M03]

Można stwierdzić zatem, że różnica między kobietami a mężczyznami w obszarze komórkowych praktyk istnieje. Dotyczy przede wszystkim stosunku do technologii, samych modeli telefonów komórkowych, sposobów przekazywania wiadomości oraz stopnia przywiązania i dbałości o telefon. Mimo to, jest to tylko

pewne uogólnienie, gdyż inne czynniki mogą wpływać na ich odmienne wykonywanie. Płeć jednak nie jest tak znaczącą determinantą jak wiek.

4.2.2 Wiek a posługiwanie się telefonem komórkowym

Kwestia wieku w kontekście zmian technologicznych ma doniosłe znaczenie. Szybkość tych przemian oraz towarzysząca im konieczność nabywania ciągle nowych umiejętności stanowi trudność dla osób starszych. Nie potrafią się odnaleźć w permanentnie przeistaczającym się świecie, dlatego też nadaje się im status „cyfrowych imigrantów” (Prensky, 2001). Młodszy natomiast nie mają problemów z dostosowaniem się do biegu procesów technologicznych, gdyż zdążyli się przyzwyczaić do tempa, w jakim zachodzą te procesy. Świat wynalazków technicznych takich jak komputer, telefon czy czytnik e – booków, jest ich naturalnym środowiskiem, rzeczywistością dla nich zrozumiałą.

Analizując nastawienie osób starszych do technologii, można wskazać na dwa rodzaje barier: fizyczne i psychologiczne. W literaturze dominują przede wszystkim ograniczenia fizyczne, jednak w wypowiedziach moich rozmówców, główną rolę odgrywają bariery psychiczne. Respondenci wskazują na powszechnie występującą u osób starszych obawę przed technicznymi nowinkami. Korzystanie z telefonu komórkowego budzi u nich zaniepokojenie, zwłaszcza jeżeli jest to pierwszy model telefonu. Niektórzy badani w następujący sposób wspominają swoje początki z tym urządzeniem:

No i po prostu to były takie początki tego telefonu u nas, jak dopiero wchodziła komórka do obiegu. Byłam zszokowana, nie wiedziałam co się działo, naciskałam wszystkie przyciski, żeby go wyciszyć. Dopiero po konsultacji z mojej siostry córeczką nauczyłam się go wyciszać. Nauczyła mnie punkt po punkcie, gdzie mam przycisnąć, którymi ma operować przyciskami. [K04]

Na przykład starsi, w moim wieku już na przykład, ja nie wszystko zrobię w moim telefonie, bo się boję, że zepsuje, że potem nie naprawię, że nie wrócę do tego. Taka jakaś psychologiczna bariera jest. [K06]

W przypadku osób starszych jest to zatem strach dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, pojawia się on wtedy, kiedy zabrzmi jakiś nieprzewidywalny dźwięk lub sygnał albo kiedy telefon nagle nie zechce działać, tak jak powinien. Chodzi więc o sytuacje nie dające się przewidzieć, obce, których rozwiązanie jest dla starszych użytkowników nieznaną. Temu towarzyszy także ogólna obawa przed odkryciem na czym polega mechanizm danego urządzenia lub sprzętu. Związane to jest ze specyficznym stylem uczenia się obsługi telefonu komórkowego. Osoby w podeszłym wieku często uczą się go „na pamięć”, dokładnie zapamiętując układ klawiszy i ich przeznaczenie. Nie dążą do poznania, dlaczego tak jest i jakie funkcje ten telefon może jeszcze spełniać. Jest to bezrefleksyjna metoda, dlatego też instrukcję obsługi spisują na papierze, żeby w razie czego można było do niej sięgnąć:

Powiem Pani, że mnie uczył i syn i córka i wnuczek, ale ja nie mam do tego siły ani zdrowia. Oni się denerwowali, ja się denerwowałam, to nic nie było warte. Ja musiałam sobie wszystko na kartce zapisać, a oni byle szybciej. A ja muszę mieć na kartce, żeby zajrzeć jakby co. [K08]

Sam proces uczenia budzi u starszych respondentów niezbyt przyjemne emocje. Pojawia się zdenerwowanie, złość, a także niechęć połączona niekiedy z rezygnacją. Jest to rezultat istnienia odwrotnej socjalizacji, która obecnie ma coraz częściej miejsce. Nauczycielami są wnukowie, córki lub synowie albo kuzynostwo. To młodszy przekazują swoją umiejętność starszym, gdyż „wartość” w tym przypadku ma najnowsza wiedza, a nie wiedza oparta na znajomości tradycji. Wiedza ta ma dla osób starszych charakter „magiczny”, co wywołuje dodatkowy stres i spięcia. Dodatkowo, metody, którymi posługują się młodzi nauczyciele nie są dostosowane do osób starszych. „Cyfrowi imigranci” uczą się powoli, krok po kroku, za pomocą kartki i długopisu. Nie rozumieją technik używanych przez młodych, ponieważ są one zbyt szybkie i dość abstrakcyjne. Dla użytkowników w podeszłym wieku większe znaczenie ma słowo niż wizualizacja. Jeden ze starszych respondentów zaznacza tę różnicę w poniższej wypowiedzi:

Oni (młodzi) ten telefon mają niejako we krwi. Mówisz napisz mi życzenia na święta, to złapią, stuk, stuk, stuk i jest. A ja? To najpierw musiałbym znaleźć moją ściągę, wyjąć telefon, wszystko na 3 razy wstukać, jak i nie więcej i nie wiadomo czy wysłałoby się. Oni mają inne metody, nas nie rozumieją. (...) Sms-ów nie lubię wysyłać i chyba niezbyt dobrze mi to wychodzi. Za stary na to jestem. Pozostawiam to młodszym, choć syn mnie namawia „Tato naucz się pisać!”, ale ja mu odpowiadam, że umiem, tylko, że na papierze. Zresztą zrobił mi taką ściągę jak to po kolei wysyłać. [M07]

Niezrozumiały jest także język, w którym przekazywane są umiejętności dotyczące obsługi telefonu. Używanie przez młodych – „cyfrowych tubylców” sformułowań typu: edytuj, ok., menu, wstaw, które również widnieją na wyświetlaczu komórki jest dla osób starszych problemem. Byłoby to zrozumiałe, gdyby te komunikaty zastąpiły słowa takie jak: popraw, dobrze, wpisz. Na tym poziomie pojawiają się nieporozumienia, co utrudnia dodatkowo i tak skomplikowany proces nauki. Celnie ilustruje to jedna z respondentek, podkreślając odmienny język socjalizacji:

Ona (mama respondentki) nie wie, gdzie nacisnąć, nie do końca rozumie o co w tym chodzi. Można jej 100 razy mówić: tutaj, ta żółta kreseczka oznacza, że to czytasz. Jak naciśniesz OK, to się zrobi. Nie rozumie takich słów jak edytuj. Co to jest edytuj? Gdyby to było napisane popraw, to ona by to rozumiała. A edytuj ona już nie rozumie. Ciężko jest jej przyswoić to słownictwo. [K06]

Ten język jawi się dla osób starszych jako język obcy. Zaznaczają, że muszą się go uczyć niejako od podstaw, w przeciwieństwie do młodych, którzy z językiem komórek mieli do czynienia od dziecka. Naturalna umiejętność korzystania z telefonów komórkowych zaakcentowana została w mowie badanych. Dla młodych telefon komórkowy to **norma, reguła, druga natura**, a korzystanie z niego jest „we krwi” młodszej części użytkowników. Nie ma tutaj zatem żadnego elementu nowości, a tym samym zahamowań przed swobodnym jego używaniem. Prawdopodobnie jest to związane z tym, że współcześnie przedmioty otaczają dzieci już we wczesnych fazach życia. Socjalizacja, tak jak pisała K. Knorr – Cetina, w większości przebiega z i za

pomocą rzeczy (Knorr – Cetina, 1997). Rolę „socjalizatorów” zaczynają odgrywać plastikowe zabawki przypominające telefony komórkowe, które są kupowane dzieciom już w wieku 3-4 lat. Taką funkcję pełnią również starsze urządzenia tego typu, zazwyczaj niedziałające, służące dziecku za zabawkę. Jedną z rozmówczyń, która jest wychowawczynią przedszkolną, zauważa tego rodzaju sytuacje:

W przedszkolu już nawet dzieci chodzą z telefonami. Są to wprowadzane takie gruchoty, od mamy wzięte, telefon stary, nie działa, to chodzą i się bawią. Od małego już są uczone wszystkiego, czego my musieliśmy się stopniowo nauczyć i do czego przyzwyczaić. [K06]

Na polu komórkowych praktyk zaznaczają się także różnice w zachowaniach konsumenckich. W pierwszym rzędzie, motyw dokonania zakupu telefonu jest całkowicie odmienny. Młodszy oraz część badanych w średnim wieku nie zastanawia się nad kupnem telefonu komórkowego, gdyż dzieje się to automatycznie, bezrefleksyjnie. Wynika to z przyzwyczajenia do posiadania tego przedmiotu. Jest on podstawowym elementem wyposażenia torebki czy kieszeni w spodniach. Dlatego też jeżeli ulegnie zepsuciu albo się znudzi, to nabycie nowej komórki jest czymś naturalnym. W przypadku starszej części respondentów potrzeba zakupu telefonu komórkowego zazwyczaj jest narzucona przez dzieci lub wnuków. To oni namawiają swoich rodziców czy dziadków do tego, aby sprawili sobie komórkę. Spotkałam się także z głosami, że czasami zostali oni po prostu postawieni przed faktem dokonanym i nie mieli zagwarantowanego prawa wyboru w tym względzie. Tezy te ilustrują poniższe wypowiedzi starszych i młodszych badanych:

Kupuję telefon, nie myśląc nad tym szczególnie długo. Wymiana telefonu jest czymś naturalnym, wie Pani, to tak jak zmiana szczoteczki do zębów raz na jakiś czas. Choć droższa ta szczoteczka, to telefon, nie ma co, ale jest potrzebny w życiu. [M03]

Ja tam nie mam nic do gadania. Syn mi pierwszy telefon wybrał, a później raz tylko go zmieniłem i to też syn zmieniał. [M07]

Żeby przekonać się, czy rzeczywiście pomoc w wyborze komórki dla osób starszych jest potrzebna, zapytałam moich respondentów o znajomość marek telefonów komórkowych, jak i ich funkcji. Na tle uzyskanych odpowiedzi wydaje się, że pomoc młodych przy zakupie telefonu jest zasadna. Znajomość marek telefonów komórkowych dominuje wśród badanych w młodszym i średnim wieku, gdyż wymieniali oni średnio około 7 marek, przy czym osoby powyżej 60 roku życia znały tylko 2 marki. Nierzadko też myliły nazwy sieci komórkowych z nazwami marek, wymieniając jako markę operatora Orange czy T-Mobile. Dla młodszych jako „cyfrowych tubylców” jest to wiedza podstawowa, nawet można pokusić się o stwierdzenie, że jest ona czymś naturalnym. W przypadku „cyfrowych imigrantów” poziom technicznej wiedzy jest niższy, ale też posiadanie takiego zasobu wiedzy nie jest im potrzebne. Podkreślają, że na tym polu wcale nie chcą konkurować z młodszymi, gdyż mają inne nisze np. znajomość przepisów kulinarnych czy umiejętność szycia.

Bezwartościowa dla nich też jest potrzeba bycia właścicielem wielofunkcyjnej komórki. Telefon komórkowy służy im tylko do przekazywania informacji i to jest jego podstawowa funkcja, jak nie jedyna. Starsi przede wszystkim wykorzystują telefon do prowadzenia rozmów, gdyż pisanie SMS-ów jest dla nich zbyt trudne ze względu na ograniczenia fizyczne w postaci słabego wzroku czy niezbyt stabilnej ręki. Podają mniej funkcji niż młodszy (starsi - około 3 , młodszy - 7), innego rodzaju funkcje też wykorzystują. Wskazują, że w telefonie komórkowym sprawdzają stan konta albo liczbę dostępnych minut czy bonusów. Młodsza część respondentów korzysta z całkowicie innych możliwości, które daje komórka. Oprócz tego, że jest to większa ilość funkcji, to na porządku dziennym jest używanie Internetu, MMS-ów, odtwarzacza muzyki czy notatnika. Respondenci w średnim wieku też korzystają z tych funkcji, choć zazwyczaj mniej intensywnie albo z wyłączeniem nielicznych (choć je znają i wymieniają). Różnica na tym polu między młodszymi a starszymi widoczna jest w poniższych wypowiedziach:

Jak już mówiłem, używam GPS. Na pewno funkcję telefonu, przeglądarki internetowej, odtwarzacza muzyki, wideo, nawigacji, notatnika, stopera, budzika. Jest tego po prostu multum. Teraz telefon służy nawet jako CB radio w samochodzie. (...)A korzystam z większości tych, które wymieniłem. I to zazwyczaj używam ich na co dzień [M03]

No, na pewno jest duża różnica między starszymi a młodszymi w korzystaniu z telefonów, bo młodzież więcej korzysta z różnych funkcji niż dorośli. Dorośli zazwyczaj tylko dzwonią, czasami sms-a puszcza i tyle. A młodzież to Internet, to mms, to jeszcze jakieś inne bajery. Starszym osobom to od tych bajerów to się w głowie miesza. [M05]

Jak zauważa, jeden z mężczyzn, natłok dostępnych funkcji powoduje mętlik w głowie, co może być powodem ograniczenia się tylko do prowadzenia rozmów przez telefon komórkowy. Z tym wiąże się także fakt, że starsze osoby zazwyczaj nie są zbyt aktywne jako użytkownicy tego rodzaju urządzeń, ponieważ posiadają jeden, sprawdzony model telefonu. Są to proste modele, z większym wyświetlaczem i klawiszami. Rynek zresztą wychodzi naprzeciw potrzebom konsumentów w tym wieku i pojawiają się specjalne, przeznaczone tylko dla nich, modele telefonu. Przywiązanie do jednej komórki prawdopodobnie wynika to, że każda zmiana pociąga za sobą naukę obsługi komórki od nowa, co jak wcześniej powiedziałam jest bardzo stresujące i nieprzyjemne. Dotyczy to każdej kategorii wiekowej badanych, jednak w nasilonym stopniu daje o sobie znać wśród starszych osób.

Praktykom komórkowym, wykonywanym przez osoby starsze towarzyszą, jak już podkreślałam, ograniczenia psychiczne i fizyczne. Bariery o charakterze fizycznym dają o sobie szczególnie znać w zróżnicowanej umiejętności obsługi telefonu. Przede wszystkim młodzi szybciej, sprawniej, bardziej mechanicznie podchodzą do korzystania z telefonu niż pozostałe kategorie wiekowe badanych. Świadczą o tym słowa typu „ciach, ciach”, „pyk, pyk”, „tutaj to zrobi, tam to, zrobi”, „raz, dwa, trzy i gotowe”, używane przez respondentów:

One (córki respondentki) tak szybko piszą, jak na maszynie, bo ja zanim napiszę, to troszkę to potrwa, a młodzi bardzo dużo, szybciej, ciach, ciach, ciach tymi paluszkami przebierają [K02]

Pozostali respondenci (powyżej 47 roku życia) są w tym bardziej zrównoważeni i spokojni, a co za tym idzie powolniejsi. Można też powiedzieć, że z większą powagą podchodzą do rozmów przez telefon komórkowy, posługując się rozbudowanym

językiem, a nie tak jak młodzież skróconymi formami typu „Nara”, „Pozdro”, „Hejka”. W miejscach publicznych dostrzegane są pewne niedoskonałości w tym „telefonicznym” praktykowaniu przez osoby starsze. Mowa tu o trzymaniu telefonu z daleka od siebie czy mówieniu do telefonu zamiast do słuchawki (obserwacja 6). Te specyficzne praktyki coraz rzadziej wywołują niemiłe reakcje pobliskiego otoczenia. Widok osoby starszej z komórką w ręku nie jest już niczym dziwnym. Nawet co więcej, takie zachowanie jest traktowane jako godne podziwu, o czym wspomina jedna z moich rozmówczyń:

Trochę to jest śmieszne, jak dziadki rozmawiają i głośno i wyciągną telefon, zmruży te oczy i jeszcze głośno krzyczą przez ten telefon. No, ale trzeba ich chwalić za to, że chcą, że chcą się nauczyć, że chcą rozmawiać. Nie każda starsza osoba chce, niektórzy się bronią przed tym. Tylko bić brawo. [K02]

Uczenie się obsługi nowych technologii przez osoby starsze jest zatem postawą cenioną wśród innych. Jak podkreślają respondenci, wynika to z chęci choćby minimalnego dorównania w tych umiejętnościach młodzieży. Mobilizację do nauki tego, jak użytkować telefon komórkowy znaleźli właśnie dzięki przedstawicielom młodszego pokolenia. Nierzadko impulsem była zwykła chęć uniknięcia wstydu przed dziećmi czy znajomymi, a także wyższa konieczność w postaci choroby bliskich. Doskonale podsumowuje to jeden z badanych, mówiąc:

My mamy trudniej, ale człowiek chociaż chce się trochę nauczyć jak to obsługiwać. Są i tacy, którzy unikają jak ognia. Nie wiem czy to dobrze, bo wtedy człowiek staje się takim dziadem. Pewno, że nigdy młodych w tym względzie nie dogonimy, ale zawsze można się chociaż starać. [M07]

Obserwacja dostarczyła mi podstaw do stwierdzenia, że używanie telefonu komórkowego w miejscach publicznych przez osoby starsze jest na pewno bardziej zauważalne. Jest to nierzadko związane z różnymi innymi czynnościami, które towarzyszą odebraniu telefonu komórkowego. Mam na myśli wyciągnięcie okularów, poszukiwanie telefonu, sprawdzenie kto dzwoni, zanim się odbierze. Jest to z pewnością rezultat często słabszego wzroku w tym wieku. Co ciekawe, w wywiadach osoby starsze

doskonale zdają sobie sprawę z tego typu sytuacji i raczej mają do nich dystans niż traktują je jako niemoc czy nieumiejętność z ich strony:

Ja tam się z tego śmieje. Wiem, że starsi ludzie to często głośne Haaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaalo , Co wnuczek, dobra, jadę auto- bu- sem. Tak sylabują. Nie mają wycucia z telefonem. To jest przerażające, prawda? (śmiech). [K04]

Podział na „cyfrowych tubylców” i „cyfrowych imigrantów” autorstwa M. Prensky’ ego (2001) ma doniosłe znaczenie w przypadku komórkowych praktyk, znajdując potwierdzenie zarówno w wywiadach, jak i obserwacji. Badani mówią o swoistych „różnicach pokoleniowych” w tym względzie. Zauważają odmienności w postrzeganiu telefonu komórkowego jako przedmiotu, zazwyczaj pojmując go jako tylko i wyłącznie urządzenie do prowadzenia rozmów. Nieznane są im sformułowania używane przez młodych takie jak: „głuchnij”, „puść strzałkę”, „wyślij eskę”. Powszechny jest także pogląd, że najmłodszy posiadacze komórek stają się ekspertami w ich obsłudze i nie jest możliwe dorównanie im w tym aspekcie. Już moi rozmówcy w wieku 18-19 lat dostrzegają coraz większą przepaść między nimi a dziećmi uczęszczającymi do przedszkoli czy podstawówek:

No widać różnicę, to się wszystko zmienia. Dzieci czy ogólnie młodszy używają telefonu zamiast krzyczeć przez okno „Zośka choć na podwórko”. Widzę, to po moim młodszym bracie. On tak robi, ja jeszcze jak byłem mały tak nie robiłem. Czasami to jest zmiana na gorsze, bo dzieci stają się uzależnione od tych komórek, nie wiedzą co zrobić bez komórki, a czasami na lepsze, bo takie rozwiązania prymitywne, jak kiedyś, nie są dobre. Technika musi iść do przodu. [M03]

Zmiany technologiczne powodują, że rola wieku jest silnie akcentowana podczas wykonywania codziennych praktyk. Cenione są zdolności i informacje posiadane przez młodszą część społeczeństwa, a nie tak jak kiedyś przez starsze pokolenia. Świadomość przemian pewnych zachowań na przełomie różnych grup wiekowych jest podkreślana również przez internautów. Wysyłanie liścików miłosnych

czy nawet zwykłe umawianie się przy podwórkowym trzepaku odchodzi już w niepamięć (ilustracja 6).

Ilustracja 6. Zmiany „pokoleniowe”- trzepak już nie pełni roli umówionego miejsca spotkań



Źródło: <http://demotywatory.com/8565> (20.04.2012)

4.3 Komórkowa czasoprzestrzeń

Nowe techniki telekomunikacyjne zmieniają odbiór tego, co i teraz. Ścisłe określone ramy czasowo - przestrzenne nie odgrywają już tak znamiennej roli jak kiedyś. Nieograniczony przepływ zasobów, ludzi, informacji stanowi znaną globalizacji, która możliwa jest dzięki szerokiemu rozwojowi technologicznemu (Bauman, 2000). Zdaniem B. Junga mamy do czynienia z szeroko postępującą kompresją czasu i przestrzeni. *Miniaturyzacja i nadanie podobnego charakteru wielu produktom, które dotychczas miały charakter stacjonarny i których wykorzystywanie wymagało sztywnych przedziałów czasowych i określonego miejsca użytkowania, pozwoliło na zwiększenie ich użyteczności oraz dodało nowe możliwości ich zastosowania i łączenie ze sobą czynności dotąd rozłącznych* (Jung, 2001, s. 287).

Podobne głosy pojawiają się pod adresem telefonu komórkowego, którego używanie znosi ograniczenia fizyczne różnego typu. Dlatego tak istotne wydaje się przyjrzenie kwestii czasu i przestrzeni w świetle „komórkowego” praktykowania.

4.3.1 Postrzeganie czasu przez użytkowników telefonów komórkowych

Anthony Giddens (2006) zaznacza, że praktyki społeczne są uporządkowane w czasie i przestrzeni. Jednak czy rzeczywiście ma to miejsce w przypadku praktyk podejmowanych z telefonem komórkowym w rękę? Sugestia jaka nasuwa się na podstawie zrealizowanych badań jest następująca. Pewne ramy czasowe trwają i są wyraźnie akcentowane przez użytkowników telefonów komórkowych. Natomiast niektóre z nich ulegają przemianom, co daje wyraz twierdzeniu, że jednak korzystanie z telefonów komórkowych przekształca postrzeganie czasu.

Pierwsza sugestia znajduje swoje odzwierciedlenie w przekonaniu, iż o późnych porach nie należy dzwonić. To co jest dla respondentów późną porą pokrywa się z tradycyjnymi ramami czasowymi, w których wyznacza się ciszę nocną. Oznacza to, że między godziną 22 a 6 nie powinno się niepokoić telefonami innych osób. Jest to czas wolny, czas odpoczynku, w tym zazwyczaj snu, dlatego też wkraczanie późną porą dźwiękiem komórki w różne czynności jest mocno napiętnowane. Powyższa norma o charakterze ogólnym została wskazana w wypowiedzi jednej z respondentek.

Moim zdaniem, granica ciszy nocnej, czyli od 22 do 6 rana, jest tą granicą, w której nie powinniśmy przeszkadzać innym osobom swoimi telefonami, ponieważ każdy ma prawo do własnego wolnego czasu, prywatności i spokoju, również od dzwoniących telefonów. [K09]

O ile telefon jest traktowany o tej porze jako niestosowna praktyka, o tyle SMS jest dopuszczalną formą, gdyż jest on odbierany w charakterze mniej natarczywej formy kontaktu. Wpływa na to fakt, że zawsze można go odebrać rano, co nie zakłóca spokojnego snu użytkownika. Sami badani starają się przestrzegać tej reguły, ponieważ późne telefony wywołują u większości negatywne skojarzenia. Związane jest to z nieprzyjemnymi doświadczeniami respondentów, jakie do tej pory mieli z telefonami

o tej porze. Były to często telefony przykre, oznajmiające chorobę, śmierć lub wypadek bliskich im osób:

(...) a po 22 na mnie działa już to nerwowo. Ze względu na to, że miałam przykry telefon po północy, około pierwszej w nocy z przyczyn choroby męża. No i miałam bardzo bolesne telefony. Dla mnie dzwonienie w nocy źle się po prostu kojarzy. Takie telefony są tylko w nagłych przypadkach, chorobach, szpital. [K04]

Nie wypada zatem dzwonić na telefon komórkowy pomiędzy godziną 22 a 6 rano, chyba, że są to sprawy ważne, które muszą zostać przekazane bez zbędnej zwłoki. Dlatego też tym bardziej potępiane są zachowania, polegające na przekazywaniu o tej porze błahych, zwykłych wiadomości. Oczywiście takie sytuacje też się zdarzają, choć bardzo rzadko. Jeżeli już dochodzi do takich przypadków, to są one nad wyraz krytykowane. Na podstawie opinii badanych można wywnioskować, że ta nieformalna zasada ma bardzo szeroki zakres oddziaływania, co rodzi oczekiwanie jej przestrzegania przez wszystkich użytkowników komórek.

Inny stosunek do czasu ujawnia się poprzez modyfikację reguły „niespóźniania się”. Posiadacze telefonów komórkowych wykorzystują to urządzenie do informowania osoby, z którą się umówili, o tym, że się spóźnią. W okresie, kiedy jeszcze telefony komórkowe nie były popularne, spóźnienie było interpretowane jako brak szacunku dla osoby czekającej. Współcześnie, coraz częściej możemy nie zdążyć na umówioną godzinę i być pewnym, że ta osoba na nas poczeka i okaże nam zrozumienie. Podejście do czasu charakteryzuje zatem większa dowolność i mniejsza chęć do przestrzegania określonych ram czasowych bezpośrednich spotkań. Pojawia się wtedy usprawiedliwienie typu „Bo zawsze można zadzwonić i powiedzieć, że się spóźnię”. Ten wręcz lekceważący stosunek do czasu doskonale oddaje poniższa wypowiedź:

Poza tym zawsze mogę kogoś powiadomić, że będę później, że tramwaj się spóźnił albo uciekł... to wtedy ta osoba jest spokojniejsza. Czekając na mnie może ten czas inaczej wykorzystać. Ale chyba jednak więcej się spóźniam, gdyby nie było telefonu mniej miałabym tych spóźnień. [K09]

Czas nabiera dla badanych też innej jakości, gdyż dzięki telefonii komórkowej są oni stale dostępni. Reguła „dostępności” nie jest już związana z określoną godziną, porą, terminem czy miejscem przebywania jednostki. Bez względu na te wszystkie uwarunkowania, posiadacze komórek są w każdym momencie osiągalni. Zasada bycia dostępnym zamienia się zatem w zasadę „permanentnej dostępności”. Dla wielu osób jest to jeden z największych minusów posiadania telefonu komórkowego. Ma to swoje odzwierciedlenie w słowach, którymi posługują się respondenci: „smycz”, „uwiązanie”, „ciągła gotowość”. Szczególnie jest to frustrujące, kiedy komórka wkracza w sferę odświętnych wydarzeń takich jak urodzinowa kolacja, wypoczynek podczas urlopu czy uroczystości rodzinne. Jeden z badanych opisał sytuację, w której dźwięk telefonu komórkowego przerwał mu Wigilię Bożego Narodzenia:

Ja mam telefon służbowy i jak ktoś mi dzwoni z pracy np. tak jak w tym roku podczas Wigilii, to nie odbiorę, bo to już jest przesada. Żona się wtedy denerwuje, pozostała rodzina się lekko miesza. Po prostu nie ze wszystkimi chce się rozmawiać w danej sytuacji. (...) To jest taka smycz, ciągle trzeba być na chodzie. [M05]

Problem stałej dostępności dotyczy zwłaszcza posiadaczy telefonów służbowych. Wówczas rodzi się dylemat czy odebrać telefon od szefa czy pracownika czy nie odebrać i jakie będą tego konsekwencje. Sprzężone jest to ze zjawiskiem „ciągłego bycia w pracy”, nawet kiedy już czas pracy zakończył, a miejsca pracy zajęła przestrzeń domowa. Może to być to męczące dla pozostałych członków rodziny, a co za tym idzie wpływać w sposób negatywny na relacje rodzinne. Oczywiście niektórzy badani wskazują, że można wyłączyć telefon, ale kiedyś należy go z powrotem uruchomić i podać uzasadnienie tego kroku, gdyż inaczej może to się spotkać z niezrozumieniem ze strony dzwoniących.

W wypowiedziach respondentów wyłania się obowiązek permanentnej osiągalności. Jeżeli telefon zostaje wyłączony lub ktoś go przez dłuższy czas nie odbiera, to wówczas pojawiają się po stronie kontaktującego się złe skojarzenia. Przychodzi na myśl nagły wypadek lub inne bolesne zdarzenia:

To jest właśnie takie niepokojące. Człowiek dzwoni, nie odbiera. (...)A były takie momenty, że moja siostra nie odbierała, a jest sama w domu, bo jest wdową. I tak raz dzwoniłam, drugi raz dzwoniłam, człowiek już się niepokoił, bo ona ma też różne choroby. Zwłaszcza cukrzycę, która może w każdej chwili zaatakować. Już sobie myślałam „Boże coś się stało!” i do męża dzwoniłam i mówię, że „Danusia nie odbiera telefonów”. Ale na szczęście ona później oddzwoniła, że się jej wyładował. To już człowiek był taki przerażony, przestraszony. Takie myśli już czarne przychodzą, że coś się stało. [K02]

Ten obowiązek połączony jest z jeszcze jedną powinnością, a mianowicie z koniecznością bycia gotowym do działania. Oznacza to, że komunikowanie się przez telefon komórkowy nie musi mieć na celu tylko przekazanie informacji, ale może być też generatorem pewnych działań. R. Sulima nazywa to zjawisko „jednoczesnością impulsu”, gdyż pewne zamierzenia, pomysły realizowane są tu i teraz, a nie odkładane na później (Sulima, 2007). W tym względzie nie występuje nawet pojęcie planowania, ponieważ większość idei pojawia się spontanicznie i „od ręki” jest realizowana. Zacierają się zatem rozróżnienia na teraźniejszość i przyszłość, bo wszystko się dzieje natychmiast. Zamiar działania i samo działanie występuje w jednym ciągu czasowym, nie ma czegoś przed i po. Jest to charakterystyczne dla użytkowników telefonów w młodszym i średnim wieku, gdyż oni mają inny stosunek do czasu, bazujący na małej jego ilości lub nawet braku czasu wolnego. Szybkość podejmowania poszczególnych aktywności pokrywa się z wymaganiami stawianymi w dzisiejszym świecie przed jednostką. Zasada „bycia gotowym do działania” znajduje potwierdzenie w poniższym zdaniu:

Niektórzy dostaną telefon, to już od razu biegną, załatwiają kilka rzeczy na raz. Młodzi teraz są bardziej zabiegani, nie rozróżniają już dnia od wieczora, tego co tu i teraz od przyszłości, To się tak zlewa w jedno. My starsi to zauważamy, ale oni już nie. Ja sama mam dystans do tych technologii. [K08]

Wyłączenie lub wyjście z domu bez telefonu komórkowego badani przedstawiają jako lukę w upływającym czasie. Jeżeli jest to praktykowane z pełną

świadomością, to wówczas ma na celu odcięcie się od rzeczywistości lub zerwanie z regułą „ciągłej dostępności”. Powody, które wskazują respondenci są różne. Przede wszystkim dominuje potrzeba odpoczynku, spokoju lub po prostu chęć przebywania w samotności z powodu złego nastroju. W głównej mierze przydarza to się osobom prowadzącym własną firmę lub odpowiedzialnym za kontakty z klientami, gdzie komórka jest także narzędziem służącym do wykonywania pracy. Ogólnie, dotyczy jednak wszystkich posiadaczy telefonów służbowych. Zarówno wyłączenie, jak i brak telefonu komórkowego powoduje, że jesteśmy nieobecni dla innych, a tym samym pojawia się wrażenie jakby czas się zatrzymał. Takie wnioski formułuję na podstawie języka, jakim posługiwali się badani w swoich wypowiedziach:

Mi się wydaje, że jak mam wyłączony telefon lub zapomnę go wziąć, to tak jakby stracić kontakt z całym światem, czas jakby stanął w miejscu, zatrzymał się. Dziwne nie, ale tak się czuję. [K02]

Czasami wyłączam, żeby odpocząć, ale to tylko wtedy gdy jestem z dziewczyną na wakacjach i chcemy być sami. To wtedy ten czas inaczej płynie. W sumie to tak jakby nie płynął. [M03]

Jednak jak wynika z badań przeprowadzonych przez „Charaktery”, nieustanny dostęp gwarantowany przez telefon komórkowy jest znaczący dla prawie połowy badanych, dlatego też raczej nie wyłączają oni swoich komórek. Jedynie co piętnasty respondent stwierdza, że wyłącza telefon bardzo często, a co dziewiąty deklaruje, że nigdy go nie wyłącza¹². Ma to swoje źródło w obawie przed byciem nieosiągalnym, która kształtuje się w ciągu okresu używania telefonu komórkowego. Jest to swoisty nawyk, oczywisty dla samego posiadacza telefonu komórkowego, jak i innych, którzy próbują się z nim skontaktować. Tym drugim towarzyszy często zdenerwowanie, strach lub zniecierpliwienie, jeżeli komórka nie chce się odezwać.

¹² Badania zrealizowane przez magazyn psychologiczny „Charaktery” (dokładnie: Sondażownia Charaktery) na próbie 2299 internautów, w dniach 30.08-07.09.2011 r.; źródło: http://www.ankieta.charaktery.eu/images/stories/wyniki/04_sondazownia_telefony.pdf; z dnia 15.06.2012 r.

Telefon komórkowy, przy współczesnym tempie życia, umożliwia także zaoszczędzenie czasu. Dotyczy to na ogół sytuacji, w których czas jest bezproduktywnie spędzany, wręcz marnotrawiony. Mam tu na myśli codzienne stanie w kolejkach sklepowych, dojazd do pracy czy oczekiwanie na załatwienie sprawy w urzędzie. Badani podkreślają, że wtedy często wyciągają telefon, aby „przy okazji” coś innego załatwić albo odpisać na otrzymanego wcześniej SMS-a. Na podstawie obserwacji, mogę stwierdzić, że w przypadku większości użytkowników komórek jest to już nawykowy odruch, gdyż pozwala zająć czymś dłonie. Patrzenie w ekran telefonu jest dla innych znakiem, że mamy co robić. Doskonale ujął to Z. Bauman, pisząc, że *czas stał się jedynym dobrem naturalnym, którego marnotrawienie spotyka się z jednomyślnym potępieniem – jako niegodne, niedopuszczalne i nie znajdujące usprawiedliwienia* (Bauman, 2003, s.94). Oszczędność czasu jest więc obowiązkiem każdej jednostki, który może być realizowany między innymi dzięki telefonii komórkowej. Ten aspekt komórkowego praktykowania związany z czasem ilustrują poniższe wypowiedzi:

Dzięki komórce mogę zaoszczędzić wiele czasu i nie spóźnić się na przykład do koleżanki na seans filmowy. Mogę ubierać buty, zakładać płaszcz, szukać torby i rozmawiać przez telefon. [K09]

Czy spytać się, czy doinformować się, po wyciągnięciu telefonu i przedzwonieniu, tą wiadomość się otrzymuje. W ten czas nie trzeba się wracać, gdzieś głęboko szukać informacji. Czas się po prostu zaoszczędza. [K04]

Zaprezentowana ekonomizacja czasu ma również miejsce w przypadku zajęć domowych, jak i czynności pracowniczych. Przede wszystkim związane jest to z możliwością wykonywania kilku czynności w jednym czasie. Rozmawiając przez telefon można zatem gotować, podlewać kwiatki, ścierać kurze czy robić inne drobne rzeczy. Nie jest to umiejętność wszystkich badanych, gdyż decyduje o tym posiadanie podzielności uwagi. Mimo to, komórka udostępnia taką możliwość. Dzięki temu występuje lepsza, sprawniejsza koordynacja zajęć domowych, a tym samym wcześniej wspomniana oszczędność czasu. W przypadku czynności związanych z pracą, telefon

komórkowy jest szczególnie pomocny przy kontaktach z klientem czy zarządzaniu kadrą na odległość. Wykonywanie niektórych działań w pracy jest możliwe do pogodzenia z korzystaniem z telefonu komórkowego:

Telefon mi nie przeszkadza w niczym i nie rozprasza. Mogę to spokojnie pogodzić z czynnościami w pracy. No może z większością czynności, bo to nie z każdą się da. Ale więcej mogę zdecydowanie pracować i rozmawiać. [M05]

Komórka używana jest także w czasie wolnym. Stanowi ona coś w rodzaju „zapełniacza” czasu, którym dysponujemy po pracy czy szkole (obserwacja 7). Telefon komórkowy, ze względu na ilość swoich funkcji, może z powodzeniem zastąpić gazetę czy książkę. Zresztą jedna z respondentek wspomina, że ma książkę w telefonie i czyta ją w przychodni, kiedy czeka na odczulanie. Poza tym, w czasie wolnym użytkownicy często korzystają z odtwarzacza muzyki, przeglądają zdjęcia czy przeszukują strony internetowe:

W autobusie zazwyczaj słucham muzyki, też z telefonu, dlatego co chwilę wyciągam ten telefon, a to coś przełączę, piosenkę, a to to. Jak nudzę się na jakiejś lekcji, to wyciągnę telefon napiszę sms- a czy posiedzę na Internecie. Także notorycznie mi się zdarza. Trochę służy jako taki zapełniacz czasu, kiedy nie mam co ze sobą zrobić, po prostu się nudzę. [M03]

Pozwala ona wypełnić czas wolny zwłaszcza młodszym respondentom, którzy więcej korzystają z różnorodności funkcji, zawartych w tym urządzeniu. Sam telefon jest dla wszystkich respondentów ucieczką od tu i teraz, gdyż zawsze dzięki rozmowie można się przenieść w inny wymiar czasu, oderwać się od rzeczywistości. Chodzi mi o abstrakcyjność rozmowy prowadzonej przez komórkę. Podczas niej użytkownicy nierzadko zapominają „o całym świecie”, pogrążając się w sprawach przekazywanych przez telefon. W przypadku miejsc publicznych, nie jest to raczej mile widziane, ale o tym szerzej w dalszej części pracy.

Wszystkie, zaprezentowane powyżej twierdzenia, dają posiadaczom telefonów komórkowych pewne poczucie kontroli. Po pierwsze, jest to możliwość zarządzania własnym czasem i decydowania o byciu dostępnym. Po drugie, jest to szansa

kontrolowania czasu innych, przede wszystkim dzieci. W tym kontekście, mówi się o komórkowym sposobie wychowania na odległość (Śliwiński, 2003). Zakres wolności dawany dzieciom jest więc pozorny. Przykład podaje jedna z moich rozmówczyń:

Są jednak też plusy tej kontroli. Można łatwiej dogadać się z córką. Na przykład jak córki poszły gdzieś, to człowiek godzina 22 już patrzy w okno, idą nie idą, a tak wiem, że napisała, że będzie po 22 i jestem od razu spokojniejsza. Np. że autobus się spóźnił i będzie o północy. Ale to zawsze już człowiek się nie martwił, już nie chodził od okna do okna. To jest właśnie zaleta, że telefon jest z nami w każdej chwili i zawsze można zadzwonić, w przypadku stacjonarnego tak nie było. [K02]

Zapewniona przez telefon komórkowy kontrola czasu pociąga za sobą również kontrolę przestrzeni, w której znajdują się jednostki. Co interesujące, w wywiadach respondenci zauważali też niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą możliwość kontroli. Mówili przede wszystkim o różnych funkcjach szpiegowskich i namierzaniu przez potencjalnych zbrodniarzy, które coraz częściej mają miejsce. Sami jednak nie padli ofiarą tego typu zastosowań telefonu.

4.3.2 Definiowanie przestrzeni w „komórkowej” codzienności

Telefon komórkowy dzięki swoim możliwościom komunikacyjnym niewątpliwie pozwala pokonywać bariery związane z dużymi odległościami. Zaznacza to R. Sulima, twierdząc, że ten przedmiot wrywa *nas z wyłącznej przynależności do miejsca i chwili* (Sulima, 2007, s.206). Wbrew pozorom, sądzę, że przestrzeń ma fundamentalne znaczenie w kształtowaniu codziennych praktyk, których przedmiotem jest komórka. Potwierdza się ta teza między innymi w miejscach publicznych, gdzie to właśnie typ przestrzeni wyznacza reguły korzystania z telefonów komórkowych. Abstrahując od tego, przywiązanie do przestrzeni nie ma już typowo tradycyjnego charakteru, a często bazuje na „wirtualnym” wytwarzaniu miejsc znanych i znaczących dla jednostki. Ilustrują to poniższe rozważania.

Po pierwsze, każde miejsce, do którego się udajemy z telefonem komórkowym, może stać się „oswojoną” przestrzenią. Dzieje się tak, ponieważ komórka, jak zauważają badani, daje nam poczucie bezpieczeństwa. Wniosek ten znajduje potwierdzenie w badaniach ilościowych zrealizowanych przez „Charaktery”. Aż prawie 75% (dokładnie 74,99%) respondentów deklaruje, że posiadanie telefonu komórkowego gwarantuje im poczucie, że są bezpieczni¹³. W związku z tym, przestrzenie nowe, nieznajome, mogą być „okiełznane” za pomocą tego urządzenia. Dotyczy to także miejsc niebezpiecznych lub odległych od miejsca zamieszkania:

Komórka daje poczucie bezpieczeństwa, że zawsze można do kogoś zadzwonić. Nawet jak się jest w jakimś nieznanym, niezbyt miłym miejscu. To zawsze można wezwać pomoc albo udawać, że się gada przez telefon, wtedy nikt nie powinien się przyczepić. [K02]

Daje jednak poczucie bezpieczeństwa, w każdej chwili jak coś się dzieje, to mam ten telefon, mogę zadzwonić i ktoś tam mi pomoże. Już sam telefon daje poczucie w tym miejscu, w którym jesteśmy. [K01]

Podczas obserwacji zauważyłam, że większość posiadaczy telefonów komórkowych sięga po niego w autobusach nocnych czy tramwajach. Samo zajęcie się czymś może chronić przed zaczepką ze strony chuliganów. Jeszcze lepszym wariantem jest udawanie rozmowy z inną osobą, gdyż zwiększa to bezpieczeństwo uniknięcia potencjalnego zagrożenia (oczywiście wyciągnięcie „lepszego” model telefonu może też zachęcić do jego kradzieży). Komórka znajduje się też w dłoni w przypadku, kiedy oczekujemy na rozmowę kwalifikacyjną do pracy czy na egzamin na uczelni. Już samo ściskanie telefonu, a także zawsze istniejąca możliwość poinformowania o swoich niepokojach powoduje, że prościej jest rozładować stres lub pozbyć się towarzyszących obaw (obserwacja 8). Bliskość telefonu komórkowego w pewien sposób pozwala uczynić przestrzeń dobrze znaną, bardziej przyjazną dla jednostki.

¹³ Badania zrealizowane przez magazyn psychologiczny „Charaktery” (dokładnie: Sondażownia Charaktery) na próbie 2299 internautów, w dniach 30.08-07.09.2011 r.; źródło: http://www.ankieta.charaktery.eu/images/stories/wyniki/04_sondazownia_telefony.pdf; z dnia 15.06.2012.

Na jeszcze inny aspekt „oswajania” nieznanymi przestrzeniami wskazuje jedna z respondentek, która twierdzi, że telefon komórkowy jest w pewnym sensie namiastką domu. Chodzi o sytuacje przeprowadzki z domu rodzinnego do miasta studenckiego lub nowego miejsca pracy. Szczególnie ma to zastosowanie, jeżeli wyjeżdża się na długi okres czasu za granicę. Jak zauważają badani, posiadanie tego przedmiotu łagodzi początkowe chwile po przeprowadzce, a poza tym pozwala szybciej się zaaklimatyzować m.in. poprzez łatwiejsze nawiązywanie nowych kontaktów:

Telefon jednak ułatwia i zbliża, szczególnie między osobami, które jednak też przyjechały z innego miasta, żeby studiować. Poza tym stanowi namiastkę domu, dlatego też łatwiej przyzwyczać się do nowego miejsca. [K01]

Co więcej, komórka daje szansę na zarządzanie przestrzenią znajdującą się wokół jednostki. Głównie ma to zastosowanie w przypadku kobiet, dla których przedmiot ten pełni funkcję „symbolicznego ochroniarza”. K. Fox dostrzega tę rolę, pisząc, że *wiele kobiet używa dziś komórki jako „bariery”, w zastępstwie tradycyjnej gazety czy czasopisma, żeby zasygnalizować swoją niedostępność i zaznaczyć osobiste „terytorium”* (Fox, 2008, s. 127). Jak zauważyłam, już samo położenie telefonu komórkowego na stoliku w kawiarni czy barze służy zaakcentowaniu, że to jest tylko i wyłącznie „moje” miejsce i nikt nie ma prawa się przysiąść (obserwacja 9). Jest to również pokazanie, iż osoba siedząca samotnie w restauracji nie jest wcale sama, bo jest z nią wielu wirtualnych znajomych, zapisanych na liście kontaktów, do których zawsze może zadzwonić. Jest to zwłaszcza widoczne w odniesieniu do kobiet, którym ogólna norma dobrego wychowania zabrania siedzieć samej w miejscach typu bar, kawiarnia, restauracja. Dzięki komórce ta nieformalna zasada w miejscach publicznych jest przestrzegana, a kobiety mogą się czuć bezpiecznie, nie narażając się na niechciane zaloty. Mimo, że jest to z pewnością głęboko ukryta funkcja tego przedmiotu, jedna z rozmówczyń przyznaje się do motywów, które rządzi takimi praktykami:

Powiem Pani, że też lubię jak telefon mam blisko gdzieś tam na uczelni, w barze czy w kawiarni. Zauważyłam, że jak położę go na jakimś stoliku, to wtedy inne osoby widzą, że jestem zajęta i ja tym samym mogę uniknąć kontaktu z nachalnymi osobami. Po prostu to jest i moje miejsce i żaden potencjalny podrywacz czy niechciana osoba się nie przysiąda. [K09]

Skutkiem wykonywania powyższych zabiegów jest podział przestrzeni na swoją i obcą. Oczywiście to rozróżnienie nie jest namacalne, ale dzięki komórce jest zrozumiałe dla otoczenia. Znajdujący się na stoliku telefon komórkowy jest swoistą barierą, gdyż sygnalizuje reszcie „To jest moje miejsce. Nie jestem sama. Jak się dosiądziesz, to zadzwonię po pomoc”. Zdaję sobie sprawę, że powyższe stwierdzenia muszą formułować ostrożnie, gdyż mają one charakter w dużym stopniu nieuświadomiony. Jednak prawidłowość odczytywania znaczeń nadawanych poszczególnym praktykom potwierdzają kolejne wypowiedzi moich respondentów:

Przyznam się także Pani, że jak jestem sama gdzieś w nieprzyjemnym towarzystwie obok w pubie czy restauracji, albo ktoś próbuje się do mnie przyczepić, to dla bezpieczeństwa wyjmuję ten telefon. Mam wtedy takie poczucie, że nic mi nie grozi. [K06]

Z telefonem jest łatwiej się gdzieś wybrać. Miejsce od razu wydaje się takie znajome, jakbyśmy już byli. Człowiek po prostu czuję się bezpieczniej. [M07]

Kolejnym aspektem związanym z przestrzenią jest fakt, że telefon komórkowy „zasiedla” także bardziej osobiste, intymne miejsca. Mam tu na myśli zarówno dom, jak i inne prywatne przedmioty typu torebka czy plecak. Przechowywanie komórki w specjalnych pokrowcach czy etui jest już dzisiaj nagminne. Specjalne kieszenie w plecakach czy torbach tworzone są po to, żeby spośród innych rzeczy użytkownik mógł jak najszybciej znaleźć swój telefon. O tym jak ważne miejsce zajmuje ten przedmiot w naszej codzienności świadczy więc już to, że zazwyczaj tylko dla komórek tworzona jest dodatkowo kieszeń. Takiego osobnego, przeznaczonego wyłącznie dla niego miejsca nie ma ani portfel, ani książka, ani klucze do drzwi. Oczywiście są też inne kieszenie, które można zagospodarować według własnego uznania, ale nie mają one tak wyrazistego kształtu i odpowiedniego rozmiaru, który odzwierciedla oczywiste przeznaczenie, jak to dzieje się w przypadku komórki. Moi rozmówcy również opowiadali o swoich torbach, plecakach czy kieszeniach spodni, w których trzymają telefon. Oto jeden z przykładów:

Chociaż teraz mam taką fajną torebkę, którą dostałam w prezencie, taką , którą chciałam. W niej jest z boku taka specjalna kieszonka i wtedy wiem, że w niej mam komórkę, że jest w jednym miejscu. Wtedy jest łatwiej, nie muszę szukać po całej torebce, łącznie z podszewką (śmiech). Czasami musiałam całą podszewkę wywalić, żeby komórkę wykopać. Teraz mam w jednym miejscu i jest lepiej. To jest pierwsze miejsce, a drugim miejscem jest kieszeń kurtki. Jest to miejsce najbliższe, w tym sensie, że mogę do niego jak najszybciej sięgnąć. [K02]

To, co badani podkreślali podczas wypowiedzi na ten temat, to przede wszystkim powody, dlaczego trzymają telefon komórkowy w takich, a nie innych miejscach. W grę wchodziła podręczność, bliskość, możliwość wyciągnięcia w każdej chwili, kiedy tylko usłyszymy jego dzwonek. U części osób pojawiła się także obawa przed byciem zbyt długo nieosiągalnym dla innych:

Tak jak już mówiłam, że jak wychodzę to wkładam go do torebki, ale jak już wychodzę z klatki to przekładam go do bocznej kieszeni kurtki. Żeby mieć go blisko, bo zanim otworzę tą torebkę, wyciągnę, to trochę potrwa. Wolę mieć go w zasięgu ręki, w kurtce. Jak najszybciej, żeby odebrać, żeby nikt nie czekał. [K04]

Te wszystkie zabiegi umożliwiła miniaturyzacja komórki. Specjalne kieszenie na przednich paskach toreb, stworzone tylko dla komórek, powodują, że posiadacz ma ten przedmiot bardzo blisko, co więcej w okolicach serca. Nie tworząc własnej interpretacji, za P. J. Śliwińskim, twierdząc, że w ten sposób ułożona komórka, przy sercu, czyli symbolicznym centrum uczuć człowieka, pełni funkcję amuletu czy talizmanu (Śliwiński, 2003). Może ona „odczarować” nieprzychylny bieg sytuacji, ponieważ w każdej chwili można do kogoś zadzwonić i coś załatwić, uzyskać wsparcie lub po prostu poczuć się dzięki temu bezpiecznym. Telefon komórkowy zajmuje zatem znaczące miejsce w zmaganiach z codziennymi trudami i osamotnieniem.

O istotności telefonu komórkowego przesądzają także wyrażenia, którymi posługują się badani. Mówią, że bez komórki czują się jak „bez ręki”, jakby „zostali pozbawieni czegoś ważnego”. Wielu z nich wraca się po to urządzenie, jeżeli okaże się,

że przez przypadek zostało w domu. Telefon komórkowy zaczyna więc zajmować podstawowe miejsce w codziennym wyposażeniu kieszeni czy torebek ich użytkowników. Wzięcie komórki jest tak samo ważne jak zabranie z domu portfela czy okularów. Potwierdzają to także dane zastane. Z badań „Charakterów” wynika, że ponad połowa Polaków nie wyobraża sobie życia bez telefonu komórkowego (58%)¹⁴.

Przestrzenią, którą komórka w najsilniejszym stopniu modyfikuje jest dom. Teza ta odnosi się zarówno do samej przestrzeni domowej, jak i relacji pomiędzy członkami rodziny. Jak wcześniej wspominałam, sfera związana z pracą natarczywie wnika w struktury domowe, zwłaszcza w przypadku posiadania telefonów służbowych. Może to prowadzić do napięć i konfliktów domowych, które w dłuższym okresie czasu skutkować mogą rozpadem rodzinnym. Zmiana relacji rodzinnych wynikać może też z tego, że większość zachowań członków rodziny może być nadzorowana poza domem. Jest to związane z tym, że telefon komórkowy jest instrumentem kontroli zarówno w stosunkach między rodzicami a dziećmi, jak i między małżonkami:

Można powiedzieć, że jesteś ciągle kontrolowany. Nie można zrobić skoku w bok, przykładowo (śmiech). No romans to chyba teraz ciężko ukryć. Oj nie da się tego ukryć tak jak kiedyś. Już jest się kontrolowanym, bo mąż dzwoni i pyta „Gdzie jesteś?”, „O której będziesz?”, „A z kim poszła?”, „A co tam?”.
[K02]

Koordinacja rodzinnych działań odbywa się więc zazwyczaj poza domem. Wszelkie ustalenia, plany, nagłe przypadki mogą być i są omawiane przez komórkę. Trafnie oddaje to wypowiedź jednego z respondentów:

Do żony dzwonię zazwyczaj w codziennych sprawach np. „Czy zrobić jakieś zakupy?”, „Czy jest w domu?”, „Jak tam dzień w pracy leci?”. Takie codzienne rzeczy sobie przekazujemy przez komórkę, bo to na pewno ułatwia porozumiewanie czy planowanie dnia. [M05]

¹⁴ Badania zrealizowane przez magazyn psychologiczny „Charaktery” (dokładnie: Sondażownia Charaktery) na próbie 2299 internautów, w dniach 30.08-07.09.2011 r.; źródło: http://www.ankieta.charaktery.eu/images/stories/wyniki/04_sondazownia_telefony.pdf (15.06.2012)

Komunikacja w ciągu dnia między członkami rodziny odbywa się przeważnie na zewnątrz, a nie w domu. Jak podkreślają badani, przekazują oni sobie szereg informacji, od pytań o samopoczucie po ważne sprawy, które muszą załatwione od razu. Ma więc miejsce ciągła aktualizacja informacji. W rezultacie członkowie rodziny, wiedzą co robi w danym momencie mąż, żona, syn lub córka i nie muszą o to pytać już w domu. Dlatego też, jak podkreśla R. Sulima, korzystanie z telefonów komórkowych ewidentnie ogranicza, a czasami wręcz eliminuje poobiednie lub wieczorne „wiadomości” domowe (Sulima, 2007). Niesie to ze sobą niebezpieczeństwo braku bezpośrednich kontaktów czy konieczności szczerych rozmów, jednak moi rozmówcy nie dostrzegają tego rodzaju zagrożeń. Wskazują na pozytywne aspekty zjawiska takie jak łatwiejsza koordynacja codziennych zajęć czy możliwość szybkiej komunikacji z bliskimi.

Niezależnie od rodzinnych stosunków, przemianom podlega również sama przestrzeń domowa. Podobnie do torebek czy kieszeni, jest ona „zasiedlana” przez telefon komórkowy. Większość badanych wspomina o istnieniu specyficznych miejsc, zarezerwowanych wyłącznie dla tego przedmiotu. Są to różnego typu komody, stoliki, szuflady, kredensy. Czasami jest to jedno miejsce w domu, w którym leżą komórki wszystkich lub większości domowników (ilustracja 7).

Ilustracja 7. Stoliczek na komórki w domu jednego z respondentów [M03]



Źródło: fotografia własna.

Zmiana położenia telefonu lub jego odmienna lokalizacja wywołują zamęt wśród użytkowników:

*Wie Pani, bo ja zawsze kładę, o tam (rozmówca pokazuje komodę). Zawsze jak wracam do domu to kładę tam, koło tej paprotki. A jak zdarzy mi się gdzieś indziej ją rzucić albo jak mi gdzieś wpadnie czy spadnie np. za łóżko raz mi spadła, to nie mogę się jakoś odnaleźć. Po prostu ona ma tam leżeć i tyle.
[M07]*

Tak jak już pisałam, przedmiot ten towarzyszy powszednim aktywnościom i codziennie odbywanym przez jednostkę „wędrownikom”. Pewnego rodzaju „spacery” z telefonem komórkowym mają także miejsce w przypadku przestrzeni domowej. Telefon nierzadko przemieszcza się jednocześnie z użytkownikiem po różnych pomieszczeniach domowych:

Jak się budzę, to mam ten telefon przy sobie, bo nieszczęsny budzik (śmiech). Mam tak, żeby szybko włączyć drzemkę, żeby te 7 minut jeszcze poleżeć. Potem najczęściej biorę ten telefon do kuchni albo łazienki, zależy gdzie pierw idę, żeby czasowo wyrobić się.(...) Jak przychodzę do domu, to tak. Najczęściej zmieniam spodnie, także telefon kładę gdzieś na stolik i wiadomo idę sobie zrobić obiad, coś tam porozmawiać z dziewczynami, to wtedy nie mam tego telefonu przy sobie. Wiadomo, obiad chce się zjeść spokojnie. Potem najczęściej jak przychodzę coś porobić do pokoju, poczytać, pouczyć się, to wtedy zaglądam w telefon i gdzieś go kładę blisko. Jak się idę umyć, to zostawiam go w pokoju i tak samo jak idę kolację zrobić. Chyba, że wieczorami oglądam telewizję czy jakiś film, to wtedy też mam go gdzieś blisko. A jak się kładę, to wiadomo (biorę go) do łóżka. [K01]

W zależności więc od tego, gdzie jesteśmy i co robimy, telefon komórkowy nam towarzyszy. Wynika to często z tego, że pełni funkcję zegarka czy szerzej budzika, co wiąże się z tym, że zabieramy go ze sobą po to, żeby w dowolnej chwili móc sprawdzić godzinę. Niektórzy respondenci podkreślają, że komórka rodzi potrzebę nieustannego kontaktu, dlatego też „wędruje się” z nim przez pomieszczenia domowe w oczekiwaniu, że ktoś do nas zadzwoni czy napisze. Brak telefonu przy sobie budzi też często

niezadowolenie ze strony chcących się skontaktować, co potwierdza tylko istnienie obowiązku „ciągłej dostępności”, który jest silnie zakorzeniony w mentalności użytkowników komórek.

4.4 Telefoniczny savoir – vivre, czyli komórka w przestrzeni publicznej

W 1994 roku (dwa lata od pojawienia się w Polsce telefonu komórkowego) katowicka Gazeta Wyborcza w artykule „Nie trzeba się wstydzić” donosiła, że *niektórych drażni widok faceta rozmawiającego głośno przez telefon komórkowy w miejscu publicznym. Dlatego wielu użytkowników "komórek" wstydzi się pokazywać z aparatem przy uchu.* Jak wygląda to dzisiaj? Czy istnieją reguły rządzące praktykami komórkowymi w miejscach publicznych? Rozważania na ten temat zostaną zaprezentowane w poniższej części analitycznej. Zanim jednak przejdę do tych rozważań chciałabym poruszyć jeszcze dwie kwestie. Po pierwsze, przedstawić co rozumiem pod pojęciem miejsca publicznego. Po drugie, nakreślić pewną typologię miejsc publicznych ze względu na odmienną panujących w nich reguł.

W świetle prawnych dociekań, miejsce publiczne jest to przestrzeń przeznaczona do wspólnego użytkowania, zaspokajająca potrzeby korzystających z niej osób (rekreacji, wypoczynku czy komunikacji), najczęściej będąca własnością Skarbu Państwa lub jednostek samorządu terytorialnego (Wancke, 2008). Czerpiąc z tej definicji, pod tym pojęciem rozumiem przestrzeń, której celem jest wspólne użytkowanie i zaspokajanie różnych potrzeb jednostek, dlatego też co do zasady dostęp do niej nie jest ograniczony (choć oczywiście może być). Przede wszystkim ma to znaczenie dla mnie jako obserwatora. Dostępność praktyk wykonywanych przez użytkowników telefonów komórkowych pozwala uzyskać interesujące mnie dane.

Przechodząc do drugiej kwestii, pragnę zaznaczyć, że obecnie podkreśla się zacieranie podziału na przestrzeń publiczną i prywatną. E. Rewers wskazuje, że dzieje się tak między innymi za pomocą telefonu komórkowego, bo *jak oddzielić to co prywatne od tego, co publiczne w przedziale pociągu znajdującego się między jakimś A i jakimś B, w którym trzy osoby równocześnie lub na zmianę używają telefonów komórkowych do rozmów najbardziej prywatnych?* (za: Drozdowski, Krajewski, 2007). Powszechne używanie komórki powoduje zatem powstawanie zjawiska polegającego na

upublicznieniu się sfery prywatnej. Na podstawie zrealizowanych badań mogę stwierdzić, że symptomy tego zjawiska są zauważalne. Pomimo to, ciągle trwa podział na miejsca publiczne i prywatne w kontekście korzystania z telefonów komórkowych. Wynika to z tego, że komórkowymi praktykami w większości rządzą reguły nieformalne, będące pochodną ogólnych norm społecznych. Ich stosowanie uzależnione jest natomiast od tego czy jest to przestrzeń publiczna czy prywatna. Poza tym zróżnicowanie tych reguł jest konsekwencją funkcjonowania poszczególnych rodzajów przestrzeni publicznej. **Ze względu na rozpiętość zasad, którym podlegają praktyki „telefoniczne”, w niniejszej pracy wyodrębniłam następujące trzy typy przestrzeni publicznych:**

- 1. Przestrzenie zamknięte, w których obowiązuje zakaz podejmowania komórkowych praktyk**
- 2. Przestrzenie pół – zamknięte (pół – otwarte) dla komórkowego praktykowania**
- 3. Przestrzenie otwarte dla wykonywania komórkowych praktyk**

4.4.1 Przestrzenie zamknięte – „stop” komórkom

Są takie miejsca, gdzie korzystanie z telefonów komórkowych nie tylko nie jest mile widziane, ale również jest kategorycznie zabronione. Ten zakaz w przypadku komórki nie ma charakteru formalnego w postaci normy prawnej, natomiast jest to silna reguła o charakterze nieformalnym. Praktykowanie z telefonem w ręku spotyka się ostracyzmem ze strony otoczenia oraz różnego typu naganami słownymi. Do tego typu przestrzeni należy kościół (oraz inne miejsca „święte”), kino, teatr oraz muzea. Tego rodzaju miejscem jest również przestrzeń własnego samochodu, która wprawdzie nie jest przestrzenią publiczną, ale zachowania kierowców na publicznych drogach podlegają społecznej kontroli.

Kościół jest miejscem, w którym zakaz używania telefonów komórkowych jest najsilniej respektowany. Przede wszystkim ma to swoje źródło w funkcji, do której realizacji został powołany. Pojmowany jest jako strefa modlitwy, wyciszenia, ucieczki od rzeczywistości. W związku z tym, każde zakłócenie modlitwy czy śpiewu spotyka się z mocno negatywną reakcją ze strony wiernych. Moi rozmówcy, odpowiadając na

pytanie o miejsca, w których nie należy rozmawiać przez telefon, zawsze wymieniają kościół. Na dodatek zazwyczaj wskazują go w pierwszej kolejności:

No kościół. Pierwszy mi się nasuwa. Tam nie jest wskazane, żeby rozmawiać. [K06]

Takim miejscem jak dla mnie jest na pewno kościół. To miejsce wyciszenia, modlitwy, takiego spokoju. Więc tam nie wolno odbierać telefonów, w sumie to nie powinno się, ale czasami ludzie odbierają. [K08]

W wypowiedziach badanych dominuje silnie zakorzenione przekonanie, że „tak nie powinno się robić”, „że to po prostu nie wypada”. Podstawą przestrzegania tego zakazu jest zatem głęboko wpojone przeświadczenie, że nie należy zakłócać innym modlitwy. Jest ono wpajane od dziecka, gdyż rodzice często powtarzają dzieciom, aby w kościele były cicho i nie sprawiały innym kłopotu. Współcześni rodzice dają przykład swoim pociechom, wyłączając lub wyciszając telefon przed wejściem do tej instytucji. Jest to bardzo interesujące z socjologicznego punktu widzenia zjawisko, kiedy wierni przed wejściem do kościoła wyjmują swoje komórki w celu ich wyłączenia, a wychodząc po zakończonej mszy od razu poszukują swoich telefonów w kieszeniach i torebkach, żeby sprawdzić czy nikt nie dzwonił (obserwacja 10). Abstrahując od tego, można stwierdzić, że zakaz dotyczący korzystania z komórek w kościele bazuje zatem na zachowaniach wykształconych podczas socjalizacji, dlatego też nie zastanawiamy się nad jego respektowaniem. Widać to poniższej wypowiedzi młodszej respondentki:

Czasami wiadomo, że się zapomina, no ale jednak gdzieś ta świadomość, że trzeba wyłączyć ten telefon, gdzieś tam powinna być, nawet przed samym kościołem. [K01]

Przestrzeganie zakazu używania telefonów komórkowych w kościele oczekiwane jest także od innych. Nie chodzi tu o względy wiary, ale przede wszystkim o wymagania kultury osobistej. Jeżeli ktoś wyłączy telefon komórkowy, to automatycznie takie same żądanie kieruje w stronę innych ludzi przebywających w kościele. Badani stosują się do tego zakazu, ponieważ jest to oznaka poszanowania

innych. Poza tym, jeżeli zapomną wyciszyć telefonu, a telefon się odezwie, to wówczas jest im zwyczajnie „głupio” lub traktują to jako „obciach”.

O tym, że zakaz komórkowego praktykowania obowiązuje w kościele przypomina również sama przestrzeń kościoła lub przed wejściem do kościoła (ilustracja 8).

Ilustracja 8. Zakaz używania telefonów komórkowych umieszczony na płocie przed kościołem



Źródło:<http://tech.wp.pl/kat,1009781,title,Zagluszaja-komorki-w-kosciele,wid,13315182,wiadomosc.html?ticaid=1ead3> (20.06.2012)

Jest ona nierzadko oznaczona różnego typu tabliczkami czy innymi graficznymi przedstawieniami, przypominającymi o wyłączeniu lub wyciszeniu telefonów komórkowych. W bardziej skrajnych przypadkach, ksiądz z ambony, prosi o zastosowanie się do tego zakazu. Czasami też pojawiają się przed mszą komunikaty, wyświetlające się na telebimach. Zazwyczaj jest to prosta informacja typu „Prosimy o wyłączenie telefonów komórkowych”. Wspomina o tym jedna z moich rozmówczyń:

W kościele to raczej nie, bo są u nas telebimy, które przed mszą się wyświetlają. I to jest bardzo dobre. Po prostu przypominają proszę wyłączyć komórki. I to człowiek mimowolnie spojrzy się okiem i się zastanawia czy wyłączył. [K04]

W epoce „przedkomórkowej” nie było mowy o istnieniu jakichkolwiek urządzeń o charakterze technicznym, które mogłyby zakłócać spokój podczas mszy. Teraz największym intruzem jest telefon komórkowy, którego dźwięk wdziera się nawet w sferę sacrum. Wbrew niektórym opiniom moich rozmówców o tym, że to raczej młodzi użytkownicy nie mają zahamowań przed korzystaniem z telefonu komórkowego w kościele, taka zależność nie ma miejsca. Są młodzi ludzie, którzy przestrzegają omawianej zasady, ale są też i tacy, którzy jej nie respektują. Wiek w tym względzie nie odgrywa tak doniosłej roli, gdyż sytuacja, że telefon zadzwoni w kościele, przydarza się również użytkownikom w innym wieku. Ogólnie, tego typu zdarzenia spotykają się z nieprzyjemnymi spojrzeniami ze strony innych, cichymi komentarzami, a w przypadkach szczególnie natrętnego dzwonka czy odebranej rozmowy także z naganą słowną. Mają miejsce również komunikaty wizualne takie jak np. przewracanie oczami, pokazywanie placem, spoglądanie w sufit czy kiwanie głową (obserwacja 11). Z obserwacji wynika, że komórka coraz częściej daje o sobie znać w kościele, ale mimo to dalej praktyki polegające na niewyciszeniu telefonu, a tym bardziej na jego odebraniu są mocno ganione. Trafny przykład podaje jedna z respondentek:

Spotkałam się z czymś takim... to było na pasterce, a przecież nie każdy musi chodzić na pasterkę, co więcej ta osoba odebrała ten telefon (oburzenie w głosie badanego). To było po prostu takie bezczelne. Ludzie też byli oburzeni. Każdy się odwracał i patrzył na osobę takim wilczym wzrokiem, jak ona nie mogła wyłączyć telefonu. [K01]

Sami księża różnie podchodzą do usłyszanego w kościele dźwięku komórki. Potwierdza to między innymi, dość medialna sprawa proboszcza z Wadowic, który zamontował urządzenie, zagłuszające sygnał GSM ze względu na niechęć do przeszkadzających mu telefonów¹⁵. Z drugiej strony, widać jednak przypadki korzystania przez kościół z możliwości, jakie oferuje telefon komórkowy. Przykładem może akcja „Noc w konfesjonale”, organizowana przez kilka parafii w Polsce. Polegała

¹⁵ http://tech.wp.pl/kat,1009781,title,Zagluszaja-komorki-kosciele,wid,13315182,wiadomosc.html?tic_aid=1eab6; (20.06.2012)

ona na stworzeniu dla wiernych bezpłatnej aplikacji na telefon komórkowy pod nazwą „Rachunek sumienia”, gdzie można było znaleźć pytania do tegoż rachunku oraz zestaw modlitw pokutnych (Pinkas, 2012)..

Przestrzenią, gdzie obowiązuje nieformalny zakaz używania telefonów komórkowych są także miejsca rozrywki takie jak kina, teatry, muzea. W porównaniu do kościoła, ten zakaz ma słabszy charakter i nie jest tak usilnie przestrzegany. Odnosi się także w większym stopniu do normy „Nie czynь drugiemu, co tobie niemiłe”, czyli do wymogu nieprzeszkadzania pozostałym w oglądaniu filmu, przedstawienia czy rzeźb i obrazów. W wypowiedziach moich respondentów wyłączeniu lub wyciszeniu telefonu komórkowego w tych miejscach jest dla nich oczywistością:

Absolutnie nie powinno odbierać się także w miejscach rozrywki np. kino, teatr. Nie wpadło mi to do głowy od razu, bo to dla mnie takie oczywiste!
[K01]

Także miejsca tam, gdzie chodzimy się rozerwać typu kino, teatr. Wtedy albo coś oglądamy, słuchamy albo dzwoniemy. Wtedy albo jedno albo drugie wchodzi w grę. [M05]

Zakaz korzystania z komórki dotyczy tylko i wyłącznie sal kinowych czy teatralnych oraz sal z eksponatami muzealnymi lub dziełami sztuki. Nie obowiązuje zatem w przedsionku lub holu, przed samym przedstawieniem czy wyemitowaniem filmu oraz po ich zakończeniu. Ma być przestrzegany przez użytkowników tylko w trakcie usługi, którą oferują powyższe instytucje. Jednak przeciągający się sygnał telefonu komórkowego lub też odbiór połączenia w kinie lub teatrze budzi sprzeciw otoczenia. Do nieformalnych sankcji można zaliczyć przede wszystkim komentarze słowne, polegające na zwróceniu uwagi, a w przypadku szczególnie drastycznego naruszenia tego zakazu nawet na obelgi czy wyzwiska. W przypadku muzeów, ochroniarze czy osoby pilnujące porządku w poszczególnych pomieszczeniach są zobowiązani dbać o to, żeby wizytujący nie korzystali z telefonów komórkowych. Dość ciekawą reakcją przytacza, jeden z badanych, który podczas przedstawienia w teatrze był świadkiem wybuchu złości aktora, któremu telefon przeszkadzał w wykonywaniu swojej roli:

Raz pamiętam, że nawet aktor w teatrze nie wytrzymał i zaczął udawać dzwonek telefonu, żeby jakiś pacan w teatrze w końcu go wyłączył. To był taki wybuch. Później jeszcze coś tam niezbyt przyjemnego powiedział, w sensie nie przeklął, ale nie było to zbyt mile. Ale ja go rozumiem, w końcu przeszkadza mu w pracy. Trzeba mieć jakiś umiar i kulturę. [M07]

W kinie, teatrze czy muzeum można zaobserwować również inne sposoby zwrócenia uwagi na problem korzystania z komórek. Są to różne krótkie napisy, umieszczone na tablicach lub wydrukowane na kartkach. Poza tym w kinie czy teatrze, przed samym filmem czy występem rozlega się dźwięk dzwonka lub komunikat proszący o wyłączenie telefonów. To oznaczenie przestrzeni powoduje, że sytuacje, które postrzegane są jako naganne lub niestosowne zdarzają się zdecydowanie rzadziej. Ale w przypadku kiedy już mają miejsce podlegają różnego typu społecznym karom:

Miałam jeszcze taką sytuację, że byłam na Wawelu i ktoś odebrał telefon, to ochrona, taka Pani, która stała w każdym pomieszczeniu, to podeszła do takiej osoby, powiedziała „Przepraszam, to niestosowne, tutaj jest zakaz rozmowy przez telefon”. Tak upomniła tą osobę. Wiadomo, można skończyć na upomnieniu grzecznym i niegrzecznym, ale jednak zauważyłam takie zachowania innych. Wydaje mi się, że to jest dobre, bo nie można ludziom na wszystko pozwalać. [K01]

Pomimo faktu, że przestrzeń w samochodzie nie jest miejscem publicznym, używanie telefonów komórkowych podlega społecznemu nadzorowi. Ma to związek z niebezpieczeństwem, jakie powoduje rozmowa przez telefon w trakcie jazdy. Dodatkowo, drogi są dobrem publicznym, dlatego też korzystanie z nich musi być w jakiś sposób regulowane. Brak aprobaty dla używania komórki nie dotyczy jednak każdego sposobu posługiwania się nią w trakcie jazdy. Akceptowane jest korzystanie z telefonów komórkowych za pomocą zestawu głośnomówiącego lub chociażby głośnika w telefonie. Najwięcej zastrzeżeń budzi pisanie SMS-ów, ponieważ wymaga o wiele większego zaangażowania zmysłów kierowcy niż rozmowa, a co za tym idzie wywołuje zwiększone ryzyko wypadku drogowego:

Uważam, że kierowcy nie powinni. To na pewno rozprasza za kierownicą i dodatkowo może spowodować nieszczęśliwy jakiś wypadek. Zwłaszcza pisanie SMS-ów podczas jazdy. To niedopuszczalne. [M05]

Wyrazem tego, że społeczny zakaz rozmawiania przez telefon komórkowy obowiązuje są normy prawne. Od 9 czerwca 2012 moc wiążącą ma nowy taryfikator, który za rozmowę przez komórkę podczas jazdy samochodem (bez zestawu głośnomówiącego) karze kierowcę punktami karnymi i mandatem (Szewczyk, 2012). Dotychczas rozmowa podczas jazdy nie wiązała się z tak ostrymi konsekwencjami prawnymi. Respondenci, którzy są kierowcami, jednoznacznie potępiają korzystanie z telefonu komórkowego w inny sposób niż posługiwanie się zestawem głośnomówiącym. Uważają, iż tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne, ale przyznają, że czasami zdarzy im się odstąpić od tego zakazu, czego są świadomi.

4.4.2 Przestrzenie pół – zamknięte dla komórkowego praktykowania

W zaprezentowanych powyżej typach miejsc publicznych obowiązuje bezwzględny zakaz korzystania z telefonów komórkowych. Oznacza to, że jego stosowanie nie jest zależne od treści poruszanych przez komórkę czy pozycji osoby, która jest jej posiadaczem. Istnieją jednak przestrzenie publiczne, umożliwiające użytkowanie tego urządzenia bez społecznego sprzeciwu, ale pod pewnymi warunkami. Jak zauważa I. Szymańska, często dopuszczalność konwersacji przez komórkę uzależnione jest od jej treści (Szymańska, 2010). Przestrzeniami publicznymi, w których ta zależność zachodzi są m. in. środki publicznego transportu, kawiarnie, restauracje, bary, sklepy oraz banki, urzędy, przychodnie czy uczelnie. Każde z nich jest miejscem, cechującym się ograniczoną swobodą w wykonywaniu komórkowych praktyk. W związku z tym, że są to przestrzenie, w których spędza się dużo czasu, tak istotne jest określenie sposobów korzystania z telefonu.

Na podstawie przeprowadzonej obserwacji, mogę stwierdzić, że istnieją trzy dominujące wzory dotyczące publicznego praktykowania z komórką w dłoni. Po pierwsze, są tacy posiadacze tego urządzenia, którzy nie odbierają telefonów komórkowych w tych miejscach. Przyczyną może być szum, niezbyt dogodne warunki

do trzymania komórki lub po prostu niechęć do toczenia rozmów przy innych. Kilku badanych skłania się ku takiemu postępowaniu z telefonem w tramwaju czy urzędzie:

Kiedy ktoś do mnie dzwoni w autobusie, to raczej nie odbieram. Dopiero jak wyjdę, to oddzwaniam, bo ja nic nie słyszę w tym hałasie. Poza tym nie lubię przy innych rozmawiać. Autobus, tramwaj to nie można. [K02]

Powiem tak, że jak ktoś do mnie dzwoni podczas np. wizyty w banku albo jakimś innym urzędzie albo też kolejce, to z reguły nie odbieram. Po prostu oddzwaniam później. Nie przepadam za tym, żeby publicznie gadać i dlatego mam zasadę, że nie rozmawiam w tych publicznych miejscach. [M03]

Wyodrębniłam także drugi rodzaj użytkowników komórek. Charakteryzują się tym, że starają się nie odbierać telefonów w autobusie. Jeżeli natomiast sygnał komórki jest natrętny i nie daje im spokoju, to ją odbierają, krótko informując, że są w danym miejscu i zazwyczaj obiecując oddzwonić później. Wydaje się, że głównym argumentem decydującym o wyborze tego wzoru jest awersja do długiego przekazywania wiadomości w takich miejscach. Podkreślić należy, że zachowanie te mogą być zmienne, a mogą na to wpływać takie czynniki jak: istota poruszanej sprawy, warunki techniczne czy pozycja nadawcy. Trzeci typ użytkowników charakteryzuje się większą swobodą w posługiwaniu się telefonem, a tym samym nie przywiązuje zbyt dużej wagi do miejsca, w którym toczy się rozmowa. Nie oznacza to, że jest praktyka dowolna, pozbawiona reguł, gdyż zawsze dają o sobie znać choćby pewne wymogi kultury osobistej i zachowania umiaru. Wśród moich respondentów występują wszystkie trzy typy, choć przeważnie prezentują oni typ trzeci. Z pewnością jest to następstwo popularyzacji komórki, co skutkuje tym, że telefon komórkowy staje się coraz częstszym elementem codziennych praktyk w miejscach publicznych. Dzięki temu znika opór przed posługiwaniem się nim poza domem. Pojawia się również argument funkcjonalności telefonu w tym względzie, zasadzający się na przekonaniu, iż skoro telefon ma w założeniu służyć do prowadzenia rozmów czy szerzej nawiązywania kontaktów, to powinien znajdować swoje zastosowanie, niezależnie od warunków, w których obecnie przebywa jego posiadacz:

Chociaż to też zależy od tego o czym się rozmawia. Bo jak ktoś ma ważną, szybką sprawę do przekazania, a akurat jest w tramwaju czy pociągu, to mi to tam nie przeszkadza. Po coś w końcu jest ten telefon. Jakbyśmy tak za każdym razem bali się go używać, to chyba straciłby sens? [M07]

Ogólną normą jest, że niezbyt mile widziane są długie rozmowy w autobusach czy restauracjach. Jest to męcząca sytuacja zarówno dla rozmawiającego, jak i dużej liczby przysłuchujących się (obserwacja 12). U korzystającego z telefonu komórkowego pojawia się wrażenie, że narusza spokój i zakres przestrzeni otaczający inne jednostki. Szczególnie takie odczucie występuje, kiedy osoba po drugiej stronie słuchawki przekazuje informacje zbyt głośno, co powoduje, że otoczenie mimochodem musi się temu przysłuchiwać, a tym samym zostaje wtajemniczone w nieswoje sprawy. Dla osób trzecich długa rozmowa przez telefon jest nierzadko utrapieniem, gdyż muszą one udawać, że wcale nie słyszą tego, co mówi towarzysz siedzący obok nich. Tak nakazuje reguła uprzejmej nieuwagi, o której wspomina E. Goffman (2008). W kontekście komórki polega ona na pozornym, niewidocznym dla pozostałych, nieprzysłuchiwanym rozmowie, tak aby nie okazywać zainteresowania jej tematem. Przysłuchiwanie się cudzym konwersacjom jest postrzegane jako wyraz narzucania się i przejawem bycia wścibskim. W przypadku rozmów w pół - otwartych miejscach publicznych, można pokusić się o nazwanie tej relacji „grą w ciuciubabkę”. Skojarzenie związane z tą grą nasuwa się, ponieważ zarówno użytkownik telefonu komórkowego, jak i przysłuchujący się są zmuszeni do udawania, że ani siebie nie widzą ani siebie nie słyszą. W wypowiedziach badanych padają słowa, potwierdzające te spostrzeżenia:

Ale bądź co bądź to nie powinna o tym rozmawiać w pociągu, autobusie, tramwaju, gdziekolwiek przy tylu ludziach. W końcu to miejsce publiczne i tak nie powinno być. Powiem, że to jest takie głupie. Bo człowiek słyszy wiele rzeczy, a musi udawać, że ich nie słyszy. [M07]

W tego typu przestrzeniach publicznych telefon komórkowy traktowany może być też jako „osłona zaangażowania”. E. Goffman zaznaczał, że spotkanie towarzyskie wymaga różnego rodzaju zaangażowań ze strony jednostek (ibidem, 2008). W miejscach o charakterze publicznych zaangażowanie się w relację z osobami, które

są nam nieznane spotyka się ze społeczną dezaprobatą. Ciągłe patrzenie się na innych lub zaczepianie poprzez dotyk może być odbierane jako nieprzyzwoite (podobnie jak ma to miejsce w sytuacji przysłuchiwania się telefonicznym rozmowom). Dlatego też podczas czekania na swoją kolej w urzędzie lub banku, w ruchu, często nieświadomie, idzie komórka. Pełni ona funkcję gazety lub książki i pozwala uniknąć niepotrzebnych zaangażowań. Funkcja, jaką pełni wyjęcie telefonu w autobusie czy barze znajduje potwierdzenie także wśród internautów (ilustracja 9).

Ilustracja 9. Zajęcie rąk komórką jako osłona zaangażowania w miejscach publicznych



Źródło: <http://demotywatory.pl/3632853/Telefon-komorkowy> (20.05.2012)

Dzięki temu zabiegowi zostaje podtrzymany pozytywny wizerunek własnej osoby wśród otoczenia. Spojrzenie w ekran telefonu czy stukanie w klawisze pokazuje, że potrafimy spożytkować czas i zająć się własnymi sprawami. Jest to, moim zdaniem, prosty w odbiorze sygnał „zajętych rąk”. Doskonale ilustruje tą tezę poniższa wypowiedź:

Telefon pozwala także uniknąć kontaktu w autobusie czy w pociągu, nie trzeba się gapić na drugiego człowieka, ma co się zrobić z rękami i oczami. To jest plus. Wtedy reszta nie myśli, że jesteś wścibski, nienormalny. A jak kogoś widzę, z kim nie chce rozmawiać, to wyciągam komórkę i po prostu udaję, że coś robię. [M03]

To, czy dana „komórkowa” praktyka spotka się ze zrozumieniem warunkuje również osoba nadawcy. Jeżeli rozmowa wykonywana jest przez bankiera, urzędnika czy lekarza, to jest ona aprobowana bez względu na treści poruszane w danym banku czy przychodni. Los przysłuchujących, się o ile są petentami lub pacjentami, w dużym stopniu zależy od tych osób, skąd może wynikać społeczne zezwolenie na prowadzenie przez nie telefonicznych rozmów. Co więcej, prawdopodobnie możliwość wykonywania społecznych praktyk z telefonem jest odzwierciedleniem istnienia asymetrycznych relacji między pacjentem a lekarzem czy urzędnikiem a petentem. Nierzadko podobna hierarchia zaznacza się na uczelni, w szkole czy w miejscu pracy, choć w tej pierwszej publicznej instytucji stosunki mają bardziej równorzędny charakter. Natomiast w szkole uczniowie nie protestują, kiedy jeden z nauczycieli odbiera telefon. Analogicznie podwładny nie może zabronić takiego zachowania pracodawcy, a tym bardziej go skrytykować. W przypadku sprzedawców w sklepach czy barach prowadzenie telefonicznej konwersacji jest odbierane zazwyczaj w negatywny sposób. Ze strony klientów pojawiają się takie odczucia jak lekceważenie, ignorancja czy brak szacunku (obserwacja 13). Używanie telefonu komórkowego przez kierowców, motorniczych lub maszynistów nie jest pochwalane przez pasażerów. Jedna z rozmówczyń wspomina o przypadku, który wzbudził powszechne oburzenie wśród użytkowników miejskich środków komunikacji:

Był ostatnio taki temat, zgłoszony do ZTM, to Zakład Transportu Miejskiego, dotyczył autobusu miejskiego. Pan, od początku linii do końca linii czy trasy, rozmawiał przez telefon. I właśnie babka, która była akurat w autobusie, znaczy się pasażerka zgłosiła to. On przecież wiezie ludzi, to jest odpowiedzialność, a on cały czas rozmawiał przez telefon. Więc ona zgłosiła do zarządu transportu, ale nie wiem jaka była tam konsekwencja. To jest odpowiedzialność za tyłu ludzi, trzeba mieć oczy z tyłu i z przodu. [K02]

W przypadku osób o równorzędnej pozycji, kontrowersje budzą zwłaszcza treści, poruszane przez telefon w miejscach publicznych. O ile rozmowa na zwyczajne tematy nie jest napiętnowana społecznie, to poruszanie zakazanych treści, o których mowa będzie w podrozdziale 4.4, nie spotyka się z obojętną reakcją ze strony otoczenia. Przede wszystkim są to sprawy prywatne, intymne, które powinny być poruszane podczas bezpośrednich spotkań lub w odosobnieniu. Rażąco są również wulgaryzmy lub wyzwiska pod czyimś adresem. Interesujące jest też to, że niezbyt akceptowane są przez otoczenie rozmowy o tematach mało istotnych, błahych. Opowiadanie w tramwaju czy restauracji o rozkładzie dnia codziennego, na zasadzie wymieniania, co dana osoba po kolei robiła i co zamierza jeszcze robić, jest dla pozostałych frustrujące. Publiczne miejsce wymusza zatem pewien umiar w poruszaniu określonych tematów. Warto zaznaczyć, że w podobnym stopniu krytykowane są również rozmowy prowadzone podniesionym lub krzykliwym głosem.

W przestrzeniach pół - otwartych dla posiadaczy komórek dopuszczalną formą skontaktowania się jest SMS. Ten rodzaj komunikowania się, jak już wcześniej wspominałam, jest traktowany jako „cicha” forma kontaktu, ponieważ nie udostępnia treści, które są przekazywane, a przede wszystkim nie zakłóca równowagi przestrzeni publicznej:

Najczęściej są to sms-y. Są one najtańsze i najszybciej jest je napisać. Poza tym mogą tak się kontaktować niemal w każdej sytuacji. Jest to tzw. cicha forma kontaktu, bo nie przeszkadza nikomu np. nauczycielowi czy komuś tam obok. [M03]

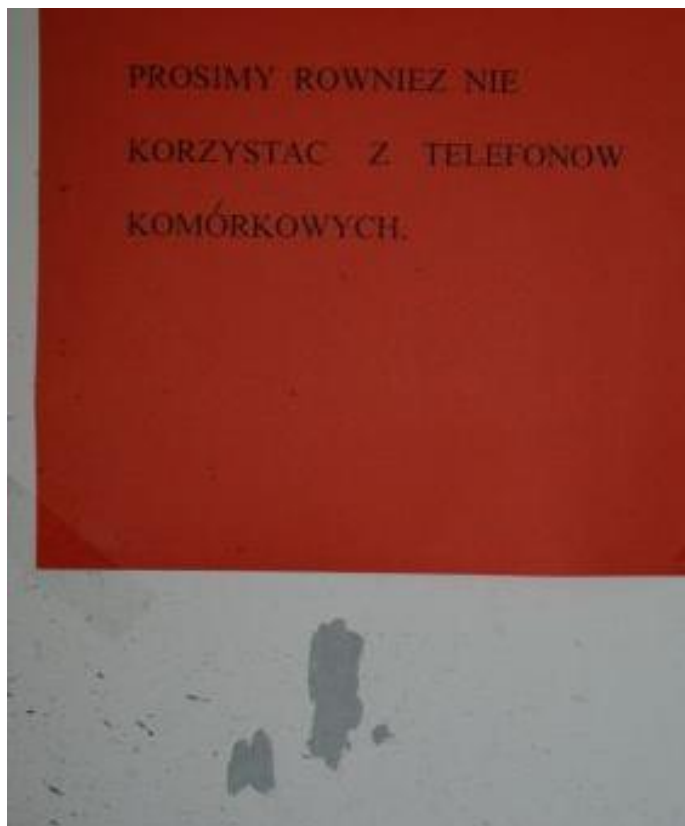
Miejsca publiczne, warunkujące możliwość używania komórek, cechują się występowaniem reguł o słabszej sile oddziaływania niż miejsca, w których obowiązuje wprawdzie nieformalny zakaz, ale zakaz. Reguły te nie są więc tak głęboko wpojone jak zasady, z którymi mamy do czynienia w kościele czy muzeum. W przypadku naruszenia pewnych wymogów społecznych dotyczących posługiwania się komórką, reakcje osób trzecich polegają przede wszystkim na cichych komentarzach, rozglądaniu się po innych czy mruganiu oczami. Badani zauważają, że bardziej zdecydowany odzew ma miejsce w przypadku rzucania wulgaryzmami albo wyzwiskami. Jest to ogólnie

nieakceptowane zachowanie, dlatego też nie dziwi mocniejsza reakcja również w sytuacji posługiwania się niewybrednym słownictwem przez komórkę.

Kiedyś bardzo miła starsza Pani jadąc w tramwaju, w którym jechałam również i ja, ale również młody chłopak, który przytaczał wulgaryzmu we wszelkich możliwych językach, został - nazwijmy to - uprzejmie poproszony o mówienie trochę ciszej, i używanie kulturalniejszych słów. Na jego bardzo bezczelną odpowiedź, zarówno do ów Pani, jak i swojego rozmówcy, Pani „sprząła” go swoją parasolką. Sytuacja była przekomiczna, a mina chłopaka, który został nauczony grzeczności bezcenna. Ja sama nie lubię jak ktoś rzuca wulgaryzmami na prawo i lewo. (...) No ja wtedy też już nie wytrzymuje, ale jakoś się hamuje. Chociaż niektórzy upominają, jak mówiłam dość skutecznie parasolką. [K09]

Publiczne miejsca takie jak tramwaj, autobus czy restauracje nie są oznaczone różnymi graficznymi przedstawieniami lub napisami zakazującymi używania telefonów komórkowych. Tablice lub napisy mające na celu przypomnienie o nierozmawianiu przez telefon w danym miejscu, występują jednak w niektórych tego typu przestrzeniach (ilustracja 10).

Ilustracja 10. Kartka w barze z napisem „Prosimy również nie korzystać z telefonów komórkowych”



Źródło: fotografia własna.

Na przykład w urzędzie czy banku często pojawiają się oznaczenia na okienkach lub na drzwiach wejściowych. Ma to służyć przede wszystkim zapewnieniu sprawnej obsługi petentów. Zauważyłam, że w banku lub urzędzie rozmawianie przy okienku jest źle widziane i zazwyczaj spotyka się z ostrzejszymi uwagami ze strony innych petentów. Jest to odbierane jako marnowanie czasu urzędników i pozostałych klientów tychże instytucji. Podobny zakaz pojawia się także w przychodniach, szpitalach lub miejscach rehabilitacji, gdzie istnieje ryzyko emitowania, niebezpiecznych dla aparatury medycznej, fal magnetycznych. Można zatem stwierdzić, że publiczne miejsca, warunkujące korzystanie z komórki, mogą, lecz nie muszą być oznaczone.

4.4.3 Otwarte przestrzenie publiczne – „tam możesz przyjść z komórką”

Nie każde miejsce publiczne musi cechować się ograniczeniami dotyczącymi użytkowania telefonów komórkowych. Są więc takie miejsca, gdzie rozmowa przez telefon czy wysyłanie SMS-ów jest neutralną praktyką dla otoczenia, jak i samego posiadacza komórki. Przede wszystkim są to otwarte przestrzenie takie jak parki, łąki, lasy, place zabaw, galerie handlowe, a także przystanki autobusowe czy tramwajowe. Cechą tych miejsc publicznych jest ich dość duża powierzchnia, która pozwala wykonywać szereg działań, nie będących uciążliwych dla innych. W przypadku pociągu czy restauracji jest to zamknięta, ograniczona murami, a także zazwyczaj mniejsza powierzchniowo przestrzeń. Powoduje to, że wykonywanie czynności w otoczeniu osób trzecich musi rządzić się takimi regułami, aby nie naruszyć ładu danego miejsca. Praktyki w parku czy w galerii handlowej nie muszą być poddawane ścisłej regulacji. To stwierdzenie ma zastosowanie także w przypadku korzystania z telefonów komórkowych:

Ale jak już wyjdę z tego kina i muzeum, to raczej się nie krępuje odbierać, gdzieś w parku czy galerii handlowej. Już wtedy nikomu nie przeszkadzam, a poza tym jest więcej przestrzeni i zawsze ten hałas się rozchodzi. Czasami lubię sobie usiąść w parku, jak jest słoneczko i zadzwonić do kumpeli i pogadać o takich błahostkach. To zawsze poprawia humor. [K09]

Nie oznacza to jednak, że są to w pełni dowolne zachowania. Tak jak i w każdym miejscu obowiązują pewne standardy wynikające z szacunku do pozostałych osób, jak i reguły odnoszące się do kultury osobistej każdego z osobna. W związku z tym, posługiwanie się wulgaryzmami na przystanku autobusowym czy puszczenie w parku głośnej muzyki z telefonu nie jest bezwzględnie aprobowane.

4.4.4 Zakazane treści

Tak już wcześniej podkreślałam, samo korzystanie z komórki, czy za pośrednictwem funkcji rozmowy czy wysyłania SMS-ów, nie zawsze jest obiektem

społecznej reakcji. W autobusie, tramwaju, sklepie lub barze, są pewne wiadomości czy sprawy, których nie wolno przy osobach trzecich omawiać. Co do zasady, podlega aprobacie poruszanie przez telefon spraw ważnych, pilnych, które nie mogą pozostać niezalutowane, natomiast potępiane są treści prywatne lub obraźliwe. Normy grzecznościowe powszechnie obowiązujące pokrywają się zatem z regułami rządzącymi komórkowymi praktykami. Ze względu na dużą różnorodność wskazanych przez badanych tematów o zakazanej treści zasadne wydaje się ich przytoczenie.

Ogólną zasadą jest, że nie rozmawia się w miejscach publicznych na tematy osobiste, intymne. Niezbyt akceptowane jest poruszanie spraw rodzinnych, opowiadanie o własnych problemach lub problemach innych osób. Komórka, zdaniem moich respondentów nie powinna także służyć do przekazywania całych wiązań uczuć czy dużej ilości czułych słówek. Tym bardziej nie jest narzędziem do rozmawiania o przygodach miłosnych czy stosunkach seksualnych. Niektórzy z badanych byli świadkami takich rozmów w miejscach publicznych. Przytaczając zaobserwowane sytuacje, często w ich głosie słychać było oburzenie czy niezrozumienie dla tego rodzaju praktyk. Zażenowanie i zmieszanie pojawiło się także w przypadku młodszej części moich respondentów:

Spotkałem się z tym, jak w autobusie nastolatka chwaliła się koleżance przez telefon, jak to tam z chłopakiem w toalecie robiła. Czulem wtedy jednak takie zażenowanie, że jednak to mogła zostawić na rozmowę między sobą. Widziałem wtedy także krzywe miny starszych pań, które nie mogły uwierzyć, tak mi się wydaje, w to co słyszq. [M03]

Nawet ostatnio miałam taką sytuację, że jechała kobieta w tramwaju czy autobusie, już nie pamiętam i rozmawiała na temat seksu. Nie wiem czy to było z jej partnerem czy z koleżanką, ale to jednak taki temat... dosyć intymny i osobiście nie rozmawiam na takie tematy przez telefon, bo wolę to robić osobiście i jak ja się wtedy zachowuje... w takich sytuacjach jestem taka trochę zmieszana, próbuję pewnych rzeczy nie słyszeć, ale czasami człowiek pewne rzeczy mimowolnie słyszy. [K01]

Podobne odczucia pojawiają się wówczas, kiedy rozmawia się o romansach, rozwodach, rozstaniach. Publiczne przeżywanie rozterek miłosnych, a także załamań nerwowych lub psychicznych jest niestosowne. Zakaz poruszania pewnych treści w miejscach publicznych dotyczy również spraw przykrych, smutnych. Nie przystoi więc użytkownikom telefonów komórkowych rozmawianie o chorobach, śmierci czy innego rodzaju wypadkach (obserwacja 14). Są to tzw. „sprawy nie na telefon” lub „do pogadania na żywo”. Ogólnie można powiedzieć, że upublicznianie swoich prywatnych spraw za pomocą komórki nie spotyka się ze społeczną akceptacją.

Omawiany w tym podrozdziale zakaz ma zastosowanie również w odniesieniu do rozmawiania o tematach związanych ze szkołą, uczelnią i pracą. Opowiadanie o sprawach biznesowych, nieudanych transakcjach czy nieprzyjemnych klientach zawsze może wiązać się z niebezpieczeństwem, że zostanie to usłyszane przez niepożądaną osobę, co może mieć przykre konsekwencje dla posiadacza telefonu komórkowego. W tym względzie zabronione jest także wypowiadanie się na temat zebrań czy rad, na których są poruszane sprawy najwyższej wagi dla danej firmy czy instytucji. Uczniowie czy studenci zazwyczaj starają się też od mówienia o swoich nauczycielach czy wykładowcach. Taka praktyka odzwierciedla normą grzecznościową, zakazującą rozmawiania o osobach trzecich, podczas ich nieobecności. Przez telefon komórkowy nie powinno się zwłaszcza wymieniać nazwisk innych osób, a także przedstawiać ich w negatywnym świetle. To, co sędzi się o tych osobach należy zachować dla siebie albo poruszyć tą sprawę w znanym sobie gronie:

Tak samo nie rozmawia się o kimś, gdy ktoś obok jest, ktoś siedzi. Może znać daną osobę albo może ją nie znać. To różnie bywa. Studenci nie rozmawiają o wykładowcach czy ćwiczeniowcach, tak samo my nie rozmawiamy przez komórkę o naszych dyrektorkach. Powinno to się zostawić dla siebie. [K06]

Co do zasady, nie powinno też się poruszać tematów politycznych, gdyż może to się wiązać z oburzeniem u sympatyków innych opcji politycznych. Omawianie szczególnie drażniących spraw z życia społecznego, gospodarczego czy politycznego nie jest mile widziane, ponieważ może stanowić pretekst do kłótni czy bójek. Podczas jazdy tramwajem byłam nawet świadkiem takiej kłótni pomiędzy pasażerami. Panu nie spodobało się jak opowiadał o jednej z opcji politycznych przez telefon, dlatego też

wyrwał mu ten przedmiot z ręki i publicznie obraził. Sam telefon może być zatem obiektem agresywnych zachowań ze strony innych.

Zakończenie

Przeprowadzone na potrzeby niniejszej pracy badania przyniosły odpowiedzi na nurtujące mnie od dawna pytania dotyczące społecznej roli telefonu komórkowego. Główne założenie bazujące na twierdzeniu, że komórka jest przedmiotem rozmaitych praktyk znalazło odzwierciedlenie w deklaracjach i działaniach badanych. Telefon komórkowy jest dla jego użytkowników niezbędnym przedmiotem życia codziennego. W świetle dokonanej analizy, jawi się jako narzędzie osvajania jednostkowej codzienności za pomocą różnego typu praktyk, będąc ich nieodłącznym elementem. Są to przede wszystkim działania o charakterze komunikacyjnym, jednak wyróżnić można też szereg innych praktyk: personalizujących, konsumenckich czy też tych, które mają zapewnić stałe poczucie bezpieczeństwa.

Komórka jawi się jako pierwszy środek komunikacji. Pierwszeństwo w tym względzie nie polega na zastępowaniu relacji osobistych, ale na wypieraniu starszych narzędzi porozumiewania się takich jak listy czy telefon stacjonarny. Telefon komórkowy, zdaniem badanych, pozwala podtrzymywać kontakty osobiste, ponieważ w przeciwieństwie do poprzednich technologii, oferuje różne możliwości kontaktu, zwłaszcza połączenia telefoniczne i SMS. Obie formy rządzą się innymi regułami i spełniają odmienne funkcje. SMS jest wykorzystywany do przesyłania krótkich, rzeczowych kwestii, natomiast rozmowa, postrzegana jako „lepsza” forma kontaktu, służy przekazywaniu istotniejszych, dłuższych wiadomości. Charakter oraz treść spraw jest różnorodna, od codziennych informacji do „odświętnych” wiadomości. Na ogół tymi praktykami komunikacyjnymi rządzą nieformalne reguły, odzwierciedlające powszechne normy grzecznościowe oraz standardy kultury osobistej. Warto podkreślić jest też fakt, że istnieją także działania, które łatwiej jest wykonywać przez telefon komórkowy takie jak wyznawanie skrytych uczuć, tworzenie pożądanego wizerunku własnej osoby, a nawet unikanie kontaktu poprzez „fałszywe połączenie”.

Sam przedmiot, jakim jest telefon komórkowy pełni również inne funkcje niż komunikacyjna. Między innymi stanowi czynnik sprawczy rozmów oraz temat powszednich konwersacji. Toczony w tramwaju czy autobusie dyskusje dotyczą właściwości technicznych i wizualnych, kupna, sposobów korzystania z telefonów komórkowych. Niejedna rozmowa zaczyna się dzięki sygnałowi wydawanemu przez ten

przedmiot. Poza tym jest on odbiorcą komunikatów, wysłanych przez użytkowników poprzez mowę, głaskanie czy całowanie, w sytuacjach zdenerwowania lub celem okazania przywiązania do telefonu. Osobisty stosunek do komórki przejawia się przede wszystkim poprzez dbałość o nią, jak i specyficzny język użytkowników, w którym dominują zdrobnienia typu „moja komóreczka”, „mój telefonik”. Sam telefon poddawany jest też różnym zabiegom personalizującym takim jak ustawianie tapet, zmiana dzwonek czy przechowywanie w specjalnych miejscach, co świadczy o istnieniu funkcji ekspresyjnej tego przedmiotu.

W niniejszej pracy, potwierdzenie znajdują także założenia badawcze, podkreślające znaczenie wieku i płci w wykonywaniu komórkowych praktyk. Zróżnicowanie między kobietami a mężczyznami zasadza się na odmiennym podejściu do technologii, motywacji do jej posiadania oraz elementach branych pod uwagę przy kupnie telefonu komórkowego. Kobiety również więcej rozmawiają przez komórkę niż mężczyźni, traktując ją jako narzędzie do plotkowania i podtrzymywania łączności z bliskimi. Różnice dotyczące płci jednak nie są tak istotne jak te, które mają miejsce w przypadku starszych i młodszych użytkowników. Zróżnicowany stopień zrozumienia mechanizmu działania komórki, odmienny styl uczenia się, użytkowanie innych funkcji to podstawowe różnice między młodszymi a starszymi. Młodzi jako „cyfrowi tubylcy” sprawniej i swobodniej korzystają z funkcji, które oferuje im komórka, posiadają wiedzę na ten temat oraz rozumieją jej specyficzny język. Natomiast dla osób w podeszłym wieku („cyfrowych imigrantów”) język socjalizacji, jakim posługują się młodzi nauczyciele oraz język samych komórek jest niezrozumiały, gdyż są one dla nich ciągłą nowością, a nie naturalnym elementem rzeczywistości jak w przypadku młodych. Odmienność warunków i sposobów socjalizacji powoduje obawę przed korzystaniem z telefonów komórkowych u starszych, choć coraz częściej zaobserwować można dążenie do zasypywania przepaści występującej między skrajnymi grupami wiekowymi.

Praktyki komórkowe cechuje też specyficzne uporządkowanie w czasie i przestrzeni. Niektóre tradycyjne ramy czasowe trwają, czego przykładem jest zakaz dzwonienia w godzinach ciszy nocnej, pewne jednak podlegają modyfikacji, co odzwierciedla zmieniona reguła niespóźniania się. Pojawiają się także nowe zasady takie jak zasada ciągłej dostępności oraz związane z nią zjawisko „jednoczesności

impulsu”, które zaciera podział na teraźniejszość i przyszłość. Przemianie ulega samo postrzeganie czasu przez użytkowników telefonów komórkowych. Wyłączenie lub brak tego przedmiotu traktowane jest jako luka w wpływającym czasie, oderwanie się od tego co tu i teraz. Co więcej, czas jest dobrem, którego nie należy marnować, dlatego też usilnie podkreślana jest możliwość jego zaoszczędzenia dzięki komórce. W odniesieniu do przestrzeni, telefon komórkowy pozwala nam na oswojenie każdej przestrzeni, zwłaszcza tej obcej i groźnej, tym samym zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Daje również szansę na zarządzanie przestrzenią, dzieląc ją na przestrzeń własną i obcą poprzez występowanie w roli „symbolicznego ochroniarza”. Komórka zasiedla także codzienne rzeczy najbliższe jednostce, takie jak torebki czy kieszenie oraz opanowuje przestrzeń domową w postaci komód, szafek, stołów. Ten przedmiot towarzyszy nam prawie wszędzie, co może mieć wpływ na relacje rodzinne w tym sensie, że mieszanie się sfer pracy z domową może nieść ze sobą zagrożenia w postaci zmniejszonej jakości relacji rodzinnych. Dodatkowo, koordynacja działań członków rodziny dokonywana przez telefon komórkowy powoduje, że dom obecnie coraz rzadziej bywa podstawową strukturą aktywności życia codziennego.

Przeźren odgrywa także znaczącą rolę w ukształtowaniu reguł wykonywania praktyk komórkowych. Zgodnie z wcześniej przyjętymi założeniami, praktyki użytkowników telefonów komórkowych nie mają więc charakteru dowolnego. Jak wynika z badań, sposób korzystania z komórek w miejscach publicznych jest uwarunkowany zestawem reguł, obowiązującym w danej przestrzeni. Według skonstruowanej typologii, można miejsca publiczne uszeregować od najbardziej do najmniej restrykcyjnych dla komórkowego praktykowania. Kościół, kina, teatry, muzea (oraz wyjątkowo przestrzeń w samochodzie) to przestrzenie, w których obowiązuje bezwzględny zakaz korzystania z komórek. Są one zazwyczaj w odpowiedni sposób oznaczone, a niedostosowanie się do tych oznaczeń pociąga nieformalne sankcje w postaci uwag słownych i oburzenia pozostałych. Natomiast mniej restrykcyjne dla użytkowników komórek są miejsca pół - otwarte, w których dostępność praktykowania zależy przede wszystkim od wagi i rodzaju treści poruszanych przez telefon oraz pozycji osoby, która jest posiadaczem telefonu komórkowego. Zakazane są m.in. treści intymne, wulgarne, wypowiedane za plecami osoby, o której jest mowa, przy czym zakaz ten w mniejszym stopniu dotyczy osób o wyższej pozycji społecznej. W tych

miejscach nie zawsze mamy do czynienia z tablicami czy napisami zawierającymi prośbę o niekorzystanie z komórek, a istniejące reguły mają mniejszą siłę oddziaływania, a tym wiążą się z łagodniejszymi sankcjami niż w przypadku kościoła czy teatru. Ostatnim typem miejsc publicznych są parki czy galerie handlowe, które ze względu na większą powierzchnię, aprobują większą dowolność w posługiwaniu się telefonem komórkowym. Nie oznacza to, że zastosowania w otwartych miejscach publicznych nie mają wymogi kultury osobistej i szacunku dla innych.

W świetle powyższych twierdzeń można rzec, że telefon komórkowy spełnia wiele istotnych funkcji w życiu codziennym, często funkcji o charakterze ukrytym i nie w pełni uświadamianym dla niektórych użytkowników. Jako badacz, zdaję sobie sprawę, że niektóre wątki mogłyby ulec zasadnemu rozbudowaniu, szczególnie wątek roli telefonu komórkowego w życiu rodzinnym czy osobliwych relacji jednostki z przedmiotem, jakim jest komórka. Poszerzenie badań, zwłaszcza w stronę danych wizualnych oraz ilościowych, pozwoliłoby na wskazanie nowych obszarów komórkowych praktyk. Wydaje się, że byłoby to uzasadnione ze względu na rozrost ilości funkcji telefonu komórkowego, jak i coraz bardziej widoczną obecność tego przedmiotu w przestrzeni publicznej.

Bibliografia

1. Abriszewski K., *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura.*, UNIVERSITAS, Kraków 2008.
2. Angrosino M., *Badania etnograficzne i obserwacyjne.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
3. Appadurai A., *The social life of things: commodities in cultural perspective.*, Cambridge University Press, 1992.
4. Attfield J., *Wild things: the material culture of everyday life.*, Nowy Jork, 2000.
5. Babbie E., *Badania społeczne w praktyce.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
6. Barański J., *Świat rzeczy. Zarys Antropologiczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
7. Barthes R., *Semantics of the Object*, [w:] Barthes R., *The Semiotic Challenge*, Hill and Wang, New York 1988.
8. Baudrillard J., *For a Critique of the Political Economy of the Sign.*, Telos Press, 1981.
9. Baudrillard J., *Symulakry i symulacja.*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.
10. Baudrillard J., *Spółczesność konsumpcyjna: jego mity i struktury.*, tłum. Królak S., Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006.
11. Bauman Z., *Globalizacja: i co z tego dla ludzi wynika.*, tłum. Klekot E., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.
12. Bauman Z., *Razem osobno.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
13. Berger P. L., Luckmann T., *Spółczesność tworzenie rzeczywistości: traktat z socjologii wiedzy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
14. Blumer H., *Interakcjonizm symboliczny: perspektywa i metoda.*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2007.
15. Bokszański Z., Kubiak H., *Encyklopedia socjologii. Suplement.*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005.
16. Bokszański Z., Domański H., *Encyklopedia socjologii. Tom 3 : O – R.*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
17. Bokszański Z., Frieske K.W., *Encyklopedia socjologii. Tom 4 : S – Ż.*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

18. Bourdieu P., Passeron J.C., *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2011.
19. Bourdieu P., *Struktury, habitus, praktyki.*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury.*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
20. Bourdieu P., Wacquant L., *Logika pól*, [w:] red. Jasińska – Kania A., *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 2, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.
21. Bourdieu P., *Zmysł praktyczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
22. Dant T., *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
23. De Certeau M., *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania.*, tom 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.
24. Domańska E., Olsen B., *Wszyscy jesteśmy konstruktywistami.*, [w:] red. Kowalewski J., Piasek W., Śliwa M., *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności.*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008.
25. Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami.*, [w:] „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.
26. Domańska E., *Return to things.*, [w:] *Archaeologia Polona* 2006, nr 44, s.171-185.
27. Donner J., Ling R., *Komórka. Komunikacja mobilna.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
28. Douglas M., Isherwood B., *The World of Goods: Towards an Anthropology of Consumption.*, London 1996.
29. Drozdowski R., Krajewski M. (red.), *Prywatnie o publicznym/ publicznie o prywatnym.*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007.
30. Durkheim E., *Zasady metody socjologicznej*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2000.
31. Eco U., *Zapiski na pudełku od zapalek*, Historia i Sztuka, Poznań, 1993.
32. Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

33. Flick U., *Projektowanie badania jakościowego.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
34. Freud Z., *Życie seksualne.*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.
35. Foucault M., *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970.*, Słowo/obraz/ terytoria, Gdańsk 2002.
36. Fox K., *Przejrzeć Anglików. Ukryte zasady angielskiego zachowania.*, Wydawnictwo MUZA SA, Warszawa 2008.
37. Garfinkel H., *Studia z etnometodologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
38. Garfinkel H., *Racjonalne cechy działalności naukowej i potocznej*, [w:] red. Jasińska – Kania A., *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 2, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.
39. Garfinkel. H., Rawls. A. W., *Ethnomethodology's Program: Working Out Durkheim's Aphorism.*, Boulder Colorado: Rowman and Littlefield Press, 2002.
40. Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
41. Giddens A., *Elementy teorii strukturacji*, [w:] red. Jasińska – Kania A., *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 2, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.
42. Giddens A., *Nowe zasady metody socjologicznej*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2001.
43. Giddens A., *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji.*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2003.
44. Goffman E., *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń.*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2008.
45. Goffman E., *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji.*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2010.
46. Goffman E., *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia.*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2010.
47. Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego.*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.

48. Golka M., *Socjologia kultury.*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.
49. Greenberg J. R., Mitchell S. A., *Object Relations in Psychoanalytic Theory.*, Harvard University Press, Cambridge 1983.
50. Griffin E., *Podstawy komunikacji społecznej.*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne., Gdańsk 2003.
51. Halawa M., *Życie codzienne z telewizorem. Z badań terenowych.*, TVN S.A., Warszawa 2006.
52. Hall E.T., *Bezgłośny język*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
53. Heidegger M., *Pytanie o rzecz. Przyczynek do Kantowskiej nauki o zasadach transcendentalnych.*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.
54. Herzfeld M., *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie.*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2004.
55. Hymes D., *The anthropology of communication.*, [w:] Human Communication Theory, New York, 1967.
56. Ingold T., *Kultura i postrzeganie środowiska*, [w:] Kempny M., Nowicka E., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
57. Jung B., *Ponowoczesność i produkt medialny.*, [w:] red. Jung. B., *Media, komunikacja, biznes elektroniczny.*, Difin, Warszawa 2001.
58. Kaufmann J. C., *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
59. Knorr- Cetina K., Sociality with Objects: Social Relations in Postsocial Knowledge Societies, „Theory, Culture and Society” 1997, t.14, s.1-29.
60. Kola A. F., Kwiatkowska O., *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów.*, [w:] Brocki M., Górny K., Kuligowski W., *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce.*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2006.
61. Kołodziejczyk M., *Organizm wielokomórkowy*, „Polityka”, nr 17/18.
62. Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy - utowarowienie jako proces.*, [w:] Kempny M., Nowicka E., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

63. Krajewski M., *Sposoby życia przedmiotów. O trwałości dóbr materialnych*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 1, s.17-34.
64. Krajewski M., *W stronę socjologii przedmiotów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005.
65. Krajewski M., *W stronę socjologii przedmiotów.*, [w:] Golka M., *W cywilizacji konsumpcyjnej.*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004.
66. Krajewski M., *Przedmiot, który ucłowiecza...*, [w:] „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.
67. Krajewski M., *Dzisiaj jak wczoraj, jutro jak dziś. Codziennosc, przedmioty i reżimy podtrzymujące.*, [w:] Bogunia - Borowska M., *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna.*, Scholar, Warszawa 2009.
68. Kvale S., *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego.*, Trans Humana, Białystok 2004.
69. Latour B., *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej.*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
70. Latour B., *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies.*, London 1999.
71. Law J., *Notes of the Theory of the Actor Network: Ordering, Strategy and Heterogeneity.*, Centre for Science Studies, Lancaster University, 1992.
72. Levinson P., *Miękkie ostrze, czyli historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2006.
73. Levinson P., *Telefon komórkowy. Jak zmienił świat najbardziej mobilny ze środków komunikacji*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2006.
74. Luhmann N., *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii.*, Wydawnictwo „Nomos”, Kraków 2007.
75. Łobocki M., *Metody badań pedagogicznych.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.
76. Marks K., *Kapitał: krytyka ekonomii politycznej.*, T. 1., Ks. 1., *Proces wytwarzania kapitału.*, Książka i Wiedza, Warszawa 1956.
77. Marshall G., *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

78. McCracken G., *Culture and Consumption. New Approaches to the Symbolic Character of Consumer Goods and Activities.*, Indiana University Press, Bloomington, 1990.
79. McLuhan M., *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka.*, tłum. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004.
80. Mead G., *Umysł, osobowość i społeczeństwo.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.
81. Merton R., *Paradygmat analizy funkcjonalnej w socjologii.*, [w:] red. Jasińska – Kania A., *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 1, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.
82. Merton R., *Członkowie grupy i outsiderzy; Rozdział z socjologii wiedzy.*, [w:] Szacki J., *Czy kryzys socjologii?*, Czytelnik, Warszawa 1977.
83. Mikusińska A., *Socjologia. Przewodnik encyklopedyczny.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
84. Miller D., *Consumption as the Vanguard of History.*, [w:] Miller D., *Acknowledging Consumption. A Review of New Studies.*, London 1995.
85. Nowak S., *Metodologia badań społecznych.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
86. Olechnicki K., Załęcki P., *Słownik socjologiczny.*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń 2000.
87. Pacholski M., Słaboń A., *Słownik pojęć socjologicznych.*, Wydawnictwo AE w Krakowie, Kraków 2001.
88. Parsons T., *System społeczny.*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2009.
89. Pietrowicz K., Szlendak T., *Kultura konsumpcji jako kultura wyzwolenia?*, [w:] „Kultura i społeczeństwo” 2005, nr 3, s.85-108.
90. Reckwitz A., *Toward a Theory of Social Practices. A Development in Culturalist Theorizing*, [w:] *European Journal of Social Theory*, nr 5, 2002.
91. Rosenthal R., *O społecznej psychologii samospełniającego się prorocтва.*, [w:] Brzeziński J., Siuta J., *Społeczny kontekst badań psychologicznych i pedagogicznych.*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991.
92. Rothenbuhler E.W., *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do komunikacji medialnej.*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2003.

93. Schensul S.L., Schensul L.L., Le Compte M.D., *Essential Ethnographic Methods.*, [w:] Schensul J.J., Le Compte M.D., *The Ethnographer's Toolkit.*, Altamira Press of Rowan and Littlefield, Baltimore 1999.
94. Simmel G., *Filozofia pieniądza.*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997.
95. Skibo J.M., Schiffer M.B., *People and things. A Behavioral Approach to Material Culture.*, Springer Science + Business Media, New York, 2008.
96. Sołoma L., *Metody i techniki badań socjologicznych: wybrane zagadnienia.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego, Olsztyn 2002.
97. Sulima R., *Telefon komórkowy – busola codzienności.*, [w:] red. Godzic W., *Gadżety popkultury: społeczne życie przedmiotów.*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
98. Sulima R., *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2000.
99. Sulima R., Rakowski T., *Rzeczy – rekonesans antropologiczny (dyskusja).*, [w:] „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.
100. Sulek A., *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa.*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1990.
101. Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
102. Szewczyk A., *Problemy moralne w świecie informacji.*, Difin, Warszawa 2008.
103. Sztandar- Sztanderska K., *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu.*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010.
104. Sztompka P., *Socjologia: analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
105. Sztompka P., Bogunia-Borowska M., *Socjologia codzienności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
106. Sztumski J., *Wstęp do metod i technik badań społecznych.*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2005.
107. Szymańska I., *Telefon komórkowy – narzędzie komunikacji, narzędzie zmiany społecznej*, „Kultura i społeczeństwo” 2010, nr 1, s.111- 140.

108. Śliwiński P.J., *Jestem, który jestem w sieci, czyli o telefonie komórkowym w polskiej codzienności.*, [w:] red. Sulima R., *Życie codzienne Polaków: na przełomie XX i XXI w.*, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża 2003.
109. Touraine A., *O socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
110. Turner J.H., *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
111. Willis P., *Wyobrażenia etnograficzna.*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
112. Winkin Y., *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych.*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2007.
113. Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej.*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.
114. Znaniecki F., *Wstęp do socjologii.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.

Źródła elektroniczne:

1. Centrum Badań Opinii Społecznej, *Poziom życia Polaków.*, 2010, wersja elektroniczna: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_044_10.PDF (07.06.2012)
2. Drobniaak J., *Historia telefonu, czyli triumf przedsiębiorczości nad geniuszem.*, 2011, wersja elektroniczna: <http://jonaszdrobniaak.blox.pl/2011/03/Historia-telefonu-czyli-triumf-przedsiębiorczosci.html> (07.06.2012)
3. Fox K., *Evolution, Alienation and Gossip: The Role of Mobile Telecommunications in the 21st Century*, 2001, wersja elektroniczna: www.sirc.org (20.02.2012)
4. International Telecommunication Union (ITU), *Mobile Telephony Statistics*, 2011; wersja elektroniczna: <http://www.itu.int/ITU-D/ict/statistics/> (07.06.2012)
5. Partyka Ł., Skiba A., *Telefonia komórkowa w Polsce ma 15 lat*, 2007, wersja elektroniczna: <http://technologie.gazeta.pl/technologie/1,93479,4233784.html> (07.06.2012)
6. Pinkas A., *Noc w konfesjonale i rachunek sumienia w komórce.*, 2012, wersja elektroniczna: <http://www.radiownet.pl/publikacje/noc-w-konfesjonale-i-rachunek-sumienia-w-komorke> (20.06.2012)

7. Prensky M., *Digital Natives, Digital Immigrants.*, 2001, wersja elektroniczna:
<http://www.marcprensky.com/writing/Prensky%20-%20Digital%20Natives,%20Digital%20Immigrants%20-%20Part1.pdf> (20.02.2012)
8. Prensky M., *Digital Natives, Digital Immigrants., Part II. Do They Really Think Differently?*, 2001a, wersja elektroniczna:
<http://www.marcprensky.com/writing/Prensky%20-%20Digital%20Natives,%20Digital%20Immigrants%20-%20Part2.pdf> (20.02.2012)
9. Sondażownia Charaktery, *Komórkowy świat. Badania na temat korzystania z telefonów komórkowych.*, 2011, wersja elektroniczna:
http://www.ankieta.charaktery.eu/images/stories/wyniki/04_sondazownia_telefony.pdf (15.06.2012)
10. Skwarzec T., *Afryka największym rynkiem telefonii komórkowej.*, 2008, wersja elektroniczna:
http://www.wiadomosci24.pl/artykul/afryka_najwiekszym_rynkem_telefonii_komorkowej_66252.html (02.06.2012)
11. Stanios Ł., *Historia telefonii komórkowej*, 2007, wersja elektroniczna:
<http://artelis.pl/artykuly/2265/historia-telefonii-komorkowej> (07.06.2012)
12. Szewczyk Ł., *Od czerwca większe kary za rozmowy przez komórkę podczas jazdy*, 2012, wersja elektroniczna: <http://media2.pl/telekomunikacja/92438-Od-czerwca-wieksze-kary-za-rozmowy-przez-komorke-podczas-jazdy.html>
(20.06.2012)
13. Szpunar M., *Fazy rozwoju komunikacji.*, 2010, wersja elektroniczna (ppt):
http://www.magdalenaszpunar.com/_dydaktyka/fazy_rozwoju_komunikacji.pdf
(07.06.2012)
14. Urząd Komunikacji Elektronicznej, *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w Polsce w 2010 roku*, Warszawa 2011, wersja elektroniczna:
<http://mobilecardcastpl.wordpress.com/2011/10/07/rynek-telefonii-komorkowej-w-polsce-perespektywy-dla-marketingu-mobilnego/> (06.06.2012)
15. Wancke P., *Miejsce publiczne to przestrzeń służąca do wspólnego użytkowania.*, 2008, wersja elektroniczna:
http://samorzad.infor.pl/sektor/zadania/gospodarka_komunalna/artykuly/389028_miejsce_publiczne_to_przestrzen_sluzaca_do_wspolnego_uzytkowania.html
(20.06.2012)

16. Wanot B., *Czy Japonia boi się wykluczenia cyfrowego?*, 2011, wersja elektroniczna:
http://wyborcza.pl/1,111537,10427542,Czy_Japonia_boi_sie_wykluczenia_cyfrowego_.html?as=2 (11.06.2012)
17. http://www.bryk.pl/teksty/liceum/fizyka/historia_fizyki/10060-historia_telefonu.html (07.06.2012)
18. <http://aladyns.pl/?historia-telefonow-komorkowych,11> (07.06.2012)
19. <http://www.chip.pl/news/wydarzenia/nauka-i-technika/2008/10/25-lat-temu-powstal-pierwszy-telefon-komorkowy> (07.06.2012)
20. http://www.ericsson.poral.net/historia_telefonii_komorkowej.php (07.06.2012)
21. http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104530,11958929,Telefonia_komorkowa_w_Polsce_ma_20_lat_.html (07.06.2012)
22. http://www.ericsson.poral.net/gsm_w_polsce.php (07.06.2012)
23. <http://czytelnia.onet.pl/0,3181,0,1,nowosci.html> (11.06.2012)
24. <http://tech.wp.pl/kat,1009781,title,Zagluszaja-komorki-kosciele,wid,13315182,wiadomosc.html?ticaid=1eab6> (20.06.2012)
25. Telefonia komórkowa w Polsce ma 20 lat! (JS), źródło:
http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104530,11958929,Telefonia_komorkowa_w_Polsce_ma_20_lat_.html (07.06.2012)

Spis wykresów i ilustracji

WYKRES 1. Liczba użytkowników telefonów komórkowych na świecie	71
Ilustracja 1. Współczesna wielofunkcyjność telefonów komórkowych	88
Ilustracja 2. Budka telefoniczna w centrum Poznania	93
Ilustracja 3. Zakaz pisania SMS-ów podczas bezpośredniej rozmowy z drugą osobą	104
Ilustracja 4. Telefon komórkowy ze smyczą i zdjęciem psa respondentki na wyświetlaczu [K09]	112
Ilustracja 5. „Kobięcy” model telefonu.....	116
Ilustracja 6. Zmiany „pokoleniowe”- trzepak już nie pełni roli umówionego miejsca spotkań.	127
Ilustracja 7. Stoliczek na komórki w domu jednego z respondentów [M03]	141
Ilustracja 8. Zakaz używania telefonów komórkowych umieszczony na płocie przed kościołem	146
Ilustracja 9. Zajęcie rąk komórką jako osłona zaangażowania w miejscach publicznych.....	153
Ilustracja 10. Kartka w barze z napisem „Prosimy również nie korzystać z telefonów komórkowych”	157